

prof. Stanisław Kumor Skrodzka

05-420 Józefów k. Ostrołki
tel (0-22)

AK
Białystok
obc. Grajewo

fd-1

KW VM

ppor. **KUMOR SKRODZKA**
Stanisław

ps. "Krypotof"

2402/151K
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

SKRODZKA - KUMOR

Stanisława

2402/WSK

I/1. Relacja ✓ K. 14, 5. 17

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ K. 7, 5. 11

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 38, 2. 66

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne ✓ K. 19, 5. 17

IV. Korespondencja ✓ K. 20, 5. 22

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 21

VI. Fotografie ✓ 2 ob. II-1, 13, 20, 22

I/1 - Relacja:

- Relacja stawiśtawy Kumor - Skrodziej opracowana puz Janusze tuniyskiego, Biały stok, listopad, 2000. Rkp. kserokopie, k. 2, s. 1-3.
- Relacja st. Skrodziej - Kumor opr. puz Józefy Borohale, pucharowe 26.08.2003r. Msp. Orgg. k. 2, s. 4-5.
- Biogram Skrodziej stawiśtawy oprac. puz E. 2. ; D. Kr. sło t. III. "Słownik VM Kobiet" - 24, styczeń, 2006. Msp. orgg. k. 3, s. 6-8.
- Dwie relacje - biogramy stawiśtawy Skrodziej - Kumor opr. i pucharowe puz M. Suleja i W. Mirtala w roku 2007. Msp. z odgrywanymi uzupełnieniami i poprawkami. k. 7, s. 9-17. Kserokopie.



Por. c. w. SKRODZKA - KUMOR STANISŁAWA ps. KRZYŻYŻTOF.

Szef WSK Sztabu Obwodu AK Grajewo, Okręg Białystok.

Odmiarowa: (VM klasy V) SKZ z M, BKZ z M., KH.

Urodziła się w 1922 r. Przed wojną uczęszczała do gimnazjum w Grajewie. Podczas okupacji sowieckiej Białostoczczyzny (22 września 1939 - 22 czerwca 1941 r.) młodzież starszych klas wyznienionej szkoły utworzyła tajną organizację (opartą w większości na członkach ZHP), którą nazywali MGG (Młodzież Gimnazjum Grajewskiego), zaś dorośli też grupę nazywali różnie. MGG organizowała pomoc w wyżywieniu i odzieży robotnikom polskim żołnierzom ukrywającym się nad Biebrą, w lasach Bretowskiego Bagna itp. Organizowali też paczki żywnościowe i ubrania, które wysyłali Polakom wywiezionym przez skupanta sowieckiego na Syberię. W grudniu NKWD wykryło działalność MGG i aresztowało wielu jej członków w tym Stanisławę Skrodzką, którą przewieziono do więzienia w Łomży i tam przebywała do czasu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. Wtedy wróciła do Grajewa, lecz rodziny nie miała, gdyż Sowieci zostali już na Syberii. Zimna została wychowywać się wśród obcych.

Przebywając w więzieniu w Łomży nawiązała kontakty do różnorodnych organizacji politycznych. Dlatego nawiązała kontakty z niekimi uczestnikami ruchu oporu w powiecie grajewskim i wstąpiła do PZP. Zaprzężona została w lipcu 1941 roku, gdyż uważano ją za więźniarkę konspiracyjną powiatu grajewskiego jej włączyli.

Początkowo była łączniczką obwodu, kolporterką konspiracyjnej prasy i organizowała sieci wywiadu WSK. Wysyłano ją również do prowadzenia rozmów sugerujących by różne grupy konspiracyjne scalały się z ZWZ. Następnie w 1942 r. weszła w skład sztabu Obwodu ZWZ potem AK Grajewo jako szef WSK. W akcji „Bura” dowodziła drużyną sanitarną w 9 psk AK (lekarz 4 grupy).

wanie nie dotarł), wyposażona, w niewielkie ilości leków i środków opatrunkowych. Działy ppor. c.w. Stanisławie Skrodzkiej pow. „Kryształ” zgrupowanie zapotrzone zostało w niemieckie pastylki do odławiania wody oraz przeciętno żywności i zakreponu po krauceniu. Truciona grupa uradowców radzieckich „Solowiej-5” współpracowała z dowódcą 9 psk AK. Miała w swym składzie lekarza, który opiekował się, i leczył również rannych partyzantów polskich.

8 września 1944 r. 9 psk AK stoczył morderczą bitwę na Czerwonym Bagnie z wojskami niemieckimi, usiłującymi zlikwidować polską jednostkę zbrojną. Straty w ludności były stosunkowo wysokie, ale Polacy przeważali pierścieni wroga i przeszli przez Biebrę we wsi Wroceń, gdzie spotkali się z wojskami radzieckimi. W namyślnym i gwałtownym i sowieckim dowódcą wyróżniła się ofiarą postawą ppor. c.w. „Kryształ”, która przepłynęła Biebrę, ustaliła godziny i trasy promowe dla cofających się żołnierzy polskiego zgrupowania. Po opatrzeniu rannych wszystkich nakarmiono, a następnego dnia całą grupę żołnierzy AK rozbrojono i samochodami odwieziono do Białegostoku, skąd pociągiem doprowadzono do Dojlid, gdzie przekazano wojskom gen. Berlinga.

Ppor. c.w. „Kryształ” opuściła „berlingowców”, zamieszkała w Białymostku i skierowała się do prac WSK Obwodzie AK- AKO Białystok miasto. Przydzielano jej zadanie organizowania dezerteży żołnierzom Berlinga, dostarczania im żywności i kwater oraz, dostarczania do jednostki wojskowej w Dojlidach konspiracyjnej prasy i agitacyjnych ulotek. Pracy tej poświęcała się bez reszty, uzyskała umiarkowanie pociągłych. Została aresztowana 2 listopada 1944 r., przeszła ciężkie śledztwo, ale nikogo nie wydała i nie przyznała się do stawianych zarzutów. Dlatego została uwolniona z koniecu w/w miejsca. Nadal pracowała w konspiracji białostockiej WSK. Wiosną 1945 r. mieszkała w niej w domu punkt przekuwowy do działającej na terenie pow. Bielsk Podlaski 5. Brygady mjr. 5 „Wiloińskiej”. Niektórzy zostali aresztowani po raz drugi

i wywieziona do obozu dla internowanych żołnierzy AK w Stalingradzku, gdzie dotarła 12. 02. 1945 r. Powróciła do kraju. 24 kwietnia 1952 r. uczestniczyła w sesji naukowej w Instytucie Studiów PAN w Warszawie poświęconej Trzejom polskiego podziemia na Białostocczyźnie w latach 1939 - 1956, na której kilkakrotnie zabierała głos w dyskusji.

Za działalność konspiracyjną ppor. c.w. Stanisława Skrodzka ps. „Kryzstof” została przez Komendanta Okręgu LKŻ-AK Białystok płk. Władysława Linarskiego ps. „Mścistan” [redacted], uhonorowana: - Krzyżem Walecznych po raz pierwszy w listopadzie 1943 r.; po raz drugi w grudniu 1944 r.;

- Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieciami w listopadzie 1942 r.;

- Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieciami w maju 1944 r. oraz awansowana do stopnia podporucznika c.w. w maju 1943 r.

(Dane o odznaczeniach i awansach podaje w oparciu o zamieszczone wykazy odznaczonych żołnierzy AK Okręgu Białystok w książce Władysława Jarzkiego-Lajdlera: Ruch oporu w latach 1939-1944 na Białostocczyźnie. Referat materiałowy. (Patrz wykaz bibliografii)

Dane o losach i działalności konspiracyjnej ppor. c.w. „Kryzstof” opracowałem w oparciu o lekturę wykazaną w bibliografii.

(Prawdopodobnie po powrocie z internowania do Polski została odznaczona

OV4 kl. V.)
Białystok listopad 2000 r.

Janusz Luniński

Skrodzka-Kumor Stanisława, ps. "Krzysztof", córka Alesandra i Aleksandry urodziła się 8 maja 1922 r. w Chojnówku, miejscowości położonej w pobliżu Grajewa.

W 1939 r. była uczennicą Państwowego Gimnazjum w Grajewie i mieszkała w tym mieście na stacji. W obliczu wojennego zagrożenia młodzież grajewska zrzeszona w ZHP zorganizowała się do niesienia pomocy wojsku polskiemu. 24 sierpnie 1939 r. zastęp Stanisławy udał się do Białegostoku, aby pomagać w łączności 14 dak. Stanisława przenosiła w bezpieczne miejsce sprawozdania służb analiz wojskowych i archiwum gen. Kmicic-Skrzyńskiego.

W Białymstoku zastał ją wybuch wojny, więc miała trudności z powrotem do domu, ze względu na zniszczone środki komunikacji. Harcerki musiały zamieszkać u obcych ludzi i tam 17 września były świadkami przekazania Sowiecom przez Niemców tej części Polski. Dziewczęta zdecydowały, że będą pojedynczo przedzierać się do Grajewa. Stanisława wróciła do domu piechotą, nocując w stogach siana. Potem wędrowkę tę okupiła długą chorobą gardła.

Terror zastosowany przez Rosjan wobec podbitej ludności Grajewa, rusyfikowanie młodzieży gimnazjalnej, spowodował zawiązanie tajnej organizacji niepodległościowej MGG (Młodzież Gimnazjum Grajewskiego). Praca tej organizacji nie ograniczała się do oporu wobec władz szkolnych, ale miała konkretne i wymierne zadania. Wyszkolona w harcerskich tropieniach, docierała do ukrywających się na bagnach polskich żołnierzy, uciekinierów z niewoli. Zdobywała dla nich ubrania cywilne, donosiła żywność, przeprowadzała przez pruską granicę. W ten sam sposób pomagała swoim nauczycielom zagrożonym aresztowaniem.

8 grudnia 1939 r. została aresztowana przez miejscową komórkę NKWD i poddana brutalnemu śledztwu w podziemiach grajewskiego starostwa. Aresztowani zostali też inni członkowie MGG. Wszystkim urządzono parodię śledztwa i szukano sposobu przekwalifikowania nieletnich spiskowców na kryminalistów, ponieważ prawo zabraniało sądzić niepełnoletnich. Uciekano się do prowokacji osadzając w każdej celi podstawione osoby, które miały w celi wywołać bójkę, co pozwoliło aresztowanego uznać za chuligana i odpowiednio ukarać. Aresztowania nastąpiły na skutek donosu kolegi z klasy, Wajsfarta. Po wstępnym śledztwie Stanisławę przewieziono do więzienia w Łomży. Przebywała w różnych celach: pojedynczych i zbiorowych, aż w końcu znalazła się w karcercze. Był to loch z wodą po kostki, w którym rozebrana do naga przesiedziała trzy tygodnie. Karczer jednak ocalił ją od wywózki na Sybir.

W czerwcu 1941 r., po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej uciekła z więzienia, ale po przybyciu do domu spotkał ją nowy cios. Dowiedziała się że rodziny aresztowanych zostały zesłane w głąb ZSRR.

W lipcu 1941 r. wstąpiła do AK na placówce Bogusze i otrzymała przydział do Sztabu Obwodu, gdzie zorganizowała sprawną sieć kurierską i kolportażową obejmującą teren Obwodu Grajewa.

2115

Po przeszkoleniu, w 1942 r. została mianowana szefem WSK tegoż obwodu. W ramach WSK organizowała kursy i szkolenia kobiet: łączniczek, sanitariuszek, kolporterek tajnej prasy i zaopatrzenia. Kierowała łącznością kobiet w oddziałach partyzanckich por. "Sępa" (Władysława Sawickiego) i utrzymywała łączność ze sztabem obwodu.

W okresie akcji "Burza" dowodziła drużyną sanitarną w spieszonym 9 psk AK. Z grupą kobiet z WSK brała udział w zwycięskiej bitwie na Czerwonym Bagnie stoczonej przez ten pułk w dniu 8 września 1944 r.

W bitwie tej poległo około 1400 Niemców. Partyzanci zagwoźdźdźili 12 dział i zdobyli wiele sztuk broni. Zwycięstwo okupione zostało śmiercią dowódcy pułku (Wiktora Konopki - "Groma") i 120 poległymi partyzantami.

Po bitwie Stanisława przebiła się z częścią pułku przez front na stronę sowiecką i dotarła do Białegostoku, gdzie nadal działała aktywnie w szeregach Obywatelskiej Armii Krajowej (AKO). Głównie pomagała w ucieczkach żołnierzom 9 psk ~~w ucieczkach~~ z 6 Zapasowego Batalionu Piechoty w Dojlidach. Gdy NKWD odkryło jej działalność, została aresztowana i po bestialskich przesłuchaniach wywieziona na Syberię. Wróciła stamtąd dopiero w końcu 1947 r.

Po powrocie do kraju skończyła filologię angielską, następnie już jako profesor, została dziekanem anglistyki w Uniwersytecie Warszawskim.

Za swoją niezłomną postawę patriotyczną była wielokrotnie odznaczana:

- Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami w l. 1942-43,
- Dwukrotnie Krzyżem Walecznych 1943,
- Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, w sierpniu 1944,
- Orderem Virtuti Militari w listopadzie 1944.

W maju 1943 r. była awansowana do stopnia podporucznika. W kolejnych awansach doszła do stopnia kapitana.

Literatura:

Łabuszewski T. Krajewski K. Białostocki Okręg AK-AKO, Warszawa 1997, s. 8, 406, 408.

Poleszak S., Jeden z wyklętych, "BRUZDA", Warszawa 1998, s. 81, 84, 89.

Skrodzka S. Zanim powstał 9 psk AK, /W:/ "Grajewskie Zeszyty Historyczne" kwiecień-czerwiec 2001.

Dzień pogodnych wspomnień, /W:/ "Grajewskie Zeszyty Historyczne" nr 1 2002. Zaświadczenie o odznaczeniach i awansie wydane w Warszawie 2.II.1978 r.

Opracowanie Józefa Borowiak

22 III
d.k.m.

Biogram oprac. przez E2 i D.W.
do t. III "Stowmiżka VM kobiet"

gd. 24/06

1/1/6

(komp. D.W.)

SKRODZKA Stanisława zam. KUMOR (ur. 1922), harcerka, uczestniczka Kampanii Wrześniowej 1939, współorganizatorka tajnej organizacji Młodzież Gimnazjum Grajewskiego, w l. 1939-1941 więźniarka NKWD, od 1941 jako „Krzysztof” łączniczka, a od 1942 Referentka WSK K. Obw. Grajewo, Okręgu Białystok ZWZ-AK, potem żołnierz 9 psk AK, w l. 1944-1947 ponownie więźniarka NKWD i łagrów; z zawodu anglistka, tłumacz

Stanisława Skrodzka urodziła się 8 V 1922 w Chojnówku k. Grajewa jako jedno z dziewięciorga dzieci Aleksandra Skrodzkiego i Aleksandry z d. Mikuckiej. Jako uczennica Gimnazjum Państwowego w Grajewie należała do harcerstwa i Sodalicji Mariańskiej.

Wybuch wojny zastał ją w Białymstoku, dokąd po odbyciu przeszkolenia w obsłudze aparatury łącznościowej pojechała 23 VIII 1939 wraz z całym zastępem harcerek pełnić służbę pomocniczą przy 14 dak. Tam doczekała wkroczenia ACz. Na początku października 1939, po kilkudniowym marszu, wróciła piechotą do domu i podjęła naukę w gimnazjum. W połowie listopada 1939 wraz z Henrykiem Misiewiczem współzałożyła konspiracyjną, antysowiecką organizację pod nazwą Młodzież Gimnazjum Grajewskiego (MGG), która zajmowała się m.in. udzielaniem pomocy uciekinierom z niewoli sowieckiej, ukrywającym się na Bagnach Biebrzańskich przeprowadzając ich, a także zagrożonych aresztowaniem przez NKWD nauczycieli grajewskich, przez granicę pruską. Już 8 XII 1939 została aresztowana wraz z innymi członkami organizacji. Przeszła ciężkie śledztwo więziona najpierw w Grajewie, potem przez kilka miesięcy w więzieniu w Łomży. (Jej rodzina w lutym 1940 została deportowana na Syberię). Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej 22 VI 1941 udało jej się uciec wraz z innymi z więzienia łomżyńskiego i powróciła do Grajewa. Tam już w lipcu 1941 jako „Krzysztof” rozpoczęła służbę w ZWZ, zaprzysiężona przez por. W. Świackiego, ps. „Sęp”, szefa sztabu Obwodu Grajewo Okręgu Białystok ZWZ. Zorganizowała sieć łączności i kolportażu Komendy Obwodu, prowadziła także szkolenie sanitarne i wywiadowcze kobiet. W 1942 objęła funkcję szefa WSK Obwodu Grajewo, pełniąc ją do końca okupacji niemieckiej. Zajmowała się też zdobywaniem amunicji z niemieckich magazynów w Osowcu i Podlasku dla oddziału „Sępa” stacjonującego na Bagnach Biebrzańskich. W okresie „Burzy” zorganizowała i kierowała łącznością terenową, oraz została dowódcą drużyny sanitarnej spieszonoego 9 psk AK. Brała czynny udział w bitwie tego pułku z Niemcami na Czerwonym Bagnie 8 IX 1944, kiedy to mimo wielkich strat udało się przedrzeć przez pierścień wojsk niemieckich i przedostać przez rzekę Biebrzę do wojsk sowieckich. W czasie tej przeprawy Stanisława została ranna. Po bitwie została wcielona wraz

21/7

z resztkami oddziału do 6 Zapasowego Batalionu Piechoty Armii Berlinga w Dojlidach pod Białymstokiem. Po zwolnieniu się z wojska i opuszczeniu koszar zamieszkała w Białymstoku i włączyła się do prac WSK Obwodu AK Białystok, utrzymując kontakt między żołnierzami AK wcielonymi do Armii Berlinga a Komendą Okręgu Białostockiego AK. Jej zadaniem było organizowanie dezercji żołnierzy Armii Berlinga, dostarczanie im wyżywienia i kwater, dostarczanie do jednostki wojskowej w Dojlidach konspiracyjnej prasy i agitacyjnych ulotek. Pełniła też funkcje w PŻ (Pomocy Żołnierzom) K. Obwodu i K. Okręgu Białystok. Przez ponad miesiąc zastępowała komendantkę WSK Okręgu H. Hermanowską, ps. „Zaczyn” (VM). Dzięki jej akcjom około 80 żołnierzy AK opuściło koszary w Dojlidach. Za tę działalność była poszukiwana przez NKWD.

Kpt. Stanisława Skrodzka Rozkazem Dowódcy Białostockiego Okręgu AK z listopada 1944 została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. Nadanie zostało zweryfikowane przez Departament Wojskowy Uds.KiOR i Departament Kadr MON w 1999 z nr. legitymacji DK-22/99. Wcześniej odznaczona BrKZzM (1942), Sr.KZzM (1943), Zł.KZzM (sierpień 1944) i dwukrotnie KW (1943, 1944). W 1999 mianowana na stopień kapitana (majora?).

Została aresztowana dnia 16 XI 1944 przez NKWD-SMIERSZ w Białymstoku i przez dwa miesiące poddawana okrutnemu śledztwu. Skazana na karę śmierci, zmienioną decyzją sowieckiej prokuratury generalnej z 16 I 1945, na tzw. obóz dla internowanych, została wywieziona do łagrów w rejonie Riazania i kopalń Stalinogorska. Obozy te skupiały głównie niemieckich jeńców wojennych. Starła się tam przeciwdziałać „topieniu” akowców w parotysięcznych obozach niemieckich jeńców wojennych i więźniów kryminalnych. Zorganizowała ucieczkę kilku kobiet z gospodarstwa pomocniczego obozu; uciekła wraz z nimi, ale po dwóch tygodniach zostały ujęte. Przez cały czas pobytu w łagrach była oznaczona jako „element do wyeliminowania”. W grudniu 1947 wróciła do Polski i podjęła jako inwalidka wojenna I grupy, pod fałszywym życiorysem studia anglistyki na UW, które ukończyła w 1952 i następnie pracowała jako wykładowca anglistyki na UW. W latach 1953-1954 pracowała jako tłumacz przy Polskiej Misji Wojskowej w Korei. W 1955 wyszła za mąż za Aleksandra Kumora. W 1964 uzyskała doktorat. W latach 1970, 1980, 1985 i 1989 wykładała w USA na Colorado State University i Utah State University. Brała czynny udział w międzynarodowych sesjach naukowych w Wielkiej Brytanii, USA, Szwecji, Czechosłowacji i na Węgrzech. W latach 1969-1970 pełniła funkcje dziekana Wydziału Neofilologii UW. Pomagała jednocześnie swojej rodzinie, utrzymując trzech młodszych braci

2/1/3

uczących się w Warszawie. Od 1991 przebywa na emeryturze. Obecnie mieszka w Józefowie pod Warszawą.

Ojciec Aleksander Skrodzki, syn straconego na szubienicy powstańca styczniowego, właściciel małego majątku w Chojnówku, karnie wcielony do armii carskiej w Afganistanie, wrócił do Polski w 1906, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, deportowany wiosną 1940 wraz z rodziną do Kazachstanu, tam zmarł w lipcu 1943. Pozostała rodzina powróciła do Polski do Chojnówki w 1946 (tam na kapliczce rodowej Skrodzkich umieścili epitafium poświęcone pamięci A. Skrodzkiego i jego córki Stanisławy). Starszy brat Jan, karnie wcielony w 1943 do ACz, ciężko ranny pod Berlinem, wywieziony jako „obywatel sowiecki” do Rosji, dzięki staraniom Stanisławy odnaleziony i sprowadzony w 1952 do Polski. Mąż Aleksander Kumor, żołnierz AK (formacja?), po wojnie historyk sztuki, pracownik naukowy PAN.

APAK, T. 2401/WSK (tamże opracowanie J. Borowiak i J. Łuniewskiego); AZG ZKRPIBWP, sygn. W-31041; DW UdsKiOR, Kolekcja londyńska (Korespondencja S. Skrodzkiej-Kumor z Komisją Weryfikacyjną AK w Londynie); t.o. nr 11648 (S. Skrodzka-Kumor); relacje S. Kumor-Skrodzkiej z 1 i 8 IV 2002; Armia Krajowa. Dokumenty odznaczeniowo-awansowe, t. 19. Lista Nr IV odznaczeń wojennych b. Okręgu Białostockiego AK, s. 72, 74;

Barszczewski K., *Niewolnicza praca w Gulagu*, Gazeta Grajewska 2000, nr 3, s. 13; tenże, *Z katowni NKWD do polskiego więzienia. Z polskiego więzienia na Sybir...*, Gazeta Grajewska 2000, nr 2; *Dzień pogodnych wspomnień*, Grajewskie Zeszyty Historyczne - Zapis, 2002, nr 1, s. 52-53; Dziwulska-Łosiowa A., *Mówią, o Panie, żeś nas upokorzył ...*, Białystok 1997, s. 92; Figura J., Gwozdek Z., *Kobiety z AK*, Gazeta Współczesna 1990, nr 48; Figura J., *Żołnierze Polski walczącej (1939-1947)*, cz. 2, w: Studia Łomżyńskie, t. VIII, pod red. M. Natowskiego, Łomża 1997, s. 137; Gwozdek Z., *Białostocki Okręg ZWZ-AK 9X 1939-11945*, t. 1, Białystok 1993, s. 104; Krajewski, Łabuszewski, *Białostocki...*, s. 81, 406, 408; Kułak J., *Pierwszy rok sowieckiej okupacji. Białystok 1944-1945*, Białystok 1996, s. 70, 193-194; Omiljanowicz A., *Zanikające echa*, Warszawa 1977, s. 267; Orzechowski J., *Aby pamięć nie zginęła*, Rajgród 1997, s. 153, 158, 195; Poleszak S., *Jeden z wyklętych*, Warszawa 1998, s. 81, 84, 89; **Skrodzka-Kumor S.**, *Zanim powstał 9 PSK AK (MGG - Młodzież Gimnazjum Grajewskiego)*, Grajewskie Zeszyty Historyczne 2001, z. 2, s.14-22; **taże**, *Głos w dyskusji, w: Dzieje polskiego podziemia na Białostocczyźnie w latach 1939-1956. Materiały z sesji naukowej-24 kwietnia 1992r.-w Instytucie Studiów Politycznych PAN*, Toruń 1992, s. 19-20, 35, 62, 110-111; *Uwięzieni w Stalinogorsku. Indeks represjonowanych*, t. VII, Warszawa 1999, s. 217; Wesołowski, *Order VM... i PRL. Kaw. VM... - brak wzmianki*; Żarski-Zajdler, *Ruch oporu...*, cz. 1, s. 238, 253, cz. 2, s. 259, 278, 280, 310, 335

Przyjacieli M. Sulej
i W. Miszel

Henryk Stymus

1.04.2020.

11.02.1759 / DSK-412 / OF

I/1/9

Stanisława SKRODZKA-KUMOR

Urodziła się 8 maja 1922r. w Chojnowku k. Grajewa jako córka Aleksandra i Aleksandry z Mikuckich.

Jej pradziadek ze strony ojca, *Henryk* Skrodzki ze Skrody k. Stawisków za udział w powstaniu styczniowym został stracony na szubienicy przez Moskali.

Jej ojciec, *Aleksander, kawaler wcielony do Armii Cesarstwa i Afganistanu*

mammy za wybitnie jego pojedynczy z udziałem w wojnie białej, z Turycem i "przedstawia się
tajemniczo do kraju i następnie do Berlina, Londynu, Paryża i 1906r. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej,
był właścicielem małego majątku w Chojnowku.

Miała *9* rodzeństwa.

Jako uczennica Gimnazjum Państwowego w Grajewie należała do harcerstwa. W dniu 23 sierpnia 1939r., po przeszkoleniu w obsłudze aparatury łącznościowej wraz z całym zastępem harcerek-ochotniczek pojechała do Białegostoku pełnić służbę pomocniczą przy 14 dak. W Białymstoku zastał ją wybuch wojny, wejście Niemców a następnie Sowieców. Na początku października 1939r. wróciła do domu i do szkoły. W połowie listopada 1939r. wraz z Henrykiem Misiewiczem, harcerzem ze starszej klasy, założyła konspiracyjną, antysowiecką organizację pod nazwą Młodzież Gimnazjum Grajewskiego. Organizacja ta zajmowała się m.in. udzielaniem pomocy uciekinierom z niewoli sowieckiej ukrywającym się na Bagnach Biebrzańskich oraz przeprowadzaniem przez granicę pruską nauczycieli grajewskich zagrożonych aresztowaniem przez NKWD. W dniu 8 grudnia 1940r. została aresztowana wraz z Henrykiem Misiewiczem, Antonim Ramotowskim i in. Po brutalnym śledztwie, konfrontacji z *Kolozą z kłosa* *Konfidencja* *inne konfidencje* *Zydem* Wajsfaterem, uczniem gimnazjum grajewskiego a jednocześnie konfidentem NKWD, oraz prowokacji w celi więziennej przy pomocy Zydówki Blumfeld została ostatecznie przekazana do więzienia w Łomży. Tam przez trzy następne miesiące poddawana była przesłuchaniom. Wskutek prowokacji przeprowadzonej przez władze więzienne przy pomocy *Zydom* Fejgi trafiła na trzy tygodnie do karceru. W lutym 1940r. jej rodzina (podobnie jak rodziny innych

aresztowanych za działalność antysowiecką uczniów gimnazjum grajewskiego) została deportowana na Syberię. Ojciec jej zmarł na zesłaniu. W dniu 22 czerwca wskutek wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wydostała się wraz z innymi z więzienia łomżyńskiego i wróciła do domu.

Pod koniec lipca 1941r. rozpoczęła służbę w ZWZ. Została zaprzysiężona na placówce Bogusze przez por. Władysława Świackiego, ps.Sęp, szefa sztabu Obwodu Grajewo ZWZ. Przyjęła ps. Krzysztof. Objęła funkcję łączniczki między komendą obwodu a dowódcami placówek. Z upływem czasu ^{zlepno jej} podjęła się także szkolenie sanitarnego i wywiadowczego kobiet, przetrzutu ludzi i kolportażu. W 1942r. została mianowana szefem WSK Obwodu Grajewo. Funkcję tę pełniła do końca okupacji niemieckiej. W tym okresie m.in. zajmowała się zdobywaniem amunicji z niemieckich magazynów w Osowcu i Podlasku dla oddziału „Sępa” stacjonującego na Bagnach Biebrzańskich. W okresie „Burzy” zorganizowała łączność terenową 9 psk AK i kierowała nią. Wraz z grupą sanitariuszek i łączniczek wzięła czynny udział w bitwie 9 psk AK z Niemcami na Czerwonym Bagnie w dniu 8 września 1944r. W bitwie tej, podczas przeprawy z rannymi przez frontową rzekę Biebrze, sama została ranna. Po bitwie na Czerwonym Bagnie przebywała w Białymstoku i zajmowała się utrzymywaniem kontaktu między żołnierzami

Resumer

9 psk AK wcielonymi do 6 zapasowego pp Armii Berlinga w Dojlidach a Komendą Okręgu Białostockiego AK. Dzięki jej staraniom kilkadziesiąt żołnierzy AK zdołało opuścić 6 zapasowy pp w Dojlidach. W dniu 16 listopada 1944r. została aresztowana przez SMIEKSZ w Białymstoku i poddana okrutnemu śledztwu. Zadano od niej ujawnienia struktury i obsady personalnej Obwodu Grajewo AK. Mimo tortur nie wydała żadnego ze znanych sobie oficerów i żołnierzy Obwodu. W dniu 17 stycznia została wywieziona do łagrów w rejonie Riazania i kopalń Stalinogorska (tzw. oddzielenie 56 - Skopin, Stalinogorsk, Pobiedienka).

be, pod drzewami, w innych, pod drzewami, w rejonie SŁR 57B

Zorganizowała tam próbe ucieczki kilku kobiet z gospodarstwa pomocniczego obozu. Do Polski wróciła po trzech latach w grudniu 1947r. Przez cały czas w łagrach była oznaczona jako element do wyeliminowania z powodu wrodzonej próżności, nigdy pod dachem i w trudnych warunkach. Odnalazła matkę i rodzeństwo. Sabotażem - celem oszczędzenia w zesłaniu między „setkami” na Zapolariu, i w Kefem podbiegano wspaniały.

jako inwalidka wojenna (zraniona)

Po powrocie z zesłania pod fałszywym zyciorysem ukonczyła w roku 1952... anglistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Tam następnie pracowała jako wykładowca anglistyki. W roku 1964... uzyskała doktorat z w roku 1965 habilitację.

Pracowała także jako autorka programu naukowy studia na Uniwersytecie Warszawskim, ale i prasowym. Pracowała także jako autorka programu naukowy studia na Uniwersytecie Warszawskim, ale i prasowym.

Podczas ucieczki w potem pojmaną jako nekonyk Niemiec - faszystek usi do miła ludność, ludzkie o tragedii Polaków, 13 bartyzantów, w całości elita stała się, pomagając zaryzykować w powstaniu, w tym celu.

21/11 3

W roku 1955 wyszła za mąż za Aleksandra Kumora, historyka sztuki, pracownika naukowego PAN, także żołnierza AK ?

W latach 1953-4 pracowała jako tłumacz przy Polskiej Misji Wojskowej w Korei. W latach 1970, 1980, 1985, 1989 wykładała w USA na Uniwersytecie Colorado State University i Utah State Univ. Brate zajmują uchi i niemieckimi i serbia naukowca i anglik. St. Kiedu, Sverige i Czechy i w Belgii. Neo filologii. W latach 1969-70 pełniła funkcję dziekana Wydziału Anglistyki

UW.

Od roku 1991 przebywa na emeryturze.

Jej starszy brat Jan, jako „obywatel sowieckiej Białorusi” wcielony w roku 1943 do Armii Czerwonej przeszedł cały szlak bojowy i ciężko kontuzjowany pod Belinem ~~został~~ po stracie dokumentów zarejestrowany został jako obywatel sowiecki. Dzięki nieustającemu poszukiwaniu udało się odnaleźć go i przez 4-ck latami dokumentowania jego polskości udało się prowadzić go do kraju jako obywatela polskiego. Następnie w latach stracił w zrywie kamień się tego brata. „Tęto rano... nadrobić stracony czas na naukę (całe 17 lat polski w ZSSR) Był lektorem ję. rosyjskiego w Gdańsku i Białymostku. Jego pasja, była drugie dyrekcja naukowa - historia. Został notatki obrasające losy Polaków na szlaku walki

Za czyny dokonane w szeregach AK Dowódca Białostockiego Okręgu AK odznaczył ją w 1942r. Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, w 1943r. Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, w sierpniu 1944r. Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami a w listopadzie 1944r. Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. W maju 1943r. mianował ją na stopień podporucznika.

W 1999r. uznał stopień porucznika nadany jej przez Prezydenta Rzeczypospolitej na Uchodźstwie a następnie mianował na stopień kapitana w stanie spoczynku.

w miarę potrzeb funkcje PZ / Pomocę Żołnierską / zarobowo na skale
 Białystok jak i, w katech "spalenia się" poszczególnych kompiutorów
 elbu KOB. Później ponad miesiąc zastępował w pracy Komend. WSK Olegg
 / Helens Hermannowska / korzystając z tego, że była "nową żoną".
 Jednak i tu nawet gdy zakomunikowano jej, że zastrzelimy ją
 dku i napiszemy, że zmarłaś na tyfus. Przez cały czas zdołała
 i karać się z asystowanymi, którzy się zamykali "podkucanie" w H
 iście dochować tajemnic podras wypracowane przez S.M.H.S.Z.
 zia 1945. Podkucanie Generalny podkucanie ostabecze decyzje rmiem
 Siedzieli na kocz dla interesu wahał. Byli to w ostacie obady ciziki przez
 pakiać i w budowlance, rycynie wstadium kradzieży w Polke
 eniec kolegiu ofiarowigrany skomplikowany urządzeń i wyfrosz
 fabryki.



2. Ber
 soiree
 zolyma
 i do
 im się
 y era
 biał
 tosta

odznaczył ją w 1942r. Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, w 1943r. Krzyżem
 Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, w sierpniu 1944r. Złotym
 Krzyżem Zasługi z Mieczami a w listopadzie 1944r. Krzyżem Srebrnym Orderu
 Wojennego Virtuti Militari. W maju 1943r. mianował ją na stopień podporucznika.

W 1999r. uznał stopień porucznika nadany jej przez Prezydenta
 Rzeczypospolitej na Uchodźstwie a następnie mianował na stopień kapitana w stanie
 spoczynku.

2/1/13

Źródła:

AZG ZKRPIBWP, syg. W-31041 (Stanisława Kumor-Skrodzka).

DW UdsKiOR, Kolekcja londyńska (Korespondencja S. Skrodzkiej-Kumor z Komisją Weryfikacyjną AK w Londynie); t.o. nr 11648 (Stanisława Kumor-Skrodzka); Armia Krajowa. Dokumenty, t.19. Lista Nr IV odznaczeń wojennych b. Okręgu Białostockiego AK, s. 72, 74.

Barszczewski K., Z katowni NKWD do polskiego więzienia. Z polskiego więzienia na Sybir, Gazeta Grajewska nr 2/1992.

Barszczewski K., Niewolnicza praca w Gułagu, Gazeta Grajewska nr 3/1992.

Dzieje polskiego podziemia na Białostocczyźnie w latach 1939-1956. Materiały z sesji naukowej-24 kwietnia 1992r.-w Instytucie Studiów Politycznych PAN, Toruń 1992, s.19-29.

Dziewulska-Łosiowa A., Mówią o Panie; żeś nas upokorzył, Białystok 1997, s.92.

Krajewski K., Łabuszewski T., Białostocki Okręg AK-AKO, Warszawa 1997, s. 81, 406, 408.

Kułak J., Pierwszy rok sowieckiej okupacji. Białystok 1944-1945, Białystok 1996, s. 70, 193-194.

Omiljanowicz A., Zanikające echa, Warszawa 1977, s.267.

Orzechowski J., Aby pamięć nie zginęła,, ? , s. 153, 158, 195.

Skrodzka-Kumor S., Zanim powstał 9 PSK AK (MGG-Młodzież Gimnazjum Grajewskiego), Zapis. Grajewskie Zeszyty Historyczne, z.2/2001, s.14-22.

Nieciński Donatnik Dokumenty Klubu Białostockiego 9 psk AK
Michałowski Zuzi Reportaż "Małe boskie dary" III pr. PR 20 grudnia 1998r.
" Szta dziewczyna " temat pr. PR stycznia 1999
H d m e k u : Autobiografia "Krytyka" ~ wyd. T. Dudziński (tytuł problem)

Stanisława SKRODZKA-KUMOR -MS^I

PK Białystok

Urodziła się 8 maja 1922 r. w Chojnowku k. Grajewa jako córka Aleksandra i Aleksandry z Mikuckich.

Miała dziewięcioro rodzeństwa.

Pradziadek ze strony ojca, Wojciech Skrodzki ze Skrody k. Stawisków za udział w powstaniu styczniowym został stracony na szubienicy przez Moskali.

Ojciec, właściciel małego majątku w Chojnowku, karnie wcielony do armii carskiej w Afganistanie, uznany za zaginionego po jednej z bitew z „tubylcami” przedostał się potajemnie do Kraju, a następnie do Ameryki, skąd wrócił do Polski w 1906 r. W 1920 r. uczestniczył w wojnie z bolszewikami. Wiosną 1940 r., w związku z działalnością niepodległościową córki Stanisławy, został wraz z całą rodziną deportowany do Kazachstanu. Zmarł tam, ociemniały, w lipcu 1943 r. Pozostali wrócili do Kraju w 1946 r. Po powrocie do Chojnowka na kapliczce rodowej umieścili epitafium poświęcone pamięci Aleksandra Skrodzkiego i jego córki Stanisławy (o której bliscy myśleli, że zginęła z rąk sowieckich w łagrach).

Jako uczennica Gimnazjum Państwowego w Grajewie należała do harcerstwa i Sodalicii Mariańskiej. W dniu 23 sierpnia 1939 r., po przeszkoleniu w obsłudze aparatury łącznościowej wraz z całym zastępem harcerek-ochotniczek pojechała do Białegostoku pełnić służbę pomocniczą przy 14 dak. W Białymstoku zastał ją wybuch wojny, wejście Niemców a następnie Sowieców. Na początku października 1939 r. wróciła do domu i do szkoły. W połowie listopada 1939r. wraz z Henrykiem Misiewiczem, harcerzem ze starszej klasy, założyła konspiracyjną, antysowiecką organizację pod nazwą Młodzież Gimnazjum Grajewskiego. Organizacja ta zajmowała się m.in. udzielaniem pomocy uciekinierom z niewoli sowieckiej ukrywającym się na Bagnach Biebrzańskich oraz przeprowadzaniem przez granicę pruską nauczycieli grajewskich zagrożonych aresztowaniem przez NKWD. W dniu 8 grudnia 1940 r. została aresztowana wraz z Henrykiem Misiewiczem, Antonim Ramotowskim i in. Po brutalnym śledztwie i konfrontacji z Żydem Wajsfaterem, kolegą z klasy, a jednocześnie konfidentem NKWD, oraz prowokacji w celi więziennej przy pomocy konfidentki, Żydówki Blumfeld została ostatecznie przekazana do więzienia w Łomży. Tam przez trzy następne miesiące poddawana była przesłuchaniom i prowokacjom

2/1/15
2

przeprowadzanym przez władze więzienne przy pomocy konfidentki Fejgi trafiła na trzy tygodnie do karceru. W lutym 1940 r. jej rodzina (podobnie jak rodziny innych aresztowanych za działalność antysowiecką uczniów gimnazjum grajewskiego) została deportowana na Syberię. Ojciec jej zmarł na zesłaniu. W dniu 22 czerwca wskutek wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wydostała się wraz z innymi z więzienia łomżyńskiego i wróciła do domu. *oprotopajuy?*

Pod koniec lipca 1941 r. rozpoczęła służbę w ZWZ. Została zaprzysiężona na placówce Bogusze przez por. Władysława Świackiego, ps.Sęp, szefa sztabu Obwodu Grajewo ZWZ. Przyjęła ps. Krzysztof. Objęła funkcję łączniczki między komendą obwodu a dowódcami placówek. Z upływem czasu zlecono jej także szkolenie sanitarne i wywiadowcze kobiet, przerzut ludzi i kolportaż. W 1942 r. została mianowana *szefem* WSK Obwodu Grajewo. Funkcję tę pełniła do końca okupacji niemieckiej. W tym okresie m.in. zajmowała się zdobywaniem amunicji z niemieckich magazynów w Osowcu i Podlasku dla oddziału „Sępa” stacjonującego na Bagnach Biebrzańskich. W okresie „Burzy” zorganizowała łączność terenową 9 psk AK i kierowała nią. Wraz z grupą sanitariuszek i łączniczek wzięła czynny udział w bitwie 9 psk AK z Niemcami na Czerwonym Bagnie w dniu 8 września 1944 r. W bitwie tej, podczas przeprawy z rannymi przez frontową rzekę Biebrzę, sama została ranna. Po bitwie na Czerwonym Bagnie wcielono ją wraz z resztkami oddziału do 6 zapasowego batalionu Armii Berlinga w Dojlidach pod Białymstokiem. Po opuszczeniu koszar przebywała w Białymstoku i utrzymywała kontakt między żołnierzami AK wcielonymi do Armii Berlinga, a Komendą Okręgu Białostockiego AK. *jak?*

W miarę potrzeb *przejmowała* funkcję PŻ (Pomocy Żołnierzom) zarówno na szczeblu Obwodu Białystok jak i wskutek „spalenia się” poszczególnych konspiratorów na szczeblu Komendy Okręgu Białystok. Przez ponad miesiąc zastępowała *komendantkę* WSK Okręgu Helenę Hermanowską, ps. Zaczyn. *skro ty*

Dzięki jej akcjom uświadamiającym w ramach PŻ około 80 żołnierzy AK opuściło koszary w Dojlidach. Tropiona przez NKWD, w dniu 16 listopada 1944 r. została aresztowana przez SMIERSZ w Białymstoku i przez dwa miesiące poddawana okrutnemu śledztwu. Żądano od niej ujawnienia struktury i obsady personalnej Okręgu Białystok AK. Mimo tortur nie wydała żadnego ze znanych sobie oficerów i żołnierzy Okręgu. Nie poddała się nawet wtedy gdy zakomunikowano jej: „zastrzelimy przy wychodku i napiszemy, że zmarłaś na tyfus”. Przez cały czas śledztwa komunikowała się z innymi *nie tak*

Zadanie PŻ
?

aresztowanymi żołnierzami AK, podrzucając im „wybiegi” pozwalające zachować tajemnice konspiracyjne. Została skazana na karę śmierci. W dniu 16 stycznia 1945 r. decyzją sowieckiej prokuratury generalnej otrzymała zmianę wyroku na tzw. obóz dla internowanych. Została wywieziona do łagrów w rejonie Riazania i kopalń Stalinogorska (tzw. 206 łagiernoje uprawlenije – Skopino, Stalinogorsk, Pobiedienka). Obozy te skupiały głównie niemieckich jeńców wojennych. Starła się przeciwdziałać „topieniu” akowców w parotysięcznych obozach niemieckich jeńców wojennych i więźniów kryminalnych. Zorganizowała ucieczkę kilku kobiet z gospodarstwa pomocniczego obozu (oddzielenije nr 11). Podczas dwutygodniowej ucieczki i potem pojmania jako rzekomych Niemek – faszystek uświadamiała miejscowa ludność o tragedii polskich partyzantów. Przez cały czas pobytu w łagrach była oznaczona jako element do wyeliminowania (w drodze pracy – nigdy pod dachem, prowokacji mających na celu zesłanie jej do łagru więźniów kryminalnych za kołem podbiegunowym). Do Polski wróciła po trzech latach, w grudniu 1947 r. (przed świętami Bożego Narodzenia).

Po powrocie z zesłania, jako inwalidka wojenna I grupy, pod fałszywym życiorysem, ukończyła w 1952 r. anglistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Tam następnie pracowała jako wykładowca anglistyki. W latach 1953-1954 pracowała jako tłumacz przy Polskiej Misji Wojskowej w Korei. W 1964 r. uzyskała doktorat. W latach 1970, 1980, 1985 i 1989 wykładała w USA na Colorade State University i Utah State University. Brała czynny udział w międzynarodowych sesjach naukowych w Wielkiej Brytanii, USA, Szwecji, Czechosłowacji i na Węgrzech. W latach 1969-1970 pełniła funkcje dziekana Wydziału Neofilologii UW.

chronologiczne

W latach powojennych, niosła pomoc swojej rodzinie (na jej utrzymaniu było trzech młodszych braci uczących się w Warszawie) oraz żołnierzom AK.

W 1955 r. wyszła za mąż za Aleksandra Kumora, historyka sztuki, pracownika naukowego PAN, także żołnierza AK.

Od 1991 r. przebywa na emeryturze.

Jej starszy brat Jan, deportowany w 1940 r. wraz z całą rodziną, aresztowany na Syberii i karnie wcielony w 1943 r. do Armii Czerwonej, przeszedł cały szlak wojenny do Niemiec. Ciężko ranny pod Berlinem, po utracie dokumentów zaszerogowany jako „obywatel sowiecki” i wywieziony do Rosji. Dzięki uporczywym staraniom siostry (Stanisławy Skrodzkiej) został odnaleziony i po czterech latach dokumentowania jego

czytelnik?

21/17 4

polskości sprowadzony w 1952 r. do Kraju, gdzie zrzekł się „obywatelstwa sowieckiego”. Pozostawił po sobie niepublikowane wspomnienia Polaka-żołnierza sowieckiego z „marszu hańby” Armii Czerwonej przez Polskę do Niemiec.

Za czyny dokonane w szeregach AK Dowódca Białostockiego Okręgu AK odznaczył Stanisławę Skrodzką „Krzysztofa”, w 1943 r. Krzyżem Walecznych, w sierpniu 1944 r. Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, a w listopadzie 1944 r. Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari.

W 1999 r. nadania te zostały zweryfikowane w Departamencie Wojskowym Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych i Departamencie Kadr MON (VM – nr. zaśw. DK-22/99).

W maju 1943 r. Dowódca Białostockiego Okręgu AK mianował ją na stopień podporucznika. W 1999 r. minister Obrony Narodowej uznał stopień porucznika nadany jej przez Prezydenta Rzeczypospolitej na Uchodźstwie, a następnie mianował na stopień kapitana w stanie spoczynku.

*nie
moż
liw*

Źródła:

7 PRK

AZG ZKRPIBWP, sygn. W-31041.

DW UdsKiOR, Kolekcja londyńska (Korespondencja S. Skrodzkiej-Kumor z Komisją Weryfikacyjną AK w Londynie); t.o. nr 11648 (Stanisława Kumor-Skrodzka); relacje S. Kumor-Skrodzkiej z 1 i 8 kwietnia 2002 r.; Armia Krajowa. Dokumenty, t.19. Lista Nr IV odznaczeń wojennych b. Okręgu Białostockiego AK, s. 72, 74.

Barszczewski K., Z katowni NKWD do polskiego więzienia. Z polskiego więzienia na Sybir, Gazeta Grajewska nr 2/1992.

Barszczewski K., Niewolnicza praca w Gułagu, Gazeta Grajewska nr 3/1992.

Dzieje polskiego podziemia na Białostocczyźnie w latach 1939-1956. Materiały z sesji naukowej-24 kwietnia 1992r.-w Instytucie Studiów Politycznych PAN, Toruń 1992, s.19-29.

Dziewulska-Łosiowa A., Mówią, o Panie, żeś nas upokorzył, Białystok 1997, s.92.

Krajewski K., Łabuszewski T., Białostocki Okręg AK-AKO, Warszawa 1997, s. 81, 406, 408.

Kułak J., Pierwszy rok sowieckiej okupacji. Białystok 1944-1945, Białystok 1996, s. 70, 193-194.

Omiljanowicz A., Zanikające echa, Warszawa 1977, s.267.

Orzechowski J., Aby pamięć nie zginęła, s. 153, 158, 195.

Skrodzka-Kumor S., Zanim powstał 9 PSK AK (MGG-Młodzież Gimnazjum Grajewskiego), Zapis. Grajewskie Zeszyty Historyczne, z.2/2001, s.14-22.

2

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora:

- Zaświadczenie, że Kumor stanowisko była 4 mce przed WSK-
-AK. Za zgodności odpisu Janina Stępińskiego, 2. lutego, 1978r.
Dokument pucharony pna J. Borużek u r. 2006. Kserokopia,
K-1, s.1.
- Pismo pna Kofa B. Zofii. AK w Londynie oświadczenie do
wypełnienia -- Londyn, 12.05.1978r. Kserokopia. K-1, s.2.
- Arkusz ewidencyjny, 4-va 20 ucieknie 1978r. 4-va 2 lipca
do sz. P. Mafar. Kserokopia. K-2, s.3-5.
- Oświadczenie świadka: Karwowski, pseudo Buna
Zamska 2 d. Stowicka ps. Hawke
ps. Grauët, 4-va 19 ucieknie 1978r.

Kserokopia, K-3, s.6-11.



Pruszyński J. Banowick
3111 06

1/2/1

Z A Ś W I A D C Z E N I E

W oparciu o pełnomocnictwo Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju nr 732/223/B.P./1, z dnia 26.04.1944 roku, niniejszym stwierdzam, że Obywatelka KUMOR STANISŁAWA, córka Aleksandra i Aleksandry, urodzona dnia 8 maja 1922 roku, wykształcenie wyższe - Filolog-Anglista, pseudonim "Krzysztof" była w szeregach W.S.K.-Armii Krajowej od lipca 1941 roku do wyzwolenia - lipiec 1944 rok, w okresie hitlerowskiej okupacji, na terenie Białostockiego Okręgu, w obwodzie Grajewo.

Do pracy w konspiracji Ob.Stanisława Kumor, ps."Krzysztof" wstąpiła w lipcu 1941 roku na placówce Bogusze, zaprzysiężona przez por.Władysława Świackiego, ps."Sęp" i przydzielona do sztabu obwodu. Po przeszkoleniu w pracy terenowej i sztabie została mianowana szefem W.S.K. na obwód grajewski. W okresie 1942 roku, Ob."Krzysztof" zorganizowała kursy szkolenia kobiet: łączniczek przerzutów ludzi, wywiadu, sanitariuszek, kolporterek tajnej prasy i zaopatrzenia. Zorganizowała łączność kobiet w oddziałach partyzanckich por."Sępa" na bagnach i utrzymywała łączność ze sztabem obwodu.

W okresie akcji "Burza" zorganizowała sieć łączności terenowej dowódców szwadronów, konspiracyjnego 9 p.s.k., odtworzonego w terenie obwodu i utrzymała łączność w okresie koncentracji pułku.

Obywatelka "Krzysztof" z grupą kobiet W.S.K. brała czynny udział w zwycięskiej bitwie 9 p.s.k., stoczonej z okupantem w dniu 8 września 1944 roku na Czerwonych Bagnach, gdzie poległo około 1400 Niemców, zagwoźdżono 12 dział i zdobyto wiele broni maszynowej: w bitwie poległo 120 żołnierzy A.K. wraz z dowódcą pułku rtm.Wikto-rem Konopką, ps."Grom".

Obywatelka Stanisława Kumor wyróżniła się jako szef W.S.K. w szeregach Wojska w konspiracji, nieugiętą postawą i osobistą odwagą na polu walki z hitlerowskim okupantem i została przez Dowódcę Okręgu:

o d z n a c z o n a

- Orderem Virtuti Militari klasy V-ej w listopadzie 1944 roku,
- Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami w sierpniu 1944 roku,
- Dwukrotnie Krzyżem Walecznych w 1943 roku,
- Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami w 1942/1943 roku;

a w a n s o w a n a

- do stopnia podporucznika w maju 1943 roku.

Dowódca Białostockiego Okręgu A.K.

Liniarski - Mściłowski

"Mściław"

Władysław Liniarski płk.

Zgodność podpisu
stwierdzam

Sekretarz Koła Nr 1

Janina Stepińska
Janina Stepińska

dn.2.II.1978 r.

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
Oddział Warszawa 2. Okręg
Kolo Nr 1 Żelazny Kierownik
ul. Kozielskiego 12

ARKUSZ EWIDENCYJNY

Nazwisko i imię Kumor Stanisław
Stopień pporucznik cz. w.
Data urodzenia 8. V. 1922 miejscowość Chojnów
Nazwisko panięskie/mężatki Skrodzka
Imiona rodziców Aleksander; Aleksandra
Używane pseudonimy i w jakich okresach "Kryztof"

Data wstąpienia SZP/PZP/ZMZ/A.K. lub organizacji podporządkowanej Armii Krajowej listopad 1939r.

Data zaprzysiężenia, przez kogo i w jakich okolicznościach "Sępa" - Świątek Władysław

Nazwa organizacji, komórki do której wszedł z dokładnym określeniem miejsca tej komórki w hierarchii organizacyjnej n.p.

Okręg, Rejon, Inspektorat, Obwód, Placówka, Oddział, Dywizja, Pułk itp. Placówka Grajewo PZP

Uzyskane stopnie wojskowe

Przebieg służby według poniższej tabeli:

Czasokresy od do	nazwa komórki oddziału
<u>listopad 1939 - grudzień 1939</u>	<u>tu do aresztowania Placówka Grajewo Przerodu grupy dziecięcej gimnazjum</u>
<u>grudzień 1939 - 22 czerwiec 1941</u>	<u>Wzajemność i Lomży</u>
<u>lipiec 1941 - 1942</u>	<u>PZP - AK Placówka Bogusze Tczewskie, przesady ludzi</u>
<u>1942 -</u>	<u>"spalona" w maju Sztab Obwodu Grajewo WSK Szkoła sanitarna, wywiad, kolportaż i rozprawy</u>
<u>1943</u>	<u>Sztab Obwodu Grajewo WSK, dzieci kierownik Tczewski obwodu z oddziałem partyzanckim "Sępa" WSK</u>
<u>1944 do końca</u>	<u>Sztab Obwodu WSK</u>
<u>Alceja Bursa</u>	<u>Sztab Obwodu WSK</u>
<u>listopad 1944 - grudzień 1947</u>	<u>wyzium w obozie WSR, w obozie koncentracyjnym i w obozie w Ciemnym Bagnie</u>

Czy wnosił o weryfikację, kiedy i w jakiej Komisji weryfikacyjnej

Jeśli zweryfikowany, podać L.Dz. zaświadczenia weryfikacyjnego, nazwę Komisji i datę zaświadczenia Crzyżowe weryfikacja: Krzyż Waleczności i Srebrny Krzyż zastąpił z Placówki L.Dz. 4089/67, 24. IX. 1967.

Czy otrzymał legitymację Krzyża A.K., jeśli tak podać nr. tymacji i datę wystawienia

Czy otrzymał Medal Wojska (podać nr. leg. i datę) 14294, 13.7.1968.

Obecny adres

ZYCIORYS

Podać poniżej życiorys (ze szczególnym uwzględnieniem służby w A.K.), przydziały, akcje bojowe, osoby i ich pseudonimy, które wspólnie z petentem służyły w A.K.

Pod wpływem pierwszych represji wobec ludności (Korgau) w miastach samowolnie młodzieży stał się klasa gimnazjalny i Grajanie oparł się obojętne wobec symboliki oraz obchody świąt narodowych. Wtedy nawiązałem ze znajomym kontaktem ob. Szwach Władysław pseud. Sgpa który odebrał ode mnie przysięgę na wierność PZ P. Po dwóch, ucieczkach z miastowości zostałem aresztowany i osadzony w więzieniu w Tomar, gdzie patriotę myślnie przez półtora roku trzymano do wybuchu wojny Niemcy - ZSRR. Podczas mojej wyprawy na skraj północy w Syberii w lutym 1940 r.

W kilka tygodni po wydobyciu się z więzienia ponownie nawiązałem kontakt z organizacją "Sgpa" zaproszając mnie ponownie gdzie organizacja różne scalaty się wtedy nawiązałem się z pracą organizacyjną. Gdy jako znany w terenie młodej wieści niarce ludzie szali ul. karkowej ul. i innych. Najpierw pracowałem przy zakładaniu placówki Bogusze a potem Grajów. Wykonując jednocześnie funkcje łącznika między Komendą Obwodu a dowódcami placówek. Powierzono mi stopniowo obowiązki szkolenia kobiet do służby sanitarniej i wywiadowczej, przesłuchiwanie ludzi i kolportaż. W 1942 mianowano mnie szefem MSK Obwodu Grajów, który to funkcję pełniłem do końca. W tym czasie prowadziłem też gromadzenie amunicji przez dziewczęta zatrudnione w magazynie wódek w Podlesku i opiekę i organizowanie zaprzęgnięcia oddziału partyzanckiego "Sgpa" działającego na bagnach.

Gdy w 1943 organizacja została porażona nadzwyczajnie przez fałszywy areszt i egzekucji do moich obowiązków doszła moralne powiązanie zwanymi kontaktami i uzupełnienie link organizacyjnych. Ponieważ byłem bez rodziny i od maja 1942 "szalone" oddziałem cały swój czas i energię na te cele. Posiadałem 3 "lewe" paszporty i skutecznie wyglądałem mogłem dotrzeć wszędzie gdzie była potrzeba i umożliwić pracę nowemu Komitetowi - Gromadzie - zastępcy miejscem aresztowania. W okresie akcji "Bura" przejąłem sieć łączności terenowej dowódców szwadronu konspiracyjnego pułku - 9 p.s.k. odwołanego w terenie obwodu oraz Tsz. ność i chęć koncentracji, wraz z grupą sanitariuszek i łączniczek brałem czynny udział w bitwie stowionej przez nasz oddział na Ciermowym Bagnie. W dniu 8 września 1944 gdzie byłem rannym. Krotko z mojej sytuacji wynika (deportowany na Syberię rodzice) i mój postać w związku z dowództwo powierzył mi także Tsz. ność oddziału z dwadzieściami na naszym terenie sowieckim desantem Sojuz 5.

Stał się to powodem, po przejściu białostockiego przez Czerwony Armia, do zgłębienia ode mnie całkowitego podporządkowania się i uświadomienia kontaktów organizacyjnych. Odmówiłem powrócić się na prawa kombatanckie oraz prawo wrotów do samostanowienia, co połączono ze sobą 3-miesięczne katusze określone w przepisie szeregowej przez młodego oficera sowieckiego jako "bestal wo raione hitlerowski, gestapowski". Próbowano znaleźć podstawę do postawienia mnie przed sądem polowym ale przy mojej kategorii zernej odmownie odpowiedzi na pytania sugerujące działania na szkodę Związku Radzieckiego /należałem na to, że kraj ten mnie nie interesuje zupełnie gdzie jako Polka przy- sięgamu dążyć na rzecz niepodległości Polski i bronić jej interesów w tym celu do zagrożeń w rejonie Łódzki i Kopalni Stalinozorska tzw. oddzielenie 56. Szydzi tam tam 3 lata. W powrocie podjąłem kursy nauki i pracy nad osieroconymi na Syberii w Data i miejsce dzwoniłem. Wskazując powyższych faktów stwierdzając opisanie AK obwód Grajów wypełnienia kwest. Warszawa, 20 kwietnia 1978 r.

Stkupa

podpis

Warszawa, 20 września 1948 r.

KUMIOR Stanisław

K/42

102 1427
12.10.78
dotyczy: [illegible]

Wielce Szanowny Panie Majorze!

Porzuciłam sobie nadzieję się do Pana ponownie w sprawie weryfikacji wydania ul. legitymacji Krzyża Wirtuti Militari I kl przyznawego mi przez Komendanta Okręgu Białostockiego AK. Zaswiadczenie sporządzone przez "Mścistawę" przedstawiam w marcu l. r.

Proszę równocześnie aby nie przysyłać do mnie do kraju korespondencji pocztą. O ile legitymacja, o której proszę, byłaby gotowa w ciągu kw mógłby ją odebrać i przekazać mi pan docent Jan Rusiecki, mój kolega z Instytutu. Jest to czołówek raceny i ze wszelkich miar odzieni zaufania. Jest on oddawczy mniejszego listu.

Jako za radą "Mścistawę" dotychczas mniejszym całkowicie przestany z kw z kwestionariuszem, który wypełniłam. Wydała się ona nieporozumieniem i ponieważ nie potrafiłszy odczytać podpisu wzięmy ją na ręce Szanownego Pana jako do osoby najlepiej orientowanej w takich sprawach suchu opom i białostockiem.

Z wyrazami szacunku J.Kumior

Przebieg służby według poniższej tabeli:

Czasokresy od do	nazwa kom- odziału
listopad 1939 - grudzień 1939	tra do uczestowania "Kuchnia" grupy Przewala grupy biurowej gimnazjum
grudzień 1939 - 22 czerwca 1941	Łódź - Łódź
lipiec 1941 - 1941	Łódź - AK, Płociska Bogusze Tęże, przemytły ludzi
1942 -	"spalona" w maju - Sztab Obrony Górnego WSK, kolekcja sanitarna, wywiad, kolportaż i zaprzęgi.
1943 -	Sztab Obrony Górnego WSK, sieć terenowa Tęże i okolice, z oddziałem partyzanckim "Sępa"

1.02.1954 WSK-412/07

PRZEKAZ POCZTOWY			
IZUS Oddział		470000	
WARSZAWA I			
Kwota	2305	Zł	55 GR
Identyfikator świadczenia			
WZIW/30798591/01			
KUMOR STANISŁAWA			
Dochód			
1631	Zł	01	GR
7			

Karwowski, pseudo Burza
 Wojska Polskiego 22
 pseudonim i adres
 o oświadczenie
 zwisko panięskie)

OŚWIADCZENIE ŚWIA

uczestnik (czka) – (wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. – od – do)
 ZWZ-Armia Krajowa, obwód Grajewo, Okręg Białystok

świadomy odpowiedzialności za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący (a) się
 dowodem osobistym (innym dokumentem), seria i numer Zaświadczenie nr 343714/69
 14 09 1993
 wystawionym dnia przez Urząd do Spraw Kombatantów i osób represjonowanych,
 oświadczam, że Ob. Stanisława Skrodzka po mężu Kumor syn (córka) Aleksandra
 urodz. dnia 8 maja 1922 w

jest mi znany (a) osobiście jako uczestnik (czka) – wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę
 obozu, więzienia itp. oraz okoliczności, z jakimi świadek zetknął się z otrzymującym (ca) oświadczenie
 ZWZ AK Grajewo lipca 1941 r do końca 1944 jako organizatorka podziemia
 i czasokres od – do) pełniąca stopniowo wszelkie funkcje niezbędne do utrzymania w stanie go-
 towości odtwarzany w konspiracji 9 psk w Grajewie. Brała udział z bronią
 w rękę w bitwie naszego oddziału na Czerwonym Bagnie 8 września 1944 i
 przeprawie przez rzekę frontową Biebrza, kiedy wróciwszy po drugą grupę ram-
 nych została sama ranna w lewą nogę i bark oraz w głowę. Utrzymywała kont-
 akt między nami wcielonymi do 6 Zapasowego w Dojlidach a Komendą Okręgu AK
 Aresztowano ją w listopadzie 44 r., katowano tak, że zwolnieni z więzienia
 zapewniali że ją zabito. Z niezagojonymi ranami najpierw oddano pod sowiec-
 ki sąd polowy a potem zmieniono kwalifikację i zesłano po 3 miesiącach
 nieludzkiego torturowania do obozów ciężkiej pracy. Wróciła przy końcu 1947

Wyżej wymieniony (a) posiadał (a) pseudonimy (y) "Krzysztof"
 stopień wojskowy p.p.cz.w. pełnił funkcję Szef WSK Obwodu
 oraz brał udział w następującej działalności zaliczanej do uprawnień kombatanckich (wymienić jej rodzaje,
 miejscowości, czasookresy itp.)

Organizowanie łączności i szkolenia sanitariuszek i łączniczek we
 wszystkich placówkach Obwodu, kolportażu prasy i lokalnego wywiadu
 w czasie akcji "Burza" utrzymywała spawność tych służb w terenie częściowo
 ewakuowanym, dokonywała przerzutu ludzi przez pruską granicę
 To i wszelkie inne formy działania konspiracyjnego czyniły z niej wzór
 patriotki o ogromnej odwadze i roztropności. Po aresztowaniu przez NKWD w 44
 potrafiła swoją ofiarnością ochronić, mimo tortur, oficerów i żołnierzy
 9 psk w konspiracji przed meczarniami których sama doznała
 Po powrocie z łagrow stworzyliśmy dla niej fałszywy życiorys aby mogła
 przeżyć w PRL u. Dlatego brak jej sowieckiej gehenny w aktach PRLowskich

172/7

Wyżej wymieniony był represjonowany (a): wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookres, organy represjonujące (nazwę), z jakich powodów itp.
grudzień 1939 do czerwca 1941 więzienie NKWD w Łomży - antysowiecka organizacja:
Aresztowana SMERSZ - NKWD listopad 1944 do końca 1947 sowieckie łagry
Oddział i jego filie nr 26 Dwatzt szestoje uprawnienie łagiernej

Jeśli świadek jest członkiem organizacji kombatanckiej powinien podać jej nazwę, wpisać numer legitymacji członkowskiej, datę jej wydania, przez kogo
patrz załącznik

Czy świadek posiada uprawnienia kombatanckie; podać kiedy i przez kogo przyznane, nr legitymacji, (zaświadczenia), datę wydania
patrz załącznik

Potwierdza się przynależność Kol. Franciszka Karwowskiego ps.-Burza
do organizacji wojskowej - Armia Krajowa - w okresie od VI.1940- I.1945
Obwodu Grajewo, Okręg Białostocki.

Grajewo, dnia 9 lutego 1995r.

Przewodniczący:

Gobrycki Janina Wawórko

Sekretarz

Karwowski

własnoręczny podpis

**ŚWIATOCY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG BIAŁYSTOK
RZĄD OBWODU GRAJEW**

Sekretarz

Janina Wawórko

potwierdzam wiarygodność podpisu
świadka

**ŚWIATOCY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG BIAŁYSTOK
RZĄD OBWODU GRAJEW**
pieczęć organizacji kombatanckiej,
imię i nazwisko, funkcja

miejscowość, data

Lamecka (z d. Stomcka) Warszawa
p.s. "Hanka"

dyktowa 2 m. 24 - 00-062 Warszawa

imię, nazwisko, pseudonim i adres składającego oświadczenie (dla mężatek nazwisko panieńskie)

1/2/8

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, uczestnik (czka) - (wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. - od - do) Organizacji Młodzieżowej Gimn. im. M. Kopernika w Grajewie IX - XI 1939 r. I. 1942 zał. nr. 7. K. do uzupelnienia 1945 w tym od 25.11.1944 w obozach konc. Ravensbrück i Buchenwald do 13.10.1945 - (wskazując w Buchenwaldzie)

świadomy odpowiedzialności za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący (a) się dowodem osobistym (innym dokumentem), seria i numer: AB 3786252

wystawnionym dnia przez 10 maja 1977 r. - Stacelnik Dzielnicowy N-wa Śródmieście oświadczam, że Ob. Stanisława Skrodka - Turmor syn (córka) Aleksandra i Aleksandry urodz. dnia 8 maja 1922 r. w Chojnowku gm. Bogusze

jest mi znany (a) osobiście jako uczestnik (czka) - wymienić formację, ugrupowania, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. oraz okoliczności, z jakimi świadek zetknął się z otrzymującym (cą) oświadczeniu i czasokres od - do) 1. IX 1939 r. - do końca kampanii wrześniowej - dwuletnia harcerskiej grupy pomocniczej dla 9 pułku Strzelców Konnych w Grajewie, a następnie 14 DAK Białystok (d-ca prof. Mickiewicza - Gimn. w Grajewie), od października 1939 r. do aresztowania (przez NKWD) w Warszawie w młodzieżowej grupie niepodległościowej - akcja oporu przeciw okupacji bolszewickiej. Aresztowanie 8 grudnia 1939 r. więziona w Grajewie, potem w Łomży do rozbięcia więzienia w Łomży 22 sierpnia 1941 r. W lipcu 1941 została zaprzysiężona do PZP - ŻWZ - PK.

Wyżej wymieniony (a) posiadał (a) pseudonimy (y) Krzysztof stopień wojskowy p. porucznik c.w. pełnił funkcje szef. służby WSK - obwód Grajewo oraz brał udział w następującej działalności zaliczonej do uprawnień kombatanckich (wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasokresy itp.) od września 1939 r. miałam bezpośredni kontakt z kol. Stanisławem Skrodką w ramach młodzieżowej dwuletniej podziemnej H. styczniu 1942 r. zostałam zaprzysiężona przez u/w i komendanta Obwodu WSK - i przydzielona do

rejonu Grajewo (zapewnienie sanitarne - duża praca mojej i miejscowej apteczki mgr. Cz. Kulczy). Stanisława Skrodka została w X 1944 zarezerwowana przez NKWD w Białymstoku i w styczniu 1945 po okrutnym śledztwie (znanym wszystkim w naszym środowisku) przesłano do obozu ciężkiej pracy w ZSRR. Spotkaliśmy się ponownie z kol. Skrodką 29 XII 49 w Warszawie w czasie...

I/2/9 na. *Wedyto*

wymieniony był represjonowany (a): wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookres, or
sjonujące (nazwę), z jakich powodów itp.

Nieznana przez NKWD od 8. XII. 1939r. do 22. VI. 1941r. w gminie
Nieznana ponownie przez NKWD od 1. 1944. do 17. I. 1945 - w Białymstoku
Obozy Ciężkiej Pracy. w ZSRR - styczeń 1945 - grudzień 1945

Jeśli świadek jest członkiem organizacji kombatanckiej powinien podać jej nazwę, wpisać numer legitymacji
członkowskiej, datę jej wydania, przez kogo

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
Legitymacja Nr. 001053
29. stycznia 1991r. - Zarząd Okręgu Warszawa AK

Czy świadek posiada uprawnienia kombatanckie; podać kiedy i przez kogo przyznane, nr legitymacji
(zaświadczenia), datę wydania

na mocy Zaświadczenia Nr. 098452. wyd. 27 kwietnia 1976r.
przez Zarząd Woj. ZBONiDH N-kie



mgr Anna Ławicka
własnoręczny podpis
(201. Nowicka)

[Signature]
potwierdzenie własnoręczny podpis
funkcja

pl. ...
mbatanckiej,
unkcja

mg... data
... oryginalom

1.07.1991r.

[Signature]
mg...

1. dz. 1754/DSK-412/07

KWIEC. ps. Kwiat ... Warszawa 19. czerwca 1991 r.
6553 ul. Monykowa 35 m 10

7/2/10

... nazwisko, pseudonim i adres
... składającego oświadczenie
... (mężatka nazwisko panieńskie)

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, uczestnik (czka) - (wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. - od - do)
organizacji w Warszawie. Grupa w Głogowie. 1939 r. amercen - podziemny
Polski 1941. 6 XII. 1944. 2. W. I - AK obwód Głogów. Promocja e.w.
świadomy odpowiedzialności za prawdziwość podanych niżej przez mnie faktów, legitymujący (a) się
dowodem osobistym (innym dokumentem), seria i numer AB. 5412109

wystawnionym dnia przez 5. czerwca 1978 r. przez ...
oświadczam, że Ob. Stanisława Stankiewicz - Kurmowa (córka) ...
urodz. dnia 8. maja 1922 r. w Chojnowku Aleksandra

jest mi znany (a) osobiście jako uczestnik (czka) - (wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę
obozu, więzienia itp. oraz okoliczności, z jakimi ...
i czasokres od - do) 1. września 1939 r. do końca kampanii wojennej
w rejonie krakowskiej grupy powstania dla BPSK w następnym
14. DAK w Białymostku (idea prof. Płochińskiego i ... w Głogowie)
od października 1939 r. do ...
w ...
1939 r. w Głogowie i ... do ...
22. czerwca 1941 r. 17. lipca ...
do P.Z.P. - 2. W. I - AK

Wyżej wymieniony (a) posiadał (a) pseudonimy () ...
stopień wojskowy ...
oraz brał udział w następującej działalności zaliczanej do ...
miejscowości, czasokresy itp.) od lipca 1942 do ...
1944. ...
...
...
...
1947 r. ...
...

I/2/11

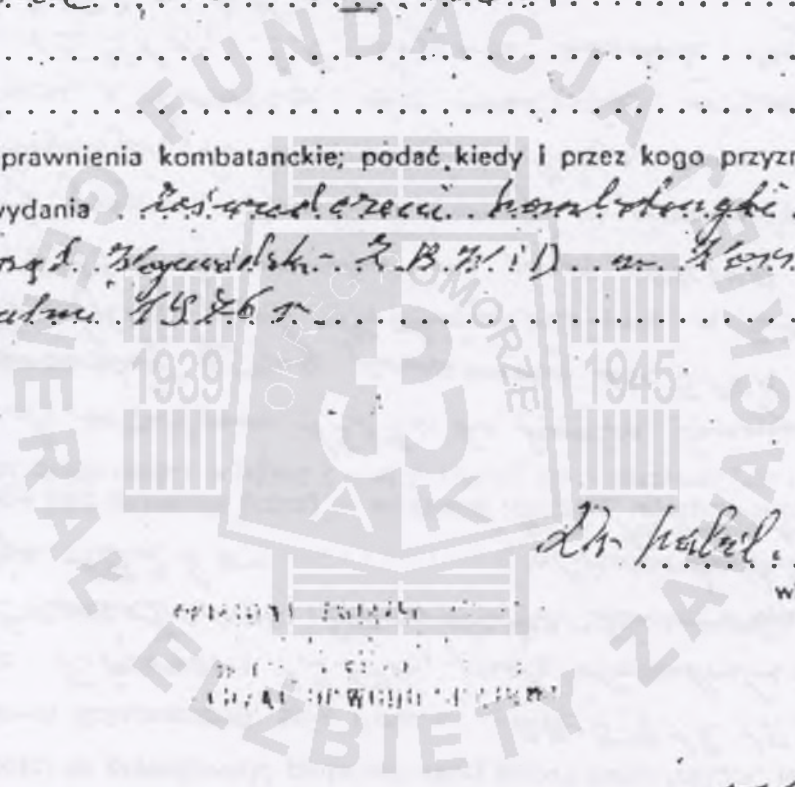
wymieniony był represjonowany (a): wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookres, organy
ponaję (nazwę), z jakich powodów itp.

okres od 15.10.17. od 8. XII 1939 r. do 22. stycznia 1941 r.
w. Górczki i Łosiczy
w. 15.44. do stycznia 1945 r. - w. 15.44.11
w. 15.44.11

styczeń 1945 r. - grudzień 1945 r. - Obcy. Czystej. Pracy w. 2. S.A.R

Jeśli świadek jest członkiem organizacji kombatanckiej powinien podać jej nazwę, wpisać numer legitymacji
członkowskiej, datę jej wydania, przez kogo *Legat. Pr. o. Hol. i. Ameryk. w. Górczki*
nr. 0.45.86.22 dn. 30. X. 1939

Czy świadek posiada uprawnienia kombatanckie; podać, kiedy i przez kogo przyznano, nr legitymacji,
(zaświadczenia), datę wydania *Legat. Pr. o. Hol. i. Ameryk. w. Górczki*
nr. 384634
nr. 14. kwietnia 1936 r.



dr hab. Stanisław Łoch
własnoręczny podpis

[Signature]

potwierdzenie własnoręczny podpis

1:07 1991 r.

.....
pi.....
funkcja

.....
nr..... data

II - Materiały uzupełniające relacje:

- Grajewskie zeszyty Historyczne - Zapis. Kwiecień-czerwiec 2001, 2. 2 s. 1-2 oraz 13-22 - Oryginał, 2 odgrywy dedykacji dla E. 2. od st. Skrodzkiej - Kumor. Fotograf. Kolor. K. 6, s. 1-12.
- J. 4. s. 14-22, kserokopia K. 4, s. 13-22. (zob. 13)
- J. 4. st. tytułowe i 14. K. 2, s. 23-24. (zob. 13 - kserokopia),
- J. 4. - " - i 14-22. Kserokopia od J. Stuniewskiego (19.09.2002) K. 6, s. 25-35.
- Zapis (Gr. Zes. Hist.) - Styczeń - Murec 2001, 2. 1. str. tyt. i 41-42. Kserokopia, puchar J. Stuniewski. K. 2, s. 36-39.
- Zapis, kserokopia, str. tyt. 48 i 52. K. 3, s. 40-43.
- J. 4. str. tyt. 48-53, puchar J. Stuniewski. Ksero. K. 4, s. 44-51.
- Zapis - lipiec-czerwiec 2001, 2. 3. str. tyt. i 43-4. Kserokopia od J. Stuniewskiego. K. 2, s. 52-55.
- Rajetan Barznieński "2 Katowice NKWD ... -" w "Gazecie Grajewskiej" nr. 2/61 maj 2000. Kserokopia, s. 13, k. 1, s. 56.
- K. Barznieński "Nievolnime prace 4 gulagu col. w 8. Grajewskiej nr. 3/62, czerwiec 2000. s. 13, Kserokopia, k. 1, s. 57.
- Jan Onychowski - Aby pamiętać nie zapomnieć .. str. 194-195. Kserokopia, Rkp/msp. K. 2, s. 58-59.
- Jęży Kulak "Pierwszy rok sowieckiej okupacji, Biały Błot 1946 s. 72-73, tyt. 198-199. Kserokopia, k. 2, s. 60-63. 60-65
- A. Omiljanowicz - Zauważające echo, 4-12 1977, str. 266-267. Kserokopia, k. 1, s. 64.
- Ppor. c. 4. Skrodzka - Kumor stawiłara ps. "Kryptof". Bibliografia. Rkp. kserokopia, k. 1, s. 65.
- Komendanci, rejonie rejonu i obwód Grajewo krypt. "Dzieli", Msp/rkp. Fotograf. kserokopia, k. 1, s. 66.

p. 146/03

Wzrostu 170 cm, ciężej 60 kg
s. 14 niniejszego Zestawu dedykuję
"Krysiu" Stanisław Skrodzki - kumac
przeuroznie, nadprzykro
i chęć reparty
Józefo 15 grudnia 2009 r.

SPIS TREŚCI:

Z DZIEJÓW PUŁKU:

II Rzeczpospolita

– Płk Tadeusz Antoni Falewicz 2

Kampanie wrześniowa 1939r.

– Pierwsze dni walki 9 psk 8

✓ W konspiracji

– Zanim powstał 9 psk AK (MGG – Młodzież Gimnazjum Grajewskiego) 14

BY CZAS NIE ZATARŁ I NIEPAMIĘĆ:

Z tradycji pułkowej

– Generał Kazimierz Pułaski – Szefem honorowym 9 psk w Grajewie 23

Z tradycji kawaleryjskiej

– Dragoni czy strzelcy konni? 27

– Piosenka strzelców konnych 29

Z kroniki Klubu

– Pierwsze lata działalności Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK 30

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE:

– Uroczystość wręczenia sztandaru 9 pułkowi strzelców konnych 34

AKTUALIA:

Z życia Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK

– I kwartał roku 2001 w Klubie 39

Izba Pamięci Ziemi Grajewskiej

– O Izbie Pamięci wierszem 42

Towarzystwo Przyjaciół 9 PSK w Grajewie

– Wizyta w Pańskiej Łasce 43

– Powołanie Środowiskowej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych .. 44

– Propozycje współpracy 46

Z życia „Strzelca”

– Zimowy obóz „Strzelca” 48

Zespół Szkół Zawodowych im. 9 PSK 50

Głosy czytelników 51

Korekta 56

Tomasz Dudziński

Plk TADEUSZ ANTONI FALEWICZ

Ostatni dowódca 9 psk

Tadeusz Antoni Falewicz urodził się 25.VI.1892 roku w Wilnie w domu swojej babki ze strony matki – Kamilli z Daszkiewicz-Chaciskich. Był drugim z trzech synów Heleny i Wojciecha Falewiczów. Wszyscy trzej wzrastali od dzieciństwa w patriotycznej atmosferze, która wypełniała dom rodzinny. Zarówno bowiem ich ojciec – Wojciech Falewicz¹ jak i dziad – Karol Falewicz² byli aktywnymi działaczami patriotycznymi. Nauki początkowo pobierał w domu, a następnie w Petersburgu, gdzie mieszkał i pracował jego ojciec. Tam też wstąpił razem z braćmi do średniej szkoły handlowej księcia Teniszewa. Była to szkoła wzorowana na angielskich „private school”, z szeroko rozbudowanym systemem samokształcenia. W gimnazjum tym w 1910 roku Tadeusz Falewicz zdał maturę, po której wstąpił na wydział agronomiczny Politechniki Ryskiej. W okresie akademickim działał aktywnie w korporacji studenckiej „Arkonía”, gdzie jednym z jego kolegów był m.in. Władysław Anders. Wybuch I wojny światowej przerwał po siedmiu semestrach studia Tadeusza.

W związku z wybuchem I wojny światowej wszyscy trzej bracia wstąpili do Korpusu Paziów w Petersburgu. Po ukończeniu w nim klasy oficerskiej wiosną 1915 roku Tadeusz wraz z braćmi rozpoczął służbę w armii rosyjskiej w Pułku Ułanów Lejbguardii im. Rodziny Jego Królewskiej Mości tzw. „Warszawskim”. W trakcie I wojny walczył w nim na froncie nad Stypą, Dniestrem, Beresteczkiem i Marjanówką. Przez pewien czas dowodził również ochotniczo kompanią Jegierskiego Pułku

¹ **Wojciech Falewicz** – pułkownik a następnie generał. Początkowo major inżynierii armii rosyjskiej, oficer saperów Gwardii oraz wykładowca Wojskowego Instytutu Inżynieryjnego w Petersburgu. Po zakończeniu I w.św. wstąpił do Wojska Polskiego. W stopniu generała dywizji był dowódcą twierdzy w Grodnie, a podczas bitwy warszawskiej 1920 roku dowódcą odcinka frontu pod Radzyminem. Był twórcą oraz pierwszym komendantem Wojskowego Instytutu Geograficznego.

² **Karol Szczęśny Falewicz** – wieloletni współpracownik petersburskiego „Słowa”-Ohryzki, uczestnik Powstania Styczniowego, sekretarz Sierakowskiego – delegata Rządu Narodowego na Litwę, więzień Twierdzy Dyneburskiej.



Plk Tadeusz Antoni Falewicz

[Fot. Ze zbiorów CAW w Warszawie]

Piechoty Gwardii. W trakcie służby otrzymał szereg odznaczeń i awansów, tak że w 1917 roku służył już w stopniu sztabrotmistrza. Po wybuchu Rewolucji Październikowej 1917 r. zorganizował w samodzielnej brygadzie gwardyjskiej Związek Wojskowych Polaków i został wybrany jego przewodniczącym. Zaś z chwilą powstania I Korpusu Wschodniego gen. Dowbór-Muśnickiego w listopadzie tegoż roku, sformował pod Moskwą spośród żołnierzy narodowości polskiej szwadron w liczbie 120 szabel i przeprowadził go pod rozkazy gen. Dowbora. Szwadron rtm. Falewicza stał się 1 szwadronem odtworzonego 3 pułku ułanów i brał z nim udział we wszystkich walkach. Po rozwiązaniu I Korpusu Tadeusz został internowany przez Niemców i przebywał w obozie przy twierdzy kowieńskiej, ale już w lipcu 1918 r. stamtąd uciekł i przedostał się do Warszawy, gdzie doczekał odzyskania Niepodległości przez Polskę.

telefonicznej z dowódcą Brygady podał, że jego natarcie poza pierwszymi sukcesami nie robi dalszych postępów, w związku z ogniem artylerii i ckm nieprzyjaciela. Wykonanie zadanie uważał również za niemożliwe w tych warunkach.³⁵ W późnych godzinach wieczornych gen. Kmicic-Skrzyński zarządził odwrót. *Jest późno, zorientowany już jestem, że koncentracji większych sił ... nie ma. Są tylko lokalne oddziały piechoty z paroma bateriami haubic 10 cm. Nie osiągnęliśmy nakazanych celów terenowych, ale rozpoznanie dało dostatecznie dobre wyniki. (...) Zarządzam przerwanie akcji 10 puł i odejście oddziałów na południe do rejonu Kumelsk – Chelchy – Brzeźno – Grabowo.*³⁶

Ubezpieczenie odwrotu Brygady stanowił 9 psk, a operacja wycofywania oddziałów odbywała się pod silnym ogniem nieprzyjaciela. Cofający się spod Kowalewa w kierunku południowo-wschodnim prawoskrzydłowy szwadron 10 puł wszedł na jeden z plutonów 3 szwadronu 9 pułku strzelców konnych, co spowodowało dodatkowe zamieszanie.³⁷ W ślad za głównymi siłami Brygady odszedł również 9 psk, który około godz. 23.30 znalazł się z powrotem w rejonie Ławska, a szwadron ckm w Gnatowie.

W wyniku przeprowadzonej akcji wzięto do niewoli kilkudziesięciu jeńców, którzy pochodzili z Grenzschtzu i pułku Landwehry z Etku (206 DP). Zdobyto również pewną ilość broni, samochodów i koni. Straty własne Brygady wyniosły kilkudziesięciu zabitych i rannych (ok. 40)³⁸, oraz spore w koniach od ognia artylerii. Podczas akcji ofiarną pracą wykazała się służba medyczno – sanitarna. Na kierunkach natarcia poszczególnych pułków zorganizowano punkty opatrunkowe, w których pod ogniem nieprzyjaciela udzielano pomocy rannym. Jeden z punktów opatrunkowych mieścił się we dworze Grabowo.³⁹ Po udzieleniu niezbędnej pomocy lekarskiej wszystkich rannych samochodami i odpowiednio dostosowanymi autobusami ewakuowano do szpitali w Łomży i Białymstoku.⁴⁰

³⁵ Relacja mjr Juliusza Szychewicza z 28.VII.1959 roku, s. 9, WIH sygn. II/2/144;

³⁶ PSZ ..., s. 30;

³⁷ Fijałkowski G.: *Podlaska ...*, s. 11; Relacja T.Falewicz, s. 3-4;

³⁸ AIPiMS, akta wojenne – teczka 5. *Telegram mjr. Gorzko wysłany do Warszawy 5.IX o godz. 9.15*; Koszyła Z.: *Wrzesień 1939 roku na terenie powiatu ...*, s. 100;

³⁹ Kmicic – Skrzyński L.: *Kalendarzyk ...*, s. 3;

⁴⁰ Koszyła Z.: *Wrzesień 1939 ...*, s. 201; Koszyła Z.: *Zabezpieczenie medyczno – sanitarne oddziałów SGO*

Odejście z prawego brzegu Narwi.

Podczas gdy 1 i 3 szwadron pułku walczyły na terytorium Prus Wschodnich, pozostałe dwa kontynuowały wyznaczone im wcześniej zadania. Szwadron 4 po odejściu z przedpola Grajewa zmierzał w rejon koncentracji Brygady, zaś szwadron 2 wystął w ciągu dnia z rejonu Szczuczyna parę drobnych patroli za granicę.⁴¹ Oba szwadrony dołączyły do pułku o świcie 5 września. Po przybyciu w rejon stacjonowania pułku i krótkim odpoczynku szwadron 4 został wysłany jako ubezpieczenie do wsi Chelchy, zaś już w południe po wzmocnieniu 2 ckm i 1 działkiem otrzymał rozkaz udania się do Brzeźna z zadaniem rozpoznania na Niedźwiadno i Kurki. Wyznaczony rejon osiągnął, ale zadania nie wykonał.

W ciągu 5 września Podlaska Brygada Kawalerii odpoczywa na północ od Stawisk. Wieczorem otrzymała ona rozkaz nakazujący jej przejście do rejonu Nadbory w okolicach Śniadowa. Uczyniła to dwoma nocnymi marszami 5 na 6 i z 6 na 7 września przez mosty w Łomży i Nowogrodzie. Wraz z Brygadą podążał 9 psk, który w pierwszym etapie po forsownym marszu osiągnął rejon m. Czarnocin i Elźbiecin, gdzie w Rogienicy Wielkiej stanął na postój. Kolejnej nocy z 6 na 7, zamykając kolumnę Brygady, przeprowił się przez Narew w Łomży, paląc następnie most i dotarł w rej. Nadbory i Ligota Szlachecka. W trakcie przemarszu na stacji kolejowej w Śniadowie pułk znalazł dwa działka ppanc. i wagon amunicji, co zwiększyło jego stan posiadania do 6 działek.⁴² Dowództwo pułku, pluton łączności i szwadron ckm stanęły we wsi Lubotyń.⁴³ Reszta szwadronów stacjonowała w miejscowościach: Włóki, Rzęśnik, Morgi.⁴⁴ Tabory pułku zostały natomiast przesunięte do lasu Czerwony Bór.⁴⁵ Pułk rozpoczął mającą trwać do 5 października wędrówkę.

„Narew” w kampanii wrześniowej 1939 roku. [w] Lekarz Wojskowy, Nr 7/1965, Warszawa, s. 593; Koszyła Z.: *Przygotowania oraz działanie służby medyczno – sanitarnej SGO „Narew” w kampanii wrześniowej*. [w] Biuletyn Wojsk. Akad. Med. Supl. IV, z. 11, Łódź 1967, s. 93;

⁴¹ Kmicic – Skrzyński L.: *Kalendarzyk ...*, s. 3;

⁴² Relacja T.Falewicz, s. 4;

⁴³ Przybyły tego dnia wieczorem do pułku Andrzej Falewicz - brat Tadeusza został oficerem łącznikowym pułku. Falewicz A.: *Rok 1939*. s. 5. [Maszynopis w AIPiMS w Londynie]; Relacja J.Trenkwalda, s. 27;

⁴⁴ Relacja J.Trenkwalda, s. 26; Kmicic – Skrzyński L.: *Kalendarzyk ...*, s. 4;

⁴⁵ Dobrzyński Bohdan: *Dziennik działań taboru 9 psk i powstałego z niego pułku „Bohdan”*. s. 1. [Oryginał w AIPiMS w Londynie];



Stanisława Skrodzka-Kumor: ur. 8.V.1922 roku w Chojnówku. W okresie „pierwszej” okupacji sowieckiej organizatorka i aktywna działaczka młodzieżowej organizacji niepodległościowej MGG (Młodzież Gimnazjum Grajewskiego) w Grajewie. Aresztowana i osadzona w więzieniu w Łomży, skąd wychodzi w VI.1941r. po wybuchu wojny niemiecko – radzieckiej.

Po powrocie do Grajewa, wstępuje w lipcu 1941r. do AK na placówce Bogusze i zostaje przydzielona do Sztabu Obwodu. Zorganizowała sprawną sieć kurierską i kolportażową na terenie Obwodu. Od 1942 roku była szefem WSK Obwodu Grajewa, a w okresie akcji „Burza” została dowódcą drużyny sanitarnej w spieszonej 9 psk AK. Uczestniczyła w ostatniej bitwie pułku z Niemcami na Grzędach 8.IX.1944r., po której przeszła linię frontu i dostała się do Białegostoku.

W Białymstoku nawiązała kontakt z Dowództwem Okręgu i rozpoczęła pracę w Organizacji Pomoc Żołnierzom, w ramach której pomagała żołnierzom 9 psk AK w ucieczkach z 6 Zapasowego Batalionu Piechoty w Dojlidach. Aresztowana i przesłuchiwana przez NKWD, a następnie wywieziona do łagru na Syberię, skąd jednak powraca do kraju z końcem 1947r.

Za swoje zasługi została odznaczona m.in.: Srebrnym Krzyżem Orderu VM; 2-krotnie Krzyżem Walecznych; Złotym, Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz została awansowana do stopnia kapitana. [zdjęcie z lat 50-tych].

ZANIM POWSTAŁ 9 PSK AK (MGG – Młodzież Gimnazjum Grajewskiego)

Pod koniec sierpnia 1939r. my nastolatki, uczący się w Gimnazjum Państwowym w Grajewie, przygotowywaliśmy się do nowego roku szkolnego. Młodzież spoza Grajewa urzędowała się na stacjach. Spacerowaliśmy grupkami po mieście i okolicy dzieląc się wrażeniami z wakacji. Pogwarkom i śpiewom nie było końca. Planty rozbrzmiewały co i raz na nowo podejmowanym:

*Wszak każda wie istota
Że Paryż słynie z mód
Indura słynie z błota
A Druskienniki z wód
Wenecja ma gondole
A Toruń słynie z ciast
Zgadnijcie, które wołę
Z tych najpiękniejszych miast
GRAJEWO! - znad bystrych Etku fal
GRAJEWO! - w nim co dzień koncert, bal
GRAJEWO! - drogie Grajewe
Największa z twierdz sztabackich serc.*

To, że od wiosny tego roku w radio mówiono o niebezpieczeństwie wojny, że raz wysłuchałam kawałka historycznie krzykliwej mowy Hitlera, traktowane było jako głupie wybryki, którym Polska położy kres. Nie mieliśmy wątpliwości, że nasz 9 psk obroni Grajewa i okolice, a może i połowę Polski. Zastanawiały tylko pogłoski o przygotowywanej ewakuacji, gdzieś ku kresom

wschodnim, rodzin wojskowych, urzędników państwowych, wykupywanie ze sklepów soli i cukru oraz narastający proces mobilizacji. Jednak ogólny nastrój był optymistyczny, gdyż wódz naczelny odpowiedział na hitlerowskie żądania krótko: *Korytarza pomorskiego nie oddamy, nie oddamy nawet guzika. Zauważyliśmy ruchy wojsk, ale to tylko umacniało nas w przekonaniu, że nikt nam nic nie zrobi, nikt nam nic nie weźmie, bo z nami Śmigły, Śmigły, Śmigły Rydz.*

Na jednej ze zbiórek harcerskich nasza zastępowa – czarna Irka Kamińska oznajmiła nam, że wojsko może kiedyś potrzebować naszej pomocy w łączności i dlatego trzeba przeszkolić się w obsłudze aparatury łącznościowej. Pod czujnym okiem naszej pani gimnastyczki – Mickiewiczówny szkoliliśmy się uczciwie, ale też trochę przygodowo traktując całą sprawę. Któregoś dnia spytano nas, kto chce na ochotnika wejść do zastępu, który 23 sierpnia pojedzie do Białegostoku pomagać w łączności 14 dak. Uzyskawszy zgodę rodziców udałam się z naszym zastępem do Białegostoku. Na miejscu nasz zastęp został podzielony na trzy części. Ja trafiłam do zespołu, który przenosił w jedno miejsce sprawozdania służb do analizy wojskowej.

W Białymstoku zastał nas wybuch wojny. Po kilku dniach do miasta wkroczyli Niemcy. Pojawiły się pierwsze płachty zarządzeń w języku niemieckim, listy zakładników i rozstrzelanych, prowizoryczne obozy. Białystok zmie-

nił się w miasto zgniatanie nienawistnym pruskim butem. Grozę potęgowało chwytnie księży. Jednego ludzie widzieli, jak stał ze szczotką do zamiatania ustawioną do góry włosiem z przymocowanym na przedłużeniu kija patykiem – naigrywano się z krzyża. Ludzie czekali ufnie, że ta mara rychło zniknie, bo z Zachodu przyjdą nasi sojusznicy i razem z naszą kawalerią pogonią najeźdźcę.

Nasz zastęp zdecydował, że pojedynczo przeprowimy się z powrotem do Grajewa, ale pojawił się problem, bo linia kolejowa została zniszczona wraz z twierdzą Osowiec. Mieszkałyśmy u dobrych ludzi, ja np. u doktor Białówny. Jednego wieczora po powrocie zastałam ją na klęczkach, tzy jej kapały na różaniec, który przyciskała do ust. Po cichu uklęknęłam przy niej, wtedy po skończeniu różańca powiedziała do mnie: *Dziecko kochane, Bóg wystawia nasz naród na straszną próbę, już wchodzi do nas bolszewicy*. Nie całkiem podzielałam to jej przeżenie. O bolszewikach wiedziałam tylko tyle, że tam w ich Rosji nędza i głód, że żenić można się tam sto razy i tyle razy rozwodzić, że nim przyszłam na świat, to zajmowali Polskę, ale mój tata a głównie 9 psk to dali im takiego łupnia, że bosowo wiali. Wszak refren śpiewanych masowo przez chłopców w liceum i gimnazjum żurawiejek mówił: „Lance do boju, szable w dłoń. Bolszewika goń, goń, goń”. Następnego dnia pobiegłam do Irki, aby dowiedzieć się, czy któraś z naszych coś zrobiła w sprawie powrotu. Część dziewcząt z zastępu była wyraźnie przestraszona, a po mieście krążyły plotki, że bolszewickie patrole zatrzymują każdego wychodzącego z miasta. Podobno również zaczęli działać szpiedzy. Po pewnym czasie rozeszła się pogłoska, że reperują linię kolejową do Grajewa. Dr Białówna doradzała mi: *Oj nie wracaj do Grajewa dziecko kochane, tylko do Prus, bo bolszewicy sprzymierzyli się z Niemcami i ci im oddają tę naszą ziemię*. W odpowiedzi wzbudzona krzychałam: *Kto im dał prawo?* Dr Białówna odparła: *Wilcze prawo, droga moja, wilcze prawo*. Odszukałam p. Pythonową z Grajewa, z którą razem przenosiliśmy część archiwum gen. Kmicic-Skrzyńskiego. Potwierdziła słowa dr Białówny i dodała: *Tych teraz to strzeż się, bo to bydło*. Ona wraz z matką przeżyły rewolucję bolszewicką, tak więc jej wierzyłam. Rano poszłam w kierunku szosy i zobaczyłam kolumnę czołgów niemieckich, jadących z łoskotem w kierunku Prus. „O Jezusie już ich od nas Francja i Anglia wyganają. Zaraz będą nasze

wojska”. – z roziskrzonymi nadzieją oczami mówili do siebie ludzie. I rzeczywiście do miasta wjeżdżały nowe czołgi, na których stał żołnierz już nie w feldgrau, ale w khaki. Tłum zbliżał się do czołgów i nagle jakby zastygł. Znaków rozpoznawczych na czołgu nie było widać, bo cały był oblepiony młodzieżą żydowską, która wymachiwała radośnie rękami z czerwonymi płachtami i krzychała: *Hurra!* Natomiast żołnierz w khaki, którego głowę było widać, miał na czapce zamiast orzełka czerwoną gwiazdę. Tłum zaczął patrzeć spode łba. *Kto to był, ci co wleźli na te czołgi. Zglupieli, czy co?* – powiedziałam głośno. Z tłumu usłyszałam: *To żydokomuna. Oni tych bolszewików ponoć nawet zaprosili tutaj, by wyzwolili ich z polskiego ucisku. A kto im dał prawo?* – mądrzyłam się. *Sami sobie to prawo dali, skurczybyki*. – usłyszałam w odpowiedzi

Na sposobność przedostania się do Grajewa czekałam kocując parę dni na zatłoczonym dworcu kolejowym. Pewnego razu ktoś dorosły powiedział mi dzień dobry. Poznałam go, to był taki młody policjant ze Szczuczyna, który był na posterunku w dniu, w którym wybrałam się bez uzgodnienia odwiedzić siostrę w Szczuczynie. Nie zastawszy jej poszłam na posterunek spytać o następny autobus do Grajewa, ale okazało się, że tego dnia już nie będzie. Ten młody policjant pozwolił zanocewać mi na posterunku, bym nie przegapiła pierwszego porannego autobusu i mogła zdążyć na lekcje. Był wtedy bardzo życzliwy i miły. Obecnie był po cywilnemu. Spytał: *Też do Grajewa?* Powiedział również, że jeśli nie będzie dalej łączności kolejowej, to on i jego dwaj znajomi wynajmą furmankę, którą da się bocznymi drogami dotrzeć do Biebrzy. *Niech się Pani nas trzyma*. Obiecałam, że po dotarciu do Grajewa zwrócę im moją „dole”. Śmiał się tylko i mówił, że w czasie wojny trzeba sobie pomagać. Przez tydzień jeszcze spotykaliśmy się na dworcu z nadzieją na pociąg. I ot raz witając się z nim zobaczyłam, że nagle zbladł. *Niech Pani odejdzie ode mnie daleko* – powiedział. *Dlaczego?* – spytałam. *Idą mnie aresztować* – odrzekł. I wtedy zobaczyłam w tłumie trzy głowy w czapkach z czerwoną gwiazdą. *Niech Pan się schowa, a ja zrobię krzyk, żeby ich odciągnąć*. – *Prowadzi ich Żyd pochodzący z Goniądza, który mnie zna, gdyż przed Szczuczynem służyłem na tamtejszym posterunku*. – *To czego on od Pana chce?* – *To komunista i polskiemu policjantowi nie daruje*. Popchnęłam go, by znikł w tłumie i wtedy idący dotąd wolno patrol zaczął tratować ludzi w biegu. Dopadli pana Krawczyka, ten nie stawił

oporu. Tego samego dnia ruszyłam do Grajewa na piechotę.

Byłam lekko ubrana, a pod koniec września noce bywają już bardzo zimne. Były jednak stogi siana, więc jakoś dotarłam do Grajewa. Tam pierwsze kroki skierowałam do kościoła, by podziękować Bogu za to, że się udało. I pod brzemieniem tego, co widziałam, i co w ciągu długiego marszu z Białegostoku do Grajewa rozumiałam lepiej niż z uczonych wykładów, widząc tą naszą Polskę tak traktowaną przez dwóch najeźdźców prosiłam Boga o cud, pamiętając jednak często używane powiedzenie, że cudów nie ma. Postanowiłam, że cud ten musimy stworzyć sami, że Bóg człowiekowi tylko daje siły, aby czasem niemożliwe stało się możliwym. Złożyłam więc przed ołtarzem w pustym wtenczas kościele ślubowanie, że wszystkie moje siły oddam na walkę o to, by ta nasza Polska znów wróciła.

Gdy mnie rodzina z płaczem wzruszenia witała zobaczyłam 5 sowieckich oficerów w naszym domu, którzy zarekwirowali dwa pokoje. Spytałi rodziców, kto ja jestem? Usłyszawszy, że uczennica poinformowali mnie, że władza radziecka otwiera naszą szkołę. *Chcemy żeby ludzie byli wykształceni i przestali wierzyć w te wasze zabobony i pańskie głupoty* – mówili. Mój mozolny, piechurski wyczyn dał w efekcie wrzody w gardle. Jeden z tych oficerów dowiedziawszy się o mojej chorobie i wysokiej gorączce przyniósł lekarstwo i chwilę był w naszym pokoju. Spytał mnie na odchodnym: *Czy jesteś wierząca? Tak* – odparłam – *My tutaj wszyscy jesteśmy wierzący*. Tata był szczęśliwy, ale ostrzegł, że w szkole będą starali się nas otumanić. Zapewniłam tatę, że to my możemy ich tumanić.

Ledwo wylazłam z choroby przyszli „bojcy” i kazali wszystkim iść do domu najbiedniejszego człowieka. Spytałam ludzi po co? Jeden taki chłopek-roztropek wyjaśnił, że *gonią na spęd i będą wybierać największego ośła*. No i na kogo padło? Na siedemnastoletnią Nastkę, żonę Cześka. Ten uciekając przed karą za złodziejstwo wyjechał do Ameryki, gdyż się tam urodził. Patrzyłam na tę Nastkę, czekając co zrobi, gdyż słyszała dowcipy o największym ośle. Zaczerwieniła się, coś chciała powiedzieć, ale sowieci zaklaskali i oznajmili, że mądra społeczność wybrała oto na swoją deputowaną młodziutką żonę wrednego Amerykanina, który ją porzucił. Władza radziecka dba o takich ludzi. A że Nastka choć głupiutka miała miły

pyszczek, to ludzie ją nawet przepraszaali, że ją wrobili. Ona zaś skwitowała to krótko: *A ja i tak będę ich miała w d...* Mój ojciec był zmartwiony, bo rozumiał, że dokładnie wertują spisy i mogą w innych miejscowościach znaleźć „największego ośła” w groźnym wydaniu. Pod koniec zebrania przewodniczący chciał wzbudzić „walkę klasową” prosząc, żeby wstali tylko „kriestijanie” (włościanie). Zerwali się wszyscy i prostując się wołali: *my wszyscy chrześcijanie!* Nawet mi trochę szkoda było tego Sowietą, że taki dureń, bo bardzo wysoko ocenił klasową świadomość zebranych w odczytanym na koniec protokole zebrania wyborczego w Chojnowku. Nastka zakochała się w synu sąsiadów, ten zaś w niej ku ucieście ludności, że oto jej poprzedni mąż – złodziej dostał za swoje. Bardziej pryncypialni boczyli się na nich, że to niby jak – bez ślubu. No to poszli do jedyne go urzędu stanu cywilnego – do ZAKSu, żeby dziecko miało nazwisko, bo przecież Nastka była zamężna i ślub kościelny nie był możliwy. Zgodnie z zapowiedzią władza sowiecka dawała deputowanej jakieś wynagrodzenie, tak więc po raz pierwszy w tej wielodzietnej rodzinie wszyscy mieli i całe spodnie, i buty.

Antek – bohater tej historii – był zaraz od powrotu z wojny w „związku” stworzonym przez wracających po klęsce wrześniowej żołnierzy. Najzarliwyszymi członkami „związku” byli przedpoborowi, których Niemcy potapali zaraz po wdarcu się na nasz teren. Byłam mimowolnym świadkiem ich przysięgi, kiedy po „odstąpieniu” naszych ziem bolszewikom nastąpiło wzajemne oddawanie obywateli. Naszych chłopców odesłali więc Niemcy Sowietom. Idąc wieczorem drogą zobaczyłam pod kapliczką na rozstaju 4 skulone, klęczące postacie męskie. Rzadki to widok żeby modlili się tylko mężczyźni w październikowy ziąb. Podeszedszy bliżej nie mogłam własnym oczom uwierzyć. Te skulone, wychudzone postacie, to dobrze mi znani i lubiani: Romek, Wicek, Sylwek i Janek, którzy jeszcze dwa miesiące temu byli silnymi, zdrowymi byczkami i osiłkami. Romek podniósł się, podeszedł do mnie i powiedział cicho: *Nie trzeba nikomu mówić, że my tu przysięgali, bo trzeba żeby ta nasza Polska znów tu była*. Uśmiechnęłam się tylko. Uśmiechnął się do mnie stojący nieopodal na czatach Broniek. Z tego ostatniego żartowano, że przywłóktszy się z wojny nocą najpierw poszedł do stajni i kobyle w grzywę płakał, że Polska przepadła, bo nam Ruskie noż w plecy wbił. „Wiadomo kawalerzysta.” Zrobili ten swój

„związek” i tylko martwili się, żeby to jaką górę znaleźć. Wreszcie stworzyli swoją własną, a za najbardziej stanowczego uznali Bronka. Był tą „góram” aż do akcji scaleniowej. Antka początkowo nie chcieli, bo poszedł do ZAKSu. Już lepiej było na „kocią tapę” – mówili. Ale to właśnie Antek pilnował bezpieczeństwa „związku”. Jak było trzeba, to wścibskim niepowołanego potrafił wkurzyć, żeby wiedział jak żyć. Z tego związku z Nastką podobno się spowiadał co miesiąc i podobno zawsze odchodził bez rozgrzeszenia. Zamartwiała się z tego powodu jego matka – zresztą też Nastka.

Gimnazjum rozpoczęło rok szkolny z opóźnieniem, bo w październiku. Oczywiście od „wielkiego spędu” pod nadzorem umundurowanych politruków. Przyjęliśmy, to jako sowiecką normę. Osłupiliśmy natomiast, kiedy na mównicę wszedł nauczyciel matematyki – nowy, nieznany nam rudzielec – i zaczął wygłaszać referat: *O położeniu masy ebrejskiej w bywszej Polsce*. Nie znaliśmy rosyjskiego, więc nie wiedzieliśmy, co to znaczy „masa ebrejska”. Rozwścieczyło nas natomiast to, że powtarzał sowiecki zwrot propagandowy „bywszej Polsce” w dodatku nieudolnie papugując politruków. Nie tylko my byliśmy zbulwersowani, bo siedzący w rzędzie z boku lekarz szkolny – Żyd – wkułił twarz w kołnierz marynarki i chrapliwym szeptem posyłał do mówcy przez tubkę ze złożonych dłoni: *a misziugene, a misziugene*. Licealiści szybko nam wyjaśnili, że doktor przeżywa mówcę głupcem. Henio Karaś z naszej klasy nagle wydał dźwięk e, e, e, co oczywiście wszyscy podchwyciliśmy, a Heniek Misiewicz z najstarszej klasy dorzucił e, e, esel – czyli nazwisko tego matematyka. Jednakże dominowały trzy pierwsze e dla wszystkich jednoznaczne dźwięki, zachęcające dziecko do zrobienia kupki do nocnika. Był to nasz przebój przez następny tydzień. Gdy tylko matematyk pojawił się przed szkołą, witał go chór rozlatanych uczniów krzycząc e, e, esel!

Pewnego razu stałam z Zosią Ramotowską na Powiatowej, gdy zobaczyłyśmy dwie nasze koleżanki z klasy – Szulę i Fejgę – bardzo pięknie ubrane i z kokardami we włosach, które niosły kwiaty. Spytałyśmy dokąd idą? Przyjaźniłyśmy się, bo były miłe i grzeczne. Szula powiedziała, że przybywa wojsko i one idą je przywitać. *Ależ dziewczyny, przecież to wojsko to wrogie* – powiedziałyśmy. Na to Szula: *Nasza starszyczna stwierdziła, że oni naszym nic nie robią i wysłali nas, żeby ich ładnie przywitać.*

Najpierw próbowałyśmy im tłumaczyć, potem zaczęłyśmy się spierać, a w końcu złośliwie dogadywać. Mnie najbardziej rozgniewało to, że oto nasze koleżanki sygnalizują, że nie zaliczają nas do „naszych”. Poczulałam się odrzucona i gdzieś w sercu pojawił się żal, że mimo swej tu obecności trzeba je w naszych planach uznać w najlepszym wypadku za puste miejsce. I że ten głupi e, e, esel matematyk i one nie będą naszymi partnerami.

W Grajewie i okolicach co raz kogoś aresztowano, zwykle nocą. Rano ludzie liczyli tych, których zabrano. Szerzył się strach, wzrastający po każdym nagłaśnianym odnalezieniu przez dzielnych GPU-owców jakiegoś wroga ludu. Niszczono wszelki element inteligencji, a wśród przeciętnych mieszkańców jednostki o cechach przywódczych. Nas uświadomiono, że jesteśmy Białorusinami i zmuszano do intensywnej nauki języka rosyjskiego. Zastosowaliśmy spontaniczny, bierny opór. Raz tylko się wytamałam, kiedy na lekcję rosyjskiego przyszedł Kozak i obwieścił: *No teraz nauczycielko pokaż, jak wykonujesz swoją pracę*. Biedna pani Gedo, żona białogwardzisty, który znalazł schronienie w Polsce, cała drżąca zwróciła się do klasy: *Dzieci ratujcie mnie. Przyszedł mnie zabrać, jeśli okaże się, że według nich sabotuję zarządzenia władz Zachodniej Białorusi*. Klasa nawet bardzo chciała chronić nauczycielkę, ale bojkotując rosyjski nie umiała słowa z cyrylicy przesyłabizować. Kozak wywoływał z listy i z triumfem konkludował: *Kolejny, którego nie nauczyłaś nic wredna białogwardyjko*. Cicho się zrobiło w klasie i Krysia Bieńkowska szepnęła do mnie: *Stasia ratuj, bo ty chyba zapamiętałaś*. Wstałam i powiedziałam, że przeczytałam wiersz o pasikoniku i mrówce, no i go przeczytałam. Każdy ma jakiś talent, a mnie poznawanie języków przychodziło tak łatwo, jak rybce pływanie. Oczywiście solidarnie z klasą odmawiałam czynnego uczestnictwa w lekcjach rosyjskiego, ale w łepetynie zostawało wszystko, co usiłowała nam przyswoić pani Gedowa. Kozak był zaskoczony i powiedział, że ja pewnie Ruska. Odebrałam to jako obelgę i skwitowałam krótko: *g... prawda, to nasza pani tak dobrze uczy tych, którzy są pilni*. Koledzy dotykali mnie z pochwałą, a gdy Kozak wyszedł, p. Gedo płakała, tuląc mnie w podzięce. Stało się dla nas jasne, że dobierają się również do naszego grona profesorskiego. Strach stawał się coraz powszechniejszy.

Gimnazjum musiało uczcić akademią nadchodzącą rocznicę Rewolucji. Polonistka poprosiła mnie, żebym się szybko nauczyła stosownie dobranego wiersza Broniewskiego. Kiedy już nas sfłoczono w sali gimnastycznej nastrój był okropny, a uczniowie nawet nie rozmawiali między sobą. Kiedy przyszła moja kolej i znalazłam się na podwyższeniu, spojrzałam po smutnych twarzach, siedzących bezradnie moich rówieśników. Jeden z nich szepnął z wyrzutem: *I to ty będziesz na ich święto deklamować? Poczekaj* – odrzekłam cicho. Wyprostowawszy się donośnie i wyraźnie zadeklamowałam, wstawiając dodatkowe słowa należycie wkomponowane w rytm wiersza „poety rewolucjonisty”. *Cóż, że depczą. Cóż, że dziś siłą. Cóż, że walą kolbami w twarz. W mur głowami! Serca przez wyłom! W dniu zwycięstwa wolności marsz! W pierś niech walą młotem – nie pęknie! Zatnij zęby, choć w ustach krew! Jeszcze będzie jaśniej i piękniej! Będzie radość i będzie śpiew!* Co to się wtedy działo z tym upadłym wcześniej duchem. Podskakiwali na ławach, niektórzy wybijali takt ostatnich linijek. Część nauczycieli miała z napięcia czerwone twarze. Kilkunastu Sowietów w mundurach gratulowało dyrektorowi dobrych wyników wychowawczych. Koło mnie zjawili się starsi uczniowie mówiąc: *Ale z ciebie cholera!* Było to najwyższą sztubacką pochwałą.

Działacz harcerski Henryk Misiewicz z ostatniej klasy licealnej zaproponował mi stworzenie zaprzysiężonej grupy antybolszewickiej, bo jak rzekł: *Ty wiesz, jak różne rzeczy zrobić.* Poszło szybko. Każdy, kogo wtajemniczyliśmy, szedł z nami do kościoła składać przysięgę, krótką i treściwą: *Dla Polski żyję i umrę, jak będzie trzeba.* Raz ktoś spytał o nazwę naszej organizacji. Początkowo nie mieliśmy koncepcji. Ktoś zaproponował „Filomaci i Filareci”, ale uznaliśmy to za profanację tamtej szlachetnej idei. W końcu stanęło na tym, że nazwiemy się Młodzież Gimnazjum Grajewskiego. Przekonaliśmy się do tej nazwy, bo dawała dobry wdzięczny skrót MGG, który szybko się przyjął, a wtajemniczeni często witali się nim: *Cześć MGG, czółem MGG, albo grzeczniej dzień dobry MGG.*

Rośliśmy i dorastaliśmy w tej konspiracji, bo życie pod sowiecką okupacją stawiało przed nami co raz nowe wyzwania. Wyszukoleni w harcerskich tropieniach docieraliśmy do ukrywających się na bagnach uciekinierów z niewoli. Zdobywaliśmy dla nich cywilne ubrania, by mogli uchodzić za „biedniaków”. Donosiliśmy im

również pożywienie i czasem nam trochę było żal, że gdzieś odchodzili i że ich więcej nie zobaczymy. Potem trzeba było wypracować sposób na przeprowadzenie przez pruską granicę naszych profesorów, którym grunt zaczął się palić pod nogami. Przy tej akcji poznałam późniejszego szefa łączności Komendy Okręgu Białostok, a następnie ostatniego Komendanta Obszaru WIN – „Orwida”.¹

Tak rodziła się młodzieńcza forma konspiracji. Kiedy nadeszła kolejna rocznica narzuconego nam przez okupanta Święta Konstytucji Sowieckiej. Zmuszano nas do wnoszenia ich sloganów. Chcieliśmy je wziąć „na rogi” i oparliśmy się, bo było nas już ponad 60 osób. Kozak na koniu w ciepłej wełnianej pelerynie poruszał się wolno w środku stadionu gimnazjalnego, w parku, po którym ganiano nas od godz. 10-ej do zmroku. Pozwalano się na krótko zatrzymać, a potem wznawiano ten przegon. Byliśmy zmęczeni, głodni i coraz bardziej wściekli na oprawców. Przybywali kolejni Kozacy złorzecząc nam i grożąc. Sytuację pogarszało i to, że zza ogrodzenia skryci tam rodzice, do których dotarły wieści, co się dzieje z młodzieżą, nakazywali nam podporządkowanie się poleceniom. My jednak trwaliśmy w tym uporze, aż w końcu uderzyła mnie myśl, że z tym wrogiem to nie tędy droga. Szybko ustaliliśmy, że trzeba „kacapów wykiwać”. Podeszłam do kolejnego zmiennika kozackiego i na jego pytanie, kiedy zaczniemy odpowiadać *Ura!* na podrzucony przez niego slogan. Odpowiedziałam, że my nie chcemy tego okrzyku, bo u nas tylko łobuzy tak krzyczą. Możemy krzyżeć, ale po polsku – *Niech żyje!* Naradzili się i tylko wymagali zapewnienia, że będziemy krzyżeć głośno i radośnie. Powiedziałam, że tak zrobimy. Nie wszyscy znali prawdę, bo nie wszyscy byli w MGG. My zaś sprawnie rozmieściliśmy się w pochodzie i przez „podaj dalej” rzuciliśmy: *Niech żyje generał Sikorski we Francji!* Najlepsza okazała się Danka Grochalska, która każdorazowo musiała podawać okrzyk tuż przy Kozaku na koniu. Podnosiła wtedy na niego swoje wielkie piękne oczy, uśmiechała się, odwracała potem głowę i wołała do idących za nią: *Niech żyje Śmigły-Rydz!* itd. itp. Odzew przeszedł nawet oczekiwania politruków. Chcieli tylko potwierdzenia, że zrobimy to samo na pochodzie w dniu święta na rynku. Tu już cały zgodny chór zapewnił, że ich nie zawiedziemy. No i poszliśmy. Podobno krzyżeliśmy tak donośnie, że nas w

¹ Ochman Józef – ps. „Orwid”, „Ligoń”, „Roman”;

Popowie było słyhać. Spędzona na rynku przed kościołem ludność była i wzruszona, i przestraszona. Od jednego z tych przestraszonych usłyszałam: *Tę trzecioklasistkę, to chyba należy powiesić, bo przecież sprowadzi nieszczęście.*

Następnie rozpoczęliśmy naszą akcję ulotkową, bo chcieliśmy dodać ducha ludziom spoza gimnazjum. W dniu 11 listopada zorganizowaliśmy naszą akademię. Oczywiście nie na placu, czy w gimnazjum, tylko w mleczarni na poddaszu, gdzie z bratem mieliśmy stancję. Rzecz jasna p. Borawski, kierujący mleczarnią, wiedział o tym wszystkim. Niestety wiedział też pułkownik NKWD – Zwieniow i słyszał, jak prześpiewawszy kilka patriotycznych pieśni huknęliśmy: *Stój wrogu, stój! Nie ustał bój. Zabarać nam kraj niemały – myślisz, że jest twój? Póki jeden Polak żyje, póki jedno serce bije, póty musisz czuwać wrogu i na czatach stać!* Wtedy weszli, obejrzel nas wszystkich, zadali kilka pytań i poszli. Bojąc się, że przyjdą w większej liczbie, aby wszystkich zabrać, zdecydowaliśmy się rozejść, aby nie ułatwiać im roboty. Strach to wielka siła i nie wszyscy uczestnicy doczekali wyników krótkiej narady. Na próżno Janusz Bieńkowski wstydził tych, którzy uciekali w popłochu, że potem i bohaterom nie wypada, aby schody pod nimi trzeszczały w ucieczce. Tłumaczył, że skoro narazili koleżankę, organizując akademię w jej mieszkaniu, to teraz nie mają prawa jej zostawić samej. Kilkoro zdecydowało się zostać przez godzinę (było już po 9-tej wieczorem). A Jasia Walukiewiczówna stwierdziła, że jako moja prawdziwa przyjaciółka zostanie ze mną „aby nie było”. Miałam duże kłopoty, żeby przekonać ją i Janusza, że mi nie pomogą, a sobie zaszkodzą. Jednak tego wieczora sowieci już nie wrócili. Tata natomiast znalazł dla mnie nową stancję, u pani Merkowej, gdzie przeniosłam się następnego dnia. W gimnazjum lekcje toczyły się niby normalnie, tylko łacinnik wywołując z listy dwie Skrodzkie przestał wymieniać nazwiska, tylko mówił do mnie Prima, a do siedzącej obok Czesi – Secunda. Ta dowodziła, że ona powinna być Prima, bo jej imię zaczyna się na wyższą literę alfabetu. Na co profesor uparcie powtarzał: *Prima jest Stasia, a ty jesteś Secunda.* Trochę mnie to krępowało, ale nauczono mnie, że się dorostym nie odpyskuje.

8 grudnia w nocy załomotali do drzwi, kazali się ubierać i iść ze sobą. Miałam akurat umyte włosy, a że ten gąszcz, którym mnie na-

tura obdarzyła schnie długo, to po wyjściu na mróz warkocze zamieniły się w zimne, długie liny i darty skórę z głowy. Myślałam, że zaprowadzą gdzieś do jakiegoś pokoju, ale zaczęło się od razu na „prochodnoj”. Ty wredne szczenię, ty kontrrewolucjonistko itd., itp. Śledztwo odbywało się zawsze w nocy. Budzono zaraz po głębszym zaśnięciu i godzinami przestuchiwano. Kto, gdzie, kiedy? I coraz to nowe wątki „przyklejano” do sprawy. Razem ze mną aresztowali również Heńka Misiewiczza, Antka Ramotowskiego i o dziwo Włodka, który był z nami zasadniczo w niezgodzie. Nie mieliśmy uzgodnionej linii obrony, a o skontaktowaniu się w więzieniu nie było mowy. Tylko zdrowy rozsądek poddawał metody. Ja wybrałam negocjowanie związków, że to niby ja taka mądra i poważna nie mogłam łączyć się z jakimiś głupiasami. Dobrze, że odnośne osoby tego nie słyszały, bo pewnie, by się na mnie za to obraziły. Wszystkich nas wzięli w piwnicach budynku starostwa. Zima była sroga, a cele nie ogrzewane. Po miesiącu zachorowałam tak poważnie, że wezwano do mnie lekarza z miasta. Tego samego, co wyzywał e, e, esela od misziugene. Nie patrzył na mnie, ale gdy wartownik oddalił się szepnął szybko: Trzymajcie się. Dał lekarstwa, mnóstwo tranu i maść na moje rozstępujące się ciało na szyi, głowie i twarzy. Musiał mój organizm mieć jakoś skazę. Obandażowano mnie na chochoła, zostawiając tylko otwór na jedno oko, na dziurkę od nosa i na usta. Ten nasz doktorek znalazł doświadczenie do naszego księdza, a ten dał znać do domu, że choć chora, ale nie umrę. Po paru dniach poprawy wznowiono „doprosy”. Raz idąc nocą na śledztwo zobaczyłam kolegę z klasy Wajsfatra. Nie rozumiałam, dlaczego aresztowano i jego, i pomyślałam, że mógł być w jakieś antybolszewickiej organizacji. Ponieważ miałam odkryte tylko jedno oko, potrzebowałam być bliżej, żeby dojrzeć, że miał on na sobie sowiecki płaszcz i czapkę z gwiazdą. Odwracał się bokiem, gdy mnie koło niego prowadzono. Po półgodzinie brutalnego śledztwa Zwieniow kpił ze mnie, że na nic moje wykęty, bo oni mają dostateczne dowody winy, by prawo radzieckie wyeliminowało takich jak ja przestępców, zdrajców, kontrrewolucjonistów. Wszedł wtedy Wajsfater i potwierdził, że jestem buntowniczką, zdrajcą narodu radzieckiego i kontrrewolucyjną pieśni „piałam”. Odcięłam się szybko, że jest łgarz, a jeśli już chce donosić, to niech się nauczy języka, w

którym donosi. *Bo ja nie kogut, żebym „piała”, ty głąbie.* Dali mi za to lanie.

Funkcjonariusze NKWD mieli chyba jakiś kontyngent skazań, bo w początku stycznia zaczęli sądzić poszczególnych aresztowanych, a w zasadzie urządzać parodię sądu. Wzywali 5,6 osób, którym odczytywano wyroki i ... na białe niedźwiedzie. Ponieważ sprawa MGG dotyczyła grupy, w której większość stanowili nieletni, szpicle wydając dalszych członków MGG wciąż zwiększali tę liczbę. Stawek Koryciński miał 14 lat, Krysia Bieńkowska i Janka Borawska były piętnastolatkami. Rozumowanie dialektyczne dyktuje swoistą czkawkę w praktycznym działaniu. Można by młodzież wsadzić do więzienia o nieludzkich wprost warunkach, ale prawo nie pozwalało osądzić niepełnoletnich. To też zaczęły się prowokacje, prostackie, ale gwarantujące przekwalifikowanie przywódców na kryminalistów. Siedziałam wtedy w celi razem z siostrą zakonną, przełożoną Szarytek w szpitalu w Szczuczynie. Siostra Apolonia była osobą po pięćdziesiątce. Przy wyprowadzaniu na podwórze do ustępu wartownik prawie zawsze szturchał ją brutalnie w podbrzusze, popychał i nazywał złodziejką. Próbowałam ją zastaniać, ale ona była wyższa i korpulentna, więc zawsze ją gdzieś trafiał. Raz zasugerowałam, żeby siostra mu oddała, gdyż on nie ma prawa jej bić. Ona mi wtedy powiedziała, że tamci na to tylko czekają, aby ją skazać za chuligaństwo. Wydało mi się to tak niewiarygodne, że aż się zaśmiałam. Na to ona wskazała na uporczywe przeżywanie jej złodziejką, aby ją zohydzić nie tylko w oczach innych, ale i swoich własnych.

Metody prowokacji poczułam wkrótce również na własnej skórze. Pewnego razu dodano do celi nową więźniarkę. Coś mi się wydawała zbyt czysta i wypoczęta. Zaraz drugiego dnia rzuciła się na mnie, przewróciła na deski i zaczęła tym moim obandażowanym łbem walić o deski, krzycząc: *Śmierć kontrrewolucjonistom, Hitlerom i polskim panom!* Przyznaję, że zgłupiałam nie rozumiejąc o co chodzi. Ta jednak tłukła tym moim łbem zawzięcie i strasznie mnie dusiła kolanem wciąż wrzeszcząc: *Śmierć kontrrewolucjonistom!* Najpierw miałam nadzieję, że mój anioł stróż mnie obroni, potem w tej samotninie mignął mi biały kornet szarytki, ale ratunek nie nadchodził. Tak mnie dusiła, że zrobiło mi się niedobrze i w pewnej chwili zaczęłam ją walić pięściami. Okazałam się niezła i po jakimś czasie, to ja waliłam jej łbem w deski. I wtedy

rozległ się krzyk: *Tawariszcz, pomagaj!* Drzwi się natychmiast otwały i strażnik kopnął mnie, a ja wyprowadził na korytarz. Siostra stała w kącie celi i przesuwała paciorki różańca. *Modliłam się, żeby Ci Bóg dał siłę w tej walce. A nie lepiej było pomóc?* – warknęłam pierwszy raz w życiu na starszą osobę. *Dziecko. Stojąc tu w kącie widziałam, że przez cały czas strażnik przez judasza obserwował walkę z nadzieją, że się do niej włączy, bo widok był zaiste przerażający. Skazano by mnie za chuligaństwo. A teraz popatrz, co się dzieje. On ją częstuje papierosem, a ona coś podpisuje i dostaje pieniądze.* Następnie usłyszałyśmy uroczyste: *Związek Radziecki dziękuje wam towarzyszek Bloomfeld za pomoc w dławieniu kontrrewolucji.* Można by rzec zapłata za gościnny występ. Po tym incydencie do celi weszło kilku strażników i zaczęły wymyślać mi od bandytek. Sporządzili protokół, że chciałam zamordować zasłużoną działaczkę komunistyczną i że czas najwyższy żebym dostała, to co mi się należy, tzn. łagier tężałowo truda (obóz ciężkiej pracy). Po coś mnie jednak potrzebowali, bo „gościnny występ” Bloomfeld był dość rzadko cytowany na śledztwach. Być może potrzebowali mnie „do rachunku” przy kolejnym sprawozdaniu dla władz ze swej walki z kontrrewolucją w terenie nadgranicznym.

Heńka Misiewiczza i mnie przewieziono do więzienia w Łomży, gdzie umieszczono w pojedynczych celach i tak przetrzymywano przestuchując przez ponad trzy miesiące. Niech Bóg broni nastolatka od pojedynczej celi, tam naprawdę można było oszaleć. Mnie ratowała wyjątkowo dobra pamięć. Przypominałam sobie każdy przeczytany dawniej tekst, dopisywałam w myślach nowe rozdziały do znanych książek, przypominałam sobie całą mszę świętą po łacinie, pieśni religijne i świeckie, zasłyszane opowiadania i anegdota, z których śmiałam się na głos. No i jakoś przetrwałam, a w czerwcu przeniesiono mnie do celi ogólnej. Ściślej mówiąc do celi pojedynczej, w której umieszczono 8-10, a przed wysyłką na Sybir nawet 16 osób. Wstawać i przewracać się z boku na bok trzeba było na komendę.

Przy kolejnej zmianie celi znalazłam się wśród tzw. „pieriebieżczyków”, czyli złapanych na granicy z Generalną Gubernią koło miejscowości Zaręby Kościelne. Były to żony urzędników państwowych oraz osoby przeznaczone do usunięcia z naszych terenów jako element wrogi. Nie upłynął nawet tydzień gdy pojawiła się „inna”. Młoda była, zaledwie jakieś 10 lat

starsza ode mnie. Pewnego razu zajęta przypominaniem kolejnej czytanki o wyprawie Hannibala, jak przez mgłę usłyszałam jak ktoś śpiewał pieśń o Orle Białym. I usłyszałam wyraźniej: *Zesrał się Orzeł Biały, zostawił w gnieździe smród*. To śpiewała ta nowa. Zwróciłam się do niej: *Proszę Pani, tak nie trzeba śpiewać*. W odpowiedzi usłyszałam: *Co? Może mi zabronisz? Nie – odparłam – ja tylko proszę żeby tak tutaj nie śpiewać. Czy nie starczy, że bolszewicy tak próbują poniewierać naszego Orła*. Na co ona zerwała się, stanęła na środku zatłoczonej celi i wrzasnęła ze wszystkich sił: *Zesrał się ...* Gdy powtórzyła ten dwuwiersz kilkakrotnie ja też wstałam i zawołałam: *Niech Pani tak nie śpiewa!* Ta podszedłszy do samego Judasza darła się jeszcze głośniej. Na to ja krzyknęłam: *O nie! To Pani za takie śpiewanie zaraz się z ...* I faktycznie po celi rozszedł się smród. Być może to nie ona go „wyprodukowała”, a po prostu w tej kottłownianinie potrafiłyśmy wiadro służące nam za toaletę.

Po tym incydencie wylądowałam w tak zwanym „karczerze niższym”. Był to loch z wodą do kostek. Strażnik zdarł ze mnie ubranie i powiedział, że już mi nie będzie potrzebne, bo tu zdechnę. Żelazny musiał być mój organizm, gdyż przetrzymałam przyznane mi trzy tygodnie. Po powrocie pierwszym moim pytaniem było gdzie jest Fejga? *Już ją zwolnili, a przy wyprowadzaniu towarzyszył jej sam naczelnik z kilkoma sowietami*. – informowała mnie ostatnia ze „starej obsady” celi. *Reszta została zesłana na Sybir. Może twoją utarczka z Fejgą uratowała cię od transportu. Myślę jednak, że powinnaś wiedzieć iż Lilka Fiukiel – ta Żydówka z Warszawy – gdy wywołali ją do transportu, prosiła mnie żeby ci przekazała, jeżeli wrócisz, że jest ci wdzięczna za stłuczenie Fejgi z powodu znieważania przez nią tego, co dla innych jest święte. Mówiła, że po złapaniu na granicy jej też proponowano współpracę z GPU. Odpowiedziała, że za słabo zna polski, a przecież była to mówiąca piękną polszczyzną prawniczka z Warszawy*.

Po roku pobytu zdarzył się pewnego dnia cud, kazano nam wyjść na spacer po więziennym podwórzu. Zobaczyłam pod murem żółty kwiatek mlecza i chciałam go zerwać. Wtedy dostałam kolbą po siedzeniu: *Nie dla ciebie kwiatki, ty wróg ludu*. Rozpoczęto też prowadzenie nas pod prysznic. Nagusieńkie musiałyśmy przechodzić przez długi korytarz przy wyłączaniu męskiej straży, która wręczała każdej kawałeczek mydła.

Obrzydliwe było to, że nas młode dziewczyny umyślnie zatrzymywano w korytarzu, choć się człowiek palił ze wstydu. Pewnego dnia znów stałyśmy z rękoma wyciągniętymi po mydło, gdy usłyszałyśmy od straży: *No dziewczyny nie rozpychać się, stać tu z boku*. Rozrabiaka z natury Kryśka popatrzyła ze złością na odpychającego nas na bok strażnika, odwróciła się tyłem, klepnęła po nagim tyłku i krzyknęła: *A patrz na mnie draniu. To tyle dla mnie znaczy, jakby pies na mnie nagą patrzył, albo świnia*.

W czasie pobytu w więzieniu uczyłyśmy się od innych więźniarek, czego się tylko dało. Ja nawet nauczyłam się od p. Reginy alfabetu hebrajskiego. Pisałam palcem na kurzu na podłodze. W ten sam sposób pisałam też list do rodziców. Ponieważ nie otrzymywałyśmy paczek, ani korespondencji, nikt z nas nie wiedział, że nasze rodziny wywleczone za karę na Sybir. Powiadomił mnie o tym aresztowany w terminie późniejszym sąsiad. Osiemnastomiesięczne więzienie zahartowało nasze MGG. Stworzyło duchowe pokrewieństwo, wzajemny szacunek i wielkie zaufanie.

Kiedy 22 czerwca 1941r. dwaj sprzymierzeni ze sobą okupanci skoczyli sobie do gardeł, wybijaliśmy się z cel już dobrze ze sobą zgrani. Przy długim bombardowaniu więzienia nie traciliśmy głowy i skrzyknęliśmy się, by być sobie wzajemnie pomocą. Uciekaliśmy jak przepiórki, ganiając się z usiłującymi nas potapać enkawudzistami. Kiedy nas przyparto do muru na terenie ogródków działkowych porzuciliśmy nasze żałosne mienie, ale zdołaliśmy je odebrać tym, którzy je przywłaszczyli, gdy trochę zelżało. Uciekaliśmy w kierunku szosy do Grajewa, ale znalazłszy się na moście zostaliśmy przywitani salwą przez nacierających Niemców. Za Piątnicą przysiedliśmy, bo już drugi dzień o głodzie i w napięciu, co i raz uciekając co sił w nogach, nie byliśmy w stanie dalej iść. Olek powiedział wtedy: *Jak wrócimy do Grajewa, to znajdziemy tego szpicla Wajsfatra i dajmy mu dobre lanie*. Na co ja odpowiedziałam: *Nie będę nikogo bić. Nasza mama uczyła nas tak: Oddać wet za wet – na cóż bym się silił? On bratem moim – on to się pomylił*. Odparł: *Co? Darować to, że przed każdym z nas stanął bezszczerlnie, wykazując swoją miłość do bolszewickiego zbrodniczego „ojczystego kraju”?* W końcu jednak ustaliliśmy, że nie będziemy się mścić, ale walczyć o wolną Polskę. Wiedzieliśmy, że tak jak my myśli cały naród, a jeśli były odstępstwa to znikome.

Wlekliśmy się powoli, co rusz trafiając pod ogień czających się na siebie obu naszych wrogów, ukrywających się w tym gęsto zalesionym terenie. Nas, najdłużej więzionych dręczyła nie tylko słabość, ale i kurza ślepotą, bo przecież przez te półtora roku nikt nam nie dał ani tyżeczki cukru, ani szklanki mleka. Jedyny pozór ryby, oprócz smrodu, okazał się szpicem buta z gwoździami sterczącymi jak ości.

Wlekliśmy się już ze trzy dni, gdy napotkaliśmy grupę wieśniaków, którzy chcieli podziękować Niemcom za uratowanie ich rodzin zamkniętych w wagonach przeznaczonych do wywózki na Sybir, a odbitych w trakcie zmagania dwóch dotychczasowych sojuszników przez krewnych o dobrym zryw. Współczuli nam, że *te komuniste takie dzieciaki tak męczyli*. Mimo dobrego z nami obejścia coś mi się wydali głupi, ale nie był to czas na dywagacje. I wtedy usłyszałam najkrótszą ocenę sytuacji, kiedy staruszek o lasce zwrócił się do tych, którzy chcieli Niemcom podziękować: *Nie ciesta się dziatunki. Nie ciesta. – po satanie diabeł nam nastanie*.

Większość naszego MGG powróciła do pustych domów. Rodziny aresztowanych zsyłano na Sybir na mocy prawa sowieckiego, jako element groźny dla władzy radzieckiej. Za aresztowane małoletnie wysyłano całe ich rodziny. W czasie „bezkrolewia” podniosła tę hydra przestępczości. Zmieniane kilkakrotnie w trakcie frymarczenia naszymi ziemiami obce prawa zachwiały u niektórych ludzi równowagę płynącą ze stałego zachęcania do przestrzegania podstawowych praw moralnych. Nasze pierwsze spotkanie po przybyciu do stałych miejsc zamieszkania odbyło się w atmosferze przygnębienia. Dojrzewała w nas jednak głębsza mądrość i wiedza o człowieku.

14 lipca do Chojnówka wpadła ekipa niemiecka i rozpoczęła polowanie na komunistów. Skąd wiedzieli, że Nastka była deputowaną? Ano przyprowadziła ich zgraja Żebrowskich, rodzina jej pierwszego męża. „Za pierwszych Sowietów” korzystali z przepuszczalności granicy między „braterskimi” najeźdźcami i nadal szmuglowali oraz kradli, ale kiedy sięgnęli łapą po „kazienne” czyli państwowe dobra, wylądowali w łomżyńskim więzieniu. Wyszędłszy stamtąd rozpoczęli zemstę, rzekomo z przyczyn politycznych i wzięli udział w tym „polowaniu na komunistów”. Razem z 8 Niemcami wpadli do domu Wójcickich i wywlekli Nastkę z domu. Była w ostatnich dniach ciąży. Niemcy

chcąc wyrobić swoją normę usiłovali pozabijać wszystkich mężczyzn z rodziny jej drugiego męża. Ci choć osaczeni w małej izbie przy śniadaniu stawili zaciekły opór. Ciągłe walcząc udało im się wkrótce zbiec i ukryć w polach dojrzewających zbóż. Cały dzień trwał pościg za nimi. Nim się ściemniło „myśliwi” opuścili Chojnówek. Nastkę na razie zostawili, grożąc wszystkim, że jeśli ona ucieknie, to spalą całą wieś. W 5 dni później zabrano ją i zabito razem z Żydami w pokazowej egzekucji. Natomiast rozzuchwaleni Żebrowscy terroryzowali okolicę pewni, że niemiecki okupant nie przyjmie skargi na swych kolaborantów. Otrzymałszy kilka ostrzeżeń ze strony AK zadenuncjowali całą wieś Tarachy, którą obrócono w perzynę. Wtedy został wykonany wyrok śmierci na głównym zbirze.

Po stworzeniu AK i akcji scaleniowej nasze MGG weszło do niej jako samodzielny pluton młodzieży, ale później porozdzielano nas do różnych służb. Mnie powierzono Wojskową Służbę Kobiet. *Czy nie za młoda ta Pani?* – pytał obecny na naradzie gość z Okręgu. Na to Inspektor Łomżyński AK – „Bruzda”²: *Po pierwsze nie pani, a panna, a po drugie, to nie panna, a jeszcze prawie smarkula. Tylko to taka, co zdoła spod suki jajka wykraść. A takiej tu potrzeba, bo w tej wojnie nie ma podziału na role tylko twarda konieczność. Dziewczęta mogą nam pomóc w wielu sytuacjach*.

Pewnego razu szłam po Rudzkiej i tuż za ostatnimi domkami poczułam szarpnięcie za dół sukienki. Zobaczyłam 6-cio latka, który uśmiechając się serdecznie pochwalił się: *A ja umiem taką jedną piosenkę. To mi ją zaśpiewaj* – odrzekłam. Malec wstał, wziął mnie za rękę i powiedział, że to się śpiewa „tańcząco” i na swoich krzywych nóżkach zaczął uproszczone tango, śpiewając:

Ło Matko Boska Najświętsza

Prose Cię, choćem nieduży

Przyślij nam takich żołnierzy

Co majo z torzetkiem guzy.

Cego becy, cego? – spytał. Ząb mnie rozbolał, synku. – odparłam przez tzy wzruszenia i dumy, że ta nasz ziemia grajewska takich rodzi. I choć po pułku ni śladu, ni znaku to jednak żyje jako idea, kształtując ludzkie postawy. Poszłam dalej drogą wskazaną potrzebami nieujarzmionego przekładania ścieżek i dróg dla tej „co nie zginęła”.

² Tabortowski Jan – ps. „Bruzda”, „Kusy”, „Tabor”;

"Grajewskie zeszyty historyczne ZAPIS"
Met. i studie do Jubileu 50 Pułku Strzelców Kommyd.
Grajewo IV/VI 2001, zes. 2.

Ksewo uE2
III 03

11/13



Stanisława Skrodzka-Kumor: ur. 8.V.1922 roku w Chojnówku. W okresie „pierwszej” okupacji sowieckiej organizatorka i aktywna działaczka młodzieżowej organizacji niepodległościowej MGG (Młodzież Gimnazjum Grajewskiego) w Grajewie. Aresztowana i osadzona w więzieniu w Łomży, skąd wychodzi w VI.1941r. po wybuchu wojny niemiecko – radzieckiej.

Po powrocie do Grajewa, wstępuje w lipcu 1941r. do AK na placówce Bogusze i zostaje przydzielona do Sztabu Obwodu. Zorganizowała sprawną sieć kurierską i kolportażową na terenie Obwodu. Od 1942 roku była szefem WSK Obwodu Grajewo, a w okresie akcji „Burza” została dowódcą drużyny sanitarnej w spieszonym 9 psk AK. Uczestniczyła w ostatniej bitwie pułku z Niemcami na Grzędach 8.IX.1944r., po której przeszła linię frontu i dostała się do Białegostoku.

W Białymstoku nawiązała kontakt z Dowództwem Okręgu i rozpoczęła pracę w Organizacji Pomoc Żołnierzom, w ramach której pomagała żołnierzom 9 psk AK w ucieczkach z 6 Zapasowego Batalionu Piechoty w Dojlidach. Aresztowana i przesłuchiwana przez NKWD, a następnie wywieziona do łagru na Syberię, skąd jednak powraca do kraju z końcem 1947r.

Za swoje zasługi została odznaczona m.in.: Srebrnym Krzyżem Orderu VM; 2-krotnie Krzyżem Walecznych; Złotym, Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz została awansowana do stopnia kapitana. [zdjęcie z lat 50-tych].

St. Kumor

ZANIM POWSTAŁ 9 PSK AK (MGG – Młodzież Gimnazjum Grajewskiego)

Pod koniec sierpnia 1939r. my nastolatki, uczący się w Gimnazjum Państwowym w Grajewie, przygotowywaliśmy się do nowego roku szkolnego. Młodzież spoza Grajewa urządziła się na stacjach. Spacerowaliśmy grupkami po mieście i okolicy dzieląc się wrażeniami z wakacji. Pogwarkom i śpiewom nie było końca. Planty rozbrzmiewały co i raz na nowo podejmowanym:

*Wszak każda wie istota
Że Paryż słynie z mód
Indura słynie z błota
A Druskienniki z wód
Wenecja ma gondole
A Toruń słynie z ciast
Zgadnijcie, które wolę
Z tych najpiękniejszych miast
GRAJEWO! - znad bystrych Etku fal
GRAJEWO! - w nim co dzień koncert, bal
GRAJEWO! - drogie Grajewo
Największa z twierdz sztubackich serc.*

To, że od wiosny tego roku w radio mówiono o niebezpieczeństwie wojny, że raz wysłuchałam kawałka historycznie krzykliwej mowy Hitlera, traktowane było jako głupie wybryki, którym Polska położy kres. Nie mieliśmy wątpliwości, że nasz 9 psk obroni Grajewo i okolice, a może i połowę Polski. Zastanawiały tylko pogłoski o przygotowywanej ewakuacji, gdzieś ku kresom

wschodnim, rodzin wojskowych, urzędników państwowych, wykupywanie ze sklepów soli i cukru oraz narastający proces mobilizacji. Jednak ogólny nastrój był optymistyczny, gdyż wódz naczelny odpowiedział na hitlerowskie żądania krótko: *Korytarza pomorskiego nie oddamy, nie oddamy nawet guzika.* Zauważyliśmy ruchy wojsk, ale to tylko umacniało nas w przekonaniu, że nikt nam nic nie zrobi, nikt nam nic nie weźmie, bo z nami Śmigły, Śmigły, Śmigły Rydz.

Na jednej ze zbiórek harcerskich nasza zastępowa – czarna Irka Kamińska oznajmiła nam, że wojsko może kiedyś potrzebować naszej pomocy w łączności i dlatego trzeba przeszkolić się w obsłudze aparatury łącznościowej. Pod czujnym okiem naszej pani gimnastyczki – Mickiewiczówny szkoliliśmy się uczciwie, ale też trochę przygodowo traktując całą sprawę. Któregoś dnia spytano nas, kto chce na ochotnika wejść do zastępu, który 23 sierpnia pojedzie do Białegostoku pomagać w łączności 14 dak. Uzyskawszy zgodę rodziców udałam się z naszym zastępem do Białegostoku. Na miejscu nasz zastęp został podzielony na trzy części. Ja trafiłam do zespołu, który przenoślił w jedno miejsce sprawozdania służb do analizy wojskowej.

W Białymstoku zastał nas wybuch wojny. Po kilku dniach do miasta wkroczyli Niemcy. Pojawiły się pierwsze płachty zarządzeń w języku niemieckim, listy zakładników i rozstrzelanych, prowizoryczne obozy. Białystok zmie-

nił się w miasto zgniatanie nienawistnym pruskim butem. Grozę potęgowało chwytnie księży. Jednego ludzkie widzieli, jak stał ze szcztoką do zamiatania ustawioną do góry włosiem z przymocowanym na przedłużeniu kija patykiem – naigrywano się z krzyża. Ludzie czekali ufnie, że ta mara rychło zniknie, bo z Zachodu przyjdą nasi sojusznicy i razem z naszą kawalerią pogonią najeżdźcę.

Nasz zastęp zdecydował, że pojedynczo przeprowadzamy się z powrotem do Grajewa, ale pojawił się problem, bo linia kolejowa została zniszczona wraz z twierdzą Osowiec. Mieszkałyśmy u dobrych ludzi, ja np. u doktor Białówny. Jednego wieczora po powrocie zastałam ją na klęczkach, tzy jej kapały na różaniec, który przyciskała do ust. Po cichu uklękłam przy niej, wtedy po skończeniu różańca powiedziała do mnie: *Dziecko kochane, Bóg wystawia nasz naród na straszną próbę, już wchodzi do nas bolszewicy.* Nie całkiem podzielałam to jej przeżycie. O bolszewikach wiedziałam tylko tyle, że tam w ich Rosji nędza i głód, że żenić można się tam sto razy i tyle razy rozwodzić, że nim przyszedłam na świat, to zajmowali Polskę, ale mój tata a głównie 9 psk to dali im takiego łupnia, że bosko wiali. Wszak refren śpiewanych masowo przez chłopców w liceum i gimnazjum żurawiejek mówił: „Lance do boju, szable w dłoń. Bolszewika goń, goń, goń”. Następnego dnia pobiegłam do Irki, aby dowiedzieć się, czy któraś z naszych coś zrobiła w sprawie powrotu. Część dziewcząt z zastępu była wyraźnie przestraszona, a po mieście krążyły plotki, że bolszewickie patrole zatrzymują każdego wychodzącego z miasta. Podobno również zaczęli działać szpiedzy. Po pewnym czasie rozeszła się pogłoska, że reperują linię kolejową do Grajewa. Dr Białówna doradzała mi: *Oj nie wracaj do Grajewa dziecko kochane, tylko do Prus, bo bolszewicy sprzymierzyli się z Niemcami i ci im oddają tę naszą ziemię.* W odpowiedzi wzbudzona krzyczałam: *Kto im dał prawo?* Dr Białówna odparła: *Wilcze prawo, droga moja, wilcze prawo.* Odszukałam p. Pythonową z Grajewa, z którą razem przynosiliśmy część archiwum gen. Kmicic-Skrzyńskiego. Potwierdziła słowa dr Białówny i dodała: *Tych teraz to strzeż się, bo to było.* Ona wraz z matką przeżyły rewolucję bolszewicką, tak więc jej wierzyłam. Rano poszłam w kierunku szosy i zobaczyłam kolumnę czołgów niemieckich, jadących z Łoskotem w kierunku Prus. „O Jezusie już ich od nas Francja i Anglia wyganijają. Zaraz będą nasze

wojska”. – z roziskrzonymi nadzieją oczami mówiły do siebie ludzie. I rzeczywiście do miasta wjeżdżały nowe czołgi, na których stał żołnierz już nie w feldgrau, ale w khaki. Tłum zbliżał się do czołgów i nagle jakby zastygł. Znaków rozpoznawczych na czołgu nie było widać, bo cały był oblepiony młodzieżą żydowską, która wymachiwała radośnie rękami z czerwonymi płachtami i krzyczała: *Hurrra!* Natomiast żołnierz w khaki, którego głowę było widać, miał na czapce zamiast orzełka czerwoną gwiazdę. Tłum zaczął patrzeć spode łba. *Kto to był, ci co wleźli na te czołgi. Zgłupieli, czy co?* – powiedziałam głośno. Z tłumy usłyszałam: *To żydokomuna. Oni tych bolszewików ponoć nawet zaprosili tutaj, by wyzwolili ich z polskiego ucisku. A kto im dał prawo?* – mądrzyłam się. *Sami sobie to prawo dali, skurczybyki.* – usłyszałam w odpowiedzi

Na sposobność przedostania się do Grajewa czekałam koczując parę dni na zatłoczonym dworcu kolejowym. Pewnego razu ktoś dorosły powiedział mi dzień dobry. Poznałam go, to był taki młody policjant ze Szczuczyna, który był na posterunku w dniu, w którym wybrałam się bez uzgodnienia odwiedzić siostrę w Szczuczynie. Nie zastawszy jej poszłam na posterunek spytać o następny autobus do Grajewa, ale okazało się, że tego dnia już nie będzie. Ten młody policjant pozwolił zanocewać mi na posterunku, bym nie przegapiła pierwszego porannego autobusu i mogła zdążyć na lekcje. Był wtedy bardzo życzliwy i miły. Obecnie był po cywilnemu. Spytał: *Też do Grajewa?* Powiedział również, że jeśli nie będzie dalej łączności kolejowej, to on i jego dwaj znajomi wynajmą furmankę, którą da się bocznymi drogami dotrzeć do Biebrzy. *Niech się Pani nas trzyma.* Obiecałam, że po dotarciu do Grajewa zwrócę im moją „dole”. Śmiał się tylko i mówił, że w czasie wojny trzeba sobie pomagać. Przez tydzień jeszcze spotykaliśmy się na dworcu z nadzieją na pociąg. I ot raz witając się z nim zobaczyłam, że nagle zbladł. *Niech Pani odejdzie ode mnie daleko* – powiedział. *Dlaczego?* – spytałam. *Idą mnie aresztować* – odrzekł. I wtedy zobaczyłam w tłumie trzy głowy w czapkach z czerwoną gwiazdą. *Niech Pan się schowa, a ja zrobię krzyk, żeby ich odciągnąć.* – *Prowadzi ich Żyd pochodzący z Goniądza, który mnie zna, gdyż przed Szczuczynem służyłem na tamtejszym posterunku.* – *To czego on od Pana chce?* – *To komunista i polskiemu policjantowi nie daruje.* Popchnęłam go, by znikł w tłumie i wtedy idący dotąd wolno patrol zaczął tratować ludzi w biegu. Dopadli pana Krawczyka, ten nie stawił

oporu. Tego samego dnia ruszyłam do Grajewa na piechotę.

Byłam lekko ubrana, a pod koniec września noce bywają już bardzo zimne. Były jednak stogi siana, więc jakoś dotarłam do Grajewa. Tam pierwsze kroki skierowałam do kościoła, by podziękować Bogu za to, że się udało. I pod brzemieniem tego, co widziałam, i co w ciągu długiego marszu z Białegostoku do Grajewa rozumiałam lepiej niż z uczonych wykładów, widząc tą naszą Polskę tak traktowaną przez dwóch najeźdźców prosiłam Boga o cud, pamiętając jednak często używane powiedzenie, że cudów nie ma. Postanowiłam, że cud ten musimy stworzyć sami, że Bóg człowiekowi tylko daje siły, aby czasem niemożliwe stało się możliwym. Złożyłam więc przed ołtarzem w pustym wtenczas kościele ślubowanie, że wszystkie moje siły oddam na walkę o to, by ta nasza Polska znów wróciła.

Gdy mnie rodzina z płaczem wzruszenia witała zobaczyłam 5 sowieckich oficerów w naszym domu, którzy zarekwirowali dwa pokoje. Spytałi rodziców, kto ja jestem? Ustyszawszy, że uczennica poinformowali mnie, że władza radziecka otwiera naszą szkołę. *Chcemy żeby ludzie byli wykształceni i przestali wierzyć w te wasze zabobony i pańskie głupoty* – mówili. Mój mozolny, piechurski wyczyn dał w efekcie wrzody w gardle. Jeden z tych oficerów dowiedziawszy się o mojej chorobie i wysokiej gorączce przyniósł lekarstwo i chwilę był w naszym pokoju. Spytał mnie na odchodnym: *Czy jesteś wierząca? Tak* – odparłam – *My tutaj wszyscy jesteśmy wierzący*. Tata był szczęśliwy, ale ostrzegł, że w szkole będą starali się nas otumanić. Zapewniłam tatę, że to my możemy ich tumanić.

Ledwo wylazłam z choroby przyszli „bojcy” i kazali wszystkim iść do domu najbiedniejszego człowieka. Spytałam ludzi po co? Jeden taki chłopiec-roztropek wyjaśnił, że *gonią na spęd i będą wybierać największego ośła*. No i na kogo padło? Na siedemnastoletnią Nastkę, żonę Cześka. Ten uciekając przed karą za złodziejstwo wyjechał do Ameryki, gdyż się tam urodził. Patrzyłam na tę Nastkę, czekając co zrobi, gdyż słyszała dowcipy o największym ośle. Zacerwieniła się, coś chciała powiedzieć, ale sowieci zaklaskali i oznajmili, że mądra społeczność wybrała oto na swoją deputowaną młodziutką żonę wrednego Amerykanina, który ją porzucił. Władza radziecka dba o takich ludzi. A że Nastka choć głupiutka miała miły

pyszczyk, to ludzie ją nawet przepraszaali, że ją wrobili. Ona zaś skwitowała to krótko: *A ja i tak będę ich miała w d...* Mój ojciec był zmartwiony, bo rozumiał, że dokładnie wertują spisy i mogą w innych miejscowościach znaleźć „największego ośła” w groźnym wydaniu. Pod koniec zebrania przewodniczący chciał wzbudzić „walkę klasową” prosząc, żeby wstali tylko „kriestijanie” (włościanie). Zerwali się wszyscy i prostując się wołali: *my wszyscy chrześcijanie!* Nawet mi trochę szkoda było tego Sowietów, że taki dureń, bo bardzo wysoko ocenił klasową świadomość zebranych w odczytanym na koniec protokole zebrania wyborczego w Chojnowku. Nastka zakochała się w synu sąsiadów, ten zaś w niej ku ucieście ludności, że oto jej poprzedni mąż – złodziej dostał za swoje. Bardziej pryncypialni boczyli się na nich, że to niby jak – bez ślubu. No to poszli do jedyne-go urzędu stanu cywilnego – do ZAKSu, żeby dziecko miało nazwisko, bo przecież Nastka była zamężna i ślub kościelny nie był możliwy. Zgodnie z zapowiedzią władza sowiecka dawała deputowanej jakieś wynagrodzenie, tak więc po raz pierwszy w tej wielodzietnej rodzinie wszyscy mieli i całe spodnie, i buty.

Antek – bohater tej historii – był zaraz od powrotu z wojny w „zawiązku” stworzonym przez wracających po klęsce wrześniowej żołnierzy. Najzarliwyszymi członkami „zawiązku” byli przedpoborowi, których Niemcy połapali zaraz po wdarcu się na nasz teren. Byłam mimowolnym świadkiem ich przysięgi, kiedy po „odstąpieniu” naszych ziem bolszewikom nastąpiło wzajemne oddawanie obywateli. Naszych chłopców odesłali więc Niemcy Sowietom. Idąc wieczorem drogą zobaczyłam pod kapliczką na rozstaju 4 skulone, klęczące postacie męskie. Rzadki to widok żeby modlili się tylko mężczyźni w paździenikowy ziąb. Podeszedszy bliżej nie mogłam własnym oczom uwierzyć. Te skulone, wychudzone postacie, to dobrze mi znani i lubiani: Romek, Wicek, Sylwek i Janek, którzy jeszcze dwa miesiące temu byli silnymi, zdrowymi byczkami i osiłkami. Romek podniósł się, podeszedł do mnie i powiedział cicho: *Nie trzeba nikomu mówić, że my tu przysięgaliśmy, bo trzeba żeby ta nasza Polska znów tu była*. Uśmiechnęłam się tylko. Uśmiechnął się do mnie stojący nieopodal na czatach Bronek. Z tego ostatniego żartowano, że przywłóktszy się z wojny nocą najpierw poszedł do stajni i kobyle w grzywę płakał, że Polska przepadła, bo nam Ruskie nóż w plecy wbili. „Wiadomo kawalerzysta.” Zrobili ten swój

„zawiązek” i tylko martwili się, żeby to jaką górę znaleźć. Wreszcie stworzyli swoją własną, a za najbardziej stanowczego uznali Bronka. Był tą „góram” aż do akcji scaleniowej. Antka początkowo nie chcieli, bo poszedł do ZAKSu. Już lepiej było na „kocią tapę” – mówili. Ale to właśnie Antek pilnował bezpieczeństwa „zawiązku”. Jak było trzeba, to wścibskiem niepowołanego potrafił wkurzyć, żeby wiedział jak żyć. Z tego związku z Nastką podobno się spowiadał co miesiąc i podobno zawsze odchodził bez rozgrzeszenia. Zamartwiała się z tego powodu jego matka – zresztą też Nastka.

Gimnazjum rozpoczęło rok szkolny z opóźnieniem, bo w październiku. Oczywiście od „wielkiego spędu” pod nadzorem umundurowanych politruków. Przyjęliśmy, to jako sowiecką normę. Ostupiliśmy natomiast, kiedy na mównicę wszedł nauczyciel matematyki – nowy, nieznany nam rudzielec – i zaczął wygłaszać referat: *O położeniu masy ebrejskiej w bywszej Polsce*. Nie znaleźmy rosyjskiego, więc nie wiedzieliśmy, co to znaczy „masa ebrejska”. Rozwścieczyło nas natomiast to, że powtarzał sowiecki zwrot propagandowy „bywszej Polsce” w dodatku nieudolnie papugując politruków. Nie tylko my byliśmy zbulwersowani, bo siedzący w rzędzie z boku lekarz szkolny – Żyd – wkułił twarz w kołnierz marynarki i chrapiwym szeptem posyłał do mówcy przez tubkę ze złożonych dłoni: *a misziugene, a misziugene*. Licealiści szybko nam wyjaśnili, że doktor przeżywa mówcę głupcem. Henio Karaś z naszej klasy nagle wydał dźwięk e, e, e, co oczywiście wszyscy podchwyciliśmy, a Heniek Misiewicz z najstarszej klasy dorzucił e, e, esel – czyli nazwisko tego matematyka. Jednakże dominowały trzy pierwsze e dla wszystkich jednoznaczne dźwięki, zachęcające dziecko do zrobienia kupki do nocnika. Był to nasz przebój przez następny tydzień. Gdy tylko matematyk pojawił się przed szkołą, witał go chór rozlatanych uczniów krzycząc e, e, esel!

Pewnego razu stałam z Zosią Ramotowską na Powiatowej, gdy zobaczyłyśmy dwie nasze koleżanki z klasy – Szulę i Fejgę – bardzo pięknie ubrane i z kokardami we włosach, które niosły kwiaty. Spytałyśmy dokąd idą? Przyjaźniłyśmy się, bo były miłe i grzeczne. Szula powiedziała, że przybywa wojsko i one idą je przywitać. *Ależ dziewczyny, przecież to wojsko to wrogie* – powiedziałyśmy. Na to Szula: *Nasza starszyzna stwierdziła, że oni naszym nic nie robią i wystali nas, żeby ich ładnie przywitać.*

Najpierw próbowaliśmy im tłumaczyć, potem zaczęłyśmy się spierać, a w końcu złośliwie dogadywać. Mnie najbardziej rozgniewało to, że oto nasze koleżanki sygnalizują, że nie zaliczają nas do „naszych”. Poczulałam się odrzucona i gdzieś w sercu pojawił się żal, że mimo swej tu obecności trzeba je w naszych planach uznać w najlepszym wypadku za puste miejsce. I że ten głupi e, e, esel matematyk i one nie będą naszymi partnerami.

W Grajewie i okolicach co raz kogoś aresztowano, zwykle nocą. Rano ludzie liczyli tych, których zabrano. Szerzył się strach, wzrastający po każdym nagłaśnianym odnalezieniu przez dzielnych GPU-owców jakiegoś wroga ludu. Niszczono wszelki element inteligencji, a wśród przeciętnych mieszkańców jednostki o cechach przywódczych. Nas uświadomiono, że jesteśmy Białorusinami i zmuszano do intensywnej nauki języka rosyjskiego. Zastosowaliśmy spontaniczny, bierny opór. Raz tylko się wyłamatałam, kiedy na lekcje rosyjskiego przyszedł Kozak i obwieścił: *No teraz nauczycielko pokaż, jak wykonujesz swoją pracę*. Biedna pani Gedo, żona białogwardzisty, który znalazł schronienie w Polsce, cała drżąca zwróciła się do klasy: *Dzieci ratujcie mnie. Przyszedł mnie zabrać, jeśli okaże się, że wędług nich sabotuję zarządzenia władz Zachodniej Białorusi*. Klasa nawet bardzo chciała chronić nauczycielkę, ale bojkotując rosyjski nie umiała słowa z cyrylicy przesyłabizować. Kozak wywoływał z listy i z triumfem konkludował: *Kolejny, którego nie nauczyłaś nic wredna białogwardyjko*. Cicho się zrobiło w klasie i Krysia Bieńkowska szepnęła do mnie: *Stasia ratuj, bo ty chyba zapamiętałaś*. Wstałam i powiedziałam, że przeczytałam wiersz o pasikoniku i mrówce, no i go przeczytałam. Każdy ma jakiś talent, a mnie poznawanie języków przychodziło tak łatwo, jak rybce pływanie. Oczywiście solidarnie z klasą odmawiałam czynnego uczestnictwa w lekcjach rosyjskiego, ale w łepetynie zostawało wszystko, co usiłowała nam przyswoić pani Gedowa. Kozak był zaskoczony i powiedział, że ja pewnie Ruska. Odebrałam to jako obelgę i skwitowałam krótko: *g... prawda, to nasza pani tak dobrze uczy tych, którzy są pilni*. Koledzy dotykali mnie z pochwałą, a gdy Kozak wyszedł, p. Gedo płakała, tuląc mnie w podzięce. Stało się dla nas jasne, że dobierają się również do naszego grona profesorskiego. Strach stawał się coraz powszechniejszy.

Gimnazjum musiało uczcić akademią nadchodzącą rocznicę Rewolucji. Polonistka poprosiła mnie, żebym się szybko nauczyła stosownie dobranego wiersza Broniewskiego. Kiedy już nas stłoczono w sali gimnastycznej nastrój był okropny, a uczniowie nawet nie rozmawiali między sobą. Kiedy przyszła moja kolej i znalazłam się na podwyższeniu, spojrzałam po smutnych twarzach, siedzących bezradnie moich rówieśników. Jeden z nich szepnął z wyrzutem: *I to ty będziesz na ich święto deklamować? Poczekaj* – odrzekłam cicho. Wyprostowawszy się donośnie i wyraźnie zadeklamowałam, wstawiając dodatkowe słowa należycie wkomponowane w rytm wiersza „poety rewolucjonisty”. *Cóż, że depczą. Cóż, że dziś siłą. Cóż, że walą kolbami w twarz. W mur głowami! Serca przez wyłom! W dniu zwycięstwa wolności marsz! W pierś niech walą młotem – nie pęknie! Zatnij zęby, choć w ustach krew! Jeszcze będzie jaśniej i piękniej! Będzie radość i będzie śpiew!* Co to się wtedy działo z tym upadłym wcześniej duchem. Podskakiwali na ławach, niektórzy wybijali takt ostatnich linijek. Część nauczycieli miała z napięcia czerwone twarze. Kilkunastu Sowietów w mundurach gratulowało dyrektorowi dobrych wyników wychowawczych. Koło mnie zjawili się starsi uczniowie mówiąc: *Ale z ciebie cholera!* Było to najwyższą sztubacką pochwałą.

Działacz harcerski Henryk Misiewicz z ostatniej klasy licealnej zaproponował mi stworzenie zaprzysiężonej grupy antybolszewickiej, bo jak rzekł: *Ty wiesz, jak różne rzeczy zrobić.* Poszło szybko. Każdy, kogo wtajemniczyliśmy, szedł z nami do kościoła składać przysięgę, krótką i treściwą: *Dla Polski żyję i umrę, jak będzie trzeba.* Raz ktoś spytał o nazwę naszej organizacji. Początkowo nie mieliśmy koncepcji. Ktoś zaproponował „Filomaci i Filareci”, ale uznaliśmy to za profanację tamtej szlachetnej idei. W końcu stanęło na tym, że nazwiemy się Młodzież Gimnazjum Grajewskiego. Przekonaliśmy się do tej nazwy, bo dawała dobry wdzięczny skrót MGG, który szybko się przyjął, a wtajemniczeni często witali się nim: *Cześć MGG, czołem MGG, albo grzeczniej dzień dobry MGG.*

Rośliśmy i dorastaliśmy w tej konspiracji, bo życie pod sowiecką okupacją stawiało przed nami co raz nowe wyzwania. Wyszkoleni w harcerskich tropieniach docieraliśmy do ukrywających się na bagnach uciekinierów z niewoli. Zdobywaliśmy dla nich cywilne ubrania, by mogli uchodzić za „biedniaków”. Donosiliśmy im

również pożywienie i czasem nam trochę było żal, że gdzieś odchodzili i że ich więcej nie zobaczymy. Potem trzeba było wypracować sposób na przeprowadzenie przez pruską granicę naszych profesorów, którym grunt zaczął się palić pod nogami. Przy tej akcji poznałam późniejszego szefa łączności Komendy Okręgu Białostok, a następnie ostatniego Komendanta Obszaru WIN – „Orwida”¹.

Tak rodziła się młodzieńcza forma konspiracji. Kiedy nadeszła kolejna rocznica narzuconego nam przez okupanta Święta Konstytucji Sowieckiej. Zmuszano nas do wnoszenia ich sloganów. Chcieliśmy je wziąć „na rogi” i oparliśmy się, bo było nas już ponad 60 osób. Kozak na koniu w ciepłej wełnianej pelerynie poruszał się wolno w środku stadionu gimnazjalnego, w parku, po którym ganiało nas od godz. 10-ej do zmroku. Pozwalano się na krótko zatrzymać, a potem wznawiano ten przegon. Byliśmy zmęczeni, głodni i coraz bardziej wściekli na oprawców. Przybywali kolejni Kozacy złorzecząc nam i grożąc. Sytuację pogarszało i to, że zza ogrodzenia skryci tam rodzice, do których dotarły wieści, co się dzieje z młodzieżą, nakazywali nam podporządkowanie się poleceniom. My jednak trwaliliśmy w tym uporze, aż w końcu uderzyła mnie myśl, że z tym wrogiem to nie tędy droga. Szybko ustaliliśmy, że trzeba „kacapów wykiwać”. Podeszłam do kolejnego zmiennika kozackiego i na jego pytanie, kiedy zaczniemy odpowiadać *Ura!* na podrzucony przez niego slogan. Odpowiedziałam, że my nie chcemy tego okrzyku, bo u nas tylko łobuzy tak krzyczą. Możemy krzyżeć, ale po polsku – *Niech żyje!* Naradzili się i tylko wymagali zapewnienia, że będziemy krzyżeć głośno i radośnie. Powiedziałam, że tak zrobimy. Nie wszyscy znali prawdę, bo nie wszyscy byli w MGG. My zaś sprawnie rozmieściliśmy się w pochodzie i przez „podaj dalej” rzuciliśmy: *Niech żyje generał Sikorski we Francji!* Najlepsza okazała się Danką Grochalska, która każdorazowo musiała podawać okrzyk tuż przy Kozaku na koniu. Podnosiła wtedy na niego swoje wielkie piękne oczy, uśmiechała się, odwracała potem głowę i wołała do idących za nią: *Niech żyje Śmigły-Rydz!* itd. itp. Odzew przeszedł nawet oczekiwania politruków. Chcieli tylko potwierdzenia, że zrobimy to samo na pochodzie w dniu święta na rynku. Tu już cały zgodny chór zapewnił, że ich nie zawieziemy. No i poszliśmy. Podobno krzyżeliśmy tak donośnie, że nas w

¹ Ochman Józef – ps. „Orwid”, „Ligoń”, „Roman”;

Popowie było słycać. Spędzona na rynku przed kościołem ludność była i wzruszona, i przestraszona. Od jednego z tych przestraszonych usłyszałam: *Tę trzecioklasistkę, to chyba należy powiesić, bo przecież sprowadzi nieszczęście.*

Następnie rozpoczęliśmy naszą akcję ulotkową, bo chcieliśmy dodać ducha ludziom spoza gimnazjum. W dniu 11 listopada zorganizowaliśmy naszą akademię. Oczywiście nie na placu, czy w gimnazjum, tylko w mleczarni na poddaszu, gdzie z bratem mieliśmy stancję. Rzecz jasna p. Borawski, kierujący mleczarnią, wiedział o tym wszystkim. Niestety wiedział też pułkownik NKWD – Zwieniow i słyszał, jak prześpiewawszy kilka patriotycznych pieśni huknęliśmy: *Stój wrogu, stój! Nie ustać bój. Zabrałeś nam kraj niemały – myślisz, że jest twój? Póki jeden Polak żyje, póki jedno serce bije, póty musisz czuwać wrogu i na czatach stać!* Wtedy weszli, obejrzeni nas wszystkich, zadali kilka pytań i poszli. Bojąc się, że przyjdą w większej liczbie, aby wszystkich zabrać, zdecydowaliśmy się rozejść, aby nie ułatwiać im roboty. Strach to wielka siła i nie wszyscy uczestnicy doczekali wyników krótkiej narady. Na próżno Janusz Bieńkowski wstydził tych, którzy uciekali w popłochu, że poetom i bohaterom nie wypada, aby schody pod nimi trzeszczały w ucieczce. Tłumaczył, że skoro narazili koleżankę, organizując akademię w jej mieszkaniu, to teraz nie mają prawa jej zostawić samej. Kilkoro zdecydowało się zostać przez godzinę (było już po 9-tej wieczorem). A Jasia Walukiewiczówna stwierdziła, że jako moja prawdziwa przyjaciółka zostanie ze mną „aby nie było”. Miałam duże kłopoty, żeby przekonać ją i Janusza, że mi nie pomogą, a sobie zaszkodzą. Jednak tego wieczora sowieci już nie wrócili. Tata natomiast znalazł dla mnie nową stancję, u pani Merkowej, gdzie przeniosłam się następnego dnia. W gimnazjum lekcje toczyły się niby normalnie, tylko łącznik wywołując z listy dwie Skrodzkie przestał wymieniać nazwiska, tylko mówił do mnie Prima, a do siedzącej obok Czesi – Secunda. Ta dowodziła, że ona powinna być Prima, bo jej imię zaczyna się na wyższą literę alfabetu. Na co profesor uparcie powtarzał: *Prima jest Stasia, a ty jesteś Secunda.* Trochę mnie to krępowało, ale nauczono mnie, że się dorostym nie odpyskuje.

8 grudnia w nocy załomotali do drzwi, kazali się ubierać i iść ze sobą. Miałam akurat umyte włosy, a że ten gąszcz, którym mnie na-

tura obdarzyła schnie długo, to po wyjściu na mróz warkocze zamieniły się w zimne, długie liny i darły skórę z głowy. Myślałam, że zaprowadzą gdzieś do jakiegoś pokoju, ale zaczęło się od raz na „prochodnoj”. Ty wredne szczenię, ty kontrrewolucjonistko itd., itp. Śledztwo odbywało się zawsze w nocy. Budzono zaraz po głębszym zaśnięciu i godzinami przestuchiwano. Kto, gdzie, kiedy? I coraz to nowe wątki „przyklejano” do sprawy. Razem ze mną aresztowali również Heńka Misiewiczza, Antka Ramotowskiego i o dziwo Włodka, który był z nami zasadniczo w niezgodzie. Nie mieliśmy uzgodnionej linii obrony, a o skontaktowaniu się w więzieniu nie było mowy. Tylko zdrowy rozsądek poddawał metody. Ja wybrałam negocjowanie związków, że to niby ja taka mądra i poważna nie mogłam łączyć się z jakimiś głupiasami. Dobrze, że odnośne osoby tego nie słyszały, bo pewnie, by się na mnie za to obraziły. Wszystkich nas więzili w piwnicach budynku starostwa. Zima była sroga, a cele nie ogrzewane. Po miesiącu zachorowałam tak poważnie, że wezwano do mnie lekarza z miasta. Tego samego, co wyzywał e, e, esela od misziugene. Nie patrzył na mnie, ale gdy wartownik oddał się szepnął szybko: Trzymajcie się. Dał lekarstwa, mnóstwo tranu i maść na moje rozstępujące się ciało na szyi, głowie i twarzy. Musiał mój organizm mieć jakoś skazę. Obandażowano mnie na chochoła, zostawiając tylko otwór na jedno oko, na dziurkę od nosa i na usta. Ten nasz doktorek znalazł dośście do naszego księdza, a ten dał znać do domu, że choć chora, ale nie umrę. Po paru dniach poprawy wznowiono „doprosy”. Raz idąc nocą na śledztwo zobaczyłam kolegę z klasy Wajsfatra. Nie rozumiałam, dlaczego aresztowano i jego, i pomyślałam, że mógł być w jakieś antybolszewickiej organizacji. Ponieważ miałam odkryte tylko jedno oko, potrzebowałam być bliżej, żeby dojrzeć, że miał on na sobie sowiecki płaszcz i czapkę z gwiazdą. Odwracał się bokiem, gdy mnie koło niego prowadzono. Po półgodzinie brutalnego śledztwa Zwieniow kpił ze mnie, że na nic moje wykręty, bo oni mają dostateczne dowody winy, by prawo radzieckie wyeliminowało takich jak ja przestępców, zdrajców, kontrrewolucjonistów. Wszedł wtedy Wajsfater i potwierdził, że jestem buntowniczką, zdrajcą narodu radzieckiego i kontrrewolucyjną pieśni „piałam”. Odcięłam się szybko, że jest tgarz, a jeśli już chce donosić, to niech się nauczy języka, w

którym donosi. *Bo ja nie kogut, żebym „piata”, ty głąbie.* Dali mi za to lanie.

Funkcjonariusze NKWD mieli chyba jakiś kontyngent skazań, bo w początku stycznia zaczęli sądzić poszczególnych aresztowanych, a w zasadzie urządzić parodię sądu. Wzywali 5,6 osób, którym odczytywano wyroki i ... na białe niedźwiedzie. Ponieważ sprawa MGG dotyczyła grupy, w której większość stanowili nieletni, szpicle wydając dalszych członków MGG wciąż zwiększali tę liczbę. Sławek Koryciński miał 14 lat, Krysią Bieńkowską i Janką Borowską były piętnastolatkami. Rozumowanie dialektyczne dyktuje swoistą czkawkę w praktycznym działaniu. Można by młodzież wsadzić do więzienia o nieludzkich wprost warunkach, ale prawo nie pozwalało osądzić niepełnoletnich. To też zaczęły się prowokacje, prostackie, ale gwarantujące przekwalifikowanie przywódców na kryminalistów. Siedziałam wtedy w celi razem z siostrą zakonną, przełożoną Szarytek w szpitalu w Szczuczynie. Siostra Apolonia była osobą po pięćdziesiątce. Przy wyprowadzaniu na podwórze do ustępu wartownik prawie zawsze szturchał ją brutalnie w podbrzusze, popychał i nazywał złodziejką. Próbowałam ją zastaniać, ale ona była wyższa i korpulentna, więc zawsze ją gdzieś trafił. Raz zasugerowałam, żeby siostra mu oddała, gdyż on nie ma prawa jej bić. Ona mi wtedy powiedziała, że tamci na to tylko czekają, aby ją skazać za chuligaństwo. Wydało mi się to tak niewiarygodne, że aż się zaśmiałam. Na to ona wskazała na uporczywe przezywanie jej złodziejką, aby ją zohydzić nie tylko w oczach innych, ale i swoich własnych.

Metody prowokacji poczułam wkrótce również na własnej skórze. Pewnego razu dodano do celi nową więźniarkę. Coś mi się wydawała zbyt czysta i wypoczęta. Zaraz drugiego dnia rzuciła się na mnie, przewróciła na deski i zaczęła tym moim obandażowanym łbem walić o deski, krzycząc: *Śmierć kontrrewolucjonistom, Hitlerom i polskim panom!* Przyznaję, że zgłupiałam nie rozumiejąc o co chodzi. Ta jednak tłukła tym moim łbem zawzięcie i strasznie mnie dusiła kolanem wciąż wrzeszcząc: *Śmierć kontrrewolucjonistom!* Najpierw miałam nadzieję, że mój anioł stróż mnie obroni, potem w tej samotninie mignął mi biały kornet szarytki, ale ratunek nie nadchodził. Tak mnie dusiła, że zrobiło mi się niedobrze i w pewnej chwili zaczęłam ją walić pięściami. Okazałam się niezła i po jakimś czasie, to ja waliłam jej łbem w deski. I wtedy

rozległ się krzyk: *Tawariszcz, pomagi!* Drzwi się natychmiast otworzyły i strażnik kopnął mnie, a ja wyprowadził na korytarz. Siostra stała w kącie celi i przesuwiała paciorki różańca. *Modliłam się, żeby Ci Bóg dał siłę w tej walce. A nie lepiej było pomóc?* – warknęłam pierwszy raz w życiu na starszą osobę. *Dziecko. Stojąc tu w kącie widziałam, że przez cały czas strażnik przez Judasza obserwował walkę z nadzieją, że się do niej włączy, bo widok był zaiste przerażający. Skazano by mnie za chuligaństwo. A teraz popatrz, co się dzieje. On ją częstuje papierosem, a ona coś podpisuje i dostaje pieniądze.* Następnie usłyszałyśmy uroczyste: *Związek Radziecki dziękuje wam towarzyszek Bloomfeld za pomoc w dławieniu kontrrewolucji.* Można by rzec zapłata za gościnny występ. Po tym incydencie do celi weszło kilku strażników i zaczęli wymyślać mi od bandytek. Sporządzili protokół, że chciałam zamordować zasłużoną działaczkę komunistyczną i że czas najwyższy żebym dostała, to co mi się należy, tzn. łagier tężalowo truda (obóz ciężkiej pracy). Po coś mnie jednak potrzebowali, bo „gościnny występ” Bloomfeld był dość rzadko cytowany na śledztwach. Być może potrzebowali mnie „do rachunku” przy kolejnym sprawozdaniu dla władz ze swej walki z kontrrewolucją w terenie nadgranicznym.

Heńka Misiewiczza i mnie przewieziono do więzienia w Łomży, gdzie umieszczono w pojedynczych celach i tak przetrzymywano przesłuchując przez ponad trzy miesiące. Niech Bóg broni nastolatka od pojedynczej celi, tam naprawdę można było oszaleć. Mnie ratowała wyjątkowo dobra pamięć. Przypominałam sobie każdy przeczytany dawniej tekst, dopisywałam w myślach nowe rozdziały do znanych książek, przypominałam sobie całą mszę świętą po łacinie, pieśni religijne i świeckie, zasłyszane opowiadania i anegdoty, z których śmiałam się na głos. No i jakoś przetrwałam, a w czerwcu przeniesiono mnie do celi ogólnej. Ściślej mówiąc do celi pojedynczej, w której umieszczono 8-10, a przed wysyłką na Sybir nawet 16 osób. Wstawać i przewracać się z boku na bok trzeba było na komendę.

Przy kolejnej zmianie celi znalazłam się wśród tzw. „pieriebieżczyków”, czyli złapanych na granicy z Generalną Gubernią koło miejscowości Zaręby Kościelne. Były to żony urzędników państwowych oraz osoby przeznaczone do usunięcia z naszych terenów jako element wrogi. Nie upłynął nawet tydzień gdy pojawiła się „inna”. Młoda była, zaledwie jakieś 10 lat

starsza ode mnie. Pewnego razu zajęta przypominaniem kolejnej czytanki o wyprawie Hannibala, jak przez mgłę usłyszałam jak ktoś śpiewał pieśń o Orle Białym. I usłyszałam wyraźniej: *Zesrał się Orzeł Biały, zostawił w gnieździe smród*. To śpiewała ta nowa. Zwróciłam się do niej: *Proszę Pani, tak nie trzeba śpiewać*. W odpowiedzi usłyszałam: *Co? Może mi zabronisz? Nie – odpartam – ja tylko proszę żeby tak tutaj nie śpiewać. Czy nie starczy, że bolszewicy tak próbują poniewierać naszego Orła*. Na co ona zerwała się, stanęła na środku zatłoczonej celi i wrzasnęła ze wszystkich sił: *Zesrał się ...* Gdy powtórzyła ten dwuwiersz kilkakrotnie ja też wstałam i zawołałam: *Niech Pani tak nie śpiewa!* Ta podszedłszy do samego judasza darła się jeszcze głośniej. Na to ja krzyknęłam: *O nie! To Pani za takie śpiewanie zaraz się z ...* I faktycznie po celi rozszedł się smród. Być może to nie ona go „wyprodukowała”, a po prostu w tej kotłownianinie potraciliśmy wiadro służące nam za toaletę.

Po tym incydencie wylądowałam w tak zwanym „karcerze niższym”. Był to loch z wodą do kostek. Strażnik zdarł ze mnie ubranie i powiedział, że już mi nie będzie potrzebne, bo tu zdechnę. Żelazny musiał być mój organizm, gdyż przetrzymałam przyznane mi trzy tygodnie. Po powrocie pierwszym moim pytaniem było gdzie jest Fejga? *Już ją zwolnili, a przy wyprowadzaniu towarzyszył jej sam naczelnik z kilkoma sowietami*. – informowała mnie ostatnia ze „starej obsady” celi. *Reszta została zesłana na Sybir. Może twoja utarczka z Fejgą uratowała cię od transportu. Myślę jednak, że powinnaś wiedzieć iż Lilka Fiukiel – ta Żydówka z Warszawy – gdy wywołali ją do transportu, prosiła mnie żeby ci przekazała, jeżeli wrócisz, że jest ci wdzięczna za stłuczenie Fejgi z powodu znieważania przez nią tego, co dla innych jest święte. Mówiła, że po złapaniu na granicy jej też proponowano współpracę z GPU. Odpowiedziała, że za słabo zna polski, a przecież była to mówiąca piękną polszczyzną prawniczka z Warszawy*.

Po roku pobytu zdarzył się pewnego dnia cud, kazano nam wyjść na spacer po więziennym podwórzu. Zobaczyłam pod murem żółty kwiatek mlecza i chciałam go zerwać. Wtedy dostałam kolbą po siedzeniu: *Nie dla ciebie kwiatki, ty wróg ludu*. Rozpoczęto też prowadzenie nas pod prysznic. Nagusieńkie musiałyśmy przechodzić przez długi korytarz przy wyłączaniu męskiej straży, która wręczała każdej kawałek mydła.

Obrzydliwe było to, że nas młode dziewczyny umyślnie zatrzymywano w korytarzu, choć się człowiek palił ze wstydu. Pewnego dnia znów stałyśmy z rękoma wyciągniętymi po mydło, gdy usłyszałyśmy od straży: *No dziewczyny nie rozpychać się, stać tu z boku*. Rozrabiaka z natury Kryśka popatrzyła ze złością na odpychającego nas na bok strażnika, odwróciła się tyłem, klepnęła po nagim tyłku i krzyknęła: *A patrz na mnie draniu. To tyle dla mnie znaczy, jakby pies na mnie nagą patrzył, albo świnia*.

W czasie pobytu w więzieniu nauczyłyśmy się od innych więźniarek, czego się tylko dało. Ja nawet nauczyłam się od p. Reginy alfabetu hebrajskiego. Pisałam palcem na kurzu na podłodze. W ten sam sposób pisałam też list do rodziców. Ponieważ nie otrzymywałyśmy paczek, ani korespondencji, nikt z nas nie wiedział, że nasze rodziny wywleczono za karę na Sybir. Powiadomił mnie o tym aresztowany w terminie późniejszym sąsiad. Osiemnastomiesięczne więzienie zahartowało nasze MGG. Stworzyło duchowe pokrewieństwo, wzajemny szacunek i wielkie zaufanie.

Kiedy 22 czerwca 1941r. dwaj sprzymierzeni ze sobą okupanci skoczyli sobie do gardeł, wybijałiśmy się z cel już dobrze ze sobą zgrani. Przy długim bombardowaniu więzienia nie traciliśmy głowy i skrzyknęliśmy się, by być sobie wzajemnie pomocą. Uciekaliśmy jak przepiórki, ganiając się z usiłującymi nas połapać enkawudzistami. Kiedy nas przyparto do muru na terenie ogródków działkowych porzuciliśmy nasze żalosne mienie, ale zdotaliśmy je odebrać tym, którzy je przywłaszczyli, gdy trochę zelżało. Uciekaliśmy w kierunku szosy do Grajewa, ale znalazłszy się na moście zostaliśmy przywitani salwą przez nacierających Niemców. Za Piątnicą przysiedliśmy, bo już drugi dzień o głodzie i w napięciu, co i raz uciekając co sił w nogach, nie byliśmy w stanie dalej iść. Olek powiedział wtedy: *Jak wrócimy do Grajewa, to znajdziemy tego szpicla Wajsfatra i dajmy mu dobre lanie*. Na co ja odpowiedziałam: *Nie będę nikogo bić. Nasza mama uczyła nas tak: Oddać wet za wet – na cóż bym się silił? On bratem moim – on to się pomylił*. Odpart: *Co? Darować to, że przed każdym z nas stanął bezszczerlnie, wykazując swoją miłość do bolszewickiego zbrodniczego „ojczystego kraju”?* W końcu jednak ustaliliśmy, że nie będziemy się mścić, ale walczyć o wolną Polskę. Wiedzieliśmy, że tak jak my myśli cały naród, a jeśli były odstępstwa to znikome.

Wlekleśmy się powoli, co rusz trafiając pod ogień czających się na siebie obu naszych wrogów, ukrywających się w tym gęsto zalesionym terenie. Nas, najdłużej więzionych dręczyła nie tylko słabość, ale i kurza ślepotą, bo przecież przez te półtora roku nikt nam nie dał ani łyżeczki cukru, ani szklanki mleka. Jedyne pozory ryby, oprócz smrodu, okazał się szpicem buta z gwoździami sterzącymi jak ości.

Wlekleśmy się już ze trzy dni, gdy napotkaliśmy grupę wieśniaków, którzy chcieli podziękować Niemcom za uratowanie ich rodzin zamkniętych w wagonach przeznaczonych do wywózki na Sybir, a odbitych w trakcie zmagania dwóch dotychczasowych sojuszników przez krewnych o dobrym zryw. Współczuli nam, że *te komuniste takie dzieciaki tak męczycyli*. Mimo dobrego z nami obejścia coś mi się wydali głupi, ale nie był to czas na dywagacje. I wtedy usłyszałam najkrótszą ocenę sytuacji, kiedy staruszek o lasce zwrócił się do tych, którzy chcieli Niemcom podziękować: *Nie cięsta się dziatunki. Nie cięsta. – po satanie diabła nam nastanie*.

Większość naszego MGG powróciła do pustych domów. Rodziny aresztowanych zsyłano na Sybir na mocy prawa sowieckiego, jako element groźny dla władzy radzieckiej. Za aresztowane małoletnie wysyłano całe ich rodziny. W czasie „bezkrolewia” podniosła też hydra przestępczości. Zmieniane kilkakrotnie w trakcie frymarczenia naszymi ziemiami obce prawa zachwiały u niektórych ludzi równowagę płynącą ze stałego zachęcania do przestrzegania podstawowych praw moralnych. Nasze pierwsze spotkanie po przybyciu do stałych miejsc zamieszkania odbyło się w atmosferze przygnębienia. Dojrzewała w nas jednak głębsza mądrość i wiedza o człowieku.

14 lipca do Chojnówka wpadła ekipa niemiecka i rozpoczęła polowanie na komunistów. Skąd wiedzieli, że Nastka była deputowaną? Ano przyprowadziła ich zgraja Żebrowskich, rodzina jej pierwszego męża. „Za pierwszych Sowieców” korzystali z przepuszczalności granicy między „braterskimi” najeźdźcami i nadal szmuglowali oraz kradli, ale kiedy sięgnęli łapą po „kazienne” czyli państwowe dobra, wylądowali w łomżyńskim więzieniu. Wyszędłszy stamtąd rozpoczęli zemstę, rzekomo z przyczyn politycznych i wzięli udział w tym „polowaniu na komunistów”. Razem z 8 Niemcami wpadli do domu Wójcickich i wywlekli Nastkę z domu. Była w ostatnich dniach ciąży. Niemcy

chcąc wyrobić swoją normę usiłovali pozabijać wszystkich mężczyzn z rodziny jej drugiego męża. Ci choć osaczeni w małej izbie przy śniadaniu stawili zaciekły opór. Ciągłe walcząc udało im się wkrótce zbiec i ukryć w polach dojrzewających zbóż. Cały dzień trwał pościg za nimi. Nim się ściemniło „myśliwi” opuścili Chojnówek. Nastkę na razie zostawili, grożąc wszystkim, że jeśli ona ucieknie, to spalą całą wieś. W 5 dni później zabrano ją i zabito razem z Żydami w pokazowej egzekucji. Natomiast rozzuchwaleni Żebrowscy terroryzowali okolicę pewni, że niemiecki okupant nie przyjmie skargi na swych kolaborantów. Otrzymałszy kilka ostrzeżeń ze strony AK zadenucjowali całą wieś Tarachy, którą obrócono w perzynę. Wtedy został wykonany wyrok śmierci na głównym zbirze.

Po stworzeniu AK i akcji scaleniowej nasze MGG weszło do niej jako samodzielny pluton młodzieży, ale później porozdzielano nas do różnych służb. Mnie powierzono Wojskową Służbę Kobiet. *Czy nie za młoda ta Pani?* – pytał obecny na naradzie gość z Okręgu. Na to Inspektor Łomżyński AK – „Bruzda”²: *Po pierwsze nie pani, a panna, a po drugie, to nie panna, a jeszcze prawie smarkula. Tylko to taka, co zdoła spod suki jajka wykraść. A takiej tu potrzeba, bo w tej wojnie nie ma podziału na role tylko twarda konieczność. Dziewczęta mogą nam pomóc w wielu sytuacjach*.

Pewnego razu szłam po Rudzkiej i tuż za ostatnimi domkami poczułam szarpnięcie za dół sukienki. Zobaczyłam 6-cio latka, który uśmiechając się serdecznie pochwalił się: *A ja umiem taką jedną piosenkę. To mi ją zaśpiewaj*. – odrzekłam. Malec wstał, wziął mnie za rękę i powiedział, że to się śpiewa „tańcząco” i na swoich krzywych nóżkach zaczął uproszczone tango, śpiewając:

*Ło Matko Boska Najświętsza
Prose Cię, choćem nieduży
Przyślij nam takich żołnierzy
Co majo z torzełkiem guzy.*

Cego bęcy, cego? – spytał. Ząb mnie rozboleł, synku. – odparłam przez łzy wzruszenia i dumy, że ta nasz ziemia grajewska takich rodzi. I choć po pułku ni śladu, ni znaku to jednak żyje jako idea, kształtując ludzkie postawy. Poszłam dalej drogą wskazaną potrzebami nieujarzmionego przekładania ścieżek i dróg dla tej „co nie zginęła”.

² Tabortowski Jan – ps. „Bruzda”, „Kusy”, „Tabor”;

Grajewskie Zeszyty Historyczne

Zapis



MATERIAŁY I STUDIA DO DZIEJÓW

9 PUŁKU

STRZELCÓW KONNYCH



Stanisława Skrodzka-Kumor: ur. 8.V.1922 roku w Chojnowku. W okresie „pierwszej” okupacji sowieckiej organizatorka i aktywna działaczka młodzieżowej organizacji niepodległościowej MGG (Młodzież Gimnazjum Grajewskiego) w Grajewie. Aresztowana i osadzona w więzieniu w Łomży, skąd wychodzi w VI.1941r. po wybuchu wojny niemiecko – radzieckiej.

Po powrocie do Grajewa, wstępuje w lipcu 1941r. do AK na placówce Bogusze i zostaje przydzielona do Sztabu Obwodu. Zorganizowała sprawną sieć kurierską i kolportażową na terenie Obwodu. Od 1942 roku była szefem WSK Obwodu Grajewa, a w okresie akcji „Burza” została dowódcą drużyny sanitarnej w spiesznym 9 psk AK. Uczestniczyła w ostatniej bitwie pułku z Niemcami na Grzędach 8.IX.1944r., po której przeszła linię frontu i dostała się do Białegostoku.

W Białymstoku nawiązała kontakt z Dowództwem Okręgu i rozpoczęła pracę w Organizacji Pomoc Żołnierzom, w ramach której pomagała żołnierzom 9 psk AK w ucieczkach z 6 Zapasowego Batalionu Piechoty w Dojlidach. Aresztowana i przesłuchiwana przez NKWD, a następnie wywieziona do łagru na Syberię, skąd jednak powraca do kraju z końcem 1947r.

Za swoje zasługi została odznaczona m.in.: Srebrnym Krzyżem Orderu VM; 2-krotnie Krzyżem Walecznych; Złotym, Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz została awansowana do stopnia kapitana. [zdjęcie z lat 50-tych].

Dudziński Tomasz

ZANIM POWSTAŁ 9 PSK AK (MGG – Młodzież Gimnazjum Grajewskiego)

Pod koniec sierpnia 1939r. my nastolatki, uczący się w Gimnazjum Państwowym w Grajewie, przygotowywaliśmy się do nowego roku szkolnego. Młodzież spoza Grajewa urządziła się na stacjach. Spacerowaliśmy grupkami po mieście i okolicy dzieląc się wrażeniami z wakacji. Pogwarkom i śpiewom nie było końca. Planty rozbrzmiewały co i raz na nowo podejmowanym:

*Wszak każda wie istota
Że Paryż słynie z mód
Indura słynie z błota
A Druskienniki z wód
Wenecja ma gondole
A Toruń słynie z ciast
Zgadnijcie, które wolę
Z tych najpiękniejszych miast
GRAJEWO! - znad bystrych Etku fal
GRAJEWO! - w nim co dzień koncert, bal
GRAJEWO! - drogie Grajewe
Największa z twierdz sztubackich serc.*

To, że od wiosny tego roku w radio mówiono o niebezpieczeństwie wojny, że raz wysłuchałam kawałka historycznie krzykliwej mowy Hitlera, traktowane było jako głupie wybryki, którym Polska położy kres. Nie mieliśmy wątpliwości, że nasz 9 psk obroni Grajewe i okolice, a może i połowę Polski. Zastanawiały tylko pogłoski o przygotowywanej ewakuacji, gdzieś ku kresom

wschodnim, rodzin wojskowych, urzędników państwowych, wykupywanie ze sklepów soli i cukru oraz narastający proces mobilizacji. Jednak ogólny nastrój był optymistyczny, gdyż wódz naczelny odpowiedział na hitlerowskie żądania krótko: *Korytarza pomorskiego nie oddamy, nie oddamy nawet guzika.* Zauważyliśmy ruchy wojsk, ale to tylko umacniało nas w przekonaniu, że nikt nam nic nie zrobi, nikt nam nic nie weźmie, bo z nami Śmigły, Śmigły, Śmigły Rydz.

Na jednej ze zbiórek harcerskich nasza zastępowa – czarna Irka Kamińska oznajmiła nam, że wojsko może kiedyś potrzebować naszej pomocy w łączności i dlatego trzeba przeszkolić się w obsłudze aparatury łącznościowej. Pod czujnym okiem naszej pani gimnastyczki – Mickiewiczówny szkoliliśmy się uczciwie, ale też trochę przygodowo traktując całą sprawę. Któregoś dnia spytano nas, kto chce na ochotnika wejść do zastępu, który 23 sierpnia pojedzie do Białegostoku pomagać w łączności 14 dak. Uzyskawszy zgodę rodziców udałam się z naszym zastępem do Białegostoku. Na miejscu nasz zastęp został podzielony na trzy części. Ja trafiłam do zespołu, który przenośli w jedno miejsce sprawozdania służb do analizy wojskowej.

W Białymstoku zastał nas wybuch wojny. Po kilku dniach do miasta wkroczyli Niemcy. Pojawiły się pierwsze płachty zarządzeń w języku niemieckim, listy zakładników i rozstrzelanych, prowizoryczne obozy. Białystok zmie-

Grajewskie Zeszyty Historyczne

Zapis



MATERIAŁY I STUDIA DO DZIEJÓW

9 PUŁKU

STRZELCÓW KONNYCH

GRAJEWO – Kwiecień/Czerwiec 2001 – ZESZYT 2

SPIS TREŚCI:

Z DZIEJÓW PUŁKU:

II Rzeczpospolita	
– Płk Tadeusz Antoni Falewicz	2
Kampanie wrześniowa 1939r.	
– Pierwsze dni walki 9 psk	8
W konspiracji	
– Zanim powstał 9 psk AK (MGG – Młodzież Gimnazjum Grajewskiego)	14

BY CZAS NIE ZATARŁ I NIEPAMIĘĆ:

Z tradycji pułkowej	
– Generał Kazimierz Pułaski – Szeferem honorowym 9 psk w Grajewie	23
Z tradycji kawaleryjskiej	
– Dragoni czy strzelcy konni?	27
– Piosenka strzelców konnych	29
Z kroniki Klubu	
– Pierwsze lata działalności Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK	30

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE:

– Uroczystość wręczenia sztandaru 9 pułkowi strzelców konnych	34
---	----

AKTUALIA:

Z życia Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK	
– I kwartał roku 2001 w Klubie	39
Izba Pamięci Ziemi Grajewskiej	
– O Izbie Pamięci wierszem	42
Towarzystwo Przyjaciół 9 PSK w Grajewie	
– Wizyta w Pańskiej Łasce	43
– Powołanie Środowiskowej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych ..	44
– Propozycje współpracy	46
Z życia „Strzelca”	
– Zimowy obóz „Strzelca”	48
Zespół Szkół Zawodowych im. 9 PSK	50
Głosy czytelników	51
Korekta	56



Stanisława Skrodzka-Kumor: ur. 8.V.1922 roku w Chojnowku. W okresie „pierwszej” okupacji sowieckiej organizatorka i aktywna działaczka młodzieżowej organizacji niepodległościowej MGG (Młodzież Gimnazjum Grajewskiego) w Grajewie. Aresztowana i osadzona w więzieniu w Łomży, skąd wychodzi w VI.1941r. po wybuchu wojny niemiecko – radzieckiej.

Po powrocie do Grajewa, wstępuje w lipcu 1941r. do AK na placówce Bogusze i zostaje przydzielona do Sztabu Obwodu. Zorganizowała sprawną sieć kurierską i kolarczą na terenie Obwodu. Od 1942 roku była szefem WSK Obwodu Grajewa, a w okresie akcji „Burza” została dowódcą drużyny sanitarną w spieszonym 9 psk AK. Uczestniczyła w ostatniej bitwie pułku z Niemcami na Grzędach 8.IX.1944r., po której przeszła linię frontu i dostała się do Białegostoku.

W Białymstoku nawiązała kontakt z Dowództwem Okręgu i rozpoczęła pracę w Organizacji Pomoc Żołnierzom, w ramach której pomagała żołnierzom 9 psk AK w ucieczkach z 6 Zapasowego Batalionu Piechoty w Dojlidach. Aresztowana i przestuchiwana przez NKWD, a następnie wywieziona do łagru na Syberię, skąd jednak powraca do kraju z końcem 1947r.

Za swoje zasługi została odznaczona m.in.: Srebrnym Krzyżem Orderu VM; 2-krotnie Krzyżem Walecznych; Złotym, Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz została awansowana do stopnia kapitana. [zdjęcie z lat 50-tych].

ZANIM POWSTAŁ 9 PSK AK (MGG – Młodzież Gimnazjum Grajewskiego)

Pod koniec sierpnia 1939r. my nastolatki, uczący się w Gimnazjum Państwowym w Grajewie, przygotowywaliśmy się do nowego roku szkolnego. Młodzież spoza Grajewa urządziła się na stacjach. Spacerowaliśmy grupkami po mieście i okolicy dzieląc się wrażeniami z wakacji. Pogwarkom i śpiewom nie było końca. Planty rozbrzmiewały co i raz na nowo podejmowanym:

*Wszak każda wie istota
Że Paryż słynie z mód
Indura słynie z błota
A Druskienniki z wód
Wenecja ma gondole
A Toruń słynie z ciast
Zgadnijcie, które wołę
Z tych najpiękniejszych miast
GRAJEWO! - znad bystrych Etłu fal
GRAJEWO! - w nim co dzień koncert, bal
GRAJEWO! - drogie Grajewe
Największa z twierdz sztubackich serc.*

To, że od wiosny tego roku w radio mówiono o niebezpieczeństwie wojny, że raz wysłuchałam kawałka historycznie krzykliwej mowy Hitlera, traktowane było jako głupie wybryki, którym Polska poświęciła kres. Nie mieliśmy wątpliwości, że nasz 9 psk obroni Grajewa i okolice, a może i połowę Polski. Zastanawiała tylko pogłoski o przygotowywanej ewakuacji, gdzieś ku kresom

wschodnim, rodzin wojskowych, urzędników państwowych, wykupywanie ze sklepów soli i cukru oraz narastający proces mobilizacji. Jednak ogólny nastrój był optymistyczny, gdyż wódz naczelny odpowiedział na hitlerowskie żądania krótko: *Korytarza pomorskiego nie oddamy, nie oddamy nawet guzika. Zauważyliśmy ruchy wojsk, ale to tylko umacniało nas w przekonaniu, że nikt nam nic nie zrobi, nikt nam nic nie weźmie, bo z nami Śmigły, Śmigły, Śmigły Rydz.*

Na jednej ze zbiórek harcerskich nasza zastępowa – czarna Irka Kamińska oznajmiła nam, że wojsko może kiedyś potrzebować naszej pomocy w łączności i dlatego trzeba przeszkolić się w obsłudze aparatury łącznościowej. Pod czujnym okiem naszej pani gimnastyczki – Mickiewiczówny szkoliliśmy się uczciwie, ale też trochę przygodowo traktując całą sprawę. Któregoś dnia spytano nas, kto chce na ochotnika wejść do zastępu, który 23 sierpnia pojedzie do Białegostoku pomagać w łączności 14 dak. Uzyskawszy zgodę rodziców udałam się z naszym zastępem do Białegostoku. Na miejscu nasz zastęp został podzielony na trzy części. Ja trafiłam do zespołu, który przenoślił w jedno miejsce sprawozdania służb do analizy wojskowej.

W Białymstoku zastał nas wybuch wojny. Po kilku dniach do miasta wkroczyli Niemcy. Pojawiły się pierwsze płachty zarządzeń w języku niemieckim, listy zakładników i rozstrzelanych, prowizoryczne obozy. Białystok zmie-

nił się w miasto zgniatanie nienawistnym pruskim butem. Grozę potęgowało chwytnie księży. Jednego ludzie widzieli, jak stał ze szczotką do zamiatania ustawioną do góry włosiem z przymocowanym na przedłużeniu kija patykiem – naigrywano się z krzyża. Ludzie czekali ufnie, że ta mara rychło zniknie, bo z Zachodu przyjdą nasi sojusznicy i razem z naszą kawalerią pogonią najeżdżącą.

Nasz zastęp zdecydował, że pojedynczo przeprowimy się z powrotem do Grajewa, ale pojawił się problem, bo linia kolejowa została zniszczona wraz z twierdzą Osowiec. Mieszkałyśmy u dobrych ludzi, ja np. u doktor Białówny. Jednego wieczora po powrocie zastałam ją na klęczkach, tży jej kapały na różaniec, który przyciskała do ust. Po cichu uklęknęłam przy niej, wtedy po skończeniu różańca powiedziała do mnie: *Dziecko kochane, Bóg wystawia nasz naród na straszną próbę, już wchodzi do nas bolszewicy.* Nie całkiem podzielałam to jej przeżenie. O bolszewikach wiedziałam tylko tyle, że tam w ich Rosji nędza i głód, że żenić można się tam sto razy i tyle razy rozwodzić, że nim przyszłam na świat, to zajmowali Polskę, ale mój tata a głównie 9 psk to dali im takiego łupnia, że boso wiali. Wszak refren śpiewanych masowo przez chłopców w liceum i gimnazjum żurawiejek mówił: „Lance do boju, szable w dłoń. Bolszewika goń, goń, goń”. Następnego dnia pobiegłam do Irki, aby dowiedzieć się, czy któraś z naszych coś zrobiła w sprawie powrotu. Część dziewcząt z zastępu była wyraźnie przestraszona, a po mieście krążyły plotki, że bolszewickie patrole zatrzymują każdego wychodzącego z miasta. Podobno również zaczęli działać szpiedzy. Po pewnym czasie rozeszła się pogłoska, że reperują linię kolejową do Grajewa. Dr Białówna doradzała mi: *Oj nie wracaj do Grajewa dziecko kochane, tylko do Prus, bo bolszewicy sprzymierzyli się z Niemcami i ci im oddają tę naszą ziemię.* W odpowiedzi wzburzona krzyczałam: *Kto im dał prawo?* Dr Białówna odparła: *Wilcze prawo, droga moja, wilcze prawo.* Odszukałam p. Pythonową z Grajewa, z którą razem przenosiliśmy część archiwum gen. Kmicic-Skrzyńskiego. Potwierdziła słowa dr Białówny i dodała: *Tych teraz to strzeż się, bo to bytło.* Ona wraz z matką przeżyły rewolucję bolszewicką, tak więc jej wierzyłam. Rano poszłam w kierunku szosy i zobaczyłam kolumnę czołgów niemieckich, jadących z Łoskotem w kierunku Prus. „O Jezu już ich od nas Francja i Anglia wyganiają. Zaraz będą nasze

wojska”. – z roziskrzonymi nadzieją oczami mówili do siebie ludzie. I rzeczywiście do miasta wjeżdżały nowe czołgi, na których stał żołnierz już nie w feldgrau, ale w khaki. Tłum zbliżał się do czołgów i nagle jakby zastygł. Znaków rozpoznawczych na czołgu nie było widać, bo cały był oblepiony młodzieżą żydowską, która wymachiwała radośnie rękami z czerwonymi płachtami i krzyczała: *Hurrra!* Natomiast żołnierz w khaki, którego głowę było widać, miał na czapce zamiast orzełka czerwoną gwiazdę. Tłum zaczął patrzeć spode łba. *Kto to był, ci co wleźli na te czołgi. Zgłupieli, czy co?* – powiedziałam głośno. Z tłumy usłyszałam: *To żydokomuna. Oni tych bolszewików ponoć nawet zaprosili tutaj, by wyzwolili ich z polskiego ucisku. A kto im dał prawo?* – mądrzyłam się. *Sami sobie to prawo dali, skurczybyki.* – usłyszałam w odpowiedzi

Na sposobność przedostania się do Grajewa czekałam koczując parę dni na zatłoczonym dworcu kolejowym. Pewnego razu ktoś dorosły powiedział mi dzień dobry. Poznałam go, to był taki młody policjant ze Szczuczyna, który był na posterunku w dniu, w którym wybrałam się bez uzgodnienia odwiedzić siostrę w Szczuczynie. Nie zastawszy jej poszłam na posterunek spytać o następny autobus do Grajewa, ale okazało się, że tego dnia już nie będzie. Ten młody policjant pozwolił zanoćować mi na posterunku, bym nie przegapiła pierwszego porannego autobusu i mogła zdążyć na lekcję. Był wtedy bardzo życzliwy i miły. Obecnie był po cywilnemu. Spytał: *Też do Grajewa?* Powiedział również, że jeśli nie będzie dalej łączności kolejowej, to on i jego dwaj znajomi wynajmą furmankę, którą da się bocznymi drogami dotrzeć do Biebrzy. *Niech się Pani nas trzyma.* Obiecałam, że po dotarciu do Grajewa zwrócę im moją „dole”. Śmiał się tylko i mówił, że w czasie wojny trzeba sobie pomagać. Przez tydzień jeszcze spotykaliśmy się na dworcu z nadzieją na pociąg. I ot raz witając się z nim zobaczyłam, że nagle zbladł. *Niech Pani odejdzie ode mnie daleko* – powiedział. *Dlaczego?* – spytałam. *Idą mnie aresztować* – odrzekł. I wtedy zobaczyłam w tłumie trzy głowy w czapkach z czerwoną gwiazdą. *Niech Pan się schowa, a ja zrobię krzyk, żeby ich odciągnąć.* – *Prowadzi ich Żyd pochodzący z Goniądza, który mnie zna, gdyż przed Szczuczynem służyłem na tamtejszym posterunku.* – *To czego on od Pana chce?* – *To komunista i polskiemu policjantowi nie daruje.* Popchnęłam go, by znikł w tłumie i wtedy idący dotąd wolno patrol zaczął tratować ludzi w biegu. Dopadli pana Krawczyka, ten nie stawił

oporu. Tego samego dnia ruszyłam do Grajewa na piechotę.

Byłam lekko ubrana, a pod koniec września noce bywają już bardzo zimne. Były jednak stogi siana, więc jakoś dotarłam do Grajewa. Tam pierwsze kroki skierowałam do kościoła, by podziękować Bogu za to, że się udało. I pod brzemieniem tego, co widziałam, i co w ciągu długiego marszu z Białegostoku do Grajewa rozumiałam lepiej niż z uczonych wykładów, widząc tą naszą Polskę tak traktowaną przez dwóch najeźdźców prosiłam Boga o cud, pamiętając jednak często używane powiedzenie, że cudów nie ma. Postanowiłam, że cud ten musimy stworzyć sami, że Bóg człowiekowi tylko daje siły, aby czasem niemożliwe stało się możliwym. Złożyłam więc przed ołtarzem w pustym wtenczas kościele ślubowanie, że wszystkie moje siły oddam na walkę o to, by ta nasza Polska znów wróciła.

Gdy mnie rodzina z płaczem wzruszenia witała zobaczyłam 5 sowieckich oficerów w naszym domu, którzy zarekwirowali dwa pokoje. Spytałi rodziców, kto ja jestem? Ustyszawszy, że uczennica poinformowali mnie, że władza radziecka otwiera naszą szkołę. *Chcemy żeby ludzie byli wykształceni i przestali wierzyć w te wasze zabobony i pańskie głupoty* – mówili. Mój mozolny, piechurski wyczyn dał w efekcie wrzody w gardle. Jeden z tych oficerów dowiedziawszy się o mojej chorobie i wysokiej gorączce przyniósł lekarstwo i chwilę był w naszym pokoju. Spytał mnie na odchodnym: *Czy jesteś wierząca? Tak* – odparłam – *My tutaj wszyscy jesteśmy wierzący*. Tata był szczęśliwy, ale ostrzegł, że w szkole będą starali się nas otumanić. Zapewniłam tatę, że to my możemy ich tumanić.

Ledwo wylazłam z choroby przyszli „bojcy” i kazali wszystkim iść do domu najbiedniejszego człowieka. Spytałam ludzi po co? Jeden taki chłopiec-roztropek wyjaśnił, że *gonią na spęd i będą wybierać największego ośła*. No i na kogo padło? Na siedemnastoletnią Nastkę, żonę Czeška. Ten uciekając przed karą za złodziejstwo wyjechał do Ameryki, gdyż się tam urodził. Patrzyłam na tę Nastkę, czekając co zrobi, gdyż słyszała dowcipy o największym ośle. Zaczerwieniła się, coś chciała powiedzieć, ale sowieci zaklaskali i oznajmili, że mądra społeczeństwo wybrała oto na swoją deputowaną młodzieńką żonę wrednego Amerykanina, który ją porzucił. Władza radziecka dba o takich ludzi. A że Nastka choć głupiutka miała miły

pyszczyk, to ludzie ją nawet przepraszaali, że ją wrobili. Ona zaś skwitowała to krótko: *A ja i tak będę ich miała w d...* Mój ojciec był zmartwiony, bo rozumiał, że dokładnie wertują spisy i mogą w innych miejscowościach znaleźć „największego ośła” w groźnym wydaniu. Pod koniec zebrania przewodniczący chciał wzbudzić „walkę klasową” prosząc, żeby wstali tylko „kriestijanie” (włościanie). Zerwali się wszyscy i prostując się wołali: *my wszyscy chrześcijanie!* Nawet mi trochę szkoda było tego Sowietą, że taki dureń, bo bardzo wysoko ocenił klasową świadomość zebranych w odczytanym na koniec protokole zebrania wyborczego w Chojnowku. Nastka zakochała się w synu sąsiadów, ten zaś w niej ku ucieście ludności, że oto jej poprzedni mąż – złodziej dostał za swoje. Bardziej pryncypialni boczyli się na nich, że to niby jak – bez ślubu. No to poszli do jedyne-go urzędu stanu cywilnego – do ZAKSu, żeby dziecko miało nazwisko, bo przecież Nastka była zamężna i ślub kościelny nie był możliwy. Zgodnie z zapowiedzią władza sowiecka dawała deputowanej jakieś wynagrodzenie, tak więc po raz pierwszy w tej wielodzietnej rodzinie wszyscy mieli i całe spodnie, i buty.

Antek – bohater tej historii – był zaraz od powrotu z wojny w „związku” stworzonym przez wracających po klęsce wrześniowej żołnierzy. Najzarliwsi członkami „związku” byli przedpoborowi, których Niemcy połapali zaraz po wdarcu się na nasz teren. Byłam mimowolnym świadkiem ich przysięgi, kiedy po „odstąpieniu” naszych ziem bolszewikom nastąpiło wzajemne oddawanie obywateli. Naszych chłopców odesłali więc Niemcy Sowietom. Idąc wieczorem drogą zobaczyłam pod kapliczką na rozstaju 4 skulone, klęczące postacie męskie. Rzadki to widok żeby modlili się tylko mężczyźni w paździenikowy ziąb. Podeszedszy bliżej nie mogłam własnym oczom uwierzyć. Te skulone, wychudzone postacie, to dobrze mi znani i lubiani: Romek, Wicek, Sylwek i Janek, którzy jeszcze dwa miesiące temu byli silnymi, zdrowymi byczkami i osiłkami. Romek podniósł się, podeszedł do mnie i powiedział cicho: *Nie trzeba nikomu mówić, że my tu przysięgaliśmy, bo trzeba żeby ta nasza Polska znów tu była*. Uśmiechnęłam się tylko. Uśmiechnął się do mnie stojący nieopodal na czatach Bronek. Z tego ostatniego żartowano, że przywłókszy się z wojny nocą najpierw poszedł do stajni i kobyle w grzywę płakał, że Polska przepadła, bo nam Ruskie nóż w plecy wbili. „Wiadomo kawalerzysta.” Zrobili ten swój

„zawiązek” i tylko martwili się, żeby to jaką górę znaleźć. Wreszcie stworzyli swoją własną, a za najbardziej stanowczego uznali Bronka. Był tą „góram” aż do akcji scaleniowej. Antka początkowo nie chcieli, bo poszedł do ZAKSu. Już lepiej było na „kocią łapę” – mówili. Ale to właśnie Antek pilnował bezpieczeństwa „zawiązku”. Jak było trzeba, to wścibskiem niepowołanego potrafił wkurzyć, żeby wiedział jak żyć. Z tego związku z Nastką podobno się spowiadał co miesiąc i podobno zawsze odchodził bez rozgrzeszenia. Zamartwiała się z tego powodu jego matka – zresztą też Nastka.

Gimnazjum rozpoczęło rok szkolny z opóźnieniem, bo w październiku. Oczywiście od „wielkiego spędu” pod nadzorem umundurowanych politruków. Przyjęliśmy, to jako sowiecką normę. Ostłupielimy natomiast, kiedy na mównicę wszedł nauczyciel matematyki – nowy, nieznan nam rudzielec – i zaczął wygłaszać referat: *O położeniu masy ebrejskiej w bywszej Polsce*. Nie znaliśmy rosyjskiego, więc nie wiedzieliśmy, co to znaczy „masa ebrejska”. Rozwścieczyło nas natomiast to, że powtarzał Sowiecki zwrot propagandowy „bywszej Polsce” w dodatku nieudolnie papugując politruków. Nie tylko my byliśmy zbulwersowani, bo siedzący w rzędzie z boku lekarz szkolny – Żyd – wkułił twarz w kołnierz marynarki i chrapiwym szeptem posyłał do mówcy przez tubkę ze złożonych dłoni: *a misziugene, a misziugene*. Licealiści szybko nam wyjaśnili, że doktor przeżywa mówcę głupcem. Henio Karaś z naszej klasy nagle wydał dźwięk e, e, e, co oczywiście wszyscy podchwyciliśmy, a Heniek Misiewicz z najstarszej klasy dorzucił e, e, esel – czyli nazwisko tego matematyka. Jednakże dominowały trzy pierwsze e dla wszystkich jednoznaczne dźwięki, zachęcające dziecko do zrobienia kupki do nocnika. Był to nasz przebój przez następny tydzień. Gdy tylko matematyk pojawił się przed szkołą, witał go chór rozlatanych uczniów krzycząc e, e, esel!

Pewnego razu stałam z Zosią Ramotowską na Powiatowej, gdy zobaczyłyśmy dwie nasze koleżanki z klasy – Szulę i Fejgę – bardzo pięknie ubrane i z kokardami we włosach, które niosły kwiaty. Spytałyśmy dokąd idą? Przyjaźniłyśmy się, bo były miłe i grzeczne. Szula powiedziała, że przybywa wojsko i one idą je przywitać. *Ależ dziewczyny, przecież to wojsko to wrogie* – powiedziałyśmy. Na to Szula: *Nasza starszyzna stwierdziła, że oni naszym nic nie robią i wystali nas, żeby ich ładnie przywitać.*

Najpierw próbowałyśmy im tłumaczyć, potem zaczęłyśmy się spierać, a w końcu złośliwie dogadywać. Mnie najbardziej rozgniewało to, że oto nasze koleżanki sygnalizują, że nie zaliczają nas do „naszych”. Poczulałam się odrzucona i gdzieś w sercu pojawił się żal, że mimo swej tu obecności trzeba je w naszych planach uznać w najlepszym wypadku za puste miejsce. I że ten głupi e, e, esel matematyk i one nie będą naszymi partnerami.

W Grajewie i okolicach co raz kogoś aresztowano, zwykle nocą. Rano ludzie liczyli tych, których zabrano. Szerzył się strach, wzrastający po każdym nagłaśnianym odnalezieniu przez dzielnych GPU-owców jakiegoś wroga ludu. Niszczono wszelki element inteligencki, a wśród przeciętnych mieszkańców jednostki o cechach przywódczych. Nas uświadomiono, że jesteśmy Białorusinami i zmuszano do intensywnej nauki języka rosyjskiego. Zastosowaliśmy spontaniczny, bierny opór. Raz tylko się wylałam, kiedy na lekcje rosyjskiego przyszedł Kozak i obwieścił: *No teraz nauczycielko pokaż, jak wykonujesz swoją pracę*. Biedna pani Gedo, żona białogwardzisty, który znalazł schronienie w Polsce, cała drżąca zwróciła się do klasy: *Dzieci ratujcie mnie. Przyszedł mnie zabrać, jeśli okaże się, że według nich sabotuję zarządzenia władz Zachodniej Białorusi*. Klasa nawet bardzo chciała chronić nauczycielkę, ale bojkotując rosyjski nie umiała słowa z cyrylicy przesylabizować. Kozak wywoływał z listy i z triumfem konkludował: *Kolejny, którego nie nauczyłaś nic wredna białogwardyjko*. Cicho się zrobiło w klasie i Krysia Bieńkowska szepnęła do mnie: *Stasia ratuj, bo ty chyba zapamiętałaś*. Wstałam i powiedziałam, że przeczytałam wiersz o pasikoniku i mrówce, no i go przeczytałam. Każdy ma jakiś talent, a mnie poznawanie języków przychodziło tak łatwo, jak rybce pływanie. Oczywiście solidarnie z klasą odmawiałam czynnego uczestnictwa w lekcjach rosyjskiego, ale w łepetynie zostawało wszystko, co usiłowała nam przyswoić pani Gedowa. Kozak był zaskoczony i powiedział, że ja pewnie Ruska. Odebrałam to jako obelgę i skwitowałam krótko: *g... prawda, to nasza pani tak dobrze uczy tych, którzy są pilni*. Koledzy dotykali mnie z pochwałą, a gdy Kozak wyszedł, p. Gedo płakała, tuląc mnie w podzięce. Stało się dla nas jasne, że dobierają się również do naszego grona profesorskiego. Strach stawał się coraz powszechniejszy.

Gimnazjum musiało uczcić akademią nadchodzącą rocznicę Rewolucji. Polonistka poprosiła mnie, żebym się szybko nauczyła stosownie dobranego wiersza Broniewskiego. Kiedy już nas stłoczono w sali gimnastycznej nastrój był okropny, a uczniowie nawet nie rozmawiali między sobą. Kiedy przyszła moja kolej i znalazłam się na podwyższeniu, spojrzałam po smutnych twarzach, siedzących bezradnie moich rówieśników. Jeden z nich szepnął z wyrzutem: *I to ty będziesz na ich święto deklamować? Poczekaj* – odrzekłam cicho. Wyprostowawszy się donośnie i wyraźnie zadeklamowałam, wstawiając dodatkowe słowa należycie wkomponowane w rytm wiersza „poety rewolucjonisty”. *Cóż, że depczą. Cóż, że dziś siłą. Cóż, że walą kolbami w twarz. W mur głowami! Serca przez wylot! W dniu zwycięstwa wolności marsz! W pierś niech walą młotem – nie pęknie! Zatnij zęby, choć w ustach krew! Jeszcze będzie jaśniej i piękniej! Będzie radość i będzie śpiew!* Co to się wtedy działo z tym upadłym wcześniej duchem. Podskakiwali na ławach, niektórzy wybijali takt ostatnich linijek. Część nauczycieli miała z napięcia czerwone twarze. Kilkunastu Sowietów w mundurach gratulowało dyrektorowi dobrych wyników wychowawczych. Koło mnie zjawili się starsi uczniowie mówiąc: *Ale z ciebie cholera!* Było to najwyższą sztubacką pochwałą.

Działacz harcerski Henryk Misiewicz z ostatniej klasy licealnej zaproponował mi stworzenie zaprzysiężonej grupy antybolszewickiej, bo jak rzekł: *Ty wiesz, jak różne rzeczy zrobić.* Poszło szybko. Każdy, kogo wtajemniczaliśmy, szedł z nami do kościoła składać przysięgę, krótką i treściwą: *Dla Polski żyję i umrę, jak będzie trzeba.* Raz ktoś spytał o nazwę naszej organizacji. Początkowo nie mieliśmy koncepcji. Ktoś zaproponował „Filomaci i Filareci”, ale uznaliśmy to za profanację tamtej szlachetnej idei. W końcu stanęło na tym, że nazwiemy się Młodzież Gimnazjum Grajewskiego. Przekonaliśmy się do tej nazwy, bo dawała dobry wdzięczny skrót MGG, który szybko się przyjął, a wtajemniczeni często witali się nim: *Cześć MGG, czołem MGG, albo grzeczniej dzień dobry MGG.*

Rośliśmy i dorastaliśmy w tej konspiracji, bo życie pod sowiecką okupacją stawiało przed nami co raz nowe wyzwania. Wyszkoleni w harcerskich tropieniach docieraliśmy do ukrywających się na bagnach uciekinierów z niewoli. Zdobywaliśmy dla nich cywilne ubrania, by mogli uchodzić za „biedniaków”. Donosiliśmy im

również pożywienie i czasem nam trochę było żal, że gdzieś odchodzili i że ich więcej nie zobaczymy. Potem trzeba było wypracować sposób na przeprowadzenie przez pruską granicę naszych profesorów, którym grunt zaczął się palić pod nogami. Przy tej akcji poznałam późniejszego szefa łączności Komendy Okręgu Białystok, a następnie ostatniego Komendanta Obszaru WIN – „Orwida”!

Tak rodziła się młodzieńcza forma konspiracji. Kiedy nadeszła kolejna rocznica narzuconego nam przez okupanta Święta Konstytucji Sowieckiej. Zmuszano nas do wnoszenia ich sloganów. Chcieliśmy je wziąć „na rogi” i oparliśmy się, bo było nas już ponad 60 osób. Kozak na koniu w ciepłej wełnianej pelerynie poruszał się wolno w środku stadionu gimnazjalnego, w parku, po którym ganiano nas od godz. 10-ej do zmroku. Pozwalano się na krótko zatrzymać, a potem wznawiano ten przegon. Byliśmy zmęczeni, głodni i coraz bardziej wściekli na oprawców. Przybywali kolejni Kozacy złorzecząc nam i grożąc. Sytuację pogarszało i to, że zza ogrodzenia skryci tam rodzice, do których dotarły wieści, co się dzieje z młodzieżą, nakazywali nam podporządkowanie się poleceniom. My jednak trwaliliśmy w tym uporze, aż w końcu uderzyła mnie myśl, że z tym wrogiem to nie tędy droga. Szybko ustaliliśmy, że trzeba „kacapów wykiwać”. Podeszłam do kolejnego zmiennika kozackiego i na jego pytanie, kiedy zaczniemy odpowiadać *Ura!* na podrzucony przez niego slogan. Odpowiedziałam, że my nie chcemy tego okrzyku, bo u nas tylko łobuzy tak krzyczą. Możemy krzyczeć, ale po polsku – *Niech żyje!* Naradzili się i tylko wymagali zapewnienia, że będziemy krzyczeć głośno i radośnie. Powiedziałam, że tak zrobimy. Nie wszyscy znali prawdę, bo nie wszyscy byli w MGG. My zaś sprawnie rozmieściliśmy się w pochodzie i przez „podaj dalej” rzuciliśmy: *Niech żyje generał Sikorski we Francji!* Najlepsza okazała się Danką Grochalska, która każdorazowo musiała podawać okrzyk tuż przy Kozaku na koniu. Podnosiła wtedy na niego swoje wielkie piękne oczy, uśmiechała się, odwracała potem głowę i wołała do idących za nią: *Niech żyje Śmigły-Rydz!* itd. itp. Odzew przeszedł nawet oczekiwania politruków. Chcieli tylko potwierdzenia, że zrobimy to samo na pochodzie w dniu święta na rynku. Tu już cały zgodny chór zapewnił, że ich nie zawiedziemy. No i poszliśmy. Podobno krzyczeliśmy tak donośnie, że nas w

¹ Ochman Józef – ps. „Orwid”, „Ligoń”, „Roman”;

Popowie było słycać. Spędzona na rynku przed kościołem ludność była i wzruszona, i przestraszona. Od jednego z tych przestraszonych usłyszałam: *Tę trzecioklasistkę, to chyba należy powiesić, bo przecież sprowadzi nieszczęście.*

Następnie rozpoczęliśmy naszą akcję ulotkową, bo chcieliśmy dodać ducha ludziom spoza gimnazjum. W dniu 11 listopada zorganizowaliśmy naszą akademię. Oczywiście nie na placu, czy w gimnazjum, tylko w mleczarni na poddaszu, gdzie z bratem mieliśmy stancję. Rzecz jasna p. Borawski, kierujący mleczarnią, wiedział o tym wszystkim. Niestety wiedział też pułkownik NKWD – Zwieniow i słyszał, jak prześpiewawszy kilka patriotycznych pieśni huknęliśmy: *Stój wrogu, stój! Nie ustał bój. Zabrałeś nam kraj niemały – myślisz, że jest twój? Póki jeden Polak żyje, póki jedno serce bije, póty musisz czuwać wrogu i na czatach stać!* Wtedy weszli, obejrzel nas wszystkich, zadali kilka pytań i poszli. Bojąc się, że przyjdą w większej liczbie, aby wszystkich zabrać, zdecydowaliśmy się rozejść, aby nie ułatwiać im roboty. Strach to wielka siła i nie wszyscy uczestnicy doczekali wyników krótkiej narady. Na próżno Janusz Bieńkowski wstydził tych, którzy uciekali w popłochu, że poetom i bohaterom nie wypada, aby schody pod nimi trzeszczały w ucieczce. Tłumaczył, że skoro narazili koleżankę, organizując akademię w jej mieszkaniu, to teraz nie mają prawa jej zostawić samej. Kilkoro zdecydowało się zostać przez godzinę (było już po 9-tej wieczorem). A Jasia Walukiewiczówna stwierdziła, że jako moja prawdziwa przyjaciółka pozostanie ze mną „aby nie było”. Miałam duże kłopoty, żeby przekonać ją i Janusza, że mi nie pomogą, a sobie zaszkodzą. Jednak tego wieczora sowieci już nie wrócili. Tata natomiast znalazł dla mnie nową stancję, u pani Merkowej, gdzie przeniosłam się następnego dnia. W gimnazjum lekcje toczyły się niby normalnie, tylko łacinnik wywołując z listy dwie Skrodzkie przestał wymieniać nazwiska, tylko mówił do mnie Prima, a do siedzącej obok Czesi – Secunda. Ta dowodziła, że ona powinna być Prima, bo jej imię zaczyna się na wyższą literę alfabetu. Na co profesor uparcie powtarzał: *Prima jest Stasia, a ty jesteś Secunda.* Trochę mnie to krępowało, ale nauczono mnie, że się dorosłym nie odpyskuje.

8 grudnia w nocy załomotali do drzwi, kazali się ubierać i iść ze sobą. Miałam akurat umyte włosy, a że ten gąszcz, którym mnie na-

tura obdarzyła schnie długo, to po wyjściu na mróz warkocze zamieniły się w zimne, długie liny i darty skórę z głowy. Myślałam, że zaprowadzą gdzieś do jakiegoś pokoju, ale zaczęło się od raz na „prochodnoj”. Ty wredne szczenię, ty kontrrewolucjonistko itd., itp. Śledztwo odbywało się zawsze w nocy. Budzono zaraz po głębszym zaśnięciu i godzinami przesłuchiowano. Kto, gdzie, kiedy? I coraz to nowe wątki „przyklejano” do sprawy. Razem ze mną aresztowali również Heńka Misiewicza, Antka Ramotowskiego i o dziwo Włodka, który był z nami zasadniczo w niezgodzie. Nie mieliśmy uzgodnionej linii obrony, a o skontaktowaniu się w więzieniu nie było mowy. Tylko zdrowy rozsądek poddawał metody. Ja wybrałam negocjowanie związków, że to niby ja taka mądra i poważna nie mogłam łączyć się z jakimiś głupiasami. Dobrze, że odnośne osoby tego nie słyszały, bo pewnie, by się na mnie za to obraziły. Wszystkich nas więzili w piwnicach budynku starostwa. Zima była sroga, a cele nie ogrzewane. Po miesiącu zachorowałam tak poważnie, że wezwano do mnie lekarza z miasta. Tego samego, co wyzywał e, e, esela od misziugene. Nie patrzył na mnie, ale gdy wartownik oddalił się szepnął szybko: *Trzymajcie się. Dał lekarstwa, mnóstwo tranu i maść na moje rozstępujące się ciało na szyi, głowie i twarzy. Musiał mój organizm mieć jakoś skazę.* Obandażowano mnie na chochoła, zostawiając tylko otwór na jedno oko, na dziurkę od nosa i na usta. Ten nasz doktorek znalazł dojsście do naszego księdza, a ten dał znać do domu, że choć chora, ale nie umrę. Po paru dniach poprawy wznowiono „doprosy”. Raz idąc nocą na śledztwo zobaczyłam kolegę z klasy Wajsfatra. Nie rozumiałam, dlaczego aresztowano i jego, i pomyślałam, że mógł być w jakieś antybolszewickiej organizacji. Ponieważ miałam odkryte tylko jedno oko, potrzebowałam być bliżej, żeby dojrzeć, że miał on na sobie sowiecki płaszcz i czapkę z gwiazdą. Odwracał się bokiem, gdy mnie koło niego prowadzono. Po półgodzinie brutalnego śledztwa Zwieniow kpł ze mnie, że na nic moje wykręty, bo oni mają dostateczne dowody winy, by prawo radzieckie wyeliminowało takich jak ja przestępców, zdrajców, kontrrewolucjonistów. Wszedł wtedy Wajsfater i potwierdził, że jestem buntowniczką, zdrajcą narodu radzieckiego i kontrrewolucyjną pieśni „piałam”. Odcięłam się szybko, że jest łgarz, a jeśli już chce donosić, to niech się nauczy języka, w

którym donosi. *Bo ja nie kogut, żebym „piata”, ty głąbie.* Dali mi za to lanie.

Funkcjonariusze NKWD mieli chyba jakiś kontyngent skazań, bo w początku stycznia zaczęli sądzić poszczególnych aresztowanych, a w zasadzie urządzać parodię sądu. Wzywali 5,6 osób, którym odczytywano wyroki i ... na białe niedźwiedzie. Ponieważ sprawa MGG dotyczyła grupy, w której większość stanowili nieletni, szpicle wydając dalszych członków MGG wciąż zwiększali tę liczbę. Stawek Koryciński miał 14 lat, Krysia Bieńkowska i Janka Borawska były piętnastolatkami. Rozumowanie dialektyczne dyktuje swoistą czkawkę w praktycznym działaniu. Można by młodzież wsadzić do więzienia o nieludzkich wprost warunkach, ale prawo nie pozwalało osądzić niepełnoletnich. To też zaczęły się prowokacje, prostackie, ale gwarantujące przekwalifikowanie przywódców na kryminalistów. Siedziałam wtedy w celi razem z siostrą zakonną, przełożoną Szarytek w szpitalu w Szczuczynie. Siostra Apolonia była osobą po pięćdziesiątce. Przy wyprowadzaniu na podwórze do ustępu wartownik prawie zawsze szturchał ją brutalnie w podbrzusze, popychał i nazywał złodziejką. Próbowalam ją zastaniać, ale ona była wyższa i korpulentna, więc zawsze ją gdzieś trafił. Raz zasugerowałam, żeby siostra mu oddała, gdyż on nie ma prawa jej bić. Ona mi wtedy powiedziała, że tamci na to tylko czekają, aby ją skazać za chuligaństwo. Wydało mi się to tak niewiarygodne, że aż się zaśmiałam. Na to ona wskazała na uporczywe przezywanie jej złodziejką, aby ją zohydzić nie tylko w oczach innych, ale i swoich własnych.

Metody prowokacji poczułam wkrótce również na własnej skórze. Pewnego razu dodano do celi nową więźniarkę. Coś mi się wydawała zbyt czysta i wypoczęta. Zaraz drugiego dnia rzuciła się na mnie, przewróciła na deski i zaczęła tym moim obandażowanym łbem walić o deski, krzycząc: *Śmierć kontrrewolucjonistom, Hitlerom i polskim panom!* Przyznaję, że zgłupiałam nie rozumiejąc o co chodzi. Ta jednak tłukła tym moim łbem zawzięcie i strasznie mnie dusiła kolanem wciąż wrzeszcząc: *Śmierć kontrrewolucjonistom!* Najpierw miałam nadzieję, że mój anioł stróż mnie obroni, potem w tej samotninie mignął mi biały kornet szarytki, ale ratunek nie nadchodził. Tak mnie dusiła, że zrobiło mi się niedobrze i w pewnej chwili zaczęłam ją walić pięściami. Okazałam się niezła i po jakimś czasie, to ja waliłam jej łbem w deski. I wtedy

rozległ się krzyk: *Tawariszcz, pomagi!* Drzwi się natychmiast otworzyły i strażnik kopnął mnie, a ja wyprowadził na korytarz. Siostra stała w kącie celi i przesuwając paciorki różańca. *Modliłam się, żeby Ci Bóg dał siłę w tej walce. A nie lepiej było pomóc?* – warknęłam pierwszy raz w życiu na starszą osobę. *Dziecko. Stojąc tu w kącie widziałam, że przez cały czas strażnik przez judasza obserwował walkę z nadzieją, że się do niej włączy, bo widok był zaiste przerażający. Skazano by mnie za chuligaństwo. A teraz popatrz, co się dzieje. On ją częstuje papierosem, a ona coś podpisuje i dostaje pieniądze.* Następnie usłyszałyśmy uroczyste: *Związek Radziecki dziękuję wam towarzyszek Bloomfeld za pomoc w dławieniu kontrrewolucji.* Można by rzec zapłata za gościnny występ. Po tym incydencie do celi weszło kilku strażników i zaczęli wymyślać mi od bandytek. Sporządzili protokół, że chciałam zamordować zasłużoną działaczkę komunistyczną i że czas najwyższy żebym dostała, to co mi się należy, tzn. łagier tężarówko-truda (obóz ciężkiej pracy). Po coś mnie jednak potrzebowali, bo „gościnny występ” Bloomfeld był dość rzadko cytowany na śledztwach. Być może potrzebowali mnie „do rachunku” przy kolejnym sprawozdaniu dla władz ze swej walki z kontrrewolucją w terenie nadgranicznym.

Heńka Misiewiczza i mnie przewieziono do więzienia w Łomży, gdzie umieszczono w pojedynczych celach i tak przetrzymywano przestuchując przez ponad trzy miesiące. Niech Bóg broni nastolatka od pojedynczej celi, tam naprawdę można było oszaleć. Mnie ratowała wyjątkowo dobra pamięć. Przypominałam sobie każdy przeczytany dawniej tekst, dopisywałam w myślach nowe rozdziały do znanych książek, przypominałam sobie całą mszę świętą po łacinie, pieśni religijne i świeckie, za słyszane opowiadania i anegdoty, z których śmiałam się na głos. No i jakoś przetrwałam, a w czerwcu przeniesiono mnie do celi ogólnej. Ścisłej mówiąc do celi pojedynczej, w której umieszczono 8-10, a przed wysyłką na Sybir nawet 16 osób. Wstawać i przewracać się z boku na bok trzeba było na komendę.

Przy kolejnej zmianie celi znalazłam się wśród tzw. „pieriebieżczyków”, czyli złapanych na granicy z Generalną Gubernią koło miejscowości Zaręby Kościelne. Były to żony urzędników państwowych oraz osoby przeznaczone do usunięcia z naszych terenów jako element wrogi. Nie upłynął nawet tydzień gdy pojawiła się „inna”. Młoda była, zaledwie jakieś 10 lat

starsza ode mnie. Pewnego razu zajęta przypominaniem kolejnej czytanki o wyprawie Hannibala, jak przez mgłę usłyszałam jak ktoś śpiewał pieśń o Orle Białym. I usłyszałam wyraźniej: *Zesrał się Orzeł Biały, zostawił w gnieździe smród*. To śpiewała ta nowa. Zwróciłam się do niej: *Proszę Pani, tak nie trzeba śpiewać*. W odpowiedzi usłyszałam: *Co? Może mi zabronisz? Nie* – odpartam – *ja tylko proszę żeby tak tutaj nie śpiewać. Czy nie starczy, że bolszewicy tak próbują poniewierać naszego Orła*. Na co ona zerwała się, stanęła na środku zatłoczonej celi i wrzasnęła ze wszystkich sił: *Zesrał się ...* Gdy powtórzyła ten dwuwiersz kilkakrotnie ja też wstałam i zawołałam: *Niech Pani tak nie śpiewa!* Ta podszedłszy do samego judasza darła się jeszcze głośniej. Na to ja krzyknęłam: *O nie! To Pani za takie śpiewanie zaraz się z ...* I faktycznie po celi rozszedł się smród. Być może to nie ona go „wyprodukowała”, a po prostu w tej kottowaninie potraciliśmy wiadro służące nam za toaletę.

Po tym incydencie wylądowałam w tak zwanym „karcerze niższym”. Był to loch z wodą do kostek. Strażnik zdarł ze mnie ubranie i powiedział, że już mi nie będzie potrzebne, bo tu zdechnę. Żelazny musiał być mój organizm, gdyż przetrzymałam przyznane mi trzy tygodnie. Po powrocie pierwszym moim pytaniem było gdzie jest Fejga? *Już ją zwolnili, a przy wyprowadzaniu towarzyszył jej sam naczelnik z kilkoma sowietami*. – informowała mnie ostatnia ze „starej obsady” celi. *Reszta została zesłana na Sybir. Może twoja utarczka z Fejgą uratowała cię od transportu. Myślę jednak, że powinnaś wiedzieć iż Lilka Fiukiel – ta Żydówka z Warszawy – gdy wywołali ją do transportu, prosiła mnie żeby ci przekazała, jeżeli wrócisz, że jest ci wdzięczna za stłuczenie Fejgi z powodu znieważania przez nią tego, co dla innych jest święte. Mówiła, że po złapaniu na granicy jej też proponowano współpracę z GPU. Odpowiedziała, że za słabo zna polski, a przecież była to mówiąca piękną polszczyzną prawniczka z Warszawy*.

Po roku pobytu zdarzył się pewnego dnia cud, kazano nam wyjść na spacer po więziennym podwórzu. Zobaczyłam pod murem żółty kwiatek mlecza i chciałam go zerwać. Wtedy dostałam kolbą po siedzeniu: *Nie dla ciebie kwiatki, ty wróg ludu*. Rozpoczęto też prowadzenie nas pod prysznic. Nagusieńkie musiałyśmy przechodzić przez długi korytarz przy wyłączaniu męskiej straży, która wręczała każdej kawaleczek mydła.

Obrzydliwe było to, że nas młode dziewczyny umyślnie zatrzymywano w korytarzu, choć się człowiek palił ze wstydu. Pewnego dnia znów stałyśmy z rękoma wyciągniętymi po mydło, gdy usłyszałyśmy od straży: *No dziewczyny nie rozpychać się, stać tu z boku*. Rozrabiaka z natury Kryśka popatrzyła ze złością na odpychającego nas na bok strażnika, odwróciła się tyłem, klepnęła po nagim tytku i krzyknęła: *A patrz na mnie draniu. To tyle dla mnie znaczy, jakby pies na mnie nagą patrzył, albo świnia*.

W czasie pobytu w więzieniu uczyłyśmy się od innych więźniarek, czego się tylko dało. Ja nawet nauczyłam się od p. Reginy alfabetu hebrajskiego. Pisałam palcem na kurzu na podłodze. W ten sam sposób pisałam też list do rodziców. Ponieważ nie otrzymywałyśmy paczek, ani korespondencji, nikt z nas nie wiedział, że nasze rodziny wywleczono za karę na Sybir. Powiadomił mnie o tym aresztowany w terminie późniejszym sąsiad. Osiemnastomiesięczne więzienie zahartowało nasze MGG. Stworzyło duchowe pokrewieństwo, wzajemny szacunek i wielkie zaufanie.

Kiedy 22 czerwca 1941r. dwaj sprzymierzeni ze sobą okupanci skoczyli sobie do gardeł, wybijaliśmy się z cel już dobrze ze sobą zgrani. Przy długim bombardowaniu więzienia nie traciliśmy głowy i skrzyknęliśmy się, by być sobie wzajemnie pomocą. Uciekaliśmy jak przepiórki, ganiając się z usiłującymi nas połapać enkawudzistami. Kiedy nas przyparto do muru na terenie ogródków działkowych porzuciliśmy nasze żalosne mienie, ale zdołaliśmy je odebrać tym, którzy je przywłaszczyli, gdy trochę zelżało. Uciekaliśmy w kierunku szosy do Grajewa, ale znalazłszy się na moście zostaliśmy przywitani salwą przez nacierających Niemców. Za Piątnicą przysiedliśmy, bo już drugi dzień o głodzie i w napięciu, co i raz uciekając co sił w nogach, nie byliśmy w stanie dalej iść. Olek powiedział wtedy: *Jak wrócimy do Grajewa, to znajdziemy tego szpicla Wajsfatra i dajmy mu dobre lanie*. Na co ja odpowiedziałam: *Nie będę nikogo bić. Nasza mama uczyła nas tak: Oddać wet za wet – na cóż bym się silił? On bratem moim – on to się pomylił*. Odpart: *Co? Darować to, że przed każdym z nas stanął bezszczerlnie, wykazując swoją miłość do bolszewickiego zbrodniczego „ojczyścего kraju”?* W końcu jednak ustaliliśmy, że nie będziemy się mścić, ale walczyć o wolną Polskę. Wiedzieliśmy, że tak jak my myśli cały naród, a jeśli były odstępstwa to znikome.

Wleliśmy się powoli, co rusz trafiając pod ogień czających się na siebie obu naszych wrogów, ukrywających się w tym gęsto zalesionym terenie. Nas, najdłużej więzionych dręczyła nie tylko słabość, ale i kurza ślepotą, bo przecież przez te półtora roku nikt nam nie dał ani łyżeczki cukru, ani szklanki mleka. Jedyny pozór ryby, oprócz smrodu, okazał się szpicem buta z gwoździami sterczącymi jak ości.

Wleliśmy się już ze trzy dni, gdy napotkaliśmy grupę wieśniaków, którzy chcieli podziękować Niemcom za uratowanie ich rodzin zamkniętych w wagonach przeznaczonych do wywózki na Sybir, a odbitych w trakcie zmagania dwóch dotychczasowych sojuszników przez krewnych o dobrym zryw. Współczuli nam, że *te komuniste takie dzieciaki tak męczyli*. Mimo dobrego z nami obejścia coś mi się wydali głupi, ale nie był to czas na dywagacje. I wtedy usłyszałam najkrótszą ocenę sytuacji, kiedy staruszek o lasce zwrócił się do tych, którzy chcieli Niemcom podziękować: *Nie cięsta się dziatunki. Nie cięsta. – po satanie diabła nam nastanie.*

Większość naszego MGG powróciła do pustych domów. Rodziny aresztowanych zsyłano na Sybir na mocy prawa sowieckiego, jako element groźny dla władzy radzieckiej. Za aresztowane małoletnie wysyłano całe ich rodziny. W czasie „bezkrolewia” podniosła łeb hydra przestępczości. Zmieniane kilkakrotnie w trakcie frymarczenia naszymi ziemiami obce prawa zachwiały u niektórych ludzi równowagę płynącą ze stałego zachęcania do przestrzegania podstawowych praw moralnych. Nasze pierwsze spotkanie po przybyciu do stałych miejsc zamieszkania odbyło się w atmosferze przynębienia. Dojrzewała w nas jednak głębsza mądrość i wiedza o człowieku.

14 lipca do Chojnowka wpadła ekipa niemiecka i rozpoczęła polowanie na komunistów. Skąd wiedzieli, że Nastka była deputowaną? Ano przyprowadziła ich zgraja Żebrowskich, rodzina jej pierwszego męża. „Za pierwszych Sowietów” korzystali z przepuszczalności granicy między „braterskimi” najeźdźcami i nadal szmuglowali oraz kradli, ale kiedy sięgnęli łapą po „kazienne” czyli państwowe dobra, wylądowali w łomżyńskim więzieniu. Wyszedszy stamtąd rozpoczęli zemstę, rzekomo z przyczyn politycznych i wzięli udział w tym „polowaniu na komunistów”. Razem z 8 Niemcami wpadli do domu Wójcickich i wywlekli Nastkę z domu. Była w ostatnich dniach ciąży. Niemcy

chcąc wyrobić swoją normę usiłovali pozabijać wszystkich mężczyzn z rodziny jej drugiego męża. Ci choć osaczeni w małej izbie przy śniadaniu stawili zaciekły opór. Ciągłe walcząc udało im się wkrótce zbiec i ukryć w polach dojrzewających zbóż. Cały dzień trwał pościg za nimi. Nim się ściemniło „myśliwi” opuścili Chojnowek. Nastkę na razie zostawili, grożąc wszystkim, że jeśli ona ucieknie, to spalą całą wieś. W 5 dni później zabrano ją i zabito razem z Żydami w pokazowej egzekucji. Natomiast rozzuchwaleni Żebrowscy terroryzowali okolicę pewni, że niemiecki okupant nie przyjmie skargi na swych kolaborantów. Otrzymawszy kilka ostrzeżeń ze strony AK zadenuncjowali całą wieś Tarachy, którą obrócono w perzynę. Wtedy został wykonany wyrok śmierci na głównym zbirze.

Po stworzeniu AK i akcji scaleniowej nasze MGG weszło do niej jako samodzielny pluton młodzieży, ale później porozdzielano nas do różnych służb. Mnie powierzono Wojskową Służbę Kobiet. *Czy nie za młoda ta Pani?* – pytał obecny na naradzie gość z Okręgu. Na to Inspektor Łomżyński AK – „Bruzda”²: *Po pierwsze nie pani, a panna, a po drugie, to nie panna, a jeszcze prawie smarkula. Tylko to taka, co zdoła spod suki jajka wykraść. A takiej tu potrzeba, bo w tej wojnie nie ma podziału na rolę tylko twarda konieczność. Dziewczęta mogą nam pomóc w wielu sytuacjach.*

Pewnego razu szłam po Rudzkiej i tuż za ostatnimi domkami poczułam szarpnięcie za dół sukienki. Zobaczyłam 6-cio latka, który uśmiechając się serdecznie pochwalił się: *A ja umiem taką jedną piosenkę. To mi ją zaśpiewaj.* – odrzekłam. Malec wstał, wziął mnie za rękę i powiedział, że to się śpiewa „tańcząco” i na swoich krzywych nóżkach zaczął uproszczone tango, śpiewając:

*Ło Matko Boska Najświętsza
Prose Cię, choćem nieduży
Przyślij nam takich żołnierzy
Co majo z torzetkiem guzy.*

Cego becy, cego? – spytał. Ząb mnie rozbolał, synku. – odparłam przez łzy wzruszenia i dumy, że ta nasz ziemia grajewska takich rodzi. I choć po pułku ni śladu, ni znaku to jednak żyje jako idea, kształtując ludzkie postawy. Poszłam dalej drogą wskazaną potrzebam i nieujarzmionego przekładania ścieżek i dróg dla tej „co nie zginęła”.

² Tabortowski Jan – ps. „Bruzda”, „Kusy”, „Tabor”;

Grajewskie Zeszyty Historyczne

Zapis



MATERIAŁY I STUDIA DO DZIEJÓW

9 PUŁKU

STRZELCÓW KONNYCH

GRAJEWO - Styczeń/Marzec 2001 - ZESZYT 1

SPIS TREŚCI:

Z DZIEJÓW PUŁKU:

II Rzeczpospolita

- Najkrótsza historia 9 psk. 2

Wojna obronna 1939r.

- Przed nadciągającą burzą 4
- Obsada personalna 9 psk na dzień 1.IX.1939. 10

W konspiracji

- 9 pułk strzelców konnych AK. 11
- Bitwa na Grzędach 8-9 września 1944r. (Relacja). 13

BY CZAS NIE ZATARŁ I NIEPAMIĘĆ:

Z tradycji pułkowej

- Sztandar 9 pułku strzelców konnych. 19

Z tradycji kawaleryjskiej

- Żurawiejki kawaleryjskie. 23

AKTUALIA:

Z życia Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK

- Jak doszło do powstania Klubu. 28
- Rok 2000 w Klubie. 32

Izba Pamięci Ziemi Grajewskiej

- Wystawa Katyńska. 46

Towarzystwo Przyjaciół 9 PSK w Grajewie

- Powołanie Towarzystwa Przyjaciół 9 PSK. 47

Z życia „Strzelca”

- Związek Strzelecki „Strzelec” w Grajewie. 50
- Przysięga „Strzelca”. 52
- Obóz jeździecki „Strzelca”. 53

Odeszli na wieczną wartę

**56 ROCZNICA BITWY NA GRZĘDACH
I UROCZYSTOŚĆ NADANIA ZESPOŁOWI
SZKÓŁ ZAWODOWYCH W GRAJEWIE
IMIENIA 9 PSK**

9 września 2000 roku, w dzień po 56 rocznicy bitwy 9 spieszono pułku strzelców konnych Armii Krajowej na Grzędach, odbyła się doniosła uroczystość nadania Zespołowi Szkół Zawodowych w Grajewie imienia 9 Pułku Strzelców Konnych.

Pierwsza część uroczystości odbyła się na placu przed szkołą, która ma swą siedzibę na terenie koszar 9 psk z okresu międzywojennego. Otwierając uroczystość dyrektor ZSZ, Edmund Konopka wyjaśnił genezę i procedurę przyznania szkole imienia 9 psk. Zgodę na to wyraził m.in. Klub Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK oraz jedyny żyjący, zamieszkały w Londynie, oficer pułku, mjr Bartłomiej Kuźma. Następnie p. Konopka powitał wszystkich licznie przybyłych gości i mieszkańców miasta oraz poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, zakładowych i szkół, a szczególnie serdecznie poczet patrona szkoły – 9 psk.



Wśród zaproszonych i przybyłych gości znaleźli się m.in. przedstawiciele: duchowieństwa – ks. Jerzy Abramowicz z Kurii Diecezjalnej w



Łomży oraz ks. dziekan Stanisław Łatwajtyś; instytucji rządowych i samorządowych – gen. dyw. Józef Buczyński, jako przedstawiciel MON, z-ca szefa sztabu WP i d-ca JW w Olsztynie płk dypl. Eugeniusz Nikulin, d-ca JW w Orzyszu płk Ryszard Rojek, senatorowie Lech Feszler i Szczepan Ropelewski, marszałek sejmiku podlaskiego Sławomir Zgrzywa, kurator oświaty Wiesław Różański; władz miasta; zakładów pracy; szkół; itp.

Po części powitalnej część z zaproszonych gości zabrała głos. Jako pierwszy wystąpił starosta powiatu grajewskiego, Henryk Poślednik, który przedstawił pokrótce dzieje powstania i rozwoju ZSZ. Powiedział m.in., że „jednym z najważniejszych skarbów, jaki może zdobyć człowiek, jest wiedza”, a na zakończenie życzył uczniom i nauczycielom wysokich osiągnięć w pracy szkolnej. Następnie gen. J. Buczyński odczytał pismo ministra Komorowskiego. Była w nim mowa o krwi przelanej przez żołnierzy 9 psk i 9 psk AK oraz o konieczności kultywowania tradycji, poszanowania znaków i symboli. Minister nawiązał również do nieustannej potrzeby kształcenia się i rozwoju. „Waszym orężem jest nauka, rywalizacja z najlepszymi, wiedza i silny charakter. Wojsko potrzebuje ludzi wykształconych, aby sprostać wyzwaniom jakie stwarza przynależność do NATO”. Kolejne mowy wygłosili obaj senatorowie i marszałek sejmiku podlaskiego. Na zakończenie kurator oświaty, Wiesław Różański odczytał list wojewody podlaskiego, Krystyny Łukaszuk, w którym stwierdziła m.in. „Imię 9 psk nadawane dziś szkole ma wymiar wymowy symbolicznej, nawiązuje wprost do najchwalebniejszych czynów poprzednich pokoleń Polaków, stanowiących wzór męstwa i bohaterstwa.” Po przemówieniach nastąpiło uroczyste przecięcie wstęgi przed wejściem do obiektu szkoły. Ks. Jerzy Abramowicz dokonał natomiast poświęcenia szkoły i krzyży, które zawisną w klasach oraz modlił się w intencji nauczycieli, młodzieży i ro-

dziców. Część oficjalną na terenie ZSZ zakończyło widowisko poetycko-muzyczne w wykonaniu uczniów.

Druga część uroczystości odbyła się na terenie leśniczówki Grzędy w Biebrzańskim Parku Narodowym w miejscu, gdzie 9 psk AK stoczył swą ostatnią bitwę. Została tam odprawiona Msza święta w intencji poległych żołnierzy pułku. Udział w nabożeństwie wzięli ks. bp Edward Samsel oraz kapłani z Grajewa i Rajgrodu. Homilia, wygłoszona przez ks. dr Włodzimierza Wielgata, nawiązywała m.in. do bitwy 9 psk AK w dniach 8–9 września 1944 roku, jak również dotyczyła pokoju budowanego na opoce miłości, sprawiedliwości i prawdzie. Następnie dokonano poświęcenia sztandaru ZSZ i symbolicznego wbicia w drzewce gwoździ. Gestu tego dokonali: ks. inf. W. Wielgat w imieniu bp Samsela, kurator W. Różański w imieniu ministra oświaty, gen. dyw. J. Buczyński w imieniu ministra obrony narodowej, ppor. S. Wiśniewski prezes Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK, a następnie rodzice chrzestni, przedstawiciele samorządu i organizacji kombatanckich. Przed przekazaniem sztandaru młodzieży ks. W. Wielgat powiedział: „Sztandar będzie dla was znakiem, symbolem, szanujcie go, a przede wszystkim szanujcie siebie.” Na świeżo otrzymany sztandar uczniowie klasy I o profilu wojskowym złożyli swoje przyrzeczenie.

Następnie uczestnicy uroczystości przeszli pod obelisk upamiętniający krwawą bitwę 9 psk AK. Tam przedstawiciele organizacji kombatanckich wygłosili krótkie, okolicznościowe przemówienia. Głos zabrał m.in. ppor. Franciszek Karwowski – przedstawiciel Światowego Związku Żołnierzy AK, który opowiadał o ruchu oporu na tych ziemiach i stoczony tu 8.IX.1944 r. bitwie. Również uczestniczka tych walk, Stanisława Skrodzka ps. „Krzysztof” wspominała różne epizody z tego tragicznego dla Polski okresu. Poza tym wystąpili również: marszałek sejmiku wojewódzkiego Zgrzywa, senator Feszler i dyrektor BPN Grygoruk. Ks. bp Samsel modlił się za tych, którzy zostali na wiecznej warcie i wyraził nadzieję, że wartości, za które oddali oni życie będą również wzorem dla młodego pokolenia. Wreszcie przyszła pora na Apel poległych, który prowadził kpt. Artur Swat z JW w Osowcu. Wzywał weteranów wojny obronnej 1939 r., żołnierzy AK, 9 psk, Wojska Polskiego, kapelanów, żołnierzy 9 psk AK poległych na Grzędach oraz tych, którzy zginęli z rąk hitlerowców i NKWD, mieszkańców

spacyfikowanych okolicznych wsi, leśników i wszystkich bezimiennych, którzy spoczywają w nieznanym miejscu. A za każdym razem Kompania Honorowa WP odpowiadała: „Polegli na polu chwały.” Na koniec oddano salwę honorową, a poszczególne delegacje złożyły pod obeliskiem wiązanek kwiatów. Na tym zakończyła się oficjalna część uroczystości i wszyscy obecni rozeszli się do żołnierskiej grochówki i smażenia na ognisku kiełbasek. Tam już w luźnej atmosferze nadal oddawano się wspomnieniom z przeszłości.



Tekst ślubowania składanego przez uczniów ZSZ im. 9 PSK w Grajewie.

„Dla zachowania w pamięci bohaterskich czynów ułanów, strzelców konnych i żołnierzy Podlaskiej Brygady Kawalerii ja, uczeń Zespołu Szkół Zawodowych im. 9 Pułku Strzelców Konnych w Grajewie, pragnę złożyć na sztandar uroczyste ślubowanie:

1. Ślubuję kultywować tradycję oręża polskiego oraz przejąć dziedzictwo i z honorem kontynuować tradycję 9 pułku strzelców konnych im. Kazimierza Pułaskiego i 9 spieszonoego pułku strzelców konnych Armii Krajowej.
2. Ślubuję strzec honoru Zespołu Szkół Zawodowych im. 9 Pułku Strzelców Konnych, uczyć się pilnie i osiągać coraz lepsze wyniki, by w przyszłości oddać wszystkie swe siły wolnej Ojczyźnie – Rzeczypospolitej Polskiej.
3. Ślubuję rozwijać w sobie postawę obywatelską i dobro innych stawiać ponad własne.
4. Ślubuję, iż wszystkie moje poczynania i decyzje będą miały na celu dążenie ku lepszemu życiu i rozwojowi naszej Ojczyzny.

Tak mi dopomóż Bóg!”

Grajewskie Zeszyty Historyczne

Zapis



MATERIAŁY I STUDIA DO DZIEJÓW GRAJEWA I OKOLICY

GRAJEWO - Styczeń/Marzec 2002 - ZESZYT 1(5)

*Leżysz, Polsko, pod moją poduszką,
jak w dzieciństwie ukochana książka...*

M. Pawlikowska-Jasnorzewska

11/41

KONKURS POEZJI I PIOSENKI PATRIOTYCZNEJ W GIMNAZJUM NR 2

W dniu 8 listopada ubiegłego roku w Publicznym Gimnazjum Nr 2 odbył się finał konkursu recytatorsko-muzycznego zorganizowanego z okazji Święta Odzyskania Niepodległości pod hasłem „Gdy myślę Ojczyzna...”. Z ramienia Towarzystwa Przyjaciół 9 PSK wśród publiczności zasiadł Tomasz Dudziński – Redaktor Naczelny „Zapisu”.

Wszyscy wykonawcy sami dokonali wyboru prezentowanych przez siebie utworów i formy ich przedstawienia zgromadzonej publiczności. Uczniowie zaprezentowali m.in. utwory Tuwima, Broniewskiego, Baczyńskiego, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Trzeba przyznać, że całość stała na wysokim poziomie artystycznym, co przy umiejętnie dobranej scenografii pozostawiło na słuchaczach niezapomniane wrażenie.

W kategorii recytacji pierwsze miejsce zajęła Anna Bołonkowska, zaś w kategorii muzycznej Ewelina Kamińska. Część uczestników i laureatów powyższego konkursu wystąpiła następnie na wieczornicy kombatanckiej zorganizowanej w dniu 11.XI przez Środowiskową Radę Kombatantów i Osób Represjonowanych w Grajewie.

Na prośbę Dyrekcji Gimnazjum Towarzystwo Przyjaciół 9 PSK dzięki pomocy firmy „EKO-DOM” Sp. z o.o. w Grajewie było jednym ze sponsorów konkursu. Wszyscy uczestnicy otrzymali wydany przez nas „Kalendarz na rok 2002”, zawierający pocztówki starego Grajewa. Wierzymy, że pogłębi on wśród uczestników konkursu świadomość patriotyczną i przywiązanie do naszej małej Grajewskiej Ojczyzny, a być może zachęci również do samodzielnego „pogrzebania” w przeszłości swego miasta, rodziny ...



WIZYTA OSTATNIEGO ŻYJĄCEGO CZŁONKA SZTABU 9 PSK AK

W dniach 10–12 listopada 2001 roku dzięki naszemu zaproszeniu gościła w Grajewie Pani mjr Stanisława Skrodzka – Kumor ps. „Krzysztof”, ostatni żyjący członek Sztabu 9 pułku strzelców konnych AK.

Pani Stanisława wzięła udział w wieczornicy grajewskiego środowiska kombatanckiego z okazji Święta 11 Listopada. Podzieliła się również swoimi wspomnieniami z okresu oku-

pacji z młodzieżą ZSOiZ im. Mikołaja Kopernika i ZSZ im. 9 PSK w Grajewie. Bliższe informacje o tych wydarzeniach podajemy w dalszej części „Zapisu”.

Cieszy nas bardzo fakt pobytu Pani Stanisławy w naszym mieście i mamy nadzieję, że mile go wspomina. Liczymy, że w przyszłości również zechce skorzystać z naszego zaproszenia do ponownego odwiedzenia Grajewa.

DZIEŃ POGODNYCH WSPOMNIENI (Wizyta prof. Stanisławy Skrodzkiej-Kumor)

W dniu 12 listopada 2001 roku odbyły się dwa spotkania grajewskiej młodzieży z panią profesorem Stanisławą Skrodzką – Kumor ps. „Krzysztof”, ostatnim żyjącym członkiem Sztabu 9 pułku strzelców konnych AK. Pani profesor skorzystała z zaproszenia dyrekcji ZSOiZ im. Mikołaja Kopernika i ZSZ im. 9 PSK w Grajewie. Zaznaczmy, że wizyta ta była możliwa jedynie dzięki pomocy transportowej i organizacyjnej Towarzystwa Przyjaciół 9 PSK i Redakcji „Zapisu”.

Pierwsze ze spotkań odbyło się w ZSOiZ im. Mikołaja Kopernika. Udział w nim wzięło około 80 uczniów klas III i IV, głównie z fakultetu historycznego. Obecne Liceum kontynuuje tradycje przedwojennego grajewskiego gimnazjum, do którego uczęszczała Pani Stanisława. – *Przyjechałam, żeby zobaczyć, jak ta moja „buda” wygląda w nowych ścianach.* – mówiła. Pani Profesor wspominała okres swojego pobytu w gimnazjum, a następnie trudny okres okupacji sowieckiej. Szczególnie dużo mówiła o postawach etycznych ówczesnej młodzieży, o narodzinach buntu, którego efektem było MGG (Młodzież Gimnazjum Grajewskiego) tajna, młodzieżowa organizacja niepodległościowa. Gość opowiadał również o swoim aresztowaniu i okresie pobytu w łomżyńskim więzieniu. Całość w przystępnej, zrozumiałej dla młodzieży formie, która z zainteresowaniem słuchała swojej starszej koleżanki. Całe spotkanie odbywało się w serdecznej i miłej atmosferze.



Na zakończenie po burzliwych oklaskach otrzymanych od młodzieży, dyrektor ZSOiZ – Krzysztof Waszkiewicz wręczył Pani Profesor bukiet kwiatów i podziękował za „najpiękniejszą lekcję historii”. Pani Stanisława wpisała się również do „Księgi Pamiątkowej” szkoły.



Kolejne spotkanie z młodzieżą miało miejsce na sali gimnastycznej ZSZ im 9 PSK, gdzie zebrało się prawie dwie setki młodzieży. Po powitaniu młodzież przedstawiła krótki montaż słowno-muzyczny poświęcony rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. Następnie korzystając z okazji pobytu Pani Stanisławy w Grajewie Prezes Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK – Stanisław Wiśniewski wręczył jej (przyznaną jeszcze w czerwcu) Odznakę 9 psk AK.

Po tym miłym wydarzeniu Pani Profesor mogła rozpocząć snucie swojej opowieści,

którą rozpoczęła od odśpiewania wraz z młodzieżą partyzanckiej piosenki „Rozszumiaty się wierzby płaczące”. Wprowadziło to wszystkich zebranych w odpowiedni nastrój. W ZSZ im. 9 PSK opowiadała głównie o okresie okupacji niemieckiej i swojej działalności konspiracyjnej. Sporo miejsca szacowny gość poświęcił organizacji służby sanitarnej pod okupacją i 9 psk AK. Na zakończenie podobnie jak poprzednio burza oklasków i kwiaty od Dyrektora szkoły – Edmunda Konopki.



Rozstając się z grajewską młodzieżą Pani Stanisława podziękowała za uwagę i powiedziała – *Cieszę się, że jesteście i mogę z wami podzielić się swoimi przeżyciami. W każdym człowieku jest bohater i drzemią pokłady, które mają szansę się ujawnić. Bohaterstwem w czasie pokoju może być na przykład uczciwa praca.*

Na obu spotkaniach o swoich przeżyciach, często przecież niezwykle tragicznych, Pani Stanisława opowiadała z humorem i uśmiechem, zyskując tym sympatię młodzieży. – *Tyle upokorzeń, jakie zafundowała nam, historia, trudno udźwignąć, dlatego przedstawiam wszystko w sposób lekki i interesujący. Młodzież i tak ma dosyć martyrologii i słuchania nudzących „starych pryków”* – powiedziała. W prywatnej już rozmowie Pani Profesora powiedział, że cieszy się niezmiernie z faktu pobytu w Grajewie, z którym wiąże się wiele wspomnień z jej życia. Szczególnie teraz, w okresie, gdy czuje już na karku oddech rumałka czasu. Wyraziła również chęć kolejnej wizyty, o ile zdrowie jej na to pozwoli, gdyż – jak powiedziała – odbudowują one w niej pokłady żywotności i młodzieńczości.



Lesław Kukawski: „Ułani Jazłowieccy. Barwa i broń (1918-1998)”

Książka autorstwa Lesława Kukawskiego jest kompetentnym i rzeczowym opracowaniem szeroko omawiającym wszelkie aspekty z dziedziny „broni i barwy” 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich oraz oddziałów kontynuujących jego tradycje w latach 1918-1998. Książka nie pomija też dziejów tego sławnego pułku.

Niniejsza pozycja, będąca kompendium wiedzy o sztandarze, odznakach, umundurowaniu, uzbrojeniu, koniach, rzędach, pojazdach i trębaczach jednego z pułków kawalerii II Rzeczypospolitej, zawiera również szereg informacji ogólnych dotyczących tego rodzaju broni.

Kompetencje autora Lesława Kukawskiego – znawcy polskiej kawalerii, wiceprezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy są gwarancją wysokiego merytorycznego poziomu tej publikacji.

Książka ta powinna zainteresować i trafić do zbiorów nie tylko miłośników kawalerii, lecz również innych osób, których wciągnie we wspaniały świat kawalerzystów – „chłopców malowanych”.

Bogato ilustrowana, wzbogacona o 16 tablic barwnych autorstwa Andrzeja Jeziorowskiego i wydana w formie albumowej książka może stać się ozdobą każdej domowej biblioteki.

Jeżeli jesteś zainteresowany nabyciem tej pozycji wytnij i prześlij do nas formularz zamówienia z sąsiedniej strony:

EKO-DOM sp. z o.o. w Grajewie
19-203 GRAJEWO, Skr. poczt. 95

Przyśtać J. Kumieński 25 VIII 06

1 p. 986/06, B 659

ISSN 1642-3011

Grajewskie Zeszyty Historyczne

11/44

Zapis

548,52

Materiały do życiorysu kpt. Stanisławy Skrodzkiej - kumior ps. "Kryształ"!



MATERIAŁY I STUDIA DO DZIEJÓW GRAJEWA I OKOLICY

GRAJEWO - Styczeń/Marzec 2002 - ZESZYT 1(5)

SPIS TREŚCI

MATERIAŁY I OPRACOWANIA:

Z kart historii

- Grajewo – krótki rys historyczny 2
- Przynależność administracji Grajewa i okolic 5
- Początki działalności harcerskiej na terenie Grajewa (lata 1917–1925) .. 8
- Powstanie i organizacja władz terenowych powiatu grajewskiego
w początkach władzy ludowej (lat 1944–1950) 16
- Historia Zespołu Szkół Zawodowych im. 9 PSK w Grajewie 22

Wspomnienia i relacje

- II wojna światowa we wspomnieniach. (Od Sybiru aż po Dachau).
+ Helena Pieńczykowska 24
- + Irena Płochocka 25
- + Antoni Bujnowski 27
- + Mieczysław Głodkowski 29

Swego nie znacie...

- Zabytki Grajewa 35

Z rodzinnego archiwum

- Z domowego albumu Mieczysława Bagińskiego 38

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE:

- Grajewski Związek Strzelecki w okresie międzywojennym 42
- Ciekawostki 44

AKTUALIA:

Z życia Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK

- IV kwartał roku 2001 w Klubie 45

Izba Pamięci Ziemi Grajewskiej

- Nowe eksponaty w Izbie Pamięci Ziemi Grajewskiej 46

Towarzystwo Przyjaciół 9 PSK w Grajewie

- Konkurs poezji i piosenki patriotycznej w Gimnazjum nr 2 48
- Wizyta ostatniego żyjącego członka sztabu 9 psk AK 48

Środowiskowa Rada Kombatantów i Osób Represjonowanych

- 11 listopada – Bal u Weteranów 49

Z życia „Strzelca”

- XX Manewry techniczno-obronne. Łomża – Piątek – Nowy Młyn 50
- Nowi członkowie w szeregach JS 1011 Grajewo 51

Zespół Szkół Zawodowych im. 9 PSK

- Dzień pogodnych wspomnień. (Wizyta prof. Stanisławy Skrodzkiej-Kumor) ... 52

Hufiec ZHP im. 9 PSK

- Harcerski opłatek 54

Odeszli na wieczną wartę

- 55

Głosy czytelników

- 56

*Leżysz, Polsko, pod moją poduszką,
jak w dzieciństwie ukochana książka...*

M. Pawlikowska-Jasnorzewska

11/46

KONKURS POEZJI I PIOSENKI PATRIOTYCZNEJ W GIMNAZJUM NR 2

W dniu 8 listopada ubiegłego roku w Publicznym Gimnazjum Nr 2 odbył się finał konkursu recytatorsko-muzycznego zorganizowanego z okazji Święta Odzyskania Niepodległości pod hasłem „Gdy myślę Ojczyzna...”. Z ramienia Towarzystwa Przyjaciół 9 PSK wśród publiczności zasiadł Tomasz Dudziński – Redaktor Naczelny „Zapisu”.

Wszyscy wykonawcy sami dokonali wyboru prezentowanych przez siebie utworów i formy ich przedstawienia zgromadzonej publiczności. Uczniowie zaprezentowali m.in. utwory Tuwima, Broniewskiego, Baczyńskiego, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Trzeba przyznać, że całość stała na wysokim poziomie artystycznym, co przy umiejętnie dobranej scenografii pozostawiło na słuchaczach niezapomniane wrażenie.

W kategorii recytacji pierwsze miejsce zajęła Anna Bołonkowska, zaś w kategorii muzycznej Ewelina Kamińska. Część uczestników i laureatów powyższego konkursu wystąpiła następnie na wieczornicy kombatanckiej zorganizowanej w dniu 11.XI przez Środowiskową Radę Kombatantów i Osób Represjonowanych w Grajewie.

Na prośbę Dyrekcji Gimnazjum Towarzystwo Przyjaciół 9 PSK dzięki pomocy firmy „EKO-DOM” Sp. z o.o. w Grajewie było jednym ze sponsorów konkursu. Wszyscy uczestnicy otrzymali wydany przez nas „Kalendarz na rok 2002”, zawierający pocztówki starego Grajewa. Wierzymy, że pogłębi on wśród uczestników konkursu świadomość patriotyczną i przywiązanie do naszej małej Grajewskiej Ojczyzny, a być może zachęci również do samodzielnego „pogrzebania” w przeszłości swego miasta, rodziny ...



WIZYTA OSTATNIEGO ŻYJĄCEGO CZŁONKA SZTABU 9 PSK AK

W dniach 10–12 listopada 2001 roku dzięki naszemu zaproszeniu gościła w Grajewie Pani mjr Stanisława Skrodzka – Kumor ps. „Krzysztof”, ostatni żyjący członek Sztabu 9 pułku strzelców konnych AK.

Pani Stanisława wzięła udział w wieczornicy grajewskiego środowiska kombatanckiego z okazji Święta 11 Listopada. Podzieliła się również swoimi wspomnieniami z okresu oku-

pacji z młodzieżą ZSOiZ im. Mikołaja Kopernika i ZSZ im. 9 PSK w Grajewie. Bliższe informacje o tych wydarzeniach podajemy w dalszej części „Zapisu”.

Cieszy nas bardzo fakt pobytu Pani Stanisławy w naszym mieście i mamy nadzieję, że mile go wspomina. Liczymy, że w przyszłości również zechce skorzystać z naszego zaproszenia do ponownego odwiedzenia Grajewa.

11 LISTOPADA – BAL U WETERANÓW

Z okazji 83 rocznicy odzyskania niepodległości, niezależnie od udziału w oficjalnych obchodach zorganizowanych przez władze miasta, członkowie wszystkich organizacji kombatanckich i osób represjonowanych z terenu powiatu grajewskiego spotkali się na okolicznościowej wieczornicy.

Spotkanie zorganizowane pod patronatem Środowiskowej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych w Grajewie odbyło się w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych im. 9 PSK i miało niezwykle ciepły i serdeczny charakter.

Na początku spotkania młodzież Zespołu Szkół Zawodowych im. 9 PSK, pod kierunkiem nauczycielki Anny Niedźwiedzkiej, przedstawiła okolicznościowy montaż poetycko – muzyczny, w którym pokazano historię „wybicia się Polski na Niepodległość”. Narracja historyczna wzbogacona strofami poezji i pieśni patriotycznych porwała uczestników spotkania. Kombatanci włączali się do wspólnego śpiewania z młodzieżą, a końcówką „Rotę” cała sala odśpiewała na stojąco.



W dalszej części artystycznej wystąpili także laureaci konkursu recytatorsko-muzycznego, który w dniu 8 listopada odbył się w Gimnazjum Publicznym Nr 2 w Grajewie. Uczniowie zaprezentowali utwory poetyckie i muzyczne o treści patriotycznej. Gorące brawa zebrał Michał Olchowik za wspaniały popis gry na akordeonie.

Miłym akcentem spotkania było wręczenie odznaczeń działaczom Związku Represjono-

wanych Politycznie Żołnierzy-Górników. Odznaczenia wręczał Burmistrz Miasta Grajewo – Mirosław Zakrzewski.

Okolicznościowe życzenia wszystkim uczestnikom spotkania, a zwłaszcza uczestniczącym w nim Kombatantom złożył Prezes Towarzystwa Przyjaciół 9 PSK – Antoni Dudziński, swoje wystąpienie zakończył słowami: ... *wszyscy, którzy nie szczędzili dla Ojczyzny własnej krwi i potu, mają tu dziś możliwość przekonać się, że ich trud i ofiara nie poszły w zapomnienie. Doczekaliście Państwo – Wolnej Ojczyzny, w której młode pokolenie pamięta o Waszych czynach i chce się na nich wzorować. Za dobrze spełniony obowiązek serdecznie Wam, Kochani Weterani, dziękuję. Życząc w dalszym życiu samych pogodnych chwil zapraszam do wspólnej zabawy... niech to spotkanie będzie „Wielkim Balem u Weteranów”.*

Dalsza część spotkania miała już wyłącznie towarzyski charakter. Przy poczęstunku przygotowanym przez młodzież Zespołu Szkół Zawodowych im. 9 PSK w Grajewie oraz przy muzyce w wykonaniu kapeli podwórkowej „Wesołe Grajewo” gawędzono, śpiewano i tańczono do późnych godzin wieczornych. Rozchodząc się do domów wszyscy obiecywali sobie, że za rok znów spotkają się na „Wielkim Balu u Weteranów”, aby uczcić kolejną rocznicę Odzyskania Niepodległości.

Podziękowanie:

Środowiskowa Rada Kombatantów i Osób Represjonowanych w Grajewie serdecznie dziękuje wszystkim, którzy pomogli przygotować spotkanie z okazji 11 listopada. Szczególnie gorąco pragniemy podziękować Prezesowi Towarzystwa Przyjaciół 9 PSK – Panu Antoniemu Dudzińskiemu za inicjatywę zorganizowania spotkania i wszechstronną pomoc przy jego organizacji. Życzymy wielu równie udanych inicjatyw, jak ta. Liczymy na dalszą współpracę przy organizowaniu kolejnych spotkań członków organizacji kombatanckich i osób represjonowanych, wchodzących w skład naszej Rady.

*Przewodniczący Rady – Wacław Tombacher
Sekretarz Rady – Kazimierz Stankiewicz*

Grzegorz Gardocki, Arkadiusz Łempicki

XX MANEWRY TECHNICZNO-OBRONNE ŁOMŻA – PIĄTNICA – NOWY MŁYN

W dniach 6–8 października 2001 r. w Łomży po raz dwudziesty odbyły się Manewry Techniczno-Obronne organizowane przez ZHP, w których udział wzięło dwanaście drużyn reprezentujących organizacje młodzieżowe i stowarzyszenia paramilitarne, których celem jest działalność na rzecz obronności państwa. Grajewską Jednostkę Strzelecką reprezentował pięcioosobowy patrol w składzie: st. strzel. Arkadiusz Łempicki, strzel. Andrzej Golub, strzel. Krzysztof Cisyński, strzel. Adam Cisyński pod dowództwem sekcyjnego Pawła Borysia. Po szczególne konkurencje manewrów odbywały się na terenie Łomży, pobliskich fortach w Piątnicy oraz bazie ZHP w Nowym Młynie.



Fragment piątnickich fortów. [Fot. Tadeusz Warec. Źródło: Forty Piątnica. Twierdza Łomża. Łomża 2000]

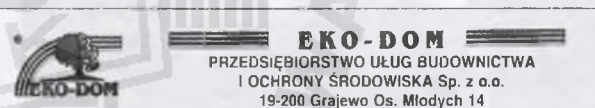
Pierwszego dnia zawodów odbyły się konkurencje sprawdzające przygotowanie kondycyjne zawodników. Wszyscy uczestnicy musieli w czasie jednej minuty zrobić jak najwięcej pompek i brzuszaków oraz podciągnąć na drążku, ilość wykonanych przez każdą osobę ćwiczeń przekładała się na punkty całej drużyny. W tej konkurencji najlepszy był patrol z Grajewa.

Następną dosyć trudną konkurencją była gra terenowo-sprawnościowa pod nazwą „Forty”. Miejsmem tej zabawy były podziemne przejścia i tunele starych łomżyńskich fortyfikacji. Na terenie fortów w Piątnicy zostały wyznaczone punkty, które należało odnaleźć i wykonać przypisane do nich zadania. Pierwszym zadaniem było przeciągnięcie skrzynki

ważącej 20 kg wzdłuż wyznaczonego odcinka, następnie przebycie wąskiego i ciasnego tunelu bez użycia latarki w masce MP-4 i odnalezienie określonych przedmiotów. Oba zadania były na czas. Nie obyło się przy tym bez drobnych siniaków i zadrapań na szczęście niegroźnych. Po wyjściu z budowli uczestników czekał jeszcze slalom między chorągiewkami oraz skok w dal, w którym sumowano długość skoków całej drużyny. Po zaliczeniu wszystkich punktów gry należało jak najszybciej dotrzeć do mety, gdzie czekał autobus.

Autobusem uczestnicy przemieścili się do m. Nowy Młyn. Po dotarciu na miejsce należało w bardzo krótkim czasie rozbić obóz i przygotować się do nocnego biegu na orientację pn. „Nietoperz”.

Drugiego dnia zawodów poszczególne patrole dostały zdjęcia lotnicze pewnych wycinków terenu z naniesionymi na nie punktami, które należało w jak najkrótszym czasie odnaleźć i wyko-



- Kompleksowe rozwiązanie problemów z zakresu ochrony powietrza;
- Instalacje katalitycznego oczyszczania gazów;
- Oceny oddziaływania na środowisko

„EKO-DOM” Przedsiębiorstwo Usług Budownictwa Środowiska Sp. z o.o.
12-200 Grajewo Os. Młodych 14, tel. (086) 272-22-77, fax (0-86) 272-89-22
<http://www.eko-dom.pl>, e-mail: biuro@eko-dom.pl

nać opisane w danym punkcie zadanie. Zawodnicy m.in. musieli przepłynąć się przez rzekę, czy wykonać rzut nożem do tarczy. Ponadto aby uzyskać większą liczbę punktów należało zaliczyć dodatkowe zadania, takie jak: sporządzenie szkicu terenu, w którym się poruszano, planu miejscowości mijanej po drodze oraz zaznaczenie na nich jak największej liczby szczegółów orientacyjnych terenu. Po zakończeniu biegu drużyny, które zaliczyły wszystkie zadania w określonym limicie czasowym mogły spokojnie zjeść obiad przygotowany przez organizatorów.

Kolejnym etapem zawodów był tzw. „wielobój medyczny” mający na celu sprawdzenie wiadomości z zakresu udzielania pierwszej pomocy itp., strzelanie z karabinka pneumatycznego, pokonanie toru przeszkód oraz elementy wspinalczki.

W trzecim dniu zawodów, po zaliczeniu kolejnej gry sprawnościowo-terenowej, odbył się uroczysty apel kończący XX Manewry Techniczno-Obrończe. Zwycięskie patrole otrzymały cenne nagrody rzeczowe, m.in. plecaki, noże i sprzęt survivalowy. Strzelcy z patrolu grajewskiego zwyciężyli w grze sprawnościowej „Forty”. Jako nagrodę za zwycięstwo grajewska drużyna otrzymała bony na zakup sprzętu turystycznego oraz statuetkę z fragmentem muru piątnickiego fortu. W klasyfikacji ogólnej Patrol JS 1011 Grajewo zajął ósme miejsce wśród dwunastu zespołów.

Wierzymy, że doświadczenia zdobyte w tych zawodach pozwolą lepiej przygotować się do kolejnych manewrów i powalczyć o jedno z pierwszych miejsc.

NOWI CZŁONKOWIE W SZEREGACH JEDNOSTKI STRZELECKIEJ 1011 GRAJEWO



11 listopada 2001 roku w dniu Narodowego Święta Niepodległości w Jednostce Strzeleckiej 1011 Grajewo odbyła się uroczystość złożenia przyrzeczenia strzeleckiego przez nowych naszych członków. Tradycyjnie już przyrzeczenie składane było na kopię sztandaru 9 pułku strzelców konnych.

Przyrzeczenie złożyły następujące osoby:

1. Wojciech Chełmiński,
2. Przemysław Dąbrowski,
3. Przemysław Filipkowski,
4. Przemysław Gałeczki,
5. Justyną Głowczyńska,
6. Sylwia Kłos,
7. Paweł Kowalski,
8. Karol Kurowski.

9. Paweł Łempicki,
10. Michał Nowak,
11. Adrian Rydzewski,
12. Karolina Siedlecka,
13. Maciej Wójtowicz,
14. Radosław Wróblewski,
15. Robert Żbikowski.

Dzięki złożonemu przyrzeczeniu osoby te stały się pełnoprawnymi członkami Związku Strzeleckiego „Strzelec” Organizacji Społeczno Wychowawczej. Wierzymy, że będą godnie reprezentować nasz Związek i postępować zgodnie z głoszonymi przez nas ideami i zasadami.



DZIEŃ POGODNYCH WSPOMNIENI (Wizyta prof. Stanisławy Skrodzkiej-Kumor)

W dniu 12 listopada 2001 roku odbyły się dwa spotkania grajewskiej młodzieży z panią profesorem Stanisławą Skrodzką – Kumor ps. „Krzysztof”, ostatnim żyjącym członkiem Sztabu 9 pułku strzelców konnych AK. Pani profesor skorzystała z zaproszenia dyrekcji ZSOiZ im. Mikołaja Kopernika i ZSZ im. 9 PSK w Grajewie. Zaznaczymy, że wizyta ta była możliwa jedynie dzięki pomocy transportowej i organizacyjnej Towarzystwa Przyjaciół 9 PSK i Redakcji „Zapisu”.

Pierwsze ze spotkań odbyło się w ZSOiZ im. Mikołaja Kopernika. Udział w nim wzięło około 80 uczniów klas III i IV, głównie z fakultetu historycznego. Obecne Liceum kontynuuje tradycje przedwojennego grajewskiego gimnazjum, do którego uczęszczała Pani Stanisława. – *Przyjechałam, żeby zobaczyć, jak ta moja „buda” wygląda w nowych ścianach.* – mówiła. Pani Profesor wspominała okres swojego pobytu w gimnazjum, a następnie trudny okres okupacji sowieckiej. Szczególnie dużo mówiła o postawach etycznych ówczesnej młodzieży, o narodzinach buntu, którego efektem było MGG (Młodzież Gimnazjum Grajewskiego) tajna, młodzieżowa organizacja niepodległościowa. Gość opowiadał również o swoim aresztowaniu i okresie pobytu w łódzkiej więzieniu. Całość w przystępnej, zrozumiałej dla młodzieży formie, która z zainteresowaniem słuchała swojej starszej koleżanki. Całe spotkanie odbywało się w serdecznej i miłej atmosferze.



Na zakończenie po burzliwych oklaskach otrzymanych od młodzieży, dyrektor ZSOiZ – Krzysztof Waszkiewicz wręczył Pani Profesor bukiet kwiatów i podziękował za „najpiękniejszą lekcję historii”. Pani Stanisława wpisała się również do „Księgi Pamiątkowej” szkoły.



Kolejne spotkanie z młodzieżą miało miejsce na sali gimnastycznej ZSZ im 9 PSK, gdzie zebrało się prawie dwie setki młodzieży. Po powitaniu młodzież przedstawiła krótki montaż słowno-muzyczny poświęcony rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. Następnie korzystając z okazji pobytu Pani Stanisławy w Grajewie Prezes Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK – Stanisław Wiśniewski wręczył jej (przyznaną jeszcze w czerwcu) Odznakę 9 psk AK.

Po tym miłym wydarzeniu Pani Profesor mogła rozpocząć snucie swojej opowieści,

którą rozpoczęła od odśpiewania wraz z młodzieżą partyzanckiej piosenki „Rozszumiały się wierzyby płaczące”. Wprowadziło to w wszystkich zebranych w odpowiedni nastrój. W ZSZ im. 9 PSK opowiadała głównie o okresie okupacji niemieckiej i swojej działalności konspiracyjnej. Sporo miejsca szacowny gość poświęcił organizacji służby sanitarnej pod okupacją i 9 psk AK. Na zakończenie podobnie jak poprzednio burza oklasków i kwiaty od Dyrektora szkoły – Edmunda Konopki.



Rozstając się z grajewską młodzieżą Pani Stanisława podziękowała za uwagę i powiedziała – *Cieszę się, że jesteście i mogę z wami podzielić się swoimi przeżyciami. W każdym człowieku jest bohater i drzemią pokłady, które mają szansę się ujawnić. Bohaterstwem w czasie pokoju może być na przykład uczciwa praca.*



Na obu spotkaniach o swoich przeżyciach, często przecież niezwykle tragicznych, Pani Stanisława opowiadała z humorem i uśmiechem, zyskując tym sympatię młodzieży. – *Tyle upokorzeń, jakie zafundowała nam, historia, trudno udźwignąć, dlatego przedstawiam wszystko w sposób lekki i interesujący. Młodzież i tak ma dosyć martyrologii i słuchania nudzących „starych pryków”* – powiedziała. W prywatnej już rozmowie Pani Profesora powiedział, że cieszy się niezmiernie z faktu pobytu w Grajewie, z którym wiąże się wiele wspomnień z jej życia. Szczególnie teraz, w okresie, gdy czuje już na karku oddech rumałka czasu. Wyraziła również chęć kolejnej wizyty, o ile zdrowie jej na to pozwoli, gdyż – jak powiedziała – odbudowują one w niej pokłady żywotności i młodzieńczości.



Lesław Kukawski: „Ułani Jazłowieccy. Barwa i broń (1918-1998)”

Książka autorstwa Lesława Kukawskiego jest kompetentnym i rzeczowym opracowaniem szeroko omawiającym wszelkie aspekty z dziedziny „broni i barwy” 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich oraz oddziałów kontynuujących jego tradycje w latach 1918-1998. Książka nie pomija też dziejów tego sławnego pułku.

Niniejsza pozycja, będąca kompendium wiedzy o sztandarze, odznakach, umundurowaniu, uzbrojeniu, koniach, rzędach, pojazdach i trębaczach jednego z pułków kawalerii II Rzeczypospolitej, zawiera również szereg informacji ogólnych dotyczących tego rodzaju broni.

Kompetencje autora Lesława Kukawskiego – znawcy polskiej kawalerii, wiceprezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy są gwarancją wysokiego merytorycznego poziomu tej publikacji.

Książka ta powinna zainteresować i trafić do zbiorów nie tylko miłośników kawalerii, lecz również innych osób, których wciągnie we wspaniały świat kawalerzystów – „chłopców malowanych”.

Bogato ilustrowana, wzbogacona o 16 tablic barwnych autorstwa Andrzeja Jeziorkowskiego i wydana w formie albumowej książka może stać się ozdobą każdej domowej biblioteki.

Jeżeli jesteś zainteresowany nabyciem tej pozycji wytnij i prześlij do nas formularz zamówienia z sąsiedniej strony:

EKO-DOM sp. z o.o. w Grajewie
19-203 GRAJEWÓ, Skr. poczt. 95

STWIERDZAM ZGODNOŚĆ
KSEROKOPII Z ORYGINAŁEM

Białystok, dn. 24.07.2002r

mgr Janusz Luniewski

Grajewskie Zeszyty Historyczne

Scrubka - s. 43

Zapis



MATERIAŁY I STUDIA DO DZIEJÓW

9 PUŁKU

STRZELCÓW KONNYCH

GRAJEWO - Lipiec/Wrzesień 2001 - ZESZYT 3

SPIS TREŚCI

Z DZIEJÓW PUŁKU:

II Rzeczpospolita

- Płk Franciszek Kaczkowski – pierwszy dowódca 9 psk 2

Kampanie wrześniowa 1939r.

- Marsz ku przeznaczeniu 7

W konspiracji

- Akcja opanowania Grajewa w nocy z 8 na 9 maja 1945 roku 17

BY CZAS NIE ZATARŁ I NIEPAMIĘĆ:

Z tradycji pułkowej

- Rajd doświadczalny 9 psk z 1935 r. 19

Z tradycji kawaleryjskiej

- Szwoleżerowie Armii Polskiej we Francji oraz ich zjednoczenie z krajową jazdą dywizyjną 22

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE:

- Marsz pułkowy 9 pułku strzelców konnych 34

AKTUALIA:

Z życia Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK

- II kwartał roku 2001 w Klubie 38
- Święto 9 pułku strzelców konnych 41

Izba Pamięci Ziemi Grajewskiej

- Interesujący goście 46

Towarzystwo Przyjaciół 9 PSK w Grajewie

- Spotkanie historyków 47

Z życia „Strzelca”

- Przysięga „Strzelca” 48
- Wizyta w Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku 48
- Przygotowanie do „Święta 9 psk” 49

Hufiec ZHP im. 9 PSK

- Szlakiem Miejsc Pamięci Narodowej XXIV Rajd – Kosówka 2001 50
- Niemieccy skauci w Grajewie 51

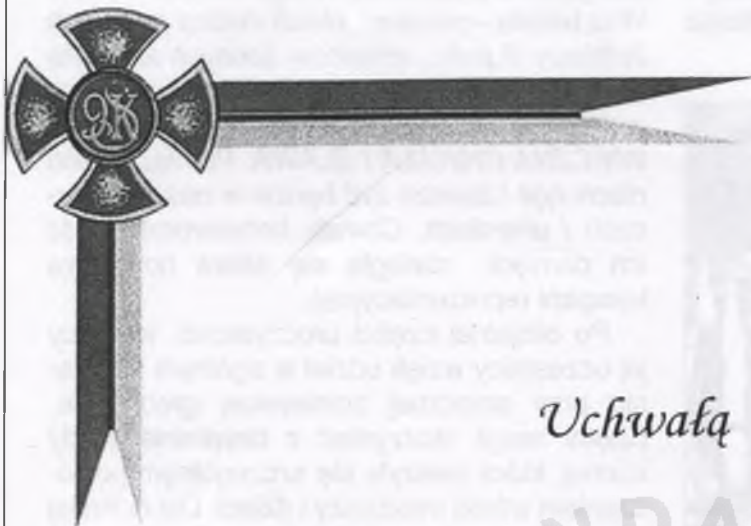
Zespół Szkół Zawodowych im. 9 PSK

- Jacek Kaczmarski w Grajewie 52
- Święto Patrona Szkoły 53

Odeszli na wieczną wartę..... 54

Głosy czytelników..... 55

11/54



Gen. Kazimierz Pułaski

Uchwałą

Zarządu Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK im. gen. Kazimierza Pułaskiego
i 9 PSK Armii Krajowej w dniu 25 czerwca 2001 roku przyznano:

1. Honorową Odznakę 9 psk im. gen. Kazimierza Pułaskiego

- Miastu Grajewo
- ZSZ Nr 2 im. 5 Pułku Ułanów Zaslawskich w Ostrołęce
- Mirosławowi Zakrzewskiemu – Burmistrzowi Miasta Grajewo
- Księdzu Kapelanowi kom. ppor. Marianowi Wydrze

2. Odznakę 9 psk Armii Krajowej

- kpt. Stanisławie Skrodzkiej – Kumor

3. Statuetkę 9 psk im. gen. Kazimierza Pułaskiego

- płk. dypl. Ryszardowi Bogdańskiemu
- płk. dypl. Damianowi Jakubowskiemu
- Antoniemu Dudzińskiemu – Prezesowi Towarzystwa Przyjaciół 9 PSK
- Franciszkowi Chwieicko
- Walentemu Michalakowi

Grajewo, dn. 29.VI.2001

Prezes Klubu

Wisniewski
ppor. Stanisław Wisniewski

**Poznać pana po cholewie, to "Dziewiąty" Pułk w Grajewie
O "Dziewiątym" to nikt nie wie, bo on siedzi gdzieś w Grajewie**

STWIERDZAM ZGODNOŚĆ
KSEROKOPII Z ORYGINAŁEM

Białystok, dn. 17.10.2001r

mgr Janusz Łuniewski

43

86

gen. Kazimierza Pułaskiego, ppor. Stanisław Wiśniewski – żołnierz 9 psk Armii Krajowej i mgr Mirosław Zakrzewski – Burmistrz Miasta Grajewo.



Podczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej i składania pod nią wieńców, orkiestra OSP z – Grajewa grała „Marsz 9 pułku strzelców konnych”. Było to pierwsze publiczne wykonanie tego marsza w Grajewie od roku 1939. Uczestnicy uroczystości ze wzruszeniem słuchali jego melodii, a w sercach byłych żołnierzy 9 psk poruszył on wspomnienia z dawnych lat – lat młodości i służby wojskowej w szeregach pułku. Nie jedna ręka ukradkiem ocierała z oczu łzy.

Po odsłonięciu tablicy i złożeniu wieńców, nastąpiły wystąpienia okolicznościowe. Jako pierwszy głos zabrał Burmistrz Grajewa – mgr Mirosław Zakrzewski, a po nim Vicestarosta Powiatu Grajewskiego – mgr Jarosław Augustowski. Burmistrz powiedział m.in.: *Tylko wyposażeni w wiedzę o historycznej, narodowej i religijnej tradycji i kulturze naszego Narodu, utożsamiając się z jej wartościowym, humanistycznym dorobkiem, możemy w integrującej się Europie zachować swoją odrębność narodową – być Narodem w Europie ojczyzn. (...) Każdy członek lokalnej społeczności, każda instytucja, organizacja, stowarzyszenie i szkoła powinny odegrać swoją rolę w dziele utrzymania i kultywowania lokalnej – narodowej tradycji.*

Następnie Prezes Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK wręczył honorowe odznaki 9 psk im. gen. Kazimierza Pułaskiego i 9 psk Armii Krajowej oraz pamiątkowe statuetki 9 psk im. gen. Kazimierza Pułaskiego. Odznakę 9 psk przyznaną miastu Grajewo odebrał Przewodniczący Rady Miasta – Grzegorz Curyłto.

Oficjalną część uroczystości zakończył apel poległych. Po końcowych jego słowach: ... *Do Was wołam – potomni. Niech imiona poległych żołnierzy 9 pułku strzelców konnych zapadną w waszej pamięci. Wszystkim, którzy zginęli w walkach o niepodległość naszej Ojczyzny – WIECZNA CHWAŁA I SŁAWA. Pamięć o Nich niech żyje i zawsze żyć będzie w naszych sercach i umysłach. Chwała bohaterom! Cześć ich pamięci...* rozległa się salwa honorowa kompani reprezentacyjnej.

Po oficjalnej części uroczystości, wszyscy jej uczestnicy wzięli udział w ogólnym spotkaniu przy smacznej żołnierskiej grochówce. Chętni mogli skorzystać z bezpłatnej jazdy konnej, która cieszyła się szczególnym powodzeniem wśród młodzieży i dzieci. Dla dorosłej części spotkania wystąpiła grajewska kapela „Paka z Wiktorowej”. Spotkanie przebiegło w miłej i życzliwej atmosferze, a dzięki pięknej słonecznej pogodzie humory dopisywały.

Nawiązując do tradycji pułkowej Prezes Towarzystwa Przyjaciół 9 PSK zaprosił wszystkich byłych żołnierzy pułku oraz gości uczestniczących w obchodach Święta 9 psk na uroczysty obiad i spotkanie koleżeńskie. Skromna uroczystość odbyła się w Zespole Szkół Zawodowych im. 9 PSK w Grajewie na terenie byłych koszar pułku. Dzięki staraniom i zabiegom gospodarza, wszyscy uczestnicy obiadu bawili się wspaniale do późnych godzin popołudniowych. Wzajemnym toastom, podziękowaniom i gratulacjom nie było końca ...



Kajetan Barszczewski

Z katowni ENKWD do polskiego więzienia Z polskiego więzienia na Sybir... - cd.

Byłem obity jak dojrzała gruszka. Moi nowi sąsiedzi opiekowali się mną jak tylko mogli najlepiej. Siedzieliśmy tak około tygodnia. Powoli wracałem do siebie. Tylko ze Stasią Skrodzką nie mogłem się skontaktować. Widziałem nierzaz przez okienko jej buty i trochę zielonej spódnicy. Włęcz jeszcze była.

Pewnej nocy zapędzono nas do samochodów i zawieziono do białostockiego więzienia. Było to akurat na święta Bożego Narodzenia. W jednej celi było nas 50 chłopów, prawie wszyscy wojskowi: 20 oficerów, 29 podoficerów i 1 cywil. Wielu z nich znałem, wspinali dowódcy AK, patrioci, działacze konspiracyjni. Wszyscy walczyliśmy z Niemcami, nie z Sowietami, a teraz NKWD nas ściga, katuje, morduje i to już w „wyzwolonej” Polsce.

W więzieniu czas upływał nam dość szybko. Oficerowie organizowali nam wykłady, mówili o wojskowości, o prawie, rolnictwie, o różnych krajach, np. jeden „cichociemny” dużo mówił o Anglii. Często opowiadano coś do śmiechu, czyli kawały. Ja mówiłem o rybach, wydrach, dzikach i innych dzikich zwierzętach, o różnych przygodach, których miałem wiele z czasów kłusownictwa i partyzantki. Zżyliśmy się jak najbliższa rodzina. Dzielił się po łyżce zdobytą czasem dodatkowo zupę w kuchni. Wiedzieliśmy, że nas wywożą na Sybir, więc proponowałem ucieczkę w czasie, gdy nas konwojować będą do pociągu. Tylko trzeba będzie desperacko atakować konwój.

W naszej celi, jak się później domyśliliśmy, było dwóch kapusiów. Umieszczanie wśród więźniów szpicłów było normą, zwyczajem sowieckim. Zabrali ich od nas na dwa dni przed wywózką. Pewnie byli potrzebni gdzie indziej. Było to 15 stycznia 1945 r. Podzielili nas na dwie grupy i zapędzili do łaźni (na raz byśmy się nie zmieścili). Prali nam ubrania w prażarce, ale nie dopilnowali i częściowo przepalili, zniszczyli to rękawy, to nogawki. Wszystko okropnie pomieszało. Ubranie Malesy było na spodzie i uległo całkowitemu zniszczeniu. Był to człowiek najgrubszy, ważył ok. 130 kg. Przyprowadzili nas z powrotem do celi. Wyglądaliśmy jak strachy na dziki, a

Malesa chodził po celi całkiem nago. Na brzuchu miał tylko zapięty pasek od spodni, płacz i śmiech, padaliśmy ze śmiechu z jego miny. Klucznik otworzył drzwi i zamknął. Sprowadził naczelnika. Ten wrzeszczał - „szto wam tak śmieszno”? Malesa stanął przed nim regulaminowo, na baczność i zaczął mówić ordynarnie, po rosyjsku, plugawymi słowami, tak jak to często mówili Sowieci. Trzymał przy tym w rękę to, o czym mówił. Naczelnik robił się to czerwony, to blady, skręcał się, ale milczał. Nie mieli go w co ubrać, wszystko było za małe. Musieli uszyć mu spodnie z koca. Pozostałym uszkodzonym dali jakieś ciuchy wojskowe.

17 stycznia wyprowadzili na dziedziniec, ustawili czwórkami, obstawili bojcami, ostrzegli: „szag w lewo, szag w prawo - budziem strelać”. O wymarzonej ucieczce nie mogło być mowy. Przyprowadzili na stację, załadowali w towarowe wagony. W wagonie był 1 piecyk z blachy, 4 pierki mokrej osiki, dziura w podłodze jako „toaleta”, dwa woreczki suchego chleba czarnego, 2 konserwy 5 kg. Do picia na terenie Polski nie dali nic. Wieźli tylko w dzień. Dopiero od Mińska - w dzień i noc.

Robili często rewizje, zabierali co kto miał ostrego. Ja miałem kieszonkowy nożyk, chowałem w małej kieszonce spodni angielskich przeznaczonej na zegarek. Nie mieli pojęcia, że spodnie mogą mieć taką kieszeń. Dziwili się czym strugamy drzewo. Pokazywaliśmy blaszkę po konserwie. Dzięki memu kozikowi strugaliśmy drzewo na wiórki, spaliśmy na nich, żeby przeschły. Kubkiem z konserwy, uwiązanym na sznurku, przez dziurę w podłodze czerpaliśmy śnieg, topiliśmy i gotowaliśmy wodę. Tym nożykiem po strugałem wszystkie cztery pierki, Starczyło nam na dwutygodniową podróż.

Pociąg stanął w szczerym polu, żadnego budynku, tylko biały śnieg - pustynia. Otworzyli wagony i kazali wylądować i siadać na śniegu. Usiadło nas może 500 ludzi. Po pewnym czasie ustawiono szóstkami i pod silną eskortą pędzono w śnieżną przestrzeń. Bajcy wrzeszczał: „szag w lewo, szag w prawo - budziem strelać”. Tak gnano nas może 5 km do łagru. Za drutami były baraki, do których nas zapę-



dzono, kazano „łażytsia i oddychać”. Rano można było wyjść z baraku. Wyszedłem, spotkałem łagrowców. Byli to Rosjanie z fińskiego frontu. Po zwolnieniu z niewoli Stalin kazał zamknąć w obozach jako zdrajców. Wróciłem do swoich i powiedziałem o tym, jakich mamy współtowarzyszy niedoli. Powiedziałem też, że woźnica na czerwonym byku ciągnie dużą beczkę, pewnie jest tam woda. Skoczyliśmy z kubkami do tej beczki i choć woźnica bronił, wrzeszczał i bił batem, my jednak złapaliśmy po czternastu dniach suchych trochę wody. cdm.

Kto ma rację?

Na ostatniej Sesji RM E. Formeister twierdził, że „Gazeta Grajewska” ukazywała się pod patronatem Obywatelskiego Kom. Solidarności, co nie odpowiada prawdzie.

- 1) Od 1 IV 1990 r. do 24 VI 1990 r. był to tygodnik Ziemi Grajewskiej.
- 2) Od 1 VI 1990 r. do 6 I 1991 r. był to tygodnik z dopiskiem w stopce: prenumeratę przyjmuje: Redakcja, biuro: PRTK, BRK „Solidarność” i Klub PRL.
- 3) Od 24 II 1991 r. do 19 V 1991 r. było Pismo TRZG.
- 4) Od 1 IV 1991 r. do IV 1991 r. było Pismo TRZG i Urząd Media.
- 5) Od 5 V 1991 r. Pismo BRK i PRTK.

Kajetan Barszczewski

NIEWOLNICZA PRACA W GUŁAGU cd.

W pierwszym dniu dali nam po 60 dkg chleba i dwa razy „sup” - prosiąca kasza gotowana ze zmrożonymi kartoflami”. Na trzeci dzień NKWD obozowy przesłuchał każdego z nas i zapisano zeznania. Ja nadal podawałem fałszywe nazwisko - Leszczewski. Wleczorem do baraku przyszedł politruk i tow. Partor i ogłosił nam, że już tu zostaniemy, tu będziemy otrzymywali chleb, buty i odzież. A kto ma jaki zawód, niech zgłasza, będzie pracować po profesji. Melesa pierwszy zgłosił się jako powar, zapisał go i kazał jutro zgłosić się do kuchni. „Wy maładyje - mówił, budżecie szachtlory. Katoryj budżiet charoszo rabotał, budżiet połuczacz kilogram chleba i sała, za rabotu budietie połuczali dzięgi”.

Po trzech dniach pobytu w obozie odnalazła mnie Stasia Skrodzka i oznajmiła, że będzie mnie oddawać swoje porcje, bo ją przydzielili na izbę chorych, to sobie zawsze co skombinuje. Nadzorcy zaraz zapytali, a kto ona dla ciebie, może niewiasta (narzeczona). Nie, mówiłem, byliśmy w jednym pułku i tylko my oboje współdziałaliśmy, tylko nas aresztowali, nikogo więcej. Podszedł do mnie mjr. Dąbrowski, uściśnął rękę i powiedział, że tak powinno być.

W drugim tygodniu młodych przeniesiono do tego baraku, gdzie byli górnicy, Rosjanie z fińskiego frontu, przyjęli nas uprzejmie, dali nam prycze po jednej stronie. Na pryczach nie było nic, gołe deski i drewniany podgłówek. Ale było już na co się położyć. Był piecyk, było ciepło. Był wybrany taki „starszyna”. Pilnował on porządku, wyznaczał dwóch górników, którzy mieli za zadanie ukraść trochę węgla i przynieść do baraku.

W naszej brygadzie byli różni ludzie: dwóch Ukraińców, trzech Rosjan, nas czterech z białostockiego, jeden ze Śląska. Kopalnia nazywa się szachta piataja - Pobiedzinka. Do tej kopalni pchali Niemców. Nie widziałem nigdy kopalni. Jeden szyb - czterech ludzi jedzie na dół, czterech wyjeżdża do góry, głębokość 50 m. Gdy znalazłem się na dole, to myślałem, że jestem w piekle wśród szatanów. Czarne diabły straszliwie bluźniły.

Było to najprawdziwsze piekło z autentycznymi diabłami, a może jeszcze gorszymi, bo żeby tak zawzięcie

prekлинаć, to i diabeł by nie potrafił (w swoją mać, w Boha, w cara, Stalina, Lenina i w co tylko na świecie, i poza światem). Ale, jak się okazało, to ci ludzie mieli powody tak bluźnić.

Przez miesiąc ciągałem ze starszym górnikiem zwanym zabojczyk, tonowe wózki z węglem do samego szybu. Tory były powykręcane, wózki wypadały, trzeba było nasuwać, wszystko zrobione z drewna, trzask, łomot, chodniki tak wąskie, pozaciskane, że wózka nie można przepchać, trzeba było wózek stukać wózkami. Wszędzie błoto, mokro, ludzie łamią sobie ręce, nogi. Bogdanowi Paczkowskiemu, młody, ładny chłopak, starło głowę, gdy przynieśliśmy do szybu, skończył życie. Co drugi, trzeci dzień śmiertelny wypadek. Przekłeta to ziemia nieludzka, nieludzkie warunki. Z kopalni 5 km prowadzą do łagru. Człowiek mokry, za koszulą na brzuchu niesie się płat węgla. Jak na wartowni nie zauważą, to Bogu dzięki, jak wypatrzą, to zabiorą i karcer.

Na drugi miesiąc spotkało mnie szczęście, bo zostałem rębaczem na przedku. Praca była ciężka i niebezpieczna, ale sucha. Mam dwóch pomocników co zabierają węgiel: wogonszczyk i probszczyk - taki podział pracy. Jeden się nazywał Jeznach, drugi Kozera żołnierz niemiecki. Był to Ślązak, trenował boks. Praca nam się układała dobrze, pomału, ostrożnie. Kozera podawał węgiel do szybu i jakimś sobie znanym sposobem 3-4 wozy dopinał. A my powoli, ale robiliśmy, żeby wykonać normę i otrzymać kg chleba i po 3-5 dkg sała - słonej amerykańskiej słoniny. Na wydajność pracy rzutowała również organizacja roboty.

Przy kopalni była również ziemianka pokryta słomą. Tam siadaliśmy na ławach, a dziesiątnik zjeżdżał na dół, obejrzał wyrobiska, naznaczał normy i wysyłał zabojszczyka na wyrobisko. Do ziemianki przychodził politruk Partor, czytał izwiesci z frontu i zawsze narzekał, że mało zrobili, ustawicznie miał pretensje do Polaków, wymawiał, że nam „Polszu wywojowali”, że dostajemy kg chleba, bocinki, sup i „nie chcecie rabotać - nu, kak wam nie wstydno”. Raz wstał młody Ukraińiec Dub i powiedział, że jak był w Germanii, to kuszaf w każdy dzień to, czewo towarzysz Partor nie kuszajet w praz-

nik, a takoj sup, kakł wy nam dajotie, w Germanii sobaka kuszać nie budżiet. Wtedy politruk przerwał razgawor i nakazał zaczynać pracę. Ów Ukraińiec odbył karę, został zwolniony z łagru, ale nie mógł opuścić miejsca zesłania aż do śmierci, musiał tu pracować. Miał tylko gumowe buty i podartą futajkę. Prosił, żeby mu przynieść kurtkę z łagru, bo nie miał za co kupić. Zarobek starczał ledwie na życie. To nam w łagrze było lepiej. Bocinki były z trupów zabitych na froncie, buszlaki (kurtki) też. Dając bocinki nie zapisywali, można było po jakimś czasie prosić o buty i później sprzedać za 300 - 400 rubli i kupić ziemniaki, kozie mleko - szklanka 5 rubli, pół kilo cukru - 20 rubli. Wszystko bardzo drogie. Na powierzchni pracowali cywile, a ten mój kolega co robił na szybie miał okazję z nimi handlować. Ja kombinowałem pieniądze, a on kupował żywność. Czasem Stasia nam co podała, więc z jedzeniem nie było źle. Ja przez 3 miesiące byłem najlepszym robotnikiem, dostawałem 500 rubli.

Oficerów przydzielili do ciągnięcia wody. Na saniach zbitych z desek umocowano beczkę, zaczepiono sznury i 10 biedaków musiało ciągnąć ten pojazd do oddalonego 4 km kołchozu i z powrotem obciążony wielką beczką pełną wody. Poodmrażali sobie uszy, policzki, nosy. Miałem możliwość ich odwiedzić w izbie chorych, gdzie Stasia miała dyżury. Kilku zmarło. Mjr Dąbrowski, rotm. Zgiszyski i Dziejma mieli odmrożenia. Powiedziałem im o wyroku na gen. Okulickiego, wiadomości z frontu, o przegranej Niemców. Dąbrowski powiedział, że to my przegraliśmy i nie wiadomo czy kiedy ojczyznę zobaczymy.

Stasia opowiadała mi o pułk. Mściławie, była jego łączniczką, o Warzyńskim, który dzięki mnie opuścił batalion LWP. Mówiła, że przygotowywał wniosek o odznaczenia, krzyże, order. Ja miałem dostać Virtuti Military. Ale to już na nic się nie przyda, bo z tych piekielnych miejsc nikt jeszcze nie wrócił.

W naszej komnacie panowała dobra atmosfera. Wszyscy żyli jak bracia. Polacy, Ukraińcy, Rosjanie. Ukraińcy nie balli się dyskutować z politrukiem, który najbardziej czepiał się Polaków, ale czasem zachęcał do wydajniejszej pracy, to szybciej wyjeździemy do Polski. cdn.

Jan Orzechowski

ABY PAMIĘĆ NIE Z



20 m. Kto nie umie pływać, tego holują na plecach koledzy. Część a szczególnie ranni przeprowadzają się łodzią, którą znalazł w szuwarach plut. Szymanowski Antoni ps. „Pudelko”. W czasie tej przeprawy odchodzi w szuwar, na lewo od nas, por. „Jaworski”. Po chwili od tej strony pada strzał z pistoletu. Walczak idzie w miejsce strzału, powraca i mówi — „por. Jaworski popętnił samobójstwo”. Jeszcze dziś zastanawiam się, co było przyczyną, że por. „Jaworski” popełnił samobójstwo. Dostał do przeprawy o własnych siłach, w czasie przebijania się przez front był lekko ranny, a więc dlaczego targnął się na swoje życie? Pozostaje jedyna odpowiedź: był oficerem zawodowym, w sierpniu zmobilizował oddział NSZ w sile około 50-tu ludzi, rankiem 9 września stwierdził na przeprawie, że z jego oddziału nikogo nie ma, dowódca jest na przeprawie, a los jego podwładnych jest mu nieznany. Tego psychicznego obciążenia nie wytrzymał. Tylko tak tłumacząc jego samobójstwo. Około 8⁰⁰ przeprawa zakończona. W rejonie, w którym wczoraj walczyliśmy, słychać strzały, to Niemcy niszczą tych partyzantów, którzy nie zdecydowali się przebić się przez front i pozostali na miejscu, sądząc że ocaleją.

Obliczamy straty. Są znaczne. Z dowódców szwadronów zginął w walce dowódca 1 szwadronu — st. sierż. Jan Kowalski, ciężko ranny jest dowódca 2 szwadronu ppor. Piotr Bieniewski. Brak jest danych, co się stało z kwatermistrzem plutu st. sierż. Józefem Dąbrowskim, dowódcą 6 szwadronu Andrzejem Sobolewskim, st. sierż. Władysławem Świackim. Zginął lekarz-pukownik radziecki i jego sanitariuszka, padli w walce dwaj Ślązacy z rejonu Katowic, trzech spadochroniarze radziecy.³⁶ Niepełny wykaz strat plutu obrazuje załącznik. Artyleria niemiecka rozpoczęła ostrzeliwanie lasu, w którym odpoczywaliśmy, ale pociski padały daleko od nas. Wkrótce niemieckie działa zamilkły. Siedząc na ziemi zulem twarzą skórę z kawałka wędzonego boczku.

Dzielił się między sobą resztkami chleba. Zanim przejdę do naszej przeprawy przez rzekę Biebrzę, powrócę jeszcze raz do naszego przejścia przez front, albowiem znaleźli się ludzie, którzy pragną prawdę fałszywie przedstawić, przypisując sobie czyny pełne bohaterstwa. Przypomnę jeszcze raz to, co napisałem. Przewodnikiem przy szpicie plutu był Aleksander Kulkowski „Cichy”. Szpicą dowodził plut. Mioduszewski z 5 szwadronu. W skład szpicu wchodził głównie żołnierz z 5 szwadronu i ochotnicy innych. Przewody telefoniczne idące ze zniszczonej placówki niemieckiej przeciął zbrojmistrz plutu wchm. Józef Konięko. Tymczasem Kajetan Barszczewski, żołnierz z mojego plutonu, pisze w swoim zyciorysie tak: „... Za rzeką posuwaliśmy się bardzo ostrożnie, gdyż tam stał front niemiecki. Przeprowadziliśmy się przez rzekę szczęśliwie. Po kilku minutach moi szperacze natrafili na przewody telefoniczne wroga. Przewody natychmiast przecięliśmy. Dałem rozkaz: „Naprzód, chłopaki!” Zaledwie ruszyli, wybuchła rakietą i szperacze zalegli na zaskakach frontu ostrzelani silnym ogniem z ciężkich karabinów maszynowych. Zaobserwowałem dobrze stanowiska ckm-ów wroga oraz bunkier. Oddział nasz wraz z desantem radzieckim zaczął w poplochu uciekać. Dałem rozkaz natychmiastowego zatrzymania się i zameldowałem komendantowi o sytuacji. Poprosiłem

o przydzielenie mi ludzi i zaproponowałem uderzenie celem przebicia frontu. Początkowo komendant nie chciał się zgodzić, ale w końcu uległ, gdyż dostał do wniosku, że nie ma dla nas innego wyjścia z okrazenia przez front niemiecki. Zgłosiło się do mnie na ochotnika 30-40 ludzi zdolnych do dalszej walki. Dostałem jeszcze podchorążego plutonowy Jan Orzechowski ranny w rękę z kilkoma ludźmi. Podejmujemy decyzję. Ja swoimi ludźmi mam uderzyć od tyłu na bunkier i stanowiska ckm-ów. Orzechowski ma zaś mnie wspierać i osłaniać prawe skrzydło... po kilku minutach bunkier i stanowiska ckm-ów zostały zdobyte. Posłałem zaraz kilku ludzi, by przetrwali zasieki z drutu kolczastego. Orzechowski równocześnie atakował i osłaniał prawe skrzydło frontu. ... Przerwaliśmy front niemiecki i cały oddział był już na przeprawie”. Nie komentuję tej fantazji, bo nie ma sensu. Pragnę tylko stwierdzić, że z moim plutonem, ranny w prawą rękę, zamykałem marsz plutu idącego przez łąki w kierunku frontu. Żołnierza z mojego plutonu Kajetana Barszczewskiego w plutonie nie było, ponieważ nie widziałem jego ani w marszu, ani na przeprawie do lasu pod Wroceniem. Zobaczyłem jego po przeprawie plutu przez rzekę Biebrzę we wsi Wrocień. Z jego ówczesnych wyjaśnień wynikało, że znając dobrze teren indywidualnie przekradł się przez front niemiecki. Historii przebicia się plutu przez front niemiecki nie należy fałszować i odbierać cześć tym, którzy istotnie przyczynili się do sukcesu plutu. Powracam teraz do lasu pod Wroceniem, w którym odpoczywaliśmy. Najpilniejsze było przekroczenie rzeki Biebrzy, w związku z czym st. wachm. Walczak zwrócił się do dowódcy radzieckiej grupy „Solowiej 5” by nawiązał kontakt z wojskami radzieckimi, w celu ustalenia miejsca, czasu i sposobu przeprawy 9 psk AK przez rzekę. Lejtnant Danilo zdecydowanie odmówił motywując to tym, że nie ma żadnych dokumentów, iż jest oficerem radzieckim i dowódcą grupy dywersyjno-rozpoznawczej, w związku z czym może być nawet pocytyany za zdradę i zanim prawda zostanie wyjaśniona może nawet zostać rozstrzelany (przed walką w dniu 8 września w grupie „Solowiej 5” zniszczona została radiostacja, szyfry i osobiste dokumenty żołnierzy tej grupy). Na ochotnika zgłosiła się Stanisława Skrodzka. Przepłynęła rzekę, mając na kiju białą chusteczkę. Dotarła do wsi Wrocień, gdzie nawiązała kontakt z dowództwem radzieckim. Około 11⁰⁰ powróciła do plutu po uzgodnieniu miejsca, czasu i środków przeprawy. Małymi grupami, z dużymi przerwami, podchodziliśmy do przeprawy pontonowej w wyznaczonym rejonie. Około 13⁰⁰ przeprawa plutu została zakończona.

Na drugiej stronie Biebrzy

Po przeprowadzeniu się przez Biebrzę Walczak zdał dowodzenie plutkiem ppor. Franciszkowi Warzyńskiemu który reprezentował plut w rozmowach z dowództwem radzieckim. Przybyli przedstawiciele ze sztabu II frontu Białoruskiego, którym przekazano posiadane dane o nieprzyjacielu. Wszystkich rannych opatrzone w szpitalu polowym, ciężiej rannych ewakuowano do szpitala polowego w Suchowoli i Grodnie. Otrzymał się ciepłą strawę z kuchni

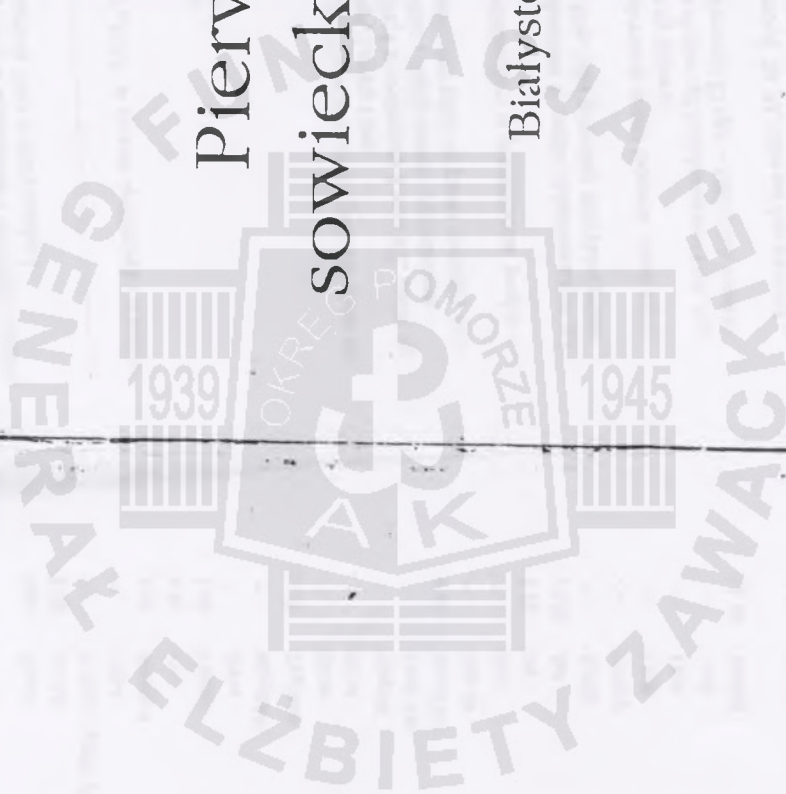
III/60
Jerzy Kulak

Pierwszy rok sowieckiej okupacji

Białystok 1944-1945

biblioteka
RUBIEŻY

Białystok 1996



sprzedać prowadzącego sprawę – muszą przecież żyć! Reszcie jutro – dziś i tak męcę Pana, a żyć mu zbyt dobrze.

Pietrek ob.

[Dokument napisany odręcznie. 1) Jej mężem był M. Wołujewicz „Rosa”, „Szron” – zastępca k-dta obwodu. 2) A. Bylica „Głowa”, szef wywiadu obwodu. 3) „Zygmunt” – T. Kamiński, k-dt „Szarych Szeregów”, czł. BOW-AK. 4) „Czertwan” – H. Jastrzębski, ODR. 5) „Żuraw” – krypt. komórki legalizacyjnej inspektoratu Białystok-miasto. 6) Wydział Opieki Społecznej Okręgowej Delegatury Rządu. 7) „Lech” N.N. 8) Konstanty Labocha „Lampart” – pracownik komórki legalizacyjnej w k-dzie obwodu Białystok-miasto, prawdopodobnie aresztowany i zwolniony jesienią 1945 r. w ramach „akcji Radosława”, ujawniony we wrześniu 1945 w Białymstoku.]

Pismo „Pietrek” z 30 listopada 1944 r. do inspektora „Józki” w sprawie aresztowań i legalizacji.

Aneks nr 91

30.XI.44

Ob. Józka!

1) Dziśkę zwolniono – trzeba wziąć pod obserwację. Opowiada, że Krzysztof¹ zbito do nieprzytomności – lekarz interweniował. Orzeł wydal Rosę², Lawetę i inn.

2) Czy nie załączyłam dla Ofienki 10\$? Pan mi odliczył z wylczenia Lonta PZ, mnie się zdawało jednak, że przesyłałam papierkę. Jeśli to rozłargnienie z mojej strony – przepraszam.

3) Ob. Bez względu podał wiadomości o punkcie – zataił tylko gdzie się punkt znajduje, kon-takt, hasło.

4) Łączność na M/17 – nieaktualna. Łącznika powiadomiłam o przeniesieniu punktu – odprowadzona.

5) Łącznice i osoby kontaktujące się ze mną powiadomiłam o znaku rozpoznawczym na wypadek. Poleciałam zrobić to również najbliższymi. Dalby Bóg, żeby pozostały niewykorzystane.

6) Magdalena aresztowana³.

7) Proszę zwrócić uwagę na mój list w spr. PZ i zabezpieczenie reszty kierown. przed aresztowaniem i poprzez ew. (entualnej) moje wnioski w KOB w tej sprawie.

8) Komórka leg. pod opieką WSK pracuje nadal – może dostarczyć inspektorackiej kom. leg. blankietów podstemplowanych. Jacek mi suszył głowę, aż wysuszył 25 egz. – tylko brak blankietów czystych.

Czy od Grota⁴ odebrane? Było 1200 – 1500 egz. [blankietów]. Te 30, które mi Pan nadesłał – zużyte dla decerterów. Proponowałam ob. Jarno⁵, aby przygotował czyste blankiety, zawiadomił gdzie i kiedy, przyjdzie ob. Irka z pieczętkami i ob. Maciej⁶ stemplami zrobi co kto chce.

Reszta w innym liście. W pogoni za Dzikim⁷ przeziębiam się i 2 dni umierałam. Nie umieram.

Pietrek

Przebieżanie. 1) „Krzysztof” – S. Skrodzka, szefowa PZ-WSK, w obwodzie Białystok-miasto. 2) „Rosa” – M. Wołujewicz „Szron”, z-cn k-dtu Białystok-miasto. 3) „Czertwan”, szef BIP w k-dzie obwodu Białystok-miasto. 4) „Żuraw”, szef BIP w k-dzie obwodu Białystok-miasto.

61 „Grot” – Trojanowski, z-ca inspektora „Józki”. 5) „Jarno” N.N. – pracownik legalizacji inspektoratu. 6) „Irka” (N.N.) i „Maciej” (N.N.) – pracownicy komórki legalizacyjnej WSK Okręg. 7) „Dziki” – A. Rybnik, inspektor białostocko-sokołski.]

Fragmety „książki kasowej” obwodu AK Białystok-miasto – wydatki k-dy obwodu od października do grudnia 1944 r.

Aneks nr 92

Data	Komu	cel	Nr rach.	dol. pap.	dol. zł.	złote lub. ¹	rubie zł.
1.10	Lucjan	ekwiw. ²	1	20			
2.10	Wypuk zegarka ob. Szarego		2	5		1300	
3.10	Józka	wyd. kanc. ³	3			1077	
4.10	Niezap. ⁴	Urz. mel. ⁵	4			1003	
5.10	Chaber	Urz. mel.	5				
6.10	Astra	ekwiw.	6	20		400	
7.10	Magdalena	Bip	7			8000	
8.10	Zygmunt	Sz.Sz., broń	8			10000	
9.10	Szron	ekwiw.	9	30			
10.10	Szron	zak. broni	10	200			
11.10	Magdalena	Bip	11	100			
12.10	Lech, Jan	ekwiw. PN	12			8000	
13.10	Bez (PN)	na broń	13			5000	
14.10	Dąb 44	ekwiw.	14			4600	
15.10	Bez	legaliz. ⁷	15	20		2300	
16.10	Ila	ekwiw.	16			6000	
17.10	Jan	zakup wod.	17				
18.10	Ryśka	zapom. ⁸	18	10			
19.10	Szczyp.	Legal. (PN)	19	10			
20.10	Lech	broń i mund.	20	100		5000	
21.10	Lech	zak. broni	21			20000	
22.10	Lech	zapom. 3	22			10000	
23.10	Maciej	1 broń 3	23			6500	
24.10	Maciej	zapom.	24			2000	
25.10	Maciej	do WSK	25	200			20
26.10	Niezap.	WSK	26	100			20
27.10	Niezap.	ekwiw. 1X.1.	27	30			
28.10	Józka		28/29	845		91680	
29.10			Razem	500		45000	
30.10			Razem	465		106680	
31.10				1810		320	

12.X. Ob. Bron pobral: wymieniono na zł.

zdając ob. Bronowi Józka

(aneks nr 57, pkt. 5). Przypominała o tym w jednym z rozkazów obwodowa szefowa WSK „Pietrek” w rozkazie skierowanym do komendantek WSK w poszczególnych obwodach: „[...] Polecam otoczyć najtroskliwszą opieką żołnierzy aresztowanych. Ani na moment nie zapominać, że są to najdzielniejsi spośród nas – uratką wolności, cierpieniem w więzieniu placą za honor i godność żołnierza polskiego, nie zaparli się sprawy, za którą walczyli na wolności, nie uwolnili się zobowiązaniem do współpracy z wrogiem, nie zgodzili się pójść do Armii Berlinga jakkolwiek marzyli tak długo o mundurze żołnierza polskiego [...]” (aneks nr 44).

PZ zajmowała się także pomocą dla więźniów: upraną bielizną (kupowano też nową), mydło, szczoteczki do zębów, machorkę czy bibułkę do robienia „skrętów” lub po prostu drobne kwoty pieniężne przekazywano m.in. przez „Kosa” (N.N.), który miał jakieś doświadczenia do aresztu UB. W dostępnych dokumentach jest również informacja o udanej transakcji wykupienia więźniarki, niejakej Liili Wolfart, co należało chyba do wyjątkowych wydarzeń, gdyż „Pietrek” skarżyła się w jednym z listów do inspektora „Józki”, że sprawy te znacznie łatwiej załatwiano się z Niemcami (aneks nr 90, pkt. 10).

Kontaktowanie się z mającymi różne „wejścia”, osobami z aparatu bezpieczeństwa, w celu zwolnienia z aresztu członka AK, było bardzo niebezpieczne ze względu na groźbę prowokacji, jak również i ze względu na to, że najczęściej były to osoby o braku jakiegokolwiek moralności, nałogowi alkoholicy i złodzieje. Ze względu na dobro sprawy łączniczki PZ-WSK musiały jednak podtrzymywać z nimi kontakt, będąc w każdej chwili narażone na aresztowanie.

Sześć wywiadu w obwodzie Białystok-miasto ppor. „Jacek”, który z racji swego stanowiska kontrolował tę pracę na terenie koszar „berlingowskiego wojska” nie mógł się nachwalić pracowitej szefowej PZ ppor. „Krzysztof”. Wg. „Pietrek”, szefowa PZ powinna była odpowiadać następującym warunkom: „b. inteligentna, sprytna, uczciwa (dysponuje dużymi sumami), b. ostrożna w pracy”. Niewątpliwie ppor. „Krzysztof” spełniała te wymogi w każdym calu, a przy tym była tytanem pracy. Potwierdza to „Jacek”:

„Jedynie prowadząca pracę z ranienia WSK ob. Krzysztof realizuje plany KOB, organizuje dezercję rozrzucając pisma, komunikaty, legalizuje, dostarcza pożywienie, kwatery itd., a wszystko to powinno wchodzić w zakres pracy Szczęsnego. Od 15.X.rb. wyciągnęła w ten sposób [do akcji zorganizowanej dezercji] 80 osób – 1 tylko został schwytany”.

Niestety, warunki pracy konspiracyjnej w warunkach stale wzrastającego terroru, a co za tym idzie życie w ciągłym napięciu, spowodowało, że zaczęło odbijać się to na jej zdrowiu. Jak pisał „Jacek”: „Ostatnio w poszukiwaniu mieszkań napotyka na takie trudności, zwłaszcza po kontroli, że nerwy odmawiają jej posłuszeństwa i płacze” (aneks nr 68 pkt. 6/1).

Niestety, 20 listopada 1944 r. została aresztowana na ulicy w taki sposób, że jeszcze przez kilka dni w WSK przypuszczano, że „spalona” tylko ukrywa się. Były to jednak pobożne życzenia spowodowane brakiem wiary w znalezienie godnego jej następcy. Wydawało się, że wobec ogromu pracy, którą „Krzysztof” wykonywała, nie będzie to możliwe. Poza tym, jako osoba niezwykle aktywna, miała ona cały szereg różnych, ułatwiających pracę, kontaktów, które teraz uległy zerwaniu. Niewątpliwie sporo czasu upłynęło do momentu, gdy odszukano je lub zastąpiono nowymi. „Krzysztof” przeszła

ciężkie śledztwo na NKWD, jak stwierdziła aresztowana kilka dni wcześniej „Dzikuska”, była ona zbita do nieprzytomności (aneks nr 91 pkt. 1).

Wspomnianą „Dzikuskę” (żona zastępcy komendanta Obwodu – ppor. Mieczysława Wolujewicza ps. „Szron”, „Rosa”), łączniczkę komendanta obwodu (PZ – WSK) ponosiła chyba energia, gdyż – nie proszona – próbowała swych sił również jako wywiadowca, co wywołało irytację szefa miejskiego wywiadu ppor. „Głowy”, który ocenił jej działalność, która prowadzona była bez jego wiedzy jako „szkodliwą, bo sprawdza chaos i dezorganizuje” (aneks nr 69). Podobnie oceniała jej działalność szefowa WSK Okręgu „Pietrek” (rzecz jasna, iż wobec bardzo zażyłych „więzi”, jakie łączyły ją z „Głową” na wiele spraw oboje mieli identyczny pogląd), która tak pisała w jej sprawie do inspektora „Józki”:

„Szkoda, że ob. Dzikusk [-a] [...] znająca mój punkt łączności [...] pozwoliła sprawie Oletki wędrować – aż do zniechęcenia. I po co tyle gadać, że się robi to i owo – jeżeli w gruncie rzeczy robi się tylko krzywdę sprawie” i dalej: „Ob. Dzikuska od Murra [...] otrzymała raz na zawsze zakaz wirwania się we wszelkie sprawy mimo to dalej pisała różności, aż zwróciła się do Jacka – o zwolnienie. [...] Jest komórnika opieki nad więźniami, to Panu donosiła Dzikuska – to deklaracje, a naprawdę, kontakty są wyrobione, te co miała Dzikuska były również wykorzystane, aż uległy aresztowaniu”. Jak widać panie niezbyt przepadały za sobą, co fatalnie odbijało się na pracy WSK (aneks nr 90 pkt. 2).

Jak wspominałem, 17 listopada „Dzikuska” została aresztowana wraz z mężem (dwa dni po złożeniu prośby o zwolnienie z pracy), jednakże w odróżnieniu od niego (wywieziony do lagru), kilka dni później została zwolniona, co wywołało w organizacji alarm, rzecz normalną w takich wypadkach. Miała przecież kontakty nie tylko na WSK, „berlingowców”, ale i na sztab Obwodu. Poddano ją obserwacji, gdyż nie wiadomo było jaki charakter nosiło to zwolnienie. Z NKWD przecież rzadko wychodziło się na wolność, chyba że..., i to właśnie próbowano sprawdzić. Sama zresztą opowiadała o kałwanii koleżanki ppor. „Krzysztof”. Niejednemu więc zapewne wydawało się podejrzane, że „Dzikuskę” po prostu zwolniono. Niestety, nie wiadomo, jak zakończyła się jej sprawa. Brak jest dokumentów wyjaśniających tę sprawę do końca (aneks nr 91 pkt. 1).

Zakres pomocy dla uciekinierów ze Wschodu był ograniczony nie tylko z powodu braku pieniędzy, ale również przez konieczność zachowania ostrożności w nawiązywaniu z nimi kontaktów, nawet w wypadku gdy zgłaszał się pod ustalony adres podając właściwe hasło. W końcu listopada „Pietrek” informowała inspektora „Józkę”: „Grodno na prawdziwe kontakty puściło 2 szucmanów [...] Trzeba bardzo uważać, by wilki do owczarni nie wdary się, za dużo mamy strat”. Rzecz polegała może nie na tym, że byli to akurat szucmani, lecz chodziło o to, że bardzo często z funkcjonariuszy niemieckiej policji przeistaczali się w konfidentów NKWD, co w tej instytucji było powszechnie praktykowane.

W wyniku stosowania przez NKWD takich metod nie zawsze otwierały się przed uciekinierami zza „linii Curzona” wszystkie drzwi. Szczególnie ostrożna była szefowa białostockiej WSK „Kot”, która – obawiając się „wspy”, po doświadczeniach z wejściem dwóch schutzmanów z Grodna na punkt przy Reymonta (Reymonta 10?) – nie chciała podać komendzie obwodu Wolkowsk kontakt, gdzie mogliby zgłaszać się

wywołano na wschód aresztowanych żołnierzy AK (liczba dotychczas nie ustalona). Aresztowania przyjmują zastraszające rozmiary. Wystarczającym powodem jest pewnie przynależność do AK. Aresztowanym żołnierzom AK zarzuca się szpiegostwo na rzecz Niemiec i jak obecnie widać tendencją władz jest wysłanie wszystkich czynnych i wartościowych Polaków na wschód, dlatego czy nie wskazany byłoby by Pan jako delegat Rządu zrehabilitował depeszę do Londynu alarmującą o interwencji. Dojście do ob. Smoly przez ob. Filipa?

2) Proszę o podanie łączności na siebie, gdyż wywiadu zagrożenia (aresztowania na M. 27) wysłane ostrzeżenie dotarło na czas i spowodowało Pana przyjęcie na ten punkt.

3) Z aresztowanym [na?] M. 27 wsiąknięta jednocześnie desygnacja na 22 mtr. drzewa – organizował on dostawę do Asygnację można otrzymać nową, jednak wobec wyspy swojej osoby przez Ryżego³ i innych, próbę wciągnięcia w zasadzkę przy pertraktacjach z cynizmem itd. Ograniczyły moją metodę poruszania się po mieście do minimum i trudno jest mi zorganizować dostawę. Popróbuję przez szofera z kolei i jeżeli się uda – powiadomię.

4) Paszport Pana został przekazany do ostemplowania komu należy. [Fragm. nieczyt.] Brak łączności opóźnił wykonanie.

5) Za miłe i szczerze życzenia w związku z rocznicą Niepodległości – serdecznie dziękuję odwzajemniam się – podobnymi. Oby Bóg pozwolił w najkrótszym czasie spotkać się w wolnej Polsce i snuć wspomnienia o ciężkiej lecz zwycięsko pokonanej walce.

Łączę pozdrowienia
Głowa ob.

[Dokument napisany odręcznie. 1) „Smola” – Stanisław Mojsa vel Witold Kuczer, patrz: przyp. I do aneksu nr 65. 2) „Filip”, „Józka” – Cz. Hakke, inspektor białostocki. 3) „Ryży” – M. Grzegorzczuk.]

Pismo inspektora „Józki” z 23 listopada 1944 r. do „Jacka III” („Głowy”).

Aneks nr 75

Odpis z oryginału

Ob. Jacek III

Pole Xia
23.XI.44

1. Dwa listy Wasze z dn. 20.XI. otrzymałem. Za wiadomość dziękuję. Meldował mi Szron! około 12.XI., że Szczery i Zadora² dali wiadomość o sobie z terenu.

2. Meldunki proszę śląc drogą służbowo przez Mura³. Widocznie łączność od Mura długa. Meld. z 11 – 18.XI. otrzymałem.

3. Otrzymałem wiadomość, że Góreckiego aresztowało NKWD – jego żona z tego powodu była radosła. Wiadomość pewna. Jestem ciekaw jaką rolę obecnie gra Dr. Kowalski. Ostatnio tego Górecki. Obaj zresztą systematycznie kręcili się koło domu Ity⁴. Po 15.10. br. syn wprowadził się z domu ojca – podobno jest innych przekonana politycznych. Już wiadomość, że doktorowa Kowalska była sekretarką niejakiego Głowy z organu ...
... gwardia.

4. Orzeł6 posiadał kilka pistoletów. Czy wiecie u kogo broń jest? W dn. 14.X. poleciłem Murowi sprawę broni z Orłem załatwić i zażądać spisu itp. Broń zakupioną proszę zgłosić Murowi podając nazwę, kaliber, system, Nr, stan, datę zakupu i cenę.

5. W rozmowie ze mną w dn. 13.X. Ryży⁷ przyznał się, że oskarżył o dawanie pieniędzy i poleceń kupna broni Głowę. Twierdził, że znalazł w nim kalkę, na której były u niego ślady sprawy. Broń broni Głowę. Mówił mi przy tym, że musi się zobaczyć koniecznie z Głową, aby go ostrzec, pytał czy ja mam kontakt. Powiedziałem, że nie.

6. Ob. Mur na moje konkretne zapytanie w sprawie rozświetlenia pogłosek fałszywych i insynuacji, które uniemożliwiają pracę, podrywając wiarę w dowódców podał co następuje 18.XI.: „Podawane są do publicznej wiadomości ujemne opinie o Agreście⁸, Ryżym, Norbucie [Narbucie⁹], które szkodzą sprawie – budzą nieufność wśród członków AK itp. To samo dotyczy Szaśki¹⁰ (słyszałem, że aresztowany). Chodzi mu o to, aby podejrzenia na członków AK nie były rozświetlane. Powołał się przy tym, że również na Głowę i Filipa¹ pogłoski różne rozświetlane. Słowem ładne zestawienie: Agrest – Ryży i Głowa – Filip. Odpowiedziałem mu, że Agrest pojedzie na suchą gałąź, a Ryży pewnie też – sprawę tego ostatniego przekażę do WSS. Spójrzcie zatem spokojnie, bo sprawa nic wygląda poważnie.

7. Ze Szczęsnym¹² – szkoda, że się zaniuchal. Mur przesłał mi ulokę, którą rozrzucono u berli. [ingowców]¹ i część w naszych komp. [aniach]. Jest to odezwa o nieskładaniu przysięgi i dochowaniu wierności Rzeczypospolitej i jej prawowitemu rządowi. Nie wiem, czy to było zrobione w porozumieniu ze Szczęsnym.

8. Mur powiadamia mnie, że rozpocznie wydawnictwo „Biuletynu Informacyjnego” znanego na tut. terenie z lat 42 i 43.

9. Wracając do Szczęsnego – winien sprawę postawić jasno: jeśli ma powody czy przeszkody nich o nich powie wyraźniej¹³. Może by tą sprawą zajął się kto inny.

To musi być jakaś morowa niewiasta ten Krzysztof¹⁴. Czy jednak zorganizowała należycie swą pracę – dobierając szereg współpracowników? Ważne to, gdyż sama nie da rady.

10. Na melinach przechowywujących ludzi muszą być schowki: I to dobre. W każdym prawie mieszkaniu da się go wykonać (robię już trzeci z kolei). W przeciwnym razie bezpieczeństwo zależy od przypadku: „może dziś nie przyjdą”. Dezerter po przysiędze winien mieć broń i bronić się.

11. Według ostatniego rozkazu KOB, tak sobie przypominam, Dzik¹⁵ miał przejść do obwodu 22, a Orzeł⁶ na jego miejsce. Myślę, że ob. Pietrek¹⁷ orientuje się w tym, gdyż to jego teren.

Sądząc potym, wspólnie z Wami przeżywałem w sierpniu br. [prawdopodobnie brak fragmentu tekstu], nie należycie do ludzi, którzy zaniębują się w swoich obowiązkach, lecz przeciwnie biorą na siebie obowiązki samorzutnie, gdyż tego dobrze sprawy wymaga. Nigdy nie zapomnę Waszej nieugiętej postawy, zapалу i inicjatywy w tych ciężkich dniach przejścia z jednej do drugiej okupacji. Kiedy ludzie chwiali się i [brak fragm. tekstu]. Coś tam Dzik¹⁵ poplątało się pewnie, jeśli zamiast pisma tu do nas w sprawie „przekazania” [przez „Głowę”] funkcji szefa wywiadu obwodu Białostok-powiat pisze zażalenie. Jeśli zaś ono bezpodstawne, to tym gorzej. Zapewne Dzik¹⁵ nie ma nic lepszego do roboty. A więc nie martwcie się. Gdybyż to były tylko takie zmartwienia.

12. Mur melduje mi, że aresztowani zostali Szron, Dzikuska, Michał i Lś. Murat¹⁸ ocalał. Łączniczka żadna nie wpadła. Było polem sprostowanie mylnej informacji.

13. Dopiero teraz NKWD uczy nas konspiracji. Gdybyśmy zrobili wszystko co jest w naszej mocy, byłoby tylu wysp. Ostatnio Magdalena spalony. Mur nie może go znaleźć, schował się¹⁹.

14. Poruszanie się w dzień zlikwidujecie zupełnie. Punkt do spotkań należałoby wyszukać w pobliżu własnej meliny. Spotkania muszą być krótkie i zwięzłe. Musimy pozostać jako ostatni ze starej gwardii. Ludzi jeszcze mamy dużo z PN i NSZ-u. Ciekawe i smutne, że właśnie rozłożyli prawie zupełnie PZPw, czego o innych org. [aniach] powiedzieć nie można.

coraz ciekawsze materiały i prowadził tam szeroko zakrojoną akcję kolportowania materiałów propagandowych przeciwko hitlerowcom. W październiku 1943 roku otrzymałem od niego wiadomość, że z Elku do obozu zagłady w Boguszach pod Grajewem codziennie dojeżdża samochodem specjalne komando śmierci złożone z gestapowców, które rozstrzeluje tam Polaków, Rosjan, Włochów. Postanowiliśmy zapolować na to komando. Nalborski miał poczynić ostatnie obserwacje i wybrać dogodne miejsce dla urządzenia zasadki. 31 października 1943 roku udałem się z piętnastoma partyzantami do lasu położonego między Szybą a Nową Wsią. Tamteży przebiegała szosa z Elku do Grajewa i tam wspólnie z Nalborskim zaczęliśmy się na hitlerowców. Zaskoczenie było pełne. Zabiliśmy jedenastu gestapowców, w tym czterech oficerów, zabraliśmy ich broń, a samochód oblałszy benzyną i spaliliśmy. Zagładzie uległo całe komando śmierci.

Nadeszła ciężka zima 1944 roku. Przebywaliśmy na leżach zimowych. Akcje na wroga zostały ograniczone do minimum. Od czasu do czasu wysyłaliśmy małe patrole na teren Prus, które likwidowały żandarmerię, strażników granicznych i innych hitlerowców. Podczas jednej z takich wypraw udało się patrolowi «Celownika» zaskoczyć w mieszkaniu w Szybie pod Elkiem oficera gestapo. Liczne watahy Niemców szły tropem partyzantów, ale tylko zraniono «Kluca» i cały patrol wymknął się z sieci. Zima sprzyjała szkoleniu konspiratorów i partyzantów. Szkolono podoficerów i podchorążych, by przygotować kadry do walki, która miała rozgorzeć na wiosnę. Setki wywiadów dostarczało nam cennych informacji o wrogu. Uzupelniliśmy broń i amunicję. Zakładaliśmy bazy żywnościowe. Zlikwidowaliśmy wielu szpicliów i kolaborantów, w tym agenta żandarmerii z Kozłowska, który przy czynił się do zagłady wsi Grzędy. Wróg także nie był bierny. Mnożyły się aresztowania, wywózki, obławy. Do wiosny 1944 roku Obwód nasz poniósł duże straty, ale to bynajmniej nie osłabiało ducha walki.

W marcu 1944 roku przybył na nasz teren nowy komendant Obwodu, rotmistrz Wiktor Konopko — «Grom». Z jego rozkazu utworzono w powiecie grajewskim trzy oddziały partyzanckie, którymi dowodzili: Wacław Sieńko — «Wiarus», Antoni Zabiłowicz — «Błyskawica»,

i Franciszek Karwowski — «Burza». Ja w tym czasie byłem adiutantem Obwodu. Nadeszły rozkazy, żeby przygotować się do akcji «Burza», a zarazem stworzyć z miejscowych partyzantów 9 pułk strzelców konnych AK. Cały maj 1944 roku prowadziliśmy organizację pułku. Jego dowódcą został Wiktor Konopko — «Grom», pierwszym zastępcą był kapitan Franciszek Ważyński — «Wawer», drugim kapitan «Jaworski», a mnie mianowano adiutantem pułku. Miałem wówczas stopień porucznika. Pozostałe stanowiska objeli: Józef Dąbrowski — «Skiba» — kwatermistrz; Zygmunt Mazurek — «Kuba» — oficer wywiadu; Zygmunt Maciorowski — «Puch» — zbrojmistrz; Romuald Przekopowski — «Kabel» — oficer łączności; Antoni Walkowiak — «Żuraw» — oficer żywnościowy; Stanisława Skrodzka — «Krzysztof» — szef wojskowej służby kobiet. Pułk miał siedem szwadronów, oto kolejni ich dowódcy od jednego do siedmiu: Jan Kowalski — «Jesion», Antoni Zabiłowicz — «Błyskawica», Alfons Penderowski — «Paw», Władysław Lecyk — «Mewa», Aleksander Walczak — «Cel», Andrzej Sobolewski — «Lis», Wacław Lepak — «Wiarus».

W czerwcu 1944 roku rozkazem dowództwa 9 psk wszyscy partyzanci ścignęli na Czerwone Bagno. Tam rozpoczęła się główna koncentracja sił naszego pułku. Partyzantów przydzielono do poszczególnych szwadronów i rozpoczęło się intensywne szkolenie bojowe, co w warunkach Czerwonego Bagna można było bez obaw przeprowadzać. Stąd też poszczególne plutony wychodziły na dalekie rozpoznanie terenu i akcje na wroga. Dokonano ponownego wypadu na majątek Wojewodzin, rozbrojono dwunastu Niemców i wymierzono im chłostę oraz zdobyto sute zaopatrzenie. 24 czerwca 1944 roku pluton pod dowództwem «Błyskawicy» zaatakował pod wsią Okół dwudziestoosobowy oddział żandarmerii rozbijając go. Polegli wówczas partyzanci «Wichura» i «Saturn». Ale to były tylko pierwsze zwiastuny wydarzeń, które niosło ze sobą pamiętne lato 1944 roku...

Tu przerywam na chwilę wspomnienia Władysława Świackiego — «Sępa», by omówić inne wydarzenia wojenne i partyzanckie, jakie miały wówczas miejsce na ziemi grajewskiej.

W wyniku letniej ofensywy 1944 roku wojska radziec-

Ppor. c. w. SKRODZKA - KUMOR STANISŁAWA ps. KRZYŚTOF

szef NSK Sztabu Obwodu ŻWŻ- AK Grajewo, Okręg Białystok.

B I B L I O G R A F I A.

11/65

- Figura Janusz: Latwienka Polski Należącej (1939-1944), (cz. 2) Obwód grajewski Związki Walki Zbrojnej - Armii Krajowej, M: Studia Komunistyczne, Tom VIII pod redakcją Michała Gładkowskiego, Komunistyczne Towarzystwo Naukowe im. Nagów, Komiza 1997, s. 101-152. (s. 137.)
- Gwóźdek Zdzisław: Białostocki Okręg ŻWŻ- AK (X 1939 - I 1945) Form I Organizacja, referat materiałowy. Biblioteka RUBŻE ŻY, Białystok 1993. (s. 104)
- Krajewski Kazimierz, Taburzewski Tomasz: Białostocki Okręg AK - AKO. (VII 1944 - VIII 1945), Oficyna Wydawnicza Volumen, Dom Wydawniczy BELDONA, Warszawa 1997. (s. 81, 406, 408.)
- Kulak Jerzy: Pierwszy rok sowieckiej okupacji, Białystok 1944-1945. Biblioteka RUBŻE ŻY, Białystok 1996, (s. 50, 70, 72-73, 78, 177-178, 181, 183-186, 192-194, 204.)
- Orzechowski Jan: Aby pamięć nie zginęła. Stróża Zwycięstwa Polski, Związki Walki Zbrojnej - Armii Krajowej na terenie powiatu grajewskiego w latach okupacji 1939-1944. Towarzystwo Młodszych Rajrodzi, Rajród 1997. (s. 268, 270, 278, 350, 355, 360, 362, 391, 394, 405.)
- Poleszak Sławomir: Jeden z wyklętych. Major Jan Jabartowski "Burdzi", Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 1998. (s. 81, 84, 89.)
- Skrodzka - Kumor Stanisława. Głos w dyskusji. M: Dwie polskiego podziemia na Białostocczyźnie w latach 1939-1956. Materiały z sesji naukowej - 24 kwietnia 1992 r. - w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Wydawnictwo Adam Hafsztek, Toruń 1992. (s. 19-20, 35, 62, 110-111)
- Uwięzieni w Stalinozorsku. Indeks represjonowanych, tom VII. Artykuł KARTA, Warszawa 1999. (s. 217.)
- Zarski - Zajdel Władysław: Ruch oporu w latach 1939-1944 na Białostocczyźnie. Referat materiałowy, części I-IV. Opracowano na zlecenie Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie, maszynopis powielony na prawach kopiszu, bez daty wydania. (Część I. Wykazy odznaczonych: KW Biuletyn Lp 219 i 220, s. 238; SKŻŻM Lp 160, s. 253; Część II: nota biograficzna s. 335; inne: 280, 310.)

KOMENDANCI, SZEFOWIE REJONU I OBWODU GRAJEWO KRYPT. „DZIK”



st. sierż WŁADYSŁAW ŚWIACKI ps. „Sep”, ur. w 1900 r. W konspiracji od 1941 r. Kierownik wywiadu w Rejonie Grajewo. Od maja do sierpnia 1943 r. dowódca grupy partyzanckiej. W akcji „Burza” podoficer do zleceń dowódcy pułku.



st. wachm. WŁADYSŁAW LECYK ps. „Mewa”, ur. 1902 r. Podoficer zawodowy. W konspiracji od 1939 r. Komendant placówki miasta Grajewo. Dowódca 4 szwadronu 9 pak. AK. Odważny i bojowy, dobry organizator.



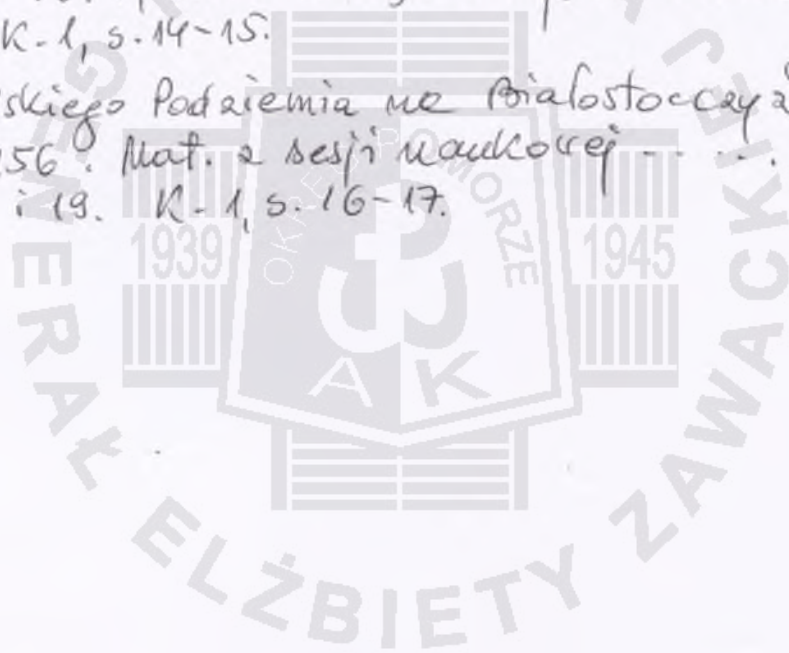
STANISŁAWA SKRODZKA ps. „Krzysztof”, ur. 1922 r. W konspiracji od 1941 r. Szef WSK Obwodu Grajewo od 1942 r. W akcji „Burza” dowódca drużyny sanit. Po wojnie więzień NKWD.

LAK 1919 r. Oficer Komendant

Ważną rolę w historii naszego regionu odegrała grupa partyzancka, która walczyła z okupantem. Wśród jej dowódców i szefów wymienić należy: st. sierż. Władysława Świackiego, st. wachm. Władysława Lecyka oraz Stanisława Skrodzkę. Ich działalność przyczyniła się do wywołania powstania w naszym regionie. W tym celu przeprowadzili wiele akcji, w tym walki z okupantem. Ich przywódca, st. sierż. Władysław Świacki, był człowiekiem o wielkiej odwadze i odwagą. Właśnie dzięki jego dowództwu udało się wywołać powstanie w naszym regionie. W tym celu przeprowadzili wiele akcji, w tym walki z okupantem. Ich przywódca, st. sierż. Władysław Świacki, był człowiekiem o wielkiej odwadze i odwagą. Właśnie dzięki jego dowództwu udało się wywołać powstanie w naszym regionie.

III/5. Inne materiały:

- Rękopis opowiadań - relacji dot. m. in. działań Skrochów
"Umyślofa". Fragmenty. str. 4-6. Kserokopia. K. 2, s. 1-3.
- Dzieci pogodnych wspomnień (wizyta prof. Stanisławy Skrochów
- Wenus) w 2 SZ im. 3. PSK - Altruista. str. 52-53. Kserokopia
K. 1, s. 4-5.
- Akorcy z Czerwonego Bague, Cenne Polskę - Akcja "Buna"
dosy Wisiy. w "Kontakty" 6 1989-10-08. Kserokopia
brak numeracji stron. K. 2, s. 6-8.
- Umyślofa - lista Nr 4, b. Okręg Północny AK, W-za
du. 3. V. 1964r. Msp. kserokopia (str. 34-9). K. 3, s. 9-13.
- Aniela Dąbrowska - dosyca "Mój, o Polsce, żeś nas upokorzył"
Północny 1977, Północny. Pamięci i myśli. Kserokopia, str. tytułowa,
20-21. K. 1, s. 14-15.
- Dzieje Polskiego Podziemia na Północnym w latach
1939-1956. Mat. z sesji naukowych - . Kserokopia,
str. tytułowa, i 19. K. 1, s. 16-17.



i wzielim wamnego Koszewskiego opatunek awolita
 Shrodaka i mierzlim go wkocu nierzadny byt obo tyzior
 przynieslim go do przeprowy i tam wamne sie zostali
 tylko byt wabrany wamny Bierniewicz Medziela z Hwoczenia
 zaprowadzono na na Dojliady z kompanijz karmiczy kajakis
 nas kilkanaście osób Shrodakia, Krystof wabrata i
 zaprowadzita do Kosciola z wieczora bylsmy w Kosiele
 wieczorem zaprowadzita poblotaach pustych z wznosawczy
 na strychi i jak powyrabata dowody to zaprowadzita
 po gospodarzach w Białymostku ja i Tadka Nowicki
 ktury teraz jest w Pisku. Trzymalim sie wazem Tadka miał
 cialka na Trzciannem i jak mierzlim iio do tej cialki Shrodakia
 data nam. prose do Bierniewicza on byt w Dobrowej u koda
 na kolonij jak szlim przez Trzcianna to nas S. K. W. K. awestow
 byta topanka awestowat path Kowalew maj Jurylow i zyd Starzyn
 prose mierzlim w okuciu i w nocu pierwszaj godzinie ponaktacali
 nam kajdanki i do samochoda i wioze niewiel domo gdzie jak na tyzior
 dziaja ma dlas krew zamierzaja przejezdza krew kachy na kuzzy
 przywiezli do Smorzaczyna wladzili Tadka oddzielnie do
 kachwa byto troch stony zmielonej i petno wadu i badania co
 noc na parce dni szykujz nimie a za Tadka tyziora mnie - dale
 prose i zawiezli do Dobrowej i zyd prowadzi do kodzi zyd
 będzie awestowat Bierniewicza Medziela poslim kodzi trze
 len zyd opowiadajz ja ja zyd chce doic znak a ona sie patrzy
 w ziemie i powiadza ze dzis go niema on i poslim do Dobrowej
 na 3 dni kucow szykujz mnie i tyziora i podawiezli samochoda
 z pultowa kilometry od kodzi Ludowia 1/2 km zostali oni

III/5/2

i bendo sli i optoco mieszkonie ⁵ Kraslim
do kodzi i mam prase w lewej kieszeni
na porzeczko przychoobi Medriela open
sie o stit Tokciami - ja byda posadzit
w lewej strong jor wjma z prase Medriela
bedzie brat oczyd go arestuje jawyjny
prase od rzedla sie moutowitem
i datem ~~kanak~~ a Medriela przewidzia
kese idzie do sotyca i posredit
i zed mnie na brat i wyslim podnisi
w 20 m i te sli od samocedu ion zyd
opowiadat ze byt taki czorny zwazkan
ok. K.W.D. puzniej mna mordowali
na kilka dni golo onie stryzo wtozy
daja bielutkie chusteczki do nosa
i wiozo do Biategostoku wykryt skradzie
to chsteczko mam wyjevsc nos jak ona
bedzie sta to byto w Medriek ich sie
naprzebierato z 50 pacywilnemi woino
byto mi wejse do Krasota ale 2 + blisko

11/5/3

mnie to ja sie spacerowal do 3⁶ godz
popoludnia byli z dojlit koledzy
na przepustki i chca z nami rozmawia-
wic to ja tyle porozmawiam
ze przypale papierosa kazdemu
mowie ze ja awersztawany to
mnie przysyhowali ulwanie zeby
ja uciekal ja im mnwie ze nieda
radly s. Lyto okstawiono jak mszyey
mawessie po 15godz zabrali mnie
i zaprowadzili na 1 pietro mieli liwre
dalej jesic i mam patrzye oknem
jak biedzieszta skroczka to im
powiedziec pare dni. popatrz. Tem
jednego dnia szta Drazystof ale ja zydly
patrzy i mawessie do wierzienia kilkan-
scie dni w wierzniu i w nocy samochodem
wywiezli za to dawali wagony do Ostaiske
jak wrucitemo wazystem 56kg kolego pornie
Kisniowski ja niemam radnego stopnie
i to co zarobitem wozjku bom wyjt na komisji
ube

DZIEŃ POGODNYCH WSPOMNIENI (Wizyta prof. Stanisławy Skrodzkiej-Kumor)

W dniu 12 listopada 2001 roku odbyły się dwa spotkania grajewskiej młodzieży z panią profesorem Stanisławą Skrodzką – Kumor ps. „Krzysztof”, ostatnim żyjącym członkiem Sztabu 9 pułku strzelców konnych AK. Pani profesor skorzystała z zaproszenia dyrekcji ZSOiZ im. Mikołaja Kopernika i ZSZ im. 9 PSK w Grajewie. Zaznaczmy, że wizyta ta była możliwa jedynie dzięki pomocy transportowej i organizacyjnej Towarzystwa Przyjaciół 9 PSK i Redakcji „Zapisu”.

Pierwsze ze spotkań odbyło się w ZSOiZ im. Mikołaja Kopernika. Udział w nim wzięło około 80 uczniów klas III i IV, głównie z fakultetu historycznego. Obecne Liceum kontynuuje tradycje przedwojennego grajewskiego gimnazjum, do którego uczęszczała Pani Stanisława. – *Przyjechałam, żeby zobaczyć, jak ta moja „buda” wygląda w nowych ścianach.* – mówiła. Pani Profesor wspominała okres swojego pobytu w gimnazjum, a następnie trudny okres okupacji sowieckiej. Szczególnie dużo mówiła o postawach etycznych ówczesnej młodzieży, o narodzinach buntu, którego efektem było MGG (Młodzież Gimnazjum Grajewskiego) tajna, młodzieżowa organizacja niepodległościowa. Gość opowiadał również o swoim aresztowaniu i okresie pobytu w łódzkiej więzieniu. Całość w przystępnej, zrozumiałej dla młodzieży formie, która z zainteresowaniem słuchała swojej starszej koleżanki. Całe spotkanie odbywało się w serdecznej i miłej atmosferze.



Na zakończenie po burzliwych oklaskach otrzymanych od młodzieży, dyrektor ZSOiZ – Krzysztof Waszkiewicz wręczył Pani Profesor bukiet kwiatów i podziękował za „najpiękniejszą lekcję historii”. Pani Stanisława wpisała się również do „Księgi Pamiątkowej” szkoły.



Kolejne spotkanie z młodzieżą miało miejsce na sali gimnastycznej ZSZ im 9 PSK, gdzie zebrało się prawie dwie setki młodzieży. Po powitaniu młodzież przedstawiła krótki montaż słowno-muzyczny poświęcony rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. Następnie korzystając z okazji pobytu Pani Stanisławy w Grajewie Prezes Klubu Byłych Żołnierzy 9 PSK i 9 PSK AK – Stanisław Wiśniewski wręczył jej (przyznaną jeszcze w czerwcu) Odznakę 9 psk AK.

Po tym miłym wydarzeniu Pani Profesor mogła rozpocząć snucie swojej opowieści,

którą rozpoczęła od odśpiewania wraz z młodzieżą partyzanckiej piosenki „Rozszumiały się wierzby płaczące”. Wprowadziło to wszystkich zebranych w odpowiedni nastrój. W ZSZ im. 9 PSK opowiadała głównie o okresie okupacji niemieckiej i swojej działalności konspiracyjnej. Sporo miejsca szacowny gość poświęcił organizacji służby sanitarnej pod okupacją i 9 psk AK. Na zakończenie podobnie jak poprzednio burza oklasków i kwiaty od Dyrektora szkoły – Edmunda Konopki.



Na obu spotkaniach o swoich przeżyciach, często przecież niezwykle tragicznych, Pani Stanisława opowiadała z humorem i uśmiechem, zyskując tym sympatię młodzieży. – *Tyle upokorzeń, jakie zafundowała nam, historia, trudno udźwignąć, dlatego przedstawiam wszystko w sposób lekki i interesujący. Młodzież i tak ma dosyć martyrologii i słuchania nudzących „starych pryków”* – powiedziała. W prywatnej już rozmowie Pani Profesora powiedziała, że cieszy się niezmiernie z faktu pobytu w Grajewie, z którym wiąże się wiele wspomnień z jej życia. Szczególnie teraz, w okresie, gdy czuje już na karku oddech rumałka czasu. Wyraziła również chęć kolejnej wizyty, o ile zdrowie jej na to pozwoli, gdyż – jak powiedziała – odbudowują one w niej pokłady żywotności i młodości.

Rozstając się z grajewską młodzieżą Pani Stanisława podziękowała za uwagę i powiedziała – *Cieszę się, że jesteście i mogę z wami podzielić się swoimi przeżyciami. W każdym człowieku jest bohater i drzemią pokłady, które mają szansę się ujawnić. Bohaterstwem w czasie pokoju może być na przykład uczciwa praca.*

Lesław Kukawski: „Ułani Jazłowieccy. Barwa i broń (1918-1998)”



Książka autorstwa Lesława Kukawskiego jest kompetentnym i rzeczowym opracowaniem szeroko omawiającym wszelkie aspekty z dziedziny „broni i barwy” 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich oraz oddziałów kontynuujących jego tradycje w latach 1918-1998. Książka nie pomija też dziejów tego sławnego pułku.

Niniejsza pozycja, będąca kompendium wiedzy o sztandarze, odznakach, umundurowaniu, uzbrojeniu, koniach, rzędach, pojazdach i trębaczach jednego z pułków kawalerii II Rzeczypospolitej, zawiera również szereg informacji ogólnych dotyczących tego rodzaju broni.

Kompetencje autora Lesława Kukawskiego – znawcy polskiej kawalerii, wiceprezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy są gwarancją wysokiego merytorycznego poziomu tej publikacji.

Książka ta powinna zainteresować i trafić do zbiorów nie tylko miłośników kawalerii, lecz również innych osób, których wciągnie we wspaniały świat kawalerzystów – „chłopców malowanych”.

Bogato ilustrowana, wzbogacona o 16 tablic barwnych autorstwa Andrzeja Jeziorkowskiego i wydana w formie albumowej książka może stać się ozdobą każdej domowej biblioteki.

Jeżeli jesteś zainteresowany nabyciem tej pozycji wytnij i prześlij do nas formularz zamówienia z sąsiedniej strony:

**EKO-DOM sp. z o.o. w Grajewie
19-203 GRAJEWO, Skr. poczt. 95**

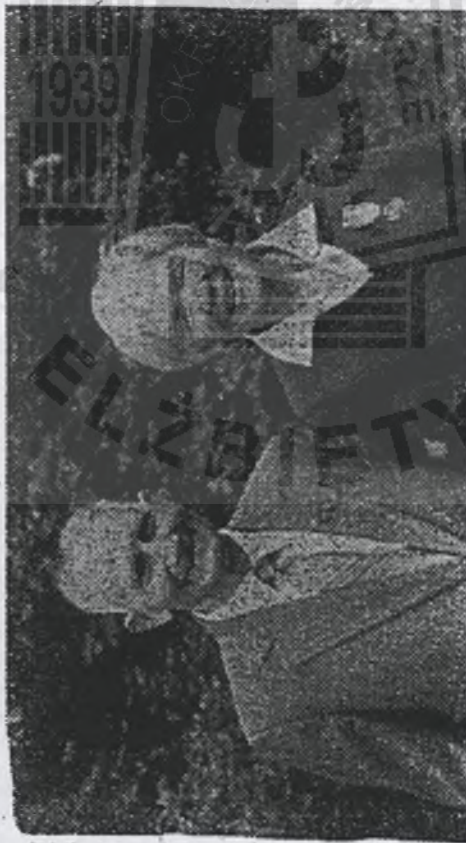
CIĄG DALSZY ZE STR. 1

u siebie. Zna każdą ścieżkę ludzi i zwierząt. I każdą „ścieżkę” ryb też zna. Pierwszy rybak w okolicy — nie ma co ukrywać — przed wojną pierwszy kłusownik.

Stoją murowane budynki jego obojczy, okazały dom. Wszędzie znać zadbanie. Teraz głównym gospodarzem jest najstarszy syn Bolesław; należy do najlepszych w gminie Raj-

serdecznie i odciąż pomagał sobie. Ona pracowała w izbie chorych, dzieciła się z nim swoim chlebem. Potem, gdy zachorowała na tyfus, gdy wypadły jej piękne włosy, on zawiązywał na sznurku żywność — wciągała do góry. Za pracę w kopalni dostawał ruble, mógł coś kupić po paszarskich cenach. — Wspinała. Odważna. Wielka patriotka.

Przeżyła. Będzie też na ureczy-



Kajetan Barszczewski („Zak”) i Stanisław Skrodzka („Krzysztof”), dziś Komor.

gród. — A ja od piętnastego roku życia tylko broń i woda — mówi pan Kajetan, wysoki, czysty, pełen energii. Ma 71 lat.

Teraz będzie o spotkaniu z tym cywilem.

Dostał wezwanie, tak i takt, ma się stawić do urzędu gminy w sprawie planów. Pojechał z żoną. Nie podejrzewał niczego. Czekano już dwóch cywili; grzeszni bardeo: „Podwieźliśmy samochodem”, i w samochodzie go aresztowali.

Na śledztwo wyjechał go zawieszono nocą. A po wyroku sądu wojewódzkiego pracował najpierw w kamentolomach w Strzelcach Opolskich. A potem w kopalni „Dymitrow” w Bytomiu. W tych kamentolomach podchodził do niego ja-

Był niemiecki inspektor lasów, Berent się nazywał. Inżynier. Co-dziennie stał na moście i sprawdzał robotników leśnych. Kto się spóźnił, kto mu się nie podobał, bił i wykarzał do obozu. Dostali rozkaz: ukarać Berenta. Zaczali się przy drodze w trójkę. Jedzie swoją bryczką. „Sió, ręce do góry”, Zak do niego. Nie od razu podniósł. Znie-ruchomiał z wrażenia. A potem da-ł się złoty sygnet ściągnąć, zegarek. „My nie bandyci. My żołnierze. Za-bierz to wszystko.” „Nie zabijajcie mnie, panowie.” „Nie zabijemy. Zo-staniesz tylko ukarany.” Zabrał mu broń i dali pięć kmbil na ty-tek. „Boli d...?” „Boli.” „To i pol-ska d... boli. Zapamiętaj sobie. I nie bij polskich robotników.”

Przeżony pojechał prosto na posterunek do Rajgródu. „Bandyci napadli?”, spytano. „Nie, Polska In-teligencja. Partyzanci.” A „Zak” wrócił spokojnie do wsi z pełnym sakiem ryb. Zatrzymany przez żan-darmów pokazał jeszcze żywe. — He, he, zawsze miałem wszystko dobrze obmyślane, przygotowane.

A teraz będzie o „Septie”.

„Sep” i jego oddział, dwudziestu ludzi, zaginęli na bagnach. Od mie-siąca brak wieści. W dodatku te-ren zalany wodą, a wszystkie mo-stery, wyższe pagórki i suche ścież-ki obstawione Niemcami. Kto go odzuka? Władomo. Tylko „Zak”.

Otrzymał rozkaz od por. „Lisa” (Andrzej Sobolewski). To było coś dla niego. Przemycił pod bokiem niemieckich patroli. Rozumował: tam, gdzie ich najwięcej, tam mu-si być oddział. Czają się, czekała

No i odnalazł. Chorych, głodnych, skrajnie wyczerpanych. Przynosił im żywność, lekarstwa. Kpił z ni-mieckich czujek. Uratował oddział.

Takich różnych akcji było dużo. W maju 1944 sterzał Kajetan Bar-szczewski obejmując dowództwo trzeciego plutonu III szwadronu 9

nie Kuligów (zostały zdobyte i zniszczone). — Ale gdy zobaczył ru-sztiki, nie już nie powiedział. Tak był.

Niektórzy żołnierze powiadają dzia-łają, że za tę współpracę sam Sta-lin im dziękował. Ale tego „Zak” nie pamięta.

O bitwie będzie. Osmego września „Zak” otrzymał meldunek od swoich patroli: Niem-cy przygotowują się do forsowa-nia Jęgrzni w okolicy wsi Kuligi i Ciszewo.

— W jakiej sile? — pyła go „Grom”. — Nie widać końca. Kilka tysię-cy.

— To posilki, na front idą.

— Nie. Posilki inną drogą. Nie po bagnach. Trzeba się natychmiast wycofać przez Kanał Woźnawiejski.

„Grom” miał inne zdanie. A sy-tuacja zmieniła się co chwila. Co-rzaz bardziej na ich niekorzyść. I gdy wezwał go na odprawę ofice-rów, na wycofanie się przez kanał już było za późno.

— Odeleń nam kanał i po go-dzinie będą tutaj — „Zak”.

— Czy są jakieś możliwości wy-cofania się bez boju? — „Grom”.

— Zadnych. Jesteśmy otoczeni.

Zbórka: Alarm. — Ty będziesz przy mnie — dowódcą do „Zaka”. — Wycofujemy się tak, by jak naj-później podjąć walkę. Może za-brakną amunicji.

— My w krzaki, a już Niemcy są na miejscu naszego postoju. By-ła godzina dziewiąta. Zostały szta-ty, namioty, ciepła zupa w kotle. Atakowali nas ogniem granatów, szliśmy w kierunku Osowej Grzę-dy.

Szli tak do godziny drugiej po południu. — Dalej już nie było można. Niemcy za kanałem i za rzeką Elk. Zajęliśmy stanowiska w lesie. Czekaliśmy. Dopuszciliśmy ich na 20-30 metrów; ogień zaporowy a potem do ataku. Zwały trupów niemieckich i naszych. Uciekali rzu-cając broń, helmy, plecaki. Selga-łimy ich ze cztery kilometry.

— Obławę rozbiłszy — zamle-dował „Zak” dowódcy.

— Przejdź na lewe strzydło, za-jmij pagórkę. Rozciągnij sukno, wytopimy w Jęgrzni przy Ciszewie.

— Rozkaz, panie komendancie.

AKOWCY Z CZERWONEGO BAGNA.

CEWA POLSKI

CENA

skich. A potem w kopalni „Lysy” w Bytomiu. W tych kamieniołomach podchodził do niego jakif wzięcia. — Miał pan szczęście. — Powiada — Pan mnie poznał? — Nie. Ja pana aresztowałem. — Zdrzwił się. — Do pana tu, robi? — Przeszła mi się podobać tania roboty. — I mówię, że miał szczęście, iż z żoną przyjechał. Miał rozkaz, by zatawić go po drodze. Ale była żona — świadek — co do żony nie było rozkazu.

Do tej bitwy, na Grzędach 9 września 1944 r. dochodzimy od drugiej strony. Jakby po schodach czasu. Czas się podzielił — na ten przed i na ten po walce. Ten po był bardziej okrutny. Bardziej bolesny.

Teraz będzie o zemicie. Sierżant Kajetan Barszczewski, pseudonim „Zak”, gdy wybuchła wojna, miał 21 lat. W czterdziestym czwartym już 26. O tych siedem nasto-, osiemnastoletnich mówię, że to byli główniarze. W czterdziestym trzecim otrzymał Krzyż Walecznych. Po akcji „Burza” został kawalerem Orderu Virtuti Militari. W grudniu 1944 został wywieziony do Skopina. — Miałem tylko dwie myśli: czy się jeszcze najem do syła, i czy ojczyznę obejmę.

Codziennie rano w śniegu, mrozie, pięć kilometrów pod kowalem NKWD szli do kopalni. — Zjeżdżali 49 metrów w dół po czterech. Straszny prymityw. Łata się woda. Gdy wychodzili na powierzchnię, odzież na nich zamarała. Obiecywano im, że kto wyśszą normę wykona, prędzej wróci do domu. Razem z nimi pracowali Rosjanie, Niemcy. On był przodownikiem, stachanowcem. I pierwszym transportem 20 września 1945 roku wrócił do Polski.

„Zak” śmieje się chytrze. Bo tutaj kryje się jedna z jego tajemnic. Tę może zdradzić. W tej kopalni urobek podliczał chłopak z Wehrmachtu, Słazak. Jemu dopisywał wózek, na które pracowali i Rosjanie. To była jego zemsta. — Teraz będzie o Stasi Skrodzkiej — ps. „Krzysztof”.

Ja języka angielskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Przed wojną, ledwo zdała maturę, poszła do AK. Była oficerem, dowódcą służby kołowej na obwód grajewski. W bitwie ratowała rannych. Spotkali się... w więzieniu w Białymstoku, a potem w lagrze.

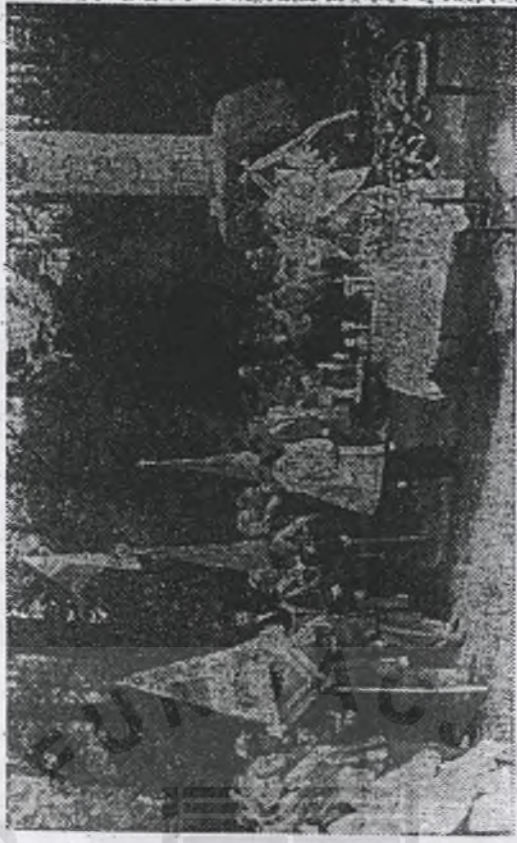
— „Zak”, to ty? — uściślali się

PULSA

pliku strzelców łącznych AK. W lipcu zostają plutonem pułkowego zwiadu.

Akcja „Burza”

Na Czerwonym Bagnie koncentracja żołnierzy AK. Kuzły pułki miały zająć inny powiat — czekali na zbliżający się front, nekali wrogą. Około 500 żołnierzy. Niemcy kopali okopy. Gdzie? — On już jest poinformowany. Trzeba „języka” —



Msza pod pomnikiem.

on przyprowadza żywego Niemca. W dodatku z Gdańska, znajdującego język polski.

Teraz o radzieckich spadochroniarzach. Nocą ich zrzucili. Samolot kolował, kolował, spadli. „Słowik 5”; z radiostacją spadli, siedmiu. Dowódca pułku „Grom”, Wiktor Konopka, wezwał go do siebie: — „Zak”, przydzielam cię do współpracy z desantem. Najlepiej znasz teren, jesteś dowódcą zwiadu, no i masz cywilne dokumenty.

No i „Zak” dostarczał im wszelkich potrzebnych informacji. A ten „żywiec” z Gdańska był podoficerem ciężkiej artylerii. Powiedział dołtadnie, gdzie są działa w rejonie.

W jędrną przy Ciszewie. — Rozkaz, panie komendancie, w tym momencie on odskooczył i krzyk usłyszał: — „Zak”, komendant zabij! — Obiecał się „Grom” ko-

Zolnierze desantu: — Dawaj wro-rowo komandira. — Zgłosił się por. „Wawer”, objął dowództwo. Zbiórka. Było ich zaledwie 200 ludzi, część rannych, niezdolnych do walki. Obliczyli: 67 zabitych, 100 rannych, Niemców zginęło ok. 700. No i jesé nie ma co. Ostatni rozkaz „Groma” w tej sytuacji „Wawer” uznał za nierealny.

— Jest późny wieczór. Idą w kierunku rzeki Elk — trzeba się prze-

prawić. Przeszli, chociaż kładka od połowy zniszczona. Jego szperacze natrafiają na linię telefoniczną wroga. Przebiega. I naraz jasno jak w dzień. Niemcy wystrzelili rakiety. Ogień. Oddział ucieka.

— Stać! Nie uciekać mi ani! Jedni. — Ciemno było, dokąd będą wiać, na Niemców?

— Co robimy? — dowódcą. — Przebijemy się. Zgłoszono się ok. 40 zdolnych do walki. „Zak”, wziął 23 i poszedł pierwszy. Idą prosto na bunkier. Ognia! Niemcy uciekają. Oni za nami. Ogień — Ściągnij mnic, jak kosa. — Chłopaki krzyczą, że ja zginałem. — Padł w trawie, nie czuł





Marian Kęszycki („Kwiat”).

że ranny. Tylko gorąco, szum w uszach (— Na jedno ucho do dzisiaj nie słyszę). Gdy podniósł się, już nie było swoich, tylko wokół Niemcy. Rakietą. Druga. On do trzciny i do rzeki. Niemcy już są blisko. Strzelili. — Miałem pepeszkę. A strzelec ze mnie wyborowy. Nocny. Uciekli.

Przeprawił się przez Elk, dobiegł do Kanalu Woźnawiejskiego — na drugą stronę, ominął wszystkie czujki niemieckie i radzieckie i do Biebrzy. Za rzeką już wojska radzieckie. Udało się. Opatrzyli, wódki dali, nakarmili. Zasnęli.

Gdy się obudził, wokół jego koledzy wołali z radością: — „Zak”, „Zak” żyje! — A dowódca uściśnął mu rękę i podziękował za wszystko, czym się zasłużył w tym boju. I za to otrzymał Virtuti Militari.

A w grudniu 1944 r. został aresztowany i wywieziony do łagrów.

Tajemnica obelisku

Niedziela, 10 września 1989 r. — 45 lat od tamtego dnia. Skraj lasu przy wsi Tama, niedaleko Rajgrodu i Kuligów. Na obelisku napis: „Poległym w bitwie na Grzędach w 40 rocznicę — społeczeństwo”. To było pięć lat temu. Teraz przybył znak Polski Walczącej, orzeł w koronie i litery: „AK”.

Stoją nieliczni jeszcze żyjący z białoczerwonymi opaskami na ramieniu. Poczty sztandarowe ZBoWiD-u i harcerzy. Orkiestra gra „Rotę”. Marian Kęszycki, pseudonim „Kwiat”, jeden z najmłodszych wówczas żołnierzy, wciąga flagę na maszt. Składa wieniec z białoczerwonych goździków. I znowu orzeł z kwiatów. Przyjechał specjalnie na tę uroczystość ze Stanów — przebywa tam ponad 40 lat — on też jest fundatorem symboli na obelisku.

Każdy z nich ma swoje tajemnice. Tylko niektóre mogą zdradzić. Inne pozostaną nimi do końca.

Na kamieniu obok — słowa: „W nierównej walce z hitlerowskim najazdem poległo około 100 żołnierzy 9 psk oraz 3 żołnierzy Armii Czerwonej desantu «Słowik»”.

Ksądz z Rajgrodu odprawia uroczystą mszę polową.

— Jest to jeden z najważniejszych dni w moim życiu — mówi Stanisława Kumor — po raz pierwszy mogłam przyjechać na taką uroczystość bez strachu.

Ten obelisk też ma swoją tajemnicę.

Gdy się patrzy wprost, to tego nie widać. Obelisk jak obelisk. Kompozycja z ciężkim kamieniem przy podstawie. Ale popatrzyć z boku — nabiera dodatkowego wymiaru. Pokazuje rzecz niemożliwą: głaz przebito bagnetem.

I tego właśnie udało się im dotknąć. (Cdn.)

ALICJA NIEDZWECKA
Fot. TOMASZ WŁOSIK

...kowskiej. Niejasna i nie zbadana jest działalność polskich komunistów, którzy tworzyli grupy dywersyjii pozafrontowej. Na szczęście, były to przypadki odosobnione. Ludność Łomżyńskiego walczyła z ogromnym poświęceniem. Tradycje patriotyczne sięgające powstań niepodległościowych z XIX wieku, były kultywowane w przedwojennych szkołach. Doc. Dobroński zwrócił uwagę na niedocenianą rolę miejscowych garnizonów w kształtowaniu patriotycznej postawy ludności cywilnej.

W drugiej dekadzie września Niemcy przełamali opór obrońców. Kilkanaście dni później do Łomży wkroczyła Armia Czerwona. Na mocy porozumienia Ribbentrop-Molotow z 23.08.39 r. Łomżyńskie znalazło się w granicach państwa radzieckiego. Okres okupacji sowieckiej omówił doc. dr hab. Michał Gnatowski, który w swoim referacie zasygnalizował kilka nowych problemów badawczych. Jednym z nich jest dokładne opracowanie masowych deportacji ludności w głąb Związku Radzieckiego. Szacuje się, że został wywieziony co dwunasty mieszkaniec ziem zajętych przez ZSRR. W Łomżyńskim masowe wywózki rozpoczęły się w lutym 1940 r., a w pierwszej kolejności objęły urzędników państwowych, oficerów



Mój temat to „Sprawy księży i budowli w rejonie łomżyńskim”. Przez rejon rozumiem diecezję łomżyńską. Jej granice sięgają po Ostrołękę, Ostrów, Myszyniec, następnie Łomża, Wysokie Mazowieckie. Grajewo, Suwałki, Augustów. Trudno więc mówić, że jest to rejon łomżyński, ale siedziba diecezji znajduje się w Łomży, więc tematycznie odpowiada.

Zacznę od księży. Kilka lat temu został wydrukowany mój artykuł „Martyrologium księży diecezji łomżyńskiej”. Po kolei nazwisko po nazwisku, kto kiedy był aresztowany, w jakim obozie przebywał, jakiego były jego dalsze losy. Przypomnę więc tylko kilka faktów.

Przed wojną w diecezji łomżyńskiej było 292 księży. W czasie wojny przez obozy niemieckie przeszło 52, czyli co szósty. Z tych zginęło w obozie 34, do diecezji powróciło 11, poza granicami zostało 7. W obrębie diecezji Niemcy rozstrzelali 12 księży, 2 padło ofiarą bombardowań. Poza tym 5 księży zginęło w Związku Radzieckim. Nie były to najwyższe straty w kraju, bowiem podczas wojny — dokładnych danych w tej chwili nie pamiętam — zginęło ponad 2200 księży.

Kiedy zostali aresztowani? Trzeba podzielić ich na trzy grupy: łomżyńską, ostrołęcką i suwalską. Łomżyńska została aresztowana między 9 a 12 września, gdy wkroczała Niemcy. Księży tych umieszczono w Działdowie i żaden stamtąd nie powrócił. Byli aresztowani we wrześniu, a już w kwietniu następnego roku wszyscy nie żyli. Trudno ustalić dokładną datę śmierci. Mówi się o 9 kwietnia, czasem źródła podają inny dzień. Nie ma szczególnych danych poza tym, że wszyscy zginęli. Pozostałe grupy — ostrołęcka i suwalska — zostały aresztowane w kwietniu 1940 roku. Konkretnych danych, z jakiego po-

LOSY KSIĘŻY

wodu byli aresztowani — nie ma. Niektórzy spośród aresztowanych powrócili, ktoś znalazł się w Ameryce Łacińskiej, ktoś w Szwecji, ktoś inny poprzez obozy wywedrował do Włoch. Spośród tych, którzy wrócili, jeszcze do dzisiaj niektórzy pracują.

Ubyło więc po wojnie ok. 70 księży. W tym czasie nowi się nie kształcili. Od 1939 do 1945 roku nasze seminarium nie funkcjonowało. W dzisiejszym jego gmachu przebywali najpierw krótko Niemcy, potem Rosjanie, znowu Niemcy, po wojnie znów Rosjanie, w okresie wyzwania kraju. Budynek ten służył różnym celom, m.in. jego podziemie zamieniono w więzienie.

Podczas wojny w seminarium kieleckim uczyło się 10 księży, trochę w Warszawie. W sumie podczas wojny przebyło może z dziesięciu nowych księży, stąd też były bardzo duże braki.

Kwestia świątyni. Zaraz po wojnie rozdano kwestionariusze, dosyć szczegółowe. Pytano o procent zniszczenia samego budynku, wyposażenia kościoła, budynków gospodarczych, wycenę strat w pieniądzu z 1939 roku. Ludzono się, że będą odszkodowania, stąd tak szczegółowo było to rozpracowywane.

Przed wojną w diecezji znajdowały się 142 kościoły: parafialnych

— 134, nieliku wojny 13, częściowo zniszczone 66. I były zniszczone tym stopniem: reszta, czyli więzienie, wysadzali kościoł. I cierpiało również w na Niemcy zniszczeni Niemcy. Nie: to niszczenie serwacyn: nie zaws w 13 w: ciół jako podłożone ratowano ml, liczba zwiększył. W ank o stan pl ków gosp. Katolic wydal og ligijne w lerowską niej arty poszczęgi łomżyńsk: kościołom zaś para: Mszy Sw ani Rosja wykorzys się chole jako oka wości gr do okreś resie um naszymy ry. Jeżdż samł.

Zaint: publikac: Ks. dr

KRZYŻ WALCZNYCH

Lista Nr IV

Nazwisko i imię	stopień	pseudonim	Funkcja w A.K.
157 Sp. Krzp Antoni	major	"Jaząbek"	kom. obwodu augustowsk?
158 Nagórka Mieczysław	ppor. o.w.	"Belzacki"	d-oa komp. 71 p.p. konsp
159 Sp. Krzp Tadeusz	ppor. c.w.	"Jaząbek"	łącznik obwodu august.
170 Ks. prał. Abramowicz Adam	dziekan	"Romulda"	Szef dusz. rest. okręgu
171 Grodzki Czesław-Franc.	ppor.	"Grom" c.w.	ofic. inf. I/76 p.p. komp
172 Wnorowski Franciszek	sierż. c.w.	"Wilczek"	łącznik-baza sprzęt.
173 Bielecki Tomasz	ppor. c.w.	"Rajewicz"	d-ca plut. "Kupiski"
174 Wojski Bolewiał	por. c.w.	"Wiołyner"	d-oa komp. partyz.
175 Wysocki Zygmunt	ppor. c.w.	"Brzezina"	d-oa plut. łącznobił
176 Kaszubowicz Kazimierz	chr. c.w.	"Tadeusz"	z-oa d-oy plut. part.
177 Iwaszński Ludwik	ppor. c.w.	"Wrzos"	radiotelegrafista
178 " " " po raz drugi	" "	" "	" "
179 Popławski Adolf	ppor. c.w.	"Aster"	d-ca druż. partyz.
180 Czynowska Irene	ppor. c.w.	"Maria"	szefantka-łączniczka
181 Szcander Stanisław	nierząd	"Jemioła"	propaganda "M"
182 Sadoński Mieczysław	sierżant	"Obserwator"	d-oa plutonu
183 Bogdan Bolewiał	por. ład.	"Lesz"	d-oa III/41 p.p. part.
184 Rudnicka Helena	ppor. c.w. o	"Chrzęsz"	z-oa szefa WSK obwodu
185 Sp. Malinowski Leon	chr. c.w.	"Buksa"	d-oa plutonu konsp.
186 Bortym Anboni	por.	"Mieoz"	d-ca komp. konsp.
187 Kaliszewski Hipolit	ppor.	"Strzała"	sztab. Obwodu
188 Bieniewski Piotr	por. rez.	"Zbroja"	d-oa 6 szwad. konsp.
189 " " " o raz drugi	" "	" "	" "
190 Sp. Świszki Witalis	plut. o.w.	"Brzask"	łącznik i wywiad
191 Żalkowski Antoni	por. c.w.	"Żuraw"	ofic. wywiad Obwodu
192 Stachurzewski Edward	por. rez.	"Poznański"	d-oa 4 szwad. konsp.
193 " " " po raz drugi	" "	" "	" "
194 Świszki Władysław	por. c.w.	"Bę"	edytant 9 p.s. łączn.
195 Jabrowski Józef	por. c.w.	"Skiba"	kwatermistrz-Obwodu
196 Sp. Kowalski Jan	por. c.w.	"Lech"	d-oa 1 szwad. konsp.
197 Przekopowski Romuald	ppor. c.w.	"Tabela"	d-ca plut. partyz.
198 " " " po raz drugi	" "	" "	" "

III/5/10

72

B-34

KRZYŻ WAŁECZNYCH
Lista Nr IV

199	Sp. Leoczyk Władysław	ppor. o.w.	"Mewa"	d-oa 4 szwad. konsp.
200	Sp. " " po raz drugi	" "	" "	" "
201	Sp. Zabłowiec Antoni	ppor. o.w.	"Byskawiec"	d-oa komp. partyz.
202	Sp. " " po raz drugi	" "	" "	" "
203	Sp. " " po raz trzeci	" "	" "	" "
204	Leńciewicz Władysław	chor. o.w.	"Gruby"	d-on plutonu
205	Karwowski Przemysław	ppor. o.w.	"Burza"	z-on d-oy szwadronu
206	" " po raz drugi	" "	" "	" "
07	Bejner Piotr	sierżant	"Zawisza"	z-oa d-oy plut.
08	Szulakowski Zygmunt	st. sierżant	"Orzeł"	d-oa plut.
09	Maciorkowski Józef	st. sierżant	"Smigły"	d-oa plut.
10	Sp. Świącki Tadeusz	plut. o.w.	"Saturn"	d-oa drużyny
11	Locman Józef	sierżant	"Bom"	d-oa drużyny
12	Barszowski Kajetan	sierż. o.w.	"Żak"	d-oa zwiad. pułku
13	Świącki Henryk	plut. o.w.	"Konar"	d-oa drużyny
14	Mikućki Józef	kapral	"Bęka"	d-oa drużyny sanit.
15	Wroczyński Bolesław	plutonowy	"Okon"	d-oa drużyny
16	Zieliński Jan	kapral	"Jeled"	łącznik
17	Zelewski Tadeusz	kapral	"Rys"	keddy
18	Sienko Teodor	kapral	"Rocian"	zwiadowca
19	Skrodzka Stanisława	ppor. o.w.	"Krzysztof"	Szef. W.S.K. obwedu
20	" " po raz drugi	" "	" "	" "
21	Świącka Józefa	sierż. o.w.	"Walka"	łączniczka kom. obwodu
22	Sp. Metter Józef	ppor. o.w.	"Truk"	szef propagand. na Prus
23	Sp. Bućko Jan	sierżant	"Wicher"	d-oa drużyny
24	Zawadzki Aleksander	st. wachm.	"Magnette"	szef szwadronu konsp.
25	Sp. Rudzki Antoni	st. sierż.	"Wir"	d-oa drużyny
26	Sp. Urzykowski Stanisław	sierżant	"Krowka"	wywiad
27	Sp. Łopak Maciej	sierżant	"Fobdy"	d-oa plut. o.k. obw.
28	" " po raz drugi	" "	" "	" "
29	Sulowski Józef	" "	" "	" "
30	Nadziejko Katarzyna	" "	" "	" "

Stanisław Urzykowski

Wersja 1 dnia 27/1/1987 r.

KRZYŻ WALECZNYCH

Lista Nr IV

Nazwisko i imię	stopień	pseudonim	Funkcja w AK
Śp. Loszewski Aleksander	plut.	"Kłósownik"	Łącznik-partyzant
Kumkowski Aleksander	plut. c.w.	"Cichy"	Związowca-partyz.
Pawłowski Edmund	por. rez.	"Sęp"	D-ca Kom. i Sz. H.P.O.b.
Wolski Molestaw po raz II-gi	ppor. c.w.	"Wierzynek"	D-ca Kom. 81pp konsp.
Kruszewski Karol	por. rez.	"Kruk"	Hfer. Kwat. Okręgu
Śp. Postacz Antoni	ppor. c.w.	"Wyrwa"	Z-ca kier. Wyw. Eksp. na Białystok
" " " po raz II-gi	" - "	" - "	" - "
Dulas Leon	por. c.w.	"Noc"	Nacz. w Del. Wojew.
Śp. Gązowski Jan	sierż. rez.	"Rystry"	Wywiad. w żand.
Śp. Leńde Antoni	plut.	"Wilg"	D-ca drużyny
Śp. Waszkiewicz Józef	kapr.	"Tisic"	Partyzant
Śp. Dobrzycki Leon	kapr.	"Blysk"	Partyzant
Śp. Mikulecki Stanisław	kapr.	"Kamień"	Partyzant
Śp. Truszkowski Witold	kapr.	"Ryś"	Partyzant
Śp. Borawski Antoni	plut.	"Kruk"	Partyzant
Śp. Lichota Wacław	sierż.	"Żyła"	D-ca druż. partyz.
Śp. Łobkowski Zygmunt	kapr.	"Kosa"	Partyz. i zwiadowca
Śp. " " po raz II-gi	" - "	" - "	" - "
Śp. Bresser Józef	kapr. pohr.	"Plater"	Wywiad. i kolporter
Śp. Górski Antoni	kapr.	"Strzała"	Partyzant
Śp. Orłowski Aleksander	plut.	"Brona"	Wywiad w ter. plac.
Śp. Rutkowski Jan	ppor. c.w.	"Mazur"	D-ca druż. 1 szw.
Sondo Franciszek	plut. c.w.	"Kmicie"	D-ca druż. 5 szw.
Sierakowski Leon	kapr.	"Siergiej"	Partyzant
Zeniwski Władysław	kapr. pohr.	"Kora"	Partyzant
Sarnacki Jan	sierż. rez.	"Jałowiec"	Łącznik d-oy pułku
Koryszewski Jan	kapr.	"Orkan"	Partyzant
Skroński Jan	plut. pohr.	"Orzeł"	Partyzant

b. Komendant Okręgu Białostockiego AK

Warszawa, dnia 3.V.1964 r.

Liniański Władysław

III/5/12

74

13 - 36

b. Okręg Białostocki A.K.

-1-

Warszawa, 3.V.1964 r. 37

Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami
Lista Nr IV.

Nazwisko i Imię	stopień	pseudonim	Funkcja w A.K.
Magórka Mieczysław	ppor.c.w.	"Belzacki"	d-ca komp.ken.71p.p.
Karp Ochowicz	-	"Stokrotka"	łącznióska obwodu
Brodzki Czesław-Fran.	ppor.c.w.	"Grom"	ofic.inf.kon.I/76p.p.
Dulko Leon	por.c.w.	"Roo"	ofic.inf.ekspoz.m.B.
Wolski Bolesław	por.c.w.	"Wietzynek"	dowód.kom.part.81p.p.
Iwaszewska Irena	ppor.c.w.	"Wrzos"	radiotel.ntac.nadaw.
Cyznowska Irena	ppor.c.w.	"Maria"	szczyfiantka-łącznióska
Jankubowski Władysław	chor.	"Jasiono"	d-ca 14 komp.41 p.p.
Bączewski Czesław	ppor.c.w.	"Skiba"	wywiad.
Rudnicka Helena	ppor.c.w.	"Chrapacz"	z-ca szefa W.S.K. w ob
Puchłowska Janina	kapral c.w.	"Saba"	łącznióska w obwodzie
3.p/Siedlar Stanisław	kapelan	"Pustólnik"	kapelan oddz.partyz.
Jastrzębka Cecylia	-	"Lęciślawa"	łączn.w sztab.obwodu
Ploniewski Piotr	por.rez.	"Zbroja"	d-ca 6 szwad.konsp.
Stachurzewski Edward	por.rez.	"Poznanin"	d-oc 4 szwad.konsp.
Wilkowiak Antoni	por.c.w.	"Żuraw"	oficer wywiadu
Śladacki Władysław	por.c.w.	"Sęp"	adiut.konsp. 9 p.o.k.
Jębrowski Józef	por.c.w.	"Skiba"	watermistrz obwodu
Dyszkopowski Romuald	ppor.c.w.	"Kabel"	d-ca plutonu
Ś.P. Leosyk Władysław	ppor.c.w.	"Kawa"	d-ca 4 szwad.konsp.
Jędrzyżek Walenty	chorąży c.w.	"Harcoz"	oficer tywn.obwodu
Lanowicz Władysław	chorąży c.w.	"Gruby"	d-ca plutonu
Karowski Franciszek	ppor.c.w.	"Burza"	z-ca d-cy szwadronu
Fieńczykowski Józef	st.sierz.	"Czarny"	wywiad
3p.Świącki Tadeusz	plut.c.w.	"Saturn"	d-ca drużyny
Turoń Jan	sierz.	"Luoifński"	kom.rej.Najgród
Świącki Henryk	plut.c.w.	"Konar"	d-ca drużyny
Zieliński Aleksander	kapral	"Lew"	oddział partyz.
Mieoskowski Stanisław	kapral	"Skiba"	kedym
Żbikowski Władysław	kapral	"Liuoz"	kedym
Skrońska Stanisława	ppor.c.w.	"Krzysztof"	szef W.S.K.obwodu

Srebrny Krzyż Zasługi z Miecżami
Lista Nr IV

Nazwisko i Imię	stopień	pseudonim	Funkcja w A.K.
5 Świątek Józefa	sierżant c.w.	"Walka"	łączniczek-pkt.kontakt
6 Sarnacka Jadwiga	kapral c.w.	"Wiania"	sanitariuszka i łączniczka
7 Sp. Netter Janina		"Kawka"	wywiad
8 Sp. Netter Józef	pror.c.w.	"Kruk"	propaganda na Frusay
9 Mieczkowski Mieczysław	kapral	"Lis"	kodowy
10 Świątek Alicja Teresa	kapral o.w.	"Kruszyna"	wywiad i łączniczka
11 Bielicki Antoni	sierżant	"Grądek"	oficer wywiadu i zaop.
12 Zawadzki Aleksander	st.wacłm.	"Magnetto"	szef szwadry.konspir.
13 Zawadzka Maria	kapr.c.w.	"Abla"	łączniczka-wywiad
14 Sp.Leppek Wacław	sierżant	"Wabój"	d-ca plut.c.k.m.
15 Rutkowski Józef	sierżant	"Adam"	szef BIP
16 Sulewski Józef	ppor.o.w.	"Bokół"	d-ca komp.c.k.m.

b. Komendant Okręgu Małopolskiego A.K.

Winieta - ewidencja
"Molsław"

Lirarski Władysław

Warszawa, dnia 3.V.1964 r.

Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza
Oddział Białostocki

21 BIBLIOTEKA PAMIĘCI I MYŚLI

Seria "non omnis moriar"

Komitet Redakcyjny

Elżbieta Feliksiak (przewodnicząca)
Małgorzata Gawrychowska-Sowul
Elżbieta Konończuk, Kazimierz Trzęsicki
Violetta Wejs-Milewska, Teresa Zaniewska

Wydawcy

Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza
Oddział Białostocki

Zakład Teorii i Antropologii Literatury
w Instytucie Filologii Polskiej
Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku

Białystok 1997

11/5/14
Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza
Oddział Białostocki

BIBLIOTEKA PAMIĘCI I MYŚLI



non omnis

moriar

Aniela Dziewulska-Łosiowa

MÓWIA, O PANIE,
ŻEŚ NAS UPOKORZYŁ ...

Białystok 1997

- olp - oddzielny lag-punkt
- pos - osiedle (postiolek)
- spec.o. - obóz o specjalnym reżimie
- Sw - swierdłowski obwód
- t. T. - tzw. Trasa Tajszecka, spec-obozы OZIERLAG
- Tierniag - Tiernnikowskie Lagieria (po 1948 r.: Dubrowlag)

4. Skróty dotyczące osoby deportowanej

- ob. - obecnie
- ur. - urodzona
- ar. - aresztowana
- nie sądz. - nie sądzona
- ITŁ - poprawcze obozy pracy (Isprawitielno-Trudowyje Lagieria)
- kał. - katorga
- OSO - sądzona przez „Osoboje Sowieszczanije”
- o. - obóz
- rehab. - rehabilitowana
- w. - więzienie
- wyw. - wywieziona
- zwoln. w. - zwolniona z więzienia
- zwoln. o. - zwolniona z obozu
- zm. w. - zmarła w więzieniu
- zm. o. - zmarła w obozie
- dom inw. - dom inwalidów
- zesł. - zesłanie

LISTA POLEK¹ ARESZTOWANYCH PRZEZ NKWD W OKRESIE VII 1944 - XII 1955

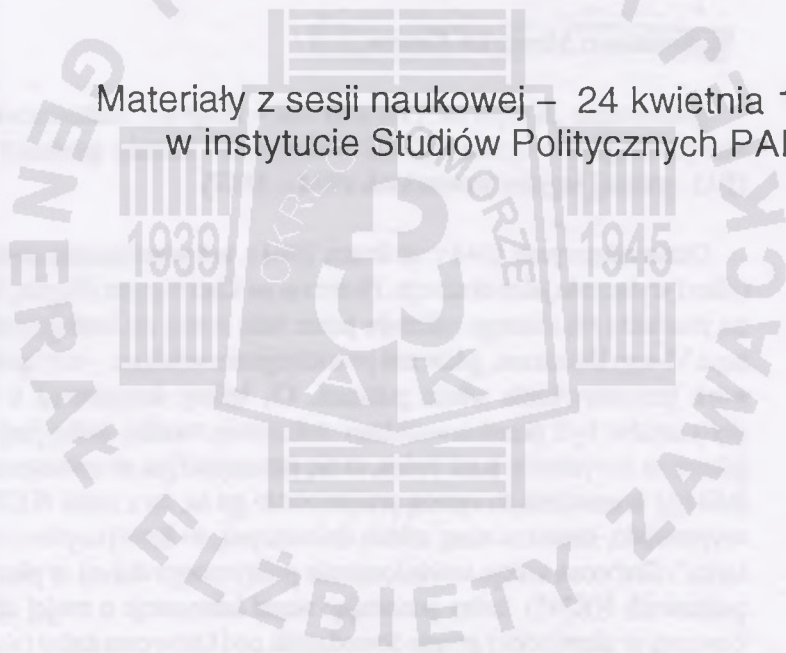
kod informatoria	Dane personalne i charakterystyka losów osoby represjonowanej	Zamieszkanie przed aresztem i po powrocie
A		
Aż	Abucewicz Sabina ob. Gregorowicz ur. 1927, ar. XIII 1944, w. Wilno - Ofiarna nie sądz., Jelszanka k/Saratowa, Kutajsi	Wilno, Warazawa
JWK	Adamowicz Waleria, 10 lat, o. t. T.	woj. Iwowski, Toruń, potem Kanada
TSK	Adamska Krystyna ob. Zabierzańska, obozy	Lwów, Warazawa
ADz	Adaszewska Anna, o. Mrd	Wilno, Słupsk
ADl	Afanasjewa Jadwiga ob. Kornecka, 10lat, o. t. T.	Wilno, Wrocław
ASz	Ambroziewicz Jadwiga, o. KA-Workuta	Wilno
NZ	Anczukowicz Jadwiga, o. KA-Mesju, zesł. Kch, gosp. domowa	
ADz	Andruszkiewicz Zofia ob. Prusińska ur. 1922, AK od VI 1944, ar. 1944, w. Lida, Mińsk, Gusin k. Smoleńska, o. okolice Katynia, KA-Epokatroj kolo Kottlau, Inta	Raduń k/Ejszyszek, Polska
SG		
Izab		

¹ Niniejsza Lista Polek ... jest niemal o 50% poszerzoną i uzupełnioną wersją Spisu Polek aresztowanych przez NKWD w okresie VII 1944 - XII 1955, opublikowanego w naszej serii w książce: Aniela Dziewulska-Losiowa, *Konwój strzela bez uprzedzenia. Polki w więzieniach i lagrach sowieckich (1944-1956)*, Białystok 1994, s. 24-113, wyd. Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza Oddział Białostocki, „Biblioteka Pamięci i Myśli” (bpm 9). - *Przyp. red.*

III/5/16

DZIEJE POLSKIEGO PODZIEMIA NA BIAŁOSTOCZYZNIE W LATACH 1939–1956

Materiały z sesji naukowej – 24 kwietnia 1992 r. –
w instytucie Studiów Politycznych PAN



postawiono obelisk z orłem w koronie z napisem „Ochotnikom – w obronie niepodległości”.

W czasie wojny ludność miejscowa, aby Niemcy tego nie zniszczyli, zakopła obelisk i orła, a po wojnie postawiła z powrotem; miejscowa administracja ludowa pozbawiła ten obelisk krzyża. W 1988 r. odbyła się na tym terenie wielka uroczystość patriotyczno-religijna: wstawiono krzyż na obelisk, była msza polowa, poczty sztandarowe różnych organizacji, itp.

Niedaleko tego miejsca, w nadleśnictwie Ustupek, został postawiony – jeszcze za reżimu komunistycznego – pomnik poświęcony pamięci partyzanta „Romana” (J. Wierzbickiego) i jego żołnierzy. I ten pomnik stoi z jego nazwiskiem, jest nie poświęcony, ale też świadczy o tym, że pamięć o partyzantach wśród tej ludności jest bardzo żywa.

Stanisława Skrodzka-Kumor

(pseudonim „Krzysztof”, Obwód AK – Grajewo, uczestniczka bitwy na Czerwonym Bagnie, więzień NKWD w Grajewie i Łomży grudzień 1939 – czerwiec 1941, później łagrów sowieckich 1944 – 1947)

Okres od sierpnia 1944 r. do końca 1944 r. był przez władze sowieckie traktowany tylko i wyłącznie jako okupacja. Po bitwie na Czerwonym Bagnie, 8 września 1944 r., po przebiciu się naszego oddziału przez linię frontu do Białegostoku, po zwolnieniu się z VI-ego Batalionu, gdzie nas po rozbrojeniu wcielono – nie spotkałam jakiegokolwiek przedstawiciela władz polskich. Ci, którzy decydowali o losie grajewskich partyzantów byli przedstawicielami radzieckiej władzy policyjnej. A jeśli trafiał się gdzieś na horyzoncie jakiś Polak, to się przemykał jak przestraszona mysz. Bo nawet jeśli był komuchem, to zgrozą przejmowało go to, co z nami NKWD na Ogrodowej wyprawiało, nawet ze mną, młodą dziewczyną, do której szyderczo mówiono „bohaterka”. Skróconą lekcję uświadomienia politycznego dał mi w pierwszych godzinach pułkownik NKWD, który posiadając skądś informacje o mojej działalności wywiadowczej w niemieckiej grupie dowodzenia pod Osowcem żądał ode mnie przekazania siatki oraz struktury obwodu. Odparłam, że na mocy ustaleń na wysokim szczeblu o współpracy ja pomagałam jako sojusznik, ale poprzez nasze suwerenne władze AK, a nigdy osobiście, i że w obliczu trwającej wojny władze nasze i ja, w ramach działań AK, spełnimy nasze obowiązki. Dodałam jeszcze, że on jako żołnierz, rozumie sytuację, w której nie wolno mi przekazać im struktur organizacyjnych Obwodu jeszcze konspiracyjnego przygotowanych do zagospodarowania terenu po wyzwoleniu, gdyż nikt mnie nie zwolnił z przysięgi.

Na terenie dzisiejszego powiatu grajewskiego – przesuwanie granic powiatu

KORESPONDENCJA

IV JAPAK → St. Skrodziej Kumor 2 próbek o releksji 1999
msp. k. 1, s. 1

Elżbieta Zewicka → St. Kumor Skrodziej 4. IV 2003
msp., kopie. Podziękowanie za przesłane materiały, próbki o
współpracy k. 2, s. 2

- Kserokopie obu u/u pism (r. 1999 i 3. IV. 2003) z dopiskami E. 2. i poprawkami u wedy pierwotnej pisanej w słownym wyrażeniu 4. IV. 2003 r. k. 2, s. 3-4
- 7. 10. 2003 - list E. 2. do prof. St. Kumor-Skrodziej - bzdurpis i wedy wyślowa. Kserokopie. k. 2, s. 5-6.
- 12. luty, 2005. Notatka z rozmową telefoniczną z Kumor Skrodziej. Rkp. oryg. k. 1, s. 7.
- luty 2005. list E. 2. do St. Skrodziej - Kumor - 2 egz. Ksero (wznie dopiski). Rkp. k. 2, s. 8-9.
- 4. marzec 2005 - Pismo D. Kr. do prof. St. Kumor-Skrodziej. Msp. k. 1, s. 10-11. Ksero.
- 22. 03. 2005 list Julii Hake do E. 2. Rkp. Kserokopia. k. 1, s. 12-13.
- 14. paździ. 2005. list E. 2. do Kumor-Skrodziej - 2 kserokopie z innymi dopiskami oryg. k. 2, s. 14-15. Rkp.
- 25. styca. 2006. Dwie wersje listu D. Kr. (bzdurpis i wyślowis) do prof. St. Kumor-Skrodziej. Msp. Kopie. k. 2, s. 16-17.
- 3. marzec 2006. Notatka pusta poci 7. Boroniał. Rkp. oryg. k. 1, s. 18.
- Notatki z rozmów telefonicznych:
 1. M. Sulejewa, kwietniu 2002 - Rkp. k. 1, s. 19.
 2. p. Skrodziej (E. 2.) 3. marzec 2005) Rkp. oryg. k. 1, s. 20.

Bzdurpis poci z Kumor-Skrodziej (30. uesim 2003).
Rkp. k. 1, s. 21.

 - ze St. Kumor (A. Gankien'ca) 1. paździ. 2003. Msp. oryg. k. 1, s. 22.

IV / 1, 1

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186
87-100 TORUŃ

Toruń, dnia1999 r.

Pani Profesor Stanisława Skrodzka-Kumor
00-348 Warszawa

Szanowna Pani,

Piszę na polecenie p. prof. Elżbiety Zawackiej, która od p. Józefy Marciniak z Warszawy otrzymała informację, że podczas okupacji pełniła Pani funkcję Szefa WSK Grajewo. Jest to dla nas bardzo cenna informacja, gdyż archiwum nasze w ramach powołanego w 1996 r. Memoriału Generał Marii Wittek „prowadzi akcję” gromadzenia wszelkich materiałów poświadczających walkę kobiet - żołnierzy na frontach II wojny światowej. Dlatego też, w imieniu p. prof. Elżbiety Zawackiej, zwracamy się do Pani z prośbą o napisanie relacji na temat Pani służby (najlepiej w formie opisowej według załączonego schematu). Bylibyśmy też ogromnie wdzięczni gdyby zechciała Pani podać nam kilka adresów kobiet, które działały w konspiracji na Obszarze Białostockim - mamy na temat kobiet-żołnierzy z tego terenu bardzo mało informacji.

W załączeniu przesyłamy Pani druki informacyjne dotyczące naszej Fundacji oraz Memoriału Generał Marii Wittek.

Z wyrazami szacunku
oraz
pozdrowieniami od p. prof. Elżbiety Zawackiej i zaproszeniem do współpracy.

Katarzyna Minczykowska
Dokumentalistka Archiwum WSK
przy Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”

zał.:

- 1/ Informacja nt. Fundacji
- 2/ Schemat relacji WSK
- 3/ Komunikaty Memoriału Generał Marii Wittek (nr 1, 2, 5, 7 z załącznikami) 8, 6, 4,
(MEMORIAT G.M. 4.)

IV.72
1 kopia u E. Z.

Toruń 4 IV 2003 r.

L. dz. 802/E. Z

Pani prof. Stanisława Kumor-Skrodzka

05-420 Józefów k/ Otwocka

Szanowna Droga Koleżanko,

Dziękuję za przysłane materiały, wciąż nam ich mało. Będziemy wdzięczni za każde dalsze uzupełnienie, za ksera materiałów, jakie Pani dostarczyła płk. M. Sulejowi (nie ma ich w Pani teczce osobowej w naszym Archiwum WSK) oraz za fotografię możliwie z lat służby w AK.

Pani biografia czeka na pełne opracowanie - ukaże się w III tomie Słownika Kobiet odznaczonych VM w 2004 r., ale wyszukiwanie możliwie wszystkich wzmianek bibliograficznych i jakichkolwiek innych śladów Pani służby jest bardzo żmudne i długotrwałe. Bardzo proszę uzupełnić możliwie szczegółowo swoją relację, znajdującą się w Pani teczce osobowej o numerze inwentarza T:240/WSK.

Proszę Panią także o jakiegokolwiek wzmianki dotycząc innych kobiet z VM z Pani terenu (zał. wykaz). Pierwszy tom od A do G ukaże się już wkrótce, tom II od H do O na początku 2004 r., a III od P do Ż w końcu 2004 r.

W miarę możliwości proszę też o ksera z bibliografii - zwłaszcza tej nowo wychodzącej, która do nas nie bardzo dociera.

Z wyrazami szacunku i szczerą pro-
szą o podziękowania

Elżbieta Zawacka

Po A może zachęciłaby Pani wejść do
polskiej strony internetowej
z nazwą Fundacja „Memoriał
Generał Maria Wittke”? Poznałam
właśnie założycielkę „Zgłoszenia” i trochę
materiałów informacyjnych

ZZ

IV/3

Toruń, dnia 1999 r.

Pani Profesor Stanisława Skrodzka-Kumor
00-348 Warszawa

mary adres

tel

12.05.92 Józefa K. Otwockie

Szanowna Pani,

Piszę na polecenie p.prof. Elżbiety Zawackiej, która od p. Józefy Marciniak z Warszawy otrzymała informację, że podczas okupacji pełniła Pani funkcję Szefa WSK Grajewo. Jest to dla nas bardzo cenna informacja, gdyż archiwum nasze w ramach powołanego w 1996 r. Memoriału Generał Marii Wittek „prowadzi akcję” gromadzenia wszelkich materiałów poświadczających walkę kobiet - żołnierzy na frontach II wojny światowej. Dlatego też, w imieniu p. prof. Elżbiety Zawackiej, zwracamy się do Pani z prośbą o napisanie relacji na temat Pani służby (najlepiej w formie opisowej według załączonego schematu). Bylibyśmy też ogromnie wdzięczni gdyby zechciała Pani podać nam kilka adresów kobiet, które działały w konspiracji na Obszarze Białostockim - mamy na temat kobiet-żołnierzy z tego terenu bardzo mało informacji.

W załączeniu przesyłamy Pani druki informacyjne dotyczące naszej Fundacji oraz Memoriału Generał Marii Wittek.

Z wyrazami szacunku
oraz

pozdrowieniami od p. prof. Elżbiety Zawackiej i zaproszeniem do współpracy.

Katarzyna Minczykowska
Dokumentalistka Archiwum WSK
przy Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”

zał.:

- 1/ Informacja nt. Fundacji
- 2/ Schemat relacji WSK
- 3/ Komunikaty Memoriału Generał Marii Wittek (nr 1, 2, 5, 7 z załącznikami)

Ksero
120

P. 146/03

IV/4
b. m.v.
kop.
JM.

L.dz. 802 / E2 / 03

Toruń 3 IV 2003 r.

Pani prof. Stanisława Kumor-Skrodzka

Kopie

05-420 Józefów k/ Otwocka

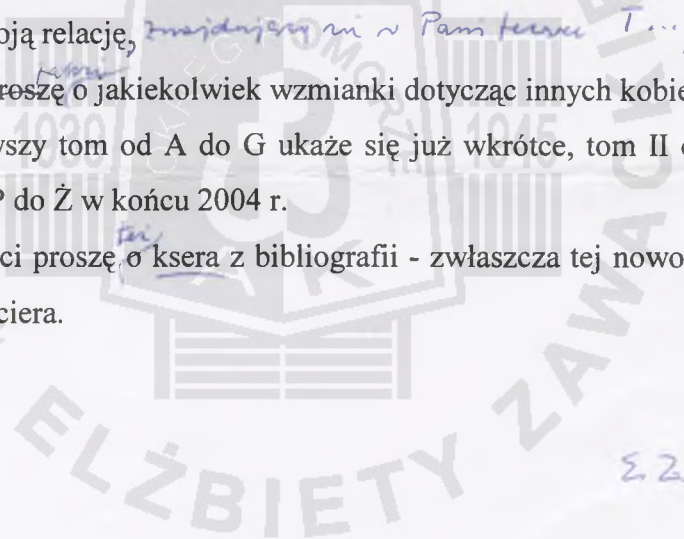
Szanowna Droga Koleżanko,

Dziękuję za przysłane materiały, wciąż nam ich mało. Będziemy wdzięczni za każde dalsze uzupełnienie, za ksera materiałów, jakie Pani dostarczyła płk. M. Sulejowi (nie ma ich w Pani teczce osobowej w naszym Archiwum WSK). *oraz 30 fotografii surowe z lat 1945-1950*

Pani biografia czeka na pełne opracowanie - ukaże się w III tomie Słownika Kobiet odznaczonych VM w 2004 r., ale wyszukiwanie możliwie wszystkich wzmianek bibliograficznych i *innych wspomnianych* jest bardzo żmudne i długotrwałe. *Pracuję nad tym* Proszę uzupełnić możliwie szczegółowo swoją relację, *znajdującą się w Pani teczce T.../WSK*

Ale *Pracuję nad tym* bardzo Panią proszę o jakiegokolwiek wzmianki dotyczące innych kobiet z VM z Pani terenu (zał. wykaz). Pierwszy tom od A do G ukaże się już wkrótce, tom II od H do O na początku 2004 r., a III od P do Ż w końcu 2004 r.

W miarę możliwości proszę o ksera z bibliografii - zwłaszcza tej nowo wychodzącej, która do nas nie bardzo dociera.



ΣΣ

Ps Zgłoszenie do Menn

IV/5

Toruń 7 X 2003 r.

L. dz. 4021/E. 2/03 ¹ kopie u52.

Pani prof. Stanisława Kumor-Skrodzka

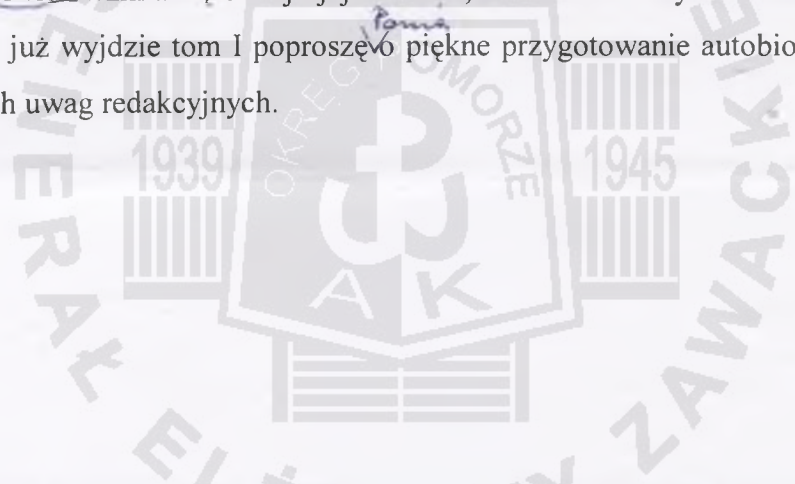
05-420 Józefów k/ Otwocka

Szanowna Droga Pani,

Mamy pecha z komunikacją telefoniczną, więc piszę.

Chodzi mi o pomoc w pracy nad Słownikiem Kobiet odznaczonych Virtuti Militari. Tom I (A-G) ma już iść do druku a brak mi danych o kobietach z Obszaru Wilno (zał. wykaz dla wszystkich trzech tomów). Najmniej wiemy o Grażewicz Aleksandrze (zał. ^{danu} szczątkową biografię), ale bardzo mało mamy też o Giara Zofii ~~czy~~ ^{czy} Stanisławie. Będę wdzięczna za każdą jakakolwiek wzmiankę o niej i jej rodzinie, ale także o wszystkich dalszych.

Kiedy już wyjdzie tom I poproszę o piękne przygotowanie autobiografii ^{Pani} według tam przyjętych uwag redakcyjnych.



P.S. Dzwoniłam 3-krotnie na nr tel. 022 odpowiadał ktoś niewyraźnie i b. krótko (a ja mam kiepski słuch) i mimo ezekania rozłączało?

P.S. 2. Kogo Pani widzi jako współautorów: Pasierbska H., Tomaszewski L., Paszkiewicz J., Borowiak J., Laszczkowska W. i inni? ^{proszym telefon zamiełł warty przez biografię vms} ^{ktos' dobry? a Pani?}

Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
tel. 651-73-44

W. 507/03

IV/G b.m.r

Toruń 7 X 2003 r.

Pani prof. Stanisława Kumor-Skrodzka

05-420 Józefów k/ Otwocka

Szanowna Droga Pani,

Mamy pecha z komunikacją telefoniczną, więc piszę.

Chodzi mi o pomoc w pracy nad Słownikiem Kobiet odznaczonych Virtuti Militari. Tom I (A-G) ma już iść do druku a brak mi danych o kobietach z Obszaru Wilno (zał. wykaz dla wszystkich trzech tomów). Najmniej wiemy o Grażewicz Aleksandrze (zał. szcztąkowe dane), ale bardzo mało mamy też o Giara Stanisławie. Będę wdzięczna za każdą jakąkolwiek wzmiankę o niej i jej rodzinie, ale także o wszystkich dalszych.

Kiedy już wyjdzie tom I poproszę Panią o piękne przygotowanie autobiografii według tam przyjętych uwag redakcyjnych.

Mam do Pani serdeczną prośbę: jeśli napotka Pani jakieś wzmianki w książkach o wymienionych kobietach to bardzo proszę o przesłanie ksera.

Załączam z wyrażeniami szacunku bardzo
serdecznie pozdrowienia
Elżbieta Zawacka

P.S. Dzwoniłam 3-krotnie na nr tel. 022 , odpowiadał ktoś niewyraźnie i b. krótko (a ja mam kiepski słuch) po czym telefon zamilkł.

P.S. 2. Kogo Pani widzi jako współautorów następnych biografii VM: Pasierbską H., Tomaszewskiego L., Paszkiewicz J., Borowiak J., Laszczkowską W., ktoś dalszy? A Pani?

20.
1/ liście VM Białystok
2/ Biogr. Gniewice

10/7

N. 170/05

1 kg
17/05

Tel. Kancel. Stowarz.

Wyjści do biblioteki

Przed godzinie 12.00

z 4.000 w. monolog

Współ. Stowarz. i Zofia XV

Rokowy Książki Wpisanie
o Grajani

Oblicza wabydłuniarb przy-
Maci literaturę. problem dla
releacyjne o VW i miłośnicy fi-
kowanymi, zofia Rausberga

L. dz. 639/F.2/05

10/8

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY
Kobiet ODZNACZONYCH
ORDEREM WOJENNYM
VIRTUTI MILITARI

Kopie

Do prof. S. Skwadek -
ku mem

Drogi, wspaniałej Stasi,
Pani Stanisława Skwadek-Kennov,
w rewelacyjnym podrywie do miłośników,
wskazując rozkazy, za zapowiedź
oparcia na wyjątkowe przynależności Staw-
mówcy
Termin luty 2005

Elżbieta Zdzienicka

220

- | | |
|----------------------------------|----------------------------|
| 11 Słownik UM twarde oprowe | 5 Ulotki o
FAPAK |
| 21 Zepn. ref. me tu S. + Apel... | 6 Ulotki o Mem |
| 31 Kalendarz mł 172 2004r. | 7 Regulamin Mem |
| 41 Inf. wydawnicze | 8 Zaproszenie
do Mem. |

L. dz. G39/E.2/05

IV/3

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY
Kobiet odznaczonych
ORDEREM WOJENNYM
VIRTUTI MILITARI

W. 170/05

b.nm
1 kopiecie
UM

kopie

Do prof. S. Skrodzkiej-Kumow

Drogi, wspomnień Stasi,
Pani Stanisławy Skrodzkiej-Kumow,
w rewolucyjnym podrywie 2004 roku,
wskazując na ryzyko, za zapewnienie
wspierania kobiety pracownicy Staw-
m. Kowalewski
Termin luty 2005

20

- | | |
|-----------------------------------|-------------------|
| 1) Słownik UM / twarde opowie / | 7) Regulamin Mem. |
| 2) Zapr. ref. me + w sesje + Apel | 8) Zgłoszenie do |
| 3) Komunikat nr 17 2 2004 | Memoriety |
| 4) Inf. wydawnicze | |
| 5) Wlotki o FAPAK | |
| 6) — — o Memoriety | |

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
tel. 056 / 65 17 344
e-mail: zawacka@wp.pl

W. 242/05

IV/10

h.mw
(teczka
UM)

L. de. 869/77/05

kopie

Toruń 4 III 2005 r.

Pani prof. Stanisława Kumor-Skrodzka

05-420 Józefów k/ Otwocka

Kuro do FATPIK

Szanowna Pani Profesor,

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami telefonicznymi z p. prof. Elżbietą Zawacką przesyłamy Pani 6 opracowanych projektów biogramów kobiet odznaczonych VM z Okręgów Wilno i Białystok (H. Hermanowska, M. Iwanicka, M. Kossakowska, A. Krynicka, S. Liniarska, A. Mahrburg) z prośbą o uzupełnienia. Jesteśmy wdzięczne za Pani pomoc.

Przesyłamy także Komunikat Memoriału Generali Marii Wittek nr 16 z 5 IV 2004 r. wraz z załączoną do niego instrukcją pisania nazwiskowych kart informacyjnych dla kartotek naszego Archiwum WSK. Pani Profesor zapytuje, jakie książki dotyczące Obszaru II Białostockiego ZWZ-AK posiada Pani w swoich zbiorach, z których ewentualnie zechciałaby Pani zrobić wypisy nazwisk kobiet?

Czy zna Pani książkę Stefana Buczyńskiego *Suwalszczyzna 1939-1944*, Warszawa 1991? Czy może nam Pani pomóc w zdobyciu adresu tego autora? Chcielibyśmy nawiązać z nim kontakt.

Zwracamy się także do Pani z następującą prośbą: w Suchej Rzeczce nad jeziorem Serwy znajduje się poświęcony zamordowanym przez Niemców partyzantom obelisk, na którym jest także wymieniona odznaczona VM Maria Iwanicka „Małgorzata”. Zależy nam na zdobyciu dobrej fotografii tego pomnika do naszego planowanego Albumu miejsc upamiętniania kobiet poległych w czasie II wojny światowej. Czy może nam Pani w tym pomóc? czy zna Pani kogoś kto mógłby tam zrobić tę fotografię? A może inne zdjęcia?

Czy zapoznała się Pani z naszym „Zaproszeniem referatowym” na XV Sesję Fundacji? Może zechce Pani opracować jakiś referat lub komunikat? A może zgłosi Pani jakieś nazwiska do planowanej „Galerii Kobiet Walczących o Niepodległość”?

Przesyłamy Pani zamówiony tom I „Sylwetek”. Adres redaktorki p. Krystyny Kabzińskiej: ul. Bonifraterska 16 m. 6, 00-213 Warszawa, tel. 022 635 77 92, może Pani bezpośrednio się z nią skontaktuje. Prof. K. Kabzińska poszukuje pilnie autorek do II tomu „Sylwetek”.

Z wyrazami szacunku, załączając serdeczne
pозdrowienia od prof. Elżbiet Zawackiej

Dorota Kromp

Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Załącz.

- 1) Wydruki 6 projektów biogramów VM
- 2) *Sylwetki kobiet-żołnierzy t. 1.*
- 3) Komunikat Memoriału General Marii Wittek nr 16 z 5 IV 2004 r.
- 4) Informacja wydawnicza FAPAK

Poznan', 22. 03. 2005r

Od Juli Heke

Kseno do
UM Kurnar

Szanowna Pani Profesor!
Galerie listek

Do głębi wzruszone pytknie drżącymi
za monumentalne drucio o walce Kobiet
o niepodległość Polski.

Drżąc się, że będm do tej pory nie zajęł
się tą sprawą. Ale u nas przyjęte kotem
się toczy.

Porozmawiajcie do sprawy p. prof. Stanisławy
Skrodzkiej-Kurnar... Sprawa jest bezkrytyczna!
Porozmawiajcie z nią wiele razy przez telefon.

Grajmo - u osoby p. inż. Antoniego Dudzińskiego
której się udało rady. Niekiedy był u niej
osobiscie, murep nie osiągnęł. Trami profesor
moin, że pisze i besta. Węć Tomasz
Dudziński nawet napisał dwa artykułki.

Niekiedy jest profesor S.S.K. pomiędzy parę
pytknych stron o moim sp. dzia. bestere
cytując jego stronę z moją okupacyjnej.
Tronitem, żeby mi nadstata je... ten nic.
Pani profesor S. Skrodzka-Kurnar - język angielski,
pracowała na Uniwersytecie Warszawskim,
podobno była prorektorem.

Bardzo proszę napisać do Archiwum
 u N. Tam mają jej życiowy i inne dane.
 Kiedyś teku sprawy i etykiety 192.
 A jej jestem Nikt i bez pręgi i ockro -
 me obier osobisty .. - sy bykreg.



Do Kumor - Skrodzkiej

11/14
L. dz 3323/E2/05

Fot. ze zbiorów Fundacji „Archiwum i Muzeum...”, projekt: K.M.; druk: Wąbrzeskie Zakłady Graficzne

14 X 2005

Kopie u E2.

Przebieg Pami - miasto, bez skutecznego - o męstwa!

Szanowne Pani,
Przebiegam dziękuję współpraco-
wiczki naszego Memoriału, p. Amylę
Serafinową (która zapiekowała się
mną po moim zwrocie z Londynu
o przedaniu mi Pami materiałów
biograficznych, Pracuję nad

III tomem Słownika VM Kobiet
(I tom tego Słownika Pami ma i
on ma Pami podwójnie ze wsi),
w którym mam umieścić Pami
biogram - oprawę filmową (X)

Podczas realizacji przedsięwzięcia
i realizacji
Słownika Zawackiego

Ⓢ Ps Pami historyczne zjawiska w Pami w
tych dniach.

Do St. Kumar-Skłodzkiej
L. dz. 3323/E2/05

W. 731/05.

11/15

dmv

Koje

(teczka

U4/

Fot. ze zbiorów Fundacji „Archiwum i Muzeum...”, projekt: K.M.; druk: Wębrzeskie Zakłady Graficzne

14 X 2005

Przepraszam Pani - miły bezstrukturny - o materialy.

Szanowne Pani,
Proszę o przesyłanie do Biura Współpracy
między nami i Memorialu, p. Amythy
Serafimowej (która zaopiekowała się
mną po moim zezwoleniu z Londynu)
o przekazanie mi Pami materiału
biograficznego. Pracuję nad
III tomem Stawki VII Kobiet
(I tom tego Stawki Pani ma i
on musi Pani podpisać ze mną),
w którym mogę umieścić Pani
biogram - oprawę filmową (X)

bowiem wolę wina rozdawać
i eretyków. Elżbieta Zawacka

⊗ Ps. Pami Kopytka nie żyje już w Pani w
tych dniach.

Zd
Zeg. na X sesje

Toruń 25 I 2006 r.

Pani prof. Stanisława Kumor-Skrodzka

05-420 Józefów k/ Otwocka

Szanowna Pani Profesor,

Przesyłamy projekt Pani biogramu do III tomu *Słownika Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari* (obejmującego nazwiska od P do Ż). Prosimy o wszelkie uwagi i uzupełnienia.

Pani Profesor zapytuje, dlaczego nie otrzymała od Pani odpowiedzi na list z 4 III 2005 r., w którym przesłałyśmy Pani 6 biogramów kobiet z VM do II tomu *Słownika z Okręgów Wilno i Białostok* z prośbą o uzupełnienia? Uzupełnienia biogramów z I i II tomu znajdują się w suplementarnym tomie IV *Słownika VM Kobiet*, więc jeżeli posiada Pani jakieś dane o nich prosimy o przesłanie do nas. W tomie III *Słownika VM Kobiet* znajdują się z Okręgów Wilno i Białostok oprócz Pani także: Irena Pelikan Augustowska (KO Wilno, Kedyw), Marianna Szymańska zam. Kossakowska, (Ref. WSK KO Białostok), Władysława Świda (Ref. WSK Obw. Wołkowysk). Będziemy wdzięczne za wszelkie dane na ich temat.

Załączamy serdeczne pozdrowienia

Z wyrazami szacunku

D. Kromp

Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Zał.

- 1) Projekt biogramu Stanisławy Kumor do III tomu *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*.

2) Ksero listu od E2 z 4 III 2005 r.

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
tel. 056 / 65 17 344
e-mail: zawacka@wp.pl

15/17
Toruń 25 I 2006 r.

kopie

Pani prof. Stanisława Kumor-Skrodzka

05-420 Józefów k/ Otwocka

Ld2. 143/E2/06

Szanowna Pani Profesor,

Przesyłamy projekt Pani biogramu do III tomu *Słownika Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari* (obejmującego nazwiska od P do Z). Prosimy o wszelkie uwagi i uzupełnienia.

Pani Profesor zapytuje, dlaczego nie otrzymała od Pani odpowiedzi na list z 4 III 2005 r., w którym przesłałyśmy Pani 6 biogramów kobiet z VM do II tomu Słownika z Okręgów Wilno i Białostok z prośbą o uzupełnienia? Uzyskane uzupełnienia biogramów z I i II tomu znajdują się w suplementarnym tomie IV *Słownika VM Kobiet* więc jeżeli posiada Pani jakieś dane o nich prosimy o przesłanie ich do nas. W tomie III *Słownika VM Kobiet* znajdują się z Okręgów Wilno i Białostok oprócz Pani także: Irena Pelikan Augustowska (KO Wilno, Kedyw), Marianna Szymańska zam. Kossakowska, (Ref. WSK KO Białostok), Władysława Świda (Ref. WSK Obw. Wołkowysk). Będziemy wdzięczne za wszelkie dane na ich temat przekazane nam możliwie szybko.

Załączam wyrazy szacunku wraz z serdecznymi
pозdrowieniami od Pani Profesor

Dorota Kromp

Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Zał.

- 1) Projekt biogramu Stanisławy Kumor do III tomu *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*.

iv/18

Zaświadczenie dotyczące Stawiskowy
Skrodzkiej - Humor i zdjęcia z tej
spokojną w miłośniczkę w Grajewie
Jakośi zdjęć słaba, ale takie
dostalam, może na lepszej aparaturze
uda się je poprawić.

Auguste J. Bonowick 311106

M Sulej

IV 02

10 / 19

Program Skrochshing

- písanie narvinka i to narvinka jaku mozte v orasi odnauvaniu, v orasi pramim sturby, ze jaku vortata odnauvane (potrebna data zamozpajscia) to narvinka podavai jako pivvan v. bio-grame
- tabele skrochshing
- miansuacim skrochshing na pov u 1943r!!
- 22 zapytaji ^{narvinka} ~~cy~~ ^{na} ~~zavodivca~~ M Sulejasi

W. 242 / 05 IV / 20 b. m. v.

tel Skrodeke 3. III 05

1. dane ^{rel. adresy} o Kotschardij (Synkarsky 2 d.)
relacja podpisane
2. pytać projektów bioprawna
komunikum ?

3

- Skrodeke podjęły się w sprawie
6 bioprawna z Białostoczym i
Bilibosym
- napisane relacja o Messakowskiej PM
- * - Chce napisać "Sylwetki"
dla K. Kabrinichy
- * - pytać za zaliczeniem tam i Syl-
wetki i podać adres i tel.
K Kabrinichy
- pytać książki i wydawnictwa
6 bioprawna putro w prętki
- oblicza odsetkami ~~z~~
bioprawna ze 2 tygodni

ΣΣ

IV/21

W. 503/03

10-MW
1 kg. VMI

tel. Kurnos Sieroczek

30 IX 03

- nie odpowiada na tel
choć podmiot struktury
i adresy.



p. 507/03

IV/22

10. MN

Notatka z rozmowy telefonicznej

Data: 1. październik 2003

Rozmówcy: p. Stanisława Kumor z Anna Wankiewicz (sekretariat Fundacji)

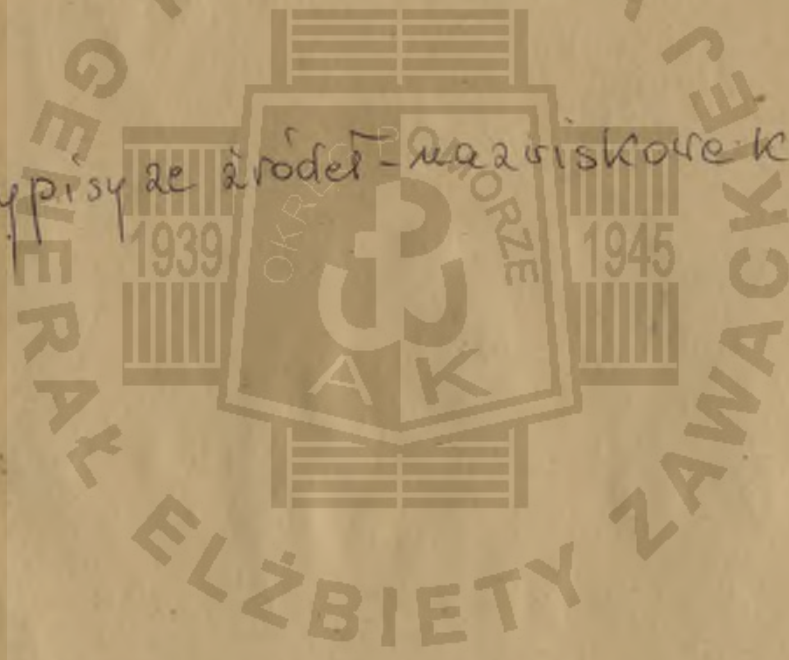
Cel: p. Stanisława Kumor w kwietniu br. otrzymała list od p. Profesor. Niestety ze względu na zły stan zdrowia nie mogła odpowiedzieć na niego. Obecnie Jej stan zdrowia poprawił się, dlatego chciałaby odpowiedzieć na pytania p. Profesor poruszone w liście z kwietnia br. P. Stanisława Kumor prosi o telefon (022/ 789 – 34 – 30), najlepiej ok. 22.00.



J. 2402 | WSK

KUMOR - SKRODZIKA Stanisław

v. Wypisy ze źródeł - ma wiskore karty inform. 21



SKRODZKA Stenistawa

AK
Pielętnok

ps. "Kryształ"

- por. c.w., szef USK Obu Gnojewo,
odmieczone KW ~~238~~ drukodmie /
- odmieczone SK 22M ls 253
- weszła w skład Kadry oficerskiej Spok.
AK utworzonej w ob. Gnojewo w 1844 r.
jako szef USK ls. 278

Zob. Jędrski - Lejalek "Ruch oporu..." cz. 1,
s. 238, 253; cz. 2, s. 253, 278, 280

AB. VII P3

"KRZYSZTOF" Skrodzka Stanisława, ur. 1922 r. Od sierpnia 1941r.

była żołnierzem w szeregach AK, w okresie okupacji hitlerowskiej, na terenie Okręgu Białostockiego AK, w obwodzie grajewskim, pełniąc funkcje:

- łączniczki w terenach obwodu,
- organizatorki sieci łączności i wywiadu WSK,
- szefa WSK w sztabie obwodu grajewskiego,
- brała udział w walkach partyzanckich 9 psk w akcji "Durza".

Odnaczona:

- Krzyżem Walecznych po raz pierwszy w listopadzie 1943 r.
- Krzyżem Walecznych po raz drugi w grudniu 1944r.
- Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami w maju 1944r.
- Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami w listopadzie 1942 r.

Awansowana:

- do stopnia podporucznika c.w. w maju 1943 r.

Łowicki - Łajdhen
"Ruch oporu..." cz. 2,
S. 335

V-2

W skład ^g pułku ^{psk} wszedł też oddział WSK pod dowództwem Stanisławy Skrodzkiej, w sile 16 osób. Tworzył on drużynę sanitarną V-3 przy mgr farm. Leszczyłowskim / brak danych/, który stawił się na koncentrację z furą leków i opatrunków zabraną niemieckiemu właścicielowi apteki w Grajewie. Mgr Leszczyłowski pełnił też funkcję lekarza pułkowego.

2

Kumior
ppor. Skroszka Stanisław
"Krzysztof"

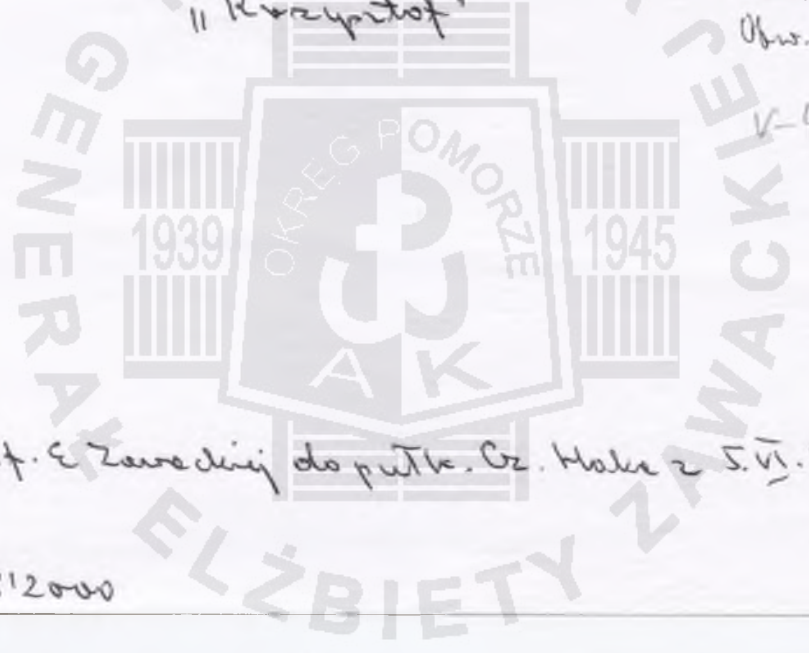
VM

AK

Obs. W. Chno
Okr. Białystok

Obs. Surowa

K-4



List prof. E. Zawackiej do pułk. Cz. Hala z 5.VI.2000

Boh. 612000

T: 2401 / WSK

KUMOR

AK
Obw. Białystok
Ob. Grajewo

Skrodzka Stanisława "Kryształ", por. nr. w.
nr. 1922. W konspiracji od 1941. Szef WSK
Obwodu Grajewo od 1942. W akcji "Burza"
szef oddziału sanitarnego. Po wojnie więzieni
NKWD
(W cyklu hieronimich nleoty v-5

Kraj. fakt. 5.406, 408

DKW. 2000. Opracowanie W. Łazarkowice T: 2454 / WSK

i

UW

AK
Białystok

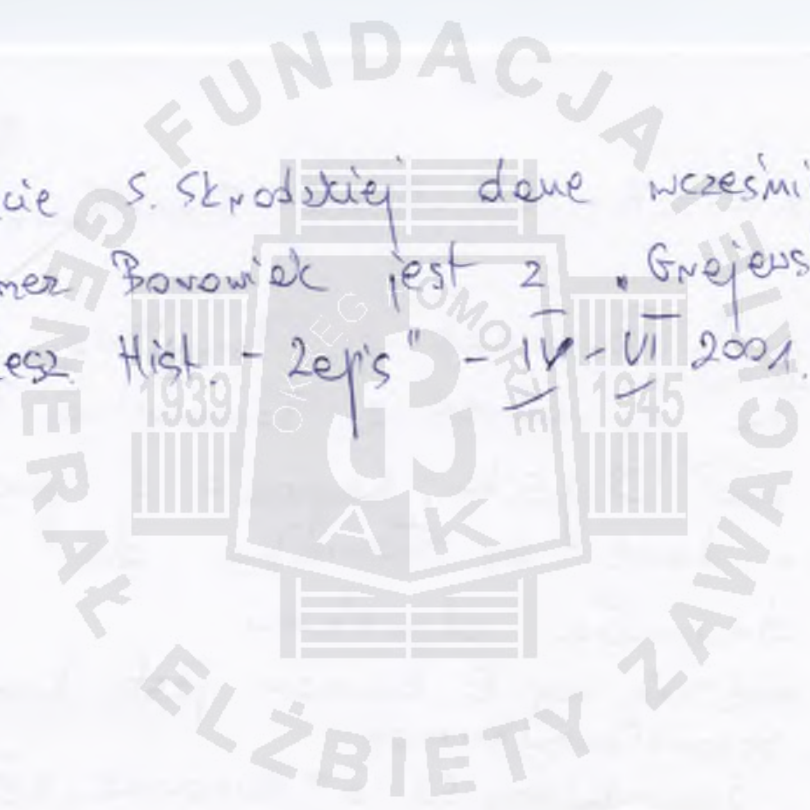
KUMOR - SKRODZKA Stenistawa v-6

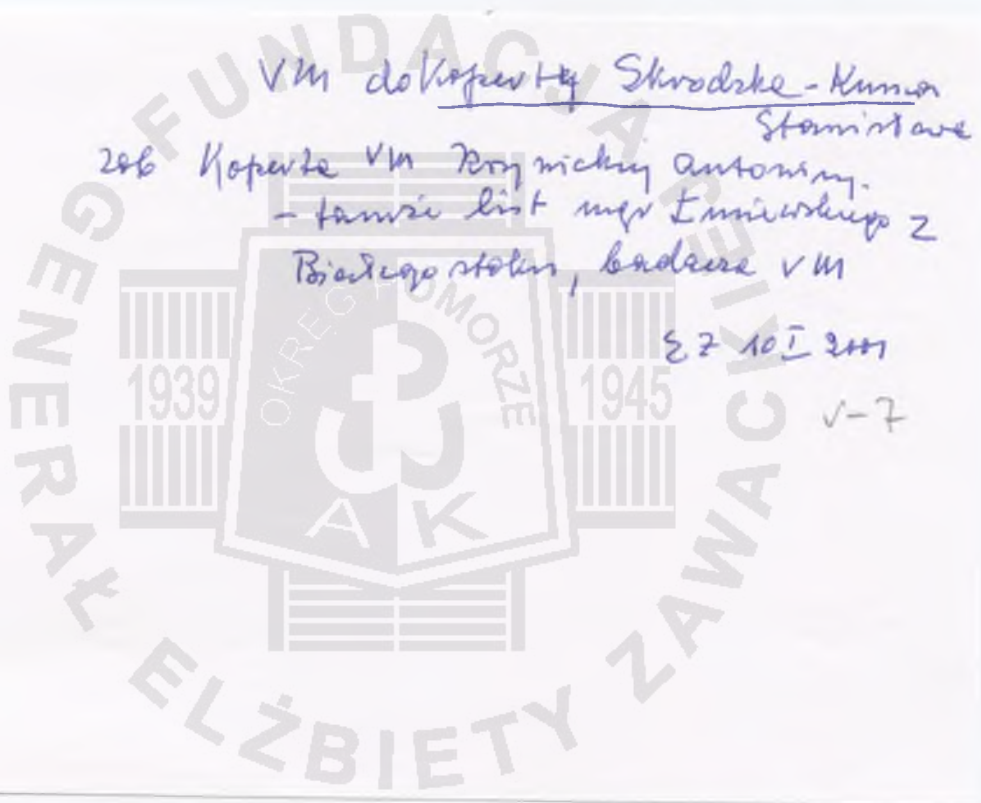
- J. Borowiek z Brześcia zdobył jej adres z Towarzystwa Przyjaciół p.s.k. Napisał z prośbą o dane do Stawnicy, ale nie otrzymał odpowiedzi
- nie wie czy E. Kumor jest kwaterm Stenistawski kumor

D.k. 1503. Zob. Koresp. E2 z J. Borowiek, IX 2003
vntp

4274

zdjęcie S. Skrodzkiej dane wczesniej
przez Bonowick jest z Gnejewskie
Zes. Hist - Zep's - IV - VI 2001.





VM do Kapusty Skrodzke - Kunia
Stamintawe
286 Kapusta VM Korynickij Antonij.
- farsze list mpr Emmerskiego z
Biedego stalin, badeura VM

87 10 I 2011
v-7

VIII
Skrodzka Stanisława
ps. "Krzysztof"

Ohr. Białostoc.
Obr. Grajewo

V-8
(Obsada personalna sztabu obr. obr. Grajewo
XI-ref. NSK) od VII 1943.

ppr. G.H.

Gwardia 2: Białostoc. Obr. ZAR/AR < X 1939 - I 1945 >
T. 1 s. 104.

HZ

Skrodszka Etaminare „Kryzstof”

PK
Piaty stule

v-9

9 psk PK Obr. Gajewo (6 przysięgi szwadronu
pluton C. K., dr- na grup
dr na Słom)

obrony sam dowodzie Skrodszka

S. 406 ref - WSK - St Skrodszka - w cywilu nie równie
młoty

S. 408 ... bitwa nad Kanalem Woznowskim (bitwa nad
Czerwonym Bagnem) 8 IX 44 - zwyciężeni pruski

Dwie grupy partyzantów, u tym ref WSK „Kryzstof”

zob. Krajewski ... , Borys B ... S. 81, 406, 408

bertu

474

Wrote
Zimmersona zostala do przejścia linii frontu
nocy 28 na 9 IX 44 w rejonie Wroclawia
(pełen rozbrojeni i wcielen do LWA)



V-10

PK
Grapow
Wilm

Skrodzka - Kumor Stawinska
nr V 1922r. w Grapowa zamieszkała
suf. BSK Grapow; ranna w bitwie na Czerwonym Baganie
Arent. X 1944r. w Białymostku; b. ciężki Szkodowo
wywieziono I 1945r. do obozu Skopje, Stalinozowski, SMIERŚ?
i Pobodienka. Zorganizowała próbę ucieczki
Koleżanki z Grap. pom. obozu,
mi. ucieczka, powrót X 1947r. (na drucie trans-
portu nr 4222.08 do Hajnowki i Woty
mf JPSS

zob Dzienniki - Los, w Kłowie... 4 5.92

471

VM 2

AK
Bierystok

Skłodzka Stanisława "Krysstof"

Kier. PZ / okr

ref. WSK obw - Grajwo, okr. Białystok

areszt. XI. 44

- Z. Gwardak - Białostocki Okr. ZWZ - AK
t. III, Wzpy i areszt, s. 352
- J. Figura, Z. Gwardak - Kobiety w AK. (art.)
Gaz. Współczesna w 48/1990

JN-K

UM
SKRODZKA Stawiszewo AK
ps. "Krzysztof" Białystok
- referentka WSK ob. grajewskiego V-12

206. J. Figura, J. Gwóźdek, "Kobiety z AK"
DKv. 1103 Gazeta Współczesna 1980 r. nr 48

VM

ppr Skrodeka Stanisława
Białystok WSK obw Grajewo
H.4./1978/131

"Knyatof"

V-13

być obecne w Warszawie na spotkaniu z 22 18 X 2000
(chodzi o przedmiot relacji na sygn i biorech)

tel 7893 430

chodzi o książkę czytelną w I roku?

XI 2000 del o doświadczeniach relacji

o metodach VM

o przedstawieniu Mendel'ca

czy ma dane z obywateli Białystok

Wamy adres
Pani

prof. Skwodzka - Kumor

05-420 Józefów / K Otręckie

ul.

tel. 022(

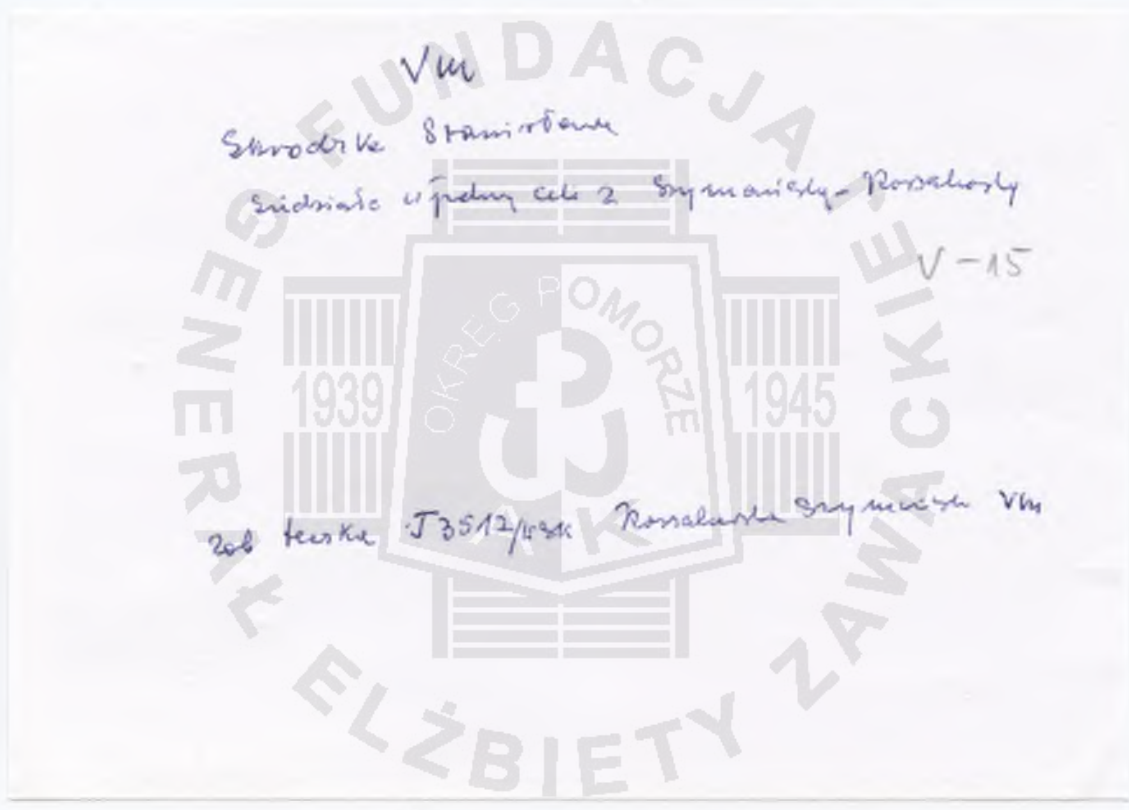
prad ten

verba

Materiały o p. Kwiecińskiej Zofii
i p. Mewmenonkiej
zostały przekazane p. Sulejoni,
P. prof. S. Skodaka zapytuje czy
p. E. Z. też chciałaby otrzymać
jakieś materiały o tych paniach
dla siebie.

tel. dn. 24. 11. 2000. Jop.

Wm



VM
Skrochka Staniowa
Siedziatc w pcdny celi 2 Symonisty - Rosalorsly
V-15
208 kaska J35/2/1938 Rosalorska Symonista VM

- Vlc V-16
Stwożka Krumm
22 1105
TPK
Bitylak
- wg listu (F. Halle - nie przekazuje listem)
jakiś kolwiek materiał
 - jej dom białej znajduje się na ul. W - była
prof. angielski i francuski

sz

UM

V-17

AK
Białystok

SKRODZKA - KUMOW Stenistawa

Towarzystwo Trzejaciół
G'psk odpowiedziało mi w sprawie S Skrodzkiej
Wykonystawa je w zalgrociejcu spracowaciu
Sz tam luku w zyciu nysie (pochodnie w duciu
kiedy i gdzie zostale wywienione podera II
okupacji sowieckiej i jakie byly tam jej losy.)
Napisalam do nanej bohaterki, ale tej
jesnie nie dostalam odpowiedzi, wiec jesnie
naz zwrocilam sie do Grajewa, do wspomnianego
towarzystwa, ale tej nie nani moza prosta
pozostaje bez odpowiedzi, w sprawie kobiet
z Wileńszczyzny nystalam oToszenie do
„Kuriera Wileńskiego”, z ktorym wspotpracuje,
moze stamtąd ktos się odezwie?

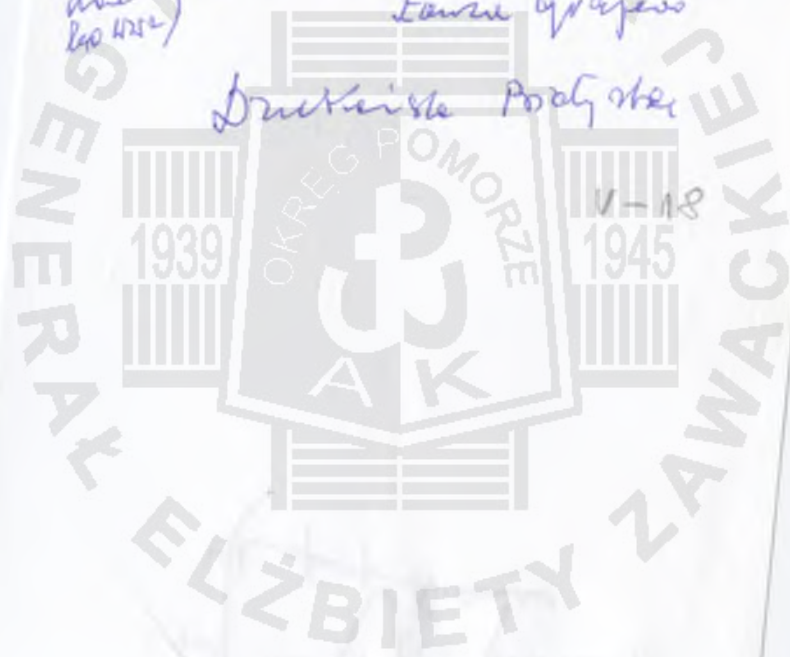
List od J. Bonowick 403/03
1K582

Skrośce
tom I Wideo Pristly, Stale
Graczkiewicz Graczkiewicz

(mem
dow
1945)

Brunkowskie - Witebskie Wied
Lewicki Graczkiewicz

Drukarskie Podgórskie



1945

AK
Białystok

SKRODZKA Stenistowa

v-19

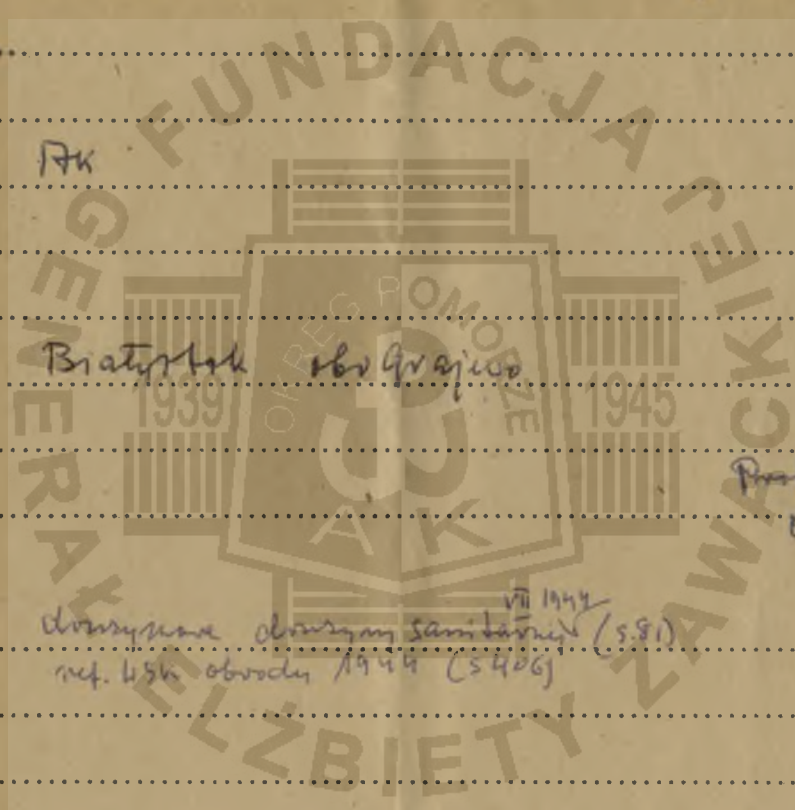
- szef WSK w Gmejenie
- J. Bonowiec poszuka danych
Archiwum w Białymstoku

2ob. koresp. E2 2 J. Bonowiec
p. 273/03 B 664

ok. 03

Biała Kopalnia

- 1. N Skwadek wie Krumm 274
- 2. l., ps. Staniawa Krumm
- 3. ur.
- 4. st.
- 5. Org. AK
- 6. przydz Bratystok obw. Grajwo
- 7. funkcje
 - obwodowa obwodowa sanitarna (S.S.) VII 1944
 - ref. 456 obwodu 1944 (S406)
- 8. nr
 - Staniawa
 - Prof. Stanisław Krumm
 - 05 4 20 Józefów k. Krumm
 - ul. mił. 12
 - tel 022-7893 430
- 9. źr. DK-22/90



1
2 KAK

3
4
5
6
7

Krajowa, Karłowice, Okręg B., 5 87, 406, 408



Krajowa, Karłowice 5 87, 406, 408

nr wyk 274

1. N Sknodzka Kumow

2. I.,ps. Stawistowe "Kryształ"

3. ur.

4. st. v-21

5. Org. AK

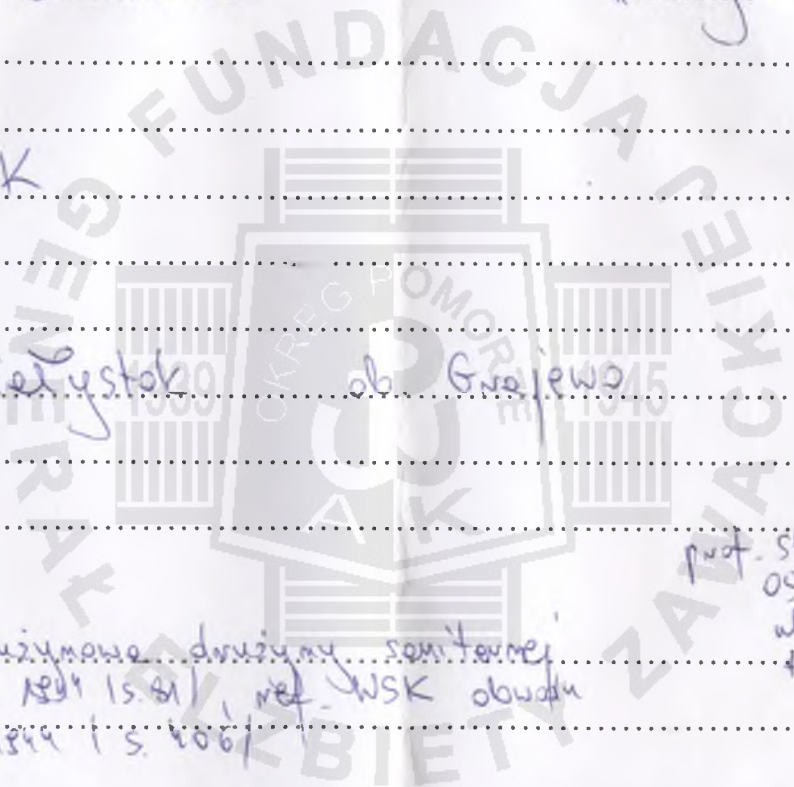
6. przydz Bielystok ob. Gniezno

7. funkcje dowizymowa drugi my sanitarnej
vii 1844 i s. 81 / 1849 i s. 106 / ref. WSK obwodu

prof. St. Sknodzka - Kumow
05-420 Jozefow k lotwak
ul. Miecni 12
tel: 022 7853 430

8. nr

9. źr. DK-22/55



1
2 KHK

3
4
5
6
7
8
9
10
11
12

Krajewski, Kabuszowski, Okręg B, s. 81, 406, 408



Wpisała: p. Józefa Broniarek

KUMOR SKRODZKA Stanišiam

